



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

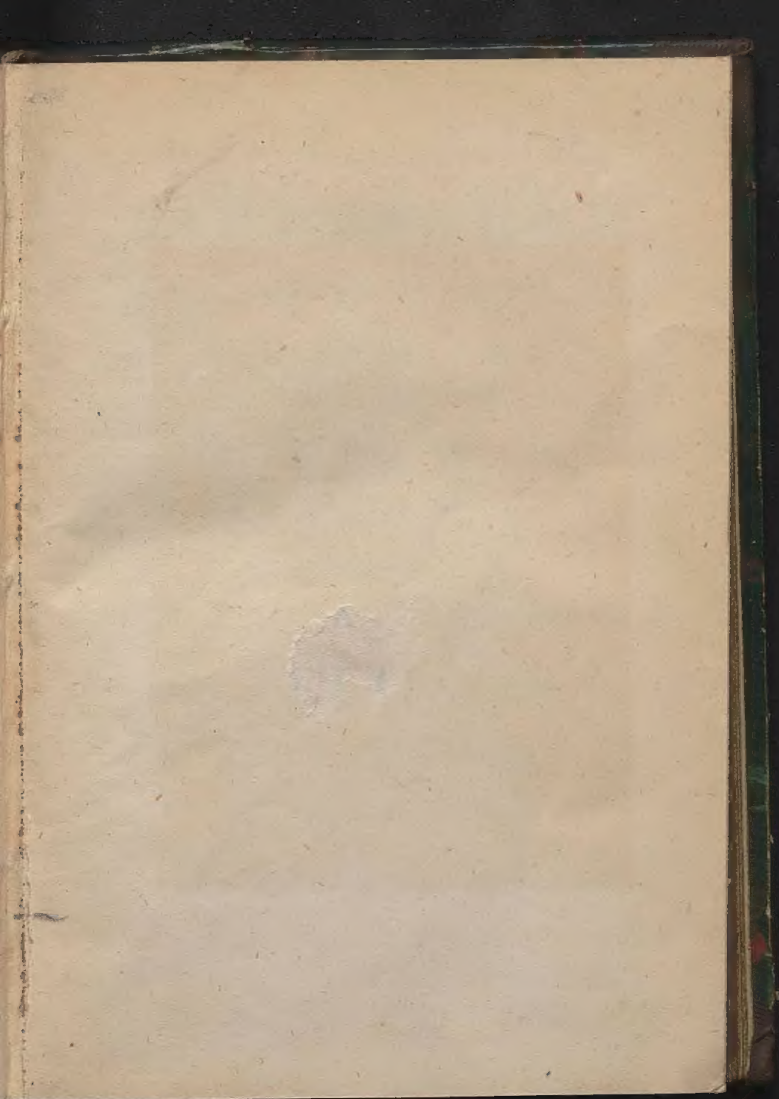
37509

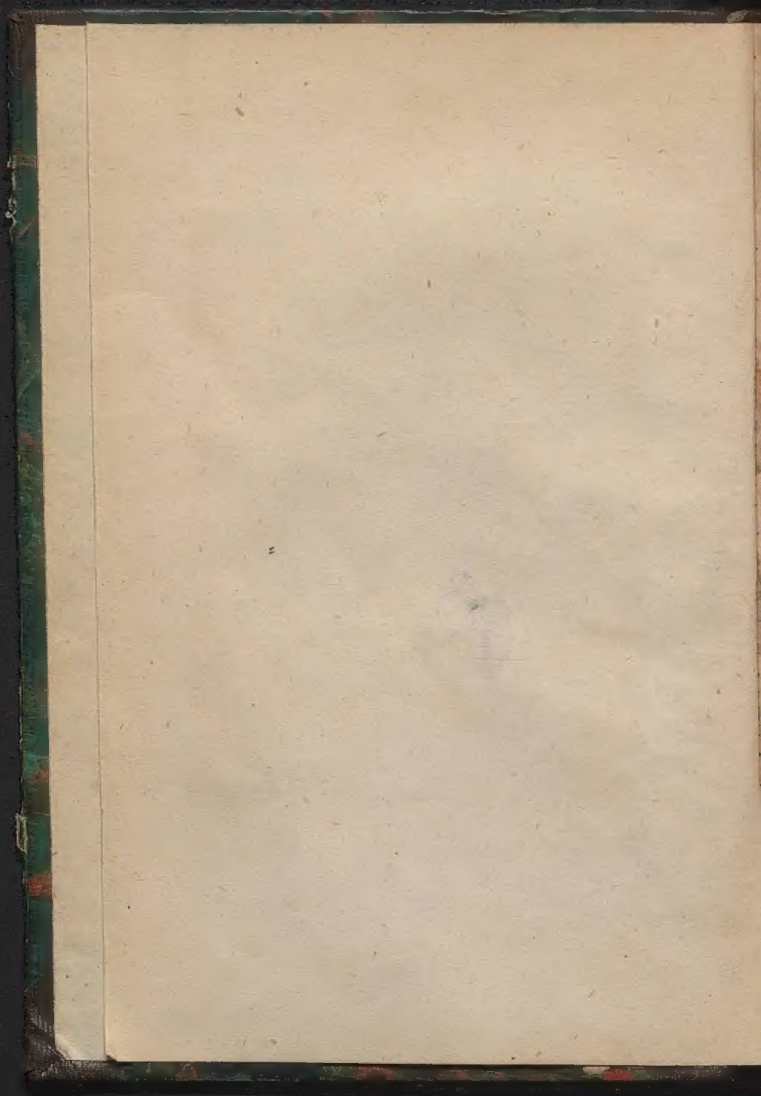
Mag. St. Dr.

P



Geology. 7078







K A Z A N I A  
N I E D Z I E L N E

W. X. LUDWIKA BOURDALOUE  
w Obecności Ludwika Czternastego  
Krola Francuskiego,

M I A N E

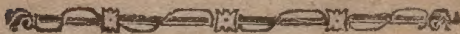
Na Oyczyſty Ięzyk

*Przez*

X. PIOTRA KONITZERA  
PRZEŁOZONE.

Roku Pańskiego 1784.

T O M IV.



W K A L I S Z U  
w Drukarni J. O. Xćia Jmći PRYMASA,  
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.



37.509

I



REIESTR KAZAN  
ZNAYDUIĄCYCH SIĘ  
W TOMIE IV.

---

*Na Niedzielę XVI. po Świątkach,  
o Wynioſtoſci. - - - I.*

*Na Niedzielę XVII. po Świątkach,  
o Znaku Chrzeſćcianina. - - 38*

*Na Niedzielę XVIII. po Świątkach,  
o Wracaniu ſię do grzechow. - 76*

*Na Niedzielę XIX. po Świątkach,  
o Niez. żeſliwey Wiecznoſci. - 120*

*Na*





*Na Niedziele XX. po Świątkach,  
o Gorliwości o cześć Religii. - 166.*

*Na Niedziele XXI. po Świątkach,  
o Darowaniu krzywd, i uraz. 209*

*Na Niedziele XXII. po Świątkach,  
o Wroceniu cudzego. - - 250.*

*Na Niedziele XXIII. po Świątkach,  
o Ządzy do S. Kommunii, i o wstę-  
pie od niej. - - - 292*


*Na Niedziele XXIV. po Świątkach,  
o Sądzie Boskim. - - - 324*

Ad M. D. G. B. V. M. OO. SS. PP.  
Honorem.



KAZA-





# K A Z A N I E

NA NIEDZIELE XVI.  
PO SWIĄTKACH.

O WYNIOSŁOŚCI.

*Powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali. Luc:*

*14. VI. 7.*

**T**Ak Zbawiciel świata żadney nieopuścza sposobności, w ktoreyby zbawiennych nie dawał nauk. Będąc zaproszony na ucztę, na ktorej się oraz wielu znajdowało Faryzeuszów, stał się ich wyniosłości świadkiem, i uważał ich obciwi są w przywłaszczaniu sobie pierwszego mieysca. Zawsze albowiem ci fałszywi nauczyciele Zakonu nad

A

wszy-

*Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.*

wszystkiemi innemi prym trzymać chcieli, zawsze sobie jakieś przywłaszczali pierwszeństwo, którym sobie podchlebiali, i dogadzali wyniosłości swojej. Ale coż czyni Syn Boski dla upokorzenia tego wysokiego o sobie Faryzeuszow mniemania, i poniżenia nadętości ich? Oto w przykładzie szczególnym daie im naukę powszechną, i w podobieństwie o uczcie, gdzie chce; aby oni z uniżoney grzeczności na niższym zasiadali miejscu, zawiera wszystkie stany, wszystkie czasy, i wszystkie okoliczności życia, w których pokorne o sobie mniemanie naszą wyniosłość poskramiać, i roztropną grzeczność w nas wzmócć powinno: Gdy będziesz wezwan, uśiądź na poślednim miejscu. (b) Ta nauka zapewne nie przypadła do smaku owym wyniosłym, i dumnym ludziom, których chciał polepszyć Chrystus, ale i w naszych czasach, w Chrześcijaństwie nawet, nie lepiej zachowana, i wykonana bywa od wielkiego aż do małego, od Tronu aż do najpodlejszego stanu niemasz nikogo, koby się podług stanu, mniej lub więcej nie wynosił, i nie mówił z zuchwałym owym Aniołem: Wstąpię na wysokość. (c) Ktoż dostatecznie wypowiedzieć potrafi, iak wielu zdrożności źródłem była ta bezbożna  
na

namiętność, i iak wiele codziennie iefzcze sprawuje w towarzystwie ludzkim! Tać to uwaga każe mi przeciwko niey walczyć, ta każe mi użyć wszytkiey słowa Bożego siły, abym ią mógł zferc waszych wykorzenić. Przenaydo-  
stoynieysz Panno, która przez pokorę twoią w przeczytych wnętrzościach Twoich Przedwieczne poczęłaś Słowo, wspomóż siły moje, i wyiednay łaskę, ktorey mi potrzeba, i o którą Cię pro-  
szę, mówiąc: *Zdrowaś 6c.*

Abyście, Chrześcianie, tę namiętność, przeciwko ktorey walczę, należyć poznać, i onęź sobie obrzydzić mogli, zważcie troiakię następujące iey własności, to iest, ślepotę, dumne o sobie mniemanie, zazdrość, którą wznieca, albo iawną menawiść, którą wzbu-  
dza. Trzy te rzeczy wdzisieyszey E-  
wangelii wzmiankowane moiego Kazania  
podziałem będą. Człowiek pierwsze so-  
bie na uczie przywłaszczający mieysce,  
niemaiąc ani uwagi, ani względu, czyli  
kto infzy godnieyszy na nię zaproszony  
nie iest, razem nam poznać daie nie-  
mniey ślepotę, iako też dumne mnie-  
manie wyniosłego człowieka; a zawsty-  
dzenie, które od Gospodarza z pierwsze-  
go mieysca ustąpić się każącego ponosić  
musi, iest naturalnym wyobrażeniem o-  
wego zaiątrzenia, które pospolicie czu-

iemy w sobie na wyniosłego człowieka patrząc, i owej niechęci, która w nas przeciwko niemu powstała. Ale niech to, Słuchacze, jak chce będzie, ia abym powszechnie o wyniosłości mówił, trzy iey osobliwsze uważam przywary. Jest ona w uśłowaniach swoich ślepa, zuchwała w zdaniach, i myślach swoich, a obrzydliwa w skutkach. Jakież przeciwko niey mamy środek? Nie inny, tylko pokorę, którą nam dzisiaj tak wyraźnie przykazuje Chrystus, i która wyniszcza, i naprawia szkodliwe skutki niepomiarkowanej wyniesienia się żądy. Ponieważ albowiem wyniosłość, z przyczyny pierwszej własności swojej, jest w uśłowaniach swoich ślepa, przeto fałszywe, i zdradliwe zamyśły iey naprawić, i polepszyć powinna pokora. Ponieważ wyniosłość, z przyczyny drugiej własności swojej, jest w zdaniach swoich zuchwała, przeto pokora wyśokie o sobie samych, i o przymiotach naszych rozumienie wyniszczyć, i zmniejszyć powinna. Ponieważ wreszcie wyniosłość, z przyczyny ostatniej własności swojej, jest obrzydliwa w skutkach swoich, przeto im zapobiedz powinna pokora; a tak chociażbyśmy do najwyższego stopnia wyniesieni byli, zawsze jednak w doskonałej zgodzie żyć będziemy z bliźnim naszym. To byź ma waszey pilności celem.

CZESC



## C Z E S C I.

Nie masz żadney namiętności, ktoraby niezasłępiła człowieka, i ktoraby mu tak fałszywie nieokazywała rzeczy, że zdaia się być tym, czym nie są, i nie zdaia się być tym, czym jednak w samey rzeczy są. Ta jednak właściwość naybardziej służy wyniości. Jako albowiem chęć poznania dobrego i złego, była naypierwszą korzyścią, ktorey szukał, i ktorą sobie obiecywał człowiek, dawszy się opanować namiętności; tak też niewiedomość, i błąd był naypierwszą karą, ktorą na niego przepuścił Pan BOG dla ukarania, i zawstyżenia wyniości jego. Chciał człowiek przenikać rzeczy, iako BOG. *Bądźciecie iako Bogowie, wiedzący dobre i złe.* (a) Ale go BOG upokorzył odeymuiąc mu te nawet zbawienne przeniknienia, które miał iako człowiek. Zostawiony wyniości swoiey, przy mniemaney mądrości swoiey stał się nierozumniefzy niżeli dziecię. A tak niemając ani przezorności, ani roztropności, pokazał się nieiako być ogolonym z rozumu, iak prętko się chciał wyżej wynieść, niżeli go BOG postawił. Ta, Chrześcianie, jest nauka, ktorą nam Religia

na-

---

 (a) Gen: 3. v. 5.

nasza podaje za artykuł wiary, i jest tak bezpieczna, że ją sami nawet Pogańscy mędrcy poznali, i przenikali. Jakożkolwiek oni dumnymi byli, przyznawali przecię, że w tej mierze ślepymi byli. Nigdy się nieokazali dowcipnieyszymi, i wymownieyszymi iak w ten czas, gdy usiłowali pokazać nayoczywistsze ciemności, któremi wyniosłość zwykła zacimiał rozum. W tej rzeczy za zwyczajay naybardziej się popisywali z dowcipami swemi.

Jakoż, jeżeli rzecz tę gruntownie, i bez względu na światowe przesady, zważemy, o iak ślepy jest człowiek, który co do początku swojego jest sama podłość, kiedy się chce gwałtownie wynieść; albo, kiedy niemając nadziei wyniesienia się, chce się przynajmniej pokazać wielkim, i dla tego przybiera na siebie powierzchowney wielkości postać! O iak ślepy jest, kiedy bezprześcannie stąra się o to, czego niema, a nigdy nieprześcacie na tym, co w samey rzeczy ma; kiedy szczęście swoje pokłada w tym, czym ieszcze nie jest, i czym podobno nie będzie nigdy, a brzydzi się tym, czym jest; kiedy, poki żyje, szuka tego, czego jednak nieznayduie, i znaleźć niemoże, to jest, pokoiu, i uspokojenia serca. Jako albowiem jest pewna, że wyniosły człowiek koniecznie pragnie  
bydź

bydź ukontentowanym, tak niemniej pewna jest, że tego nie dokáže nigdy; bo zawsze w niemnanym szczęściu, i wyniesieniu swoim, które sobie zakłada, znajdzie przykrości i ciężary, które go, aż do ziemi przyciskać będą. Ale to jeszcze mało. O iakież to ślepotą, albo raczey, o iakież to omamienie, odważyć się na tyfiące umartwienia, i prace dla osiągnięcia honoru krotko trwającego, żadney nie mającego zaślugi, zasadzającego się tylko na fałszywym uroieniu o szukanych, upornych, i niestatecznych ludzi; dla osiągnięcia honoru, który dłużej trwać nie może, iak życie ludzkie, które jest krotkie, a po śmierci iako dym, w oczach Boskich zniknie.

Tak o tym mówił nymędrszy z Krolow Salomon, tak go rozumieć nauczyło własne jego doświadczenie. To nam bardzo pięknie w krotkich wyraził słowach, gdy na przeszłe swoje narzekał błędy; mówiąc: Chciałem sobie dogodzić, i niczem sobie nie żałowałem. Wystawiłem wspaniałe Pałace, zgromadziłem bogactwa, napełniłem skarby, okazałem moc, i wspaniałość mojego Państwa, wszystkich wrzecie użyłem sposobow na powiększenie wielkości moiej. Ale w tym wszystkim nic więcey nie znalazłem, tylko utrapienie, i próżność. *A o to wszystko marność, i utrapienie Duha. (a)* Zważcie to, Chrześcianie, dobrze; utrapienie

---

(a) Ecclesj. I. v. 14.

nie i marność są celem, u którego stawaia wszystkie wyniosłego człowieka usiłowania, i to samo powiększa ślepotę jego. Aby wam albowiem to, com teraz powiedział powściągnie, obfzerniey i dokładniey wywiodł, mówię, że wyniosłość w usiłowaniach swoich jest wdwoynasob ślepa. Bo nayprzod zakłada sobie uszczęśliwienie swoje, a nie nayduie jedno przykrości, i to wszystko, co iny utrapieniem zowiem. *Utrapienie Ducha*. Powtore zakłada sobie prawdziwą wielkość, a nie nayduie jedno próżność, a częstokroć nawet wzgardę, i poniżenie swoje. *Wszystko marność*. Nie jest-że to zaś naywiększa ślepota, kiedy się kto tak nieczemnymi prawidłami rządzi, niezważając na to, że są przeciwne prawdzie? Uważcie pilnie, i usłuyście błąd swoy poznać.

Święty Bernard uważając z iedney strony wszystkie niespokojności, przestraszania, zamięszania, wzruszenia, wewnętrzną boleść i rozpacz, która się z wyniosłością łączy, a z drugiey strony widząc tak wiele ludzi na świecie opanowanych od tey namiętności, która się tak surowo obchodzi z temi nawet, którzy ją utrzymują w sobie, dosyć się wydziwić niemógł. O wyniosłości! wołał wspomniony Święty Bernard, któreż sprawuie omamienie, że lubo iestես ukaraniem serca, do ktorego się wkradłaś, i w którym ty panujesz, przecię nikogo niemasz, komu-



byś się nie podobala, i któryby się podchlebnym powabom twoim oszukać nie dał? (a) Nie co innego jest przyczyną tego, tylko ślepotą, w którą człowieka wyniosłego wtrąca. Wystawia ona mu za cel starunków swoich, szczęśliwy niejakis stan, którego gdy d. pnie, niczego mu nie brakuje, bo się wszystkim życzeniom jego w nim zadość stanie. Nabija mu głowę, że stanawszy na wysokim gołności stopniu, będzie mógł pannaować, rozkazywać, uspokajać spory, rozdawać łaski, okazywać się świetnie, że się go każdy będzie musiał lękać, czcić, poważać i szanować. To wszystko w myśli wyniosłego człowieka maluje obraz jemu bardzo miły, i z życzeniem serca jego zupełnie się zgadzający. Ale w samej rzeczy to wszystko nic innego nie jest, tylko urojenie, i uprzedzenie myśli. A przecie aby przyść do tego pożądane szczęścia, trzeba tyfiazne ponosić przykrości, trzeba się puścić drogą napelnioną cierniem. Lecz iakież to są trudności, i iakież to są ciernia? Uważcie dobrze, a ia wam je odkryję.

Kiedy człowiek wyniosły chce przyść do tego stanu, w którym zakłada uszczęśliwienie swoje, trzeba mu się chwycić niezliczonych sposobów bardzo trudnych, i przeciwnych wszystkim innym skłonnościom jego. Trzeba mu należycie roztrząsnąć rze-

czy,

---

(a) *O ambitio, quomodo omnes torquens omnibus places!* S. Bernard.

czy, trzeba mu myśl po myśli, układ po układzie z pilnością zważyć; trzeba mu wszystkie słowa i postęпки, gdyby na szali, ważyć; trzeba mu bezprzeſtanną tak względem siebie, iako i względem innych zachować baczność. Kiedy kto chce dogodzić wynioſtoſci ſwojej, trzeba mu ſię ſtać i-grzyſkiem wſzystkich innych paſſyi. Bó czyliż ieſt aby jedna namiętność w nas, ktoreby przeciwko nam nie wzburzała wynioſtoſć? Czyliż nie ona, według rożnych okolicznoſci, i myśli, ktore iż poruſzają, w nas iuż przykrą wzbudza goręcz, iuż ſmiertelną wznieca nieprzyjaźń, iuż nas pobudza do gniewu, i zapalczywoſci, iuż napełnia ſmutkiem, iuż do okrutney przyprawadza zemſty? Czyliż wynioſtoſć nie ſtaje ſię jakimieś piekłem dla duſzy, którą niezliczonym wewnętrznym, i domowym okrutnikom katować każe? Kiedy ſię kto do pewnego ſtopnia wynieſć, i wſzystkie trudnoſci i przeſzkody w tey mierze zachodzące przełamać pragnie, trzeba mu z innemi równie ſię do tey godnoſci ubiegającemi walczyć, trzeba mu nieuſtannie czuwać, aby go nie zdradzili, aby nieczepſuli układu iego, i aby mu nie zatamowali drogi. Trzeba przeciwko wziętoſci iednego powagę drugiego, i przeciwko Patronowi iednemu, trzeba wystawić drugiego. Trzeba nieżałować żadnych zabiegów, i pracy, a przecię przychodzi częſtokroć niedokazać ſwego. Trzeba

ba wiele zgryść przykrości, używać wszy-  
 skiej siły, nie bydź więcej własnym Pa-  
 nem swoim, w bezprzestannej niespokojno-  
 ści, i zamięszaniu prowadzić życie. Trzeba  
 się wiele lat, nie mając pewności, co się  
 stanie między bojaźnią i nadzieją pocić, a  
 przecię częstokroć po wielorakich zwłokach  
 doświadczyć w refszcie, że wszystkie zabie-  
 gi, wszystkie kroki nadaremnie podjęte by-  
 ły. żadney z nich nie zyskując nadgrody,  
 tylko boleść, i zgryzotę na sercu, a przed  
 ludźmi chańbę. Więcej jeszcze mówię.  
 Godność, jeżeli iey kto szczęśliwie dopnie,  
 nie zakłada wyniosłości granic, ani też nie  
 zagasi pożaru iey, ale ją raczej co raz bar-  
 dziey podżega, i rozżarza. Po otrzymanym  
 iednym urzędzie, wnet żądamy dostąpić dru-  
 giego, tak dalece, że niczego niemasz, o-  
 cobyśmy się nie starali, niczego, naczym-  
 byśmy przedstawiali, niczego, czego byśmy  
 niechcieli, i niczego w refszcie, czego byśmy  
 spokojnie używali. To wszystko nie inne-  
 go nie jest, tylko nieskończony szereg żą-  
 dań, zamyśłow, i przedsięwzięciow naszych,  
 a zatym nieustanną męką. Nie trzeba czę-  
 stokroć więcej niczego do wyniszczenia  
 całej spokojności, i ukontentowania naszego,  
 tylko iedney bardzo małej okoliczności, i  
 bardzo błahy przyczyny, którą sobie wy-  
 niosły człowiek w głowie swojej powiększa,  
 i zney iakowas poczwarę czyni. Ta al-  
 bowiem jest wyniosłości władość, że czo-  
 wie-

wieka zbyt czułym, w każdej rzeczy upornym, i w każdej okoliczności niedowierzącym czyni. Zważcie tylko owego wyniosłego Amasa. Czegoż mu niedostawało? Był w największych łaskach u Króla Aswera, był przy całym Dworze najmocniejszym, i najbogatszym. Jeden tylko Mardocheusz nie kłania się niemu, a ta przykrość, która ztąd wynikła dla niego, wśród największych pomysłowości, całe go nie szczęśliwym czyni. Jak wiele kosztowała pracę, i trudów, aby godności dopiąć, tyle też kosztować powinno, aby ją utrzymać. O jak wiele sił trzeba się chronić! Jak wielorakim sztukom, zdradom, i podłościom trzeba zabiedz! Stan ow, który miał być stanem pokoju dla nas, jest raczej nowym obowiązkiem do pracy, brzemieniem, i wielkim ciężarem, jeżeli wypełnić chcemy powinności nasze, które tym są większe, i uciążliwsze, im poważniejszy jest stan nasz. Powinności te są częstokroć tak wielkie, że im poradzić niemożna, i że upadamy pod ciężarem ich, ztąd pochodzi tyle narzekan, tyle skarg, i zarzutów, którym nie raz przyśluhać się zdarza. To się w stanie tym dzieje, w którym człowiek wyniosły mniemane szczęście swoje znaleźć zamyslał. To jest rzecz pewna, i nieuchronna.

Ale to wszystko wyniosłość przed człowiekiem tai, albo mu o tym pomyśleć nie da.



A jeżeli kiedy pomyśli o tym, tedy mu nabliża głowę, że to wszystko nie nie jest względem tego dobra, o które się stara. Niech i umrę, mówiła wyniosła owa Agryppina, gdy iey powiedziano, że Syn iey przyjdzie w prawdzie do posiadania Tronu, ale na tymże Tronie siedząc, ią samę ogłóci z życia. Niech i umrę, byle on Krolował. Zdaleka tylko zważając rzeczy, i jeszcze ich niedoświadczywszy, ludzi nas blask godności, i iey powierzehowna piękność. Ale doświadczenie pokazuje iawnie, żeśmy zblądzili. Czyliż tak wielu światowych ludzi nie musi przyznać? Nie pierwsi oni są, którzy narzekają na głupstwo swoje, dawszy się oszukać wyniosłości powabom. *My głupi.* (a) Nie pierwszymi oni są, którzy się skarżą, że zbyt nie trudnemi udawali się drogami, które ich jednak nie doprowadziły do spokoyności, i prawdziwego szczęścia. *Chodziliśmy drogami trudnemi.* (b) Czyliż nie słyszymy częstokroć żałujących spokoyności prywatnego i miernego stanu, któremu na niczym nie zbywa, który przestaie na tym, co ma, i niczego więcej nie pragnie? O wiak oplakany stan! A cożby dopiero było, gdyby wiedzieć można, co się z niemi potajemnie dzieje, i co wewnątrznie na sercu czują? To gdybyśmy zważali pilnie, czyliżbysmy

---

(a) Sap: 5. v. 4. (b) Ibid: v. 7.

sobie życzyli ich uszczęśliwienia, i czylibyśmy się starali o nie?

Przydadycie tu jeszcze drugą wyniosłego człowieka ślepotę zasłaniającą się na tym, że w nadgodę prac, i starunków swoich obiecuje sobie prawdziwą i rzeczywistą wielkość, a nie nabywa tylko próżność. *Oto wszystko marność. Czemu? Uważcie dobrze.* Wszystko to jest próżność w sobie samym. Bo co jest wielkość, i wywyższenie to, które sobie tak bardzo poważamy, i gdzież go szukamy? Gdybyśmy przynajmniej nabywali wywyższenia naszego przez prawdziwą zasługę, przez czułość, pracę, i przez wierne obowiązków swoich wykonanie, jeszczeby to jakożkolwiek być mogło gruntowne, i trwałe. Ale my wielkimi jesteśmy tylko z łaski Monarchy, tylko z przyczyny uszanowania, które nam wyrządza inni, tylko z przyczyny mocy, i władzy, której na złe używamy, z przyczyny urzędów, na których zostajemy, ale bardzo ładziako sprawujemy, z przyczyny wielkich dóbr, i wielkiego wydatku, który podejmujemy, z przyczyny niepomiarowanej pałady, i rozrzutności, to jest, jesteśmy wielkimi przez to, czego nie mamy z siebie, ale sami w sobie nic prawdziwie wielkiego nie mamy. Próżność w sposobach, któremi fałszywego wywyższenia naszego nabywamy, i któremi je utrzymujemy. Roztrząśniemy tylko należycie, na czym się zafadza nawię-

większe uszczęśliwienie, a doświadczemy, że nie miało innego początku, ani teraz nie ma innego wsparcia, tylko nikczemne podchlebstwa, tyśiączne poniżenia, i niewolnicze zawitości od innych, tak dalece: że człowiek nigdy nie jest mnieyszym, iak w ten czas, gdy się nad innych zdaie bydz większym, i że na przykład przy Dworze ma tyle Panow, ktorym on podlegac musi, ile jest tych, ktorzy od jego zalezą rozkazow. Prożność w trwałości, bo wielkość nasza znikoma, i śmiertelna jest. Trzeba wiele lat, i owszem trzeba prawie wiekow do wystawienia tey wspaniałey budowy. Ale do obalenia, i zniszczenia iey, czegoż potrzeba? Jednego oka-mgnienia, i nic więcej. Jednego mgnienia oka zgoła nieuchronnego, ktorym jest śmierć, ktorey żadna wielkość nie może oddalić od nas. Jednego mgnienia oka, ktore tym jest bliższe, im więcej upłynęło czasu, niżeliśmy wyniosłych swoich dopięli zamyślow. Jednego oka mgnienia, ktore nie tylko cały blask wielkości, ale też całą wielkiego człowieka pamiątkę razem wyniszcza, i w wiecznym zapomnieniu grzebie. Prożność w rzeczy dla opłakanych, i żałofnych odmian, ktorym w tym życiu ieszcze, i niżeli śmierć nastąpi, podlega. O iak wiele wielkich na świecie ludzi, przeżyli siebie samych, gdy dłużej żyli, niżeli trwało wywyższenie ich! O iak wielu dla duszy wyniosley bardzo  
żało-

żałosnych tych słow usłyszeć musiało: *Daj temu miejscu.* (a) Ustąp tego miejsca innemu, i na niższym usiądź! Jakież w ten czas było ich o światowym szczęściu zdanie; o jak wielu z własną szkodą, i nierychło się poznawszy rzekło: *A oto wszystko marność!* (b) Ten przypadek nie jest wprawdzie powszechny. Ale się tak bardzo często, i to tak okropnie dzieje, że w tej mierze niemożna być bezpiecznym. O jakież to życie, które się w takiej niepewności prowadzi, gdzie nam albo upor jednego, albo podcyście drugiego, łatwo zaszkodzić może, zawsze bardzo bliskimi upadku będąc?

Owoż w tym jest największe zaślepienie pyśznego, że na to wszystko albo niccale nie uważa, albo przynajmniej za nic to poczytuje u siebie, byle tylko dokazał swego. Nadaremnie mu świat wystawia tyle przykładów. Nadaremnie zważa to, co się w oczach jego dzieje. Nadaremnie słyszy mędrczych ludzi zdania. Słucha tylko wyniosłości swojej, która go omamia, bez przestannie na niego, ale całe w innym rozumieniu, niżeli Ewangelia, wołając: *Posiądź się uderzy.* (c) Postępuj w drodze twojej, i nie słoy na miejscu. Jeżeli przez trefunek, który go był powinien nauczyć

---

(a) Luc: 14. v. 9.

(b) Ecdesj: 1. v. 14.

(c) Luc: 14. v. 10.

roзумu, zawakował urząd iaki, tedy nowe  
 czuie ponęty, i poruszenia do osiągnięcia  
 iego. Ani go doświadczenie tego, ani nie-  
 szczęście owego niemoże wstrzymać. Zda-  
 je się bydz upewnionym o lepszym dla sie-  
 bie losie, zdaje się mieć niezawodną pewność,  
 ze szczęśliwszym będzie. Chce przynay-  
 mniej doświadczyć, i nie masz niczego, ná  
 coby się nie był odważyć gotow. Niech  
 więc podług upodobania swego postępuje  
 sobie, niech kończy drogę, którą zaczął,  
 niech, kiedy mu się tak podoba, zabłądzi na  
 niey. Ale my, Słuchacze, poydźmy za  
 światłem rozumu, a ieszcze bardziey za świa-  
 tłem Religii; pożytkuymy z nauki, którą nam  
 daie Chrystus, mówiąc: *Uczcie się odemnie,*  
*żem iest cichy, i pokornego serca.* (a) Tego  
 się od Niego powinniśmy uczyć, abyśmy  
 byli pokornemi, a pokornemi z serca. Po-  
 kora naprawi wszystkie omyłki, i zdrożno-  
 ści nasze. Za iey pomocą tam będziemy  
 szukali spokoyności, gdzie ją znaleźć można,  
 to iest, w pogardzie wszelkiey marności  
 świata, i w samotności świętey. *Znajdzie-  
 cie odpoczynek душom waszym.* (b) Ona  
 nas uczyni trwale, i prawdziwie wielkie-  
 mi, bo nas za pomocą Chrześcijańskiego za-  
 przenia się, wyniesie nad wszelką znikomą  
 wielkość. Takim sposobem objaśni ślepotę

B ro-

(a) *Math.* II. v. 29. (b) *Ibid.*

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.



rozumu naszego, i zachowa nas od drugiey przywary wyniosłości, zasadzający się na tym, że zuchwała jest w zdaniach, i myślach swoich. Odnowcież uwagę waszą.

## C Z F S C II.

**B**Ardzo gruntowna, i rozumna jest uwaga Świętego Ambrożego, gdy mówi, że człowiek wyniosły, dający się powodować namiętności panującej nad sobą, byź musi albo bardzo niesprawiedliwy, albo bardzo zuchwały. Jest on bardzo niesprawiedliwy, kiedy się stara o godności, i urzędy takie, których się sam sądzi byź niegodnym. Jest bardzo zuchwały, kiedy się sądzi byź godnym ich, nie doświadczwszy siebie. Bardzo zaś rzadko, mówi tenże Święty Nauczyciel daley, sami sobie wyrządzamy tę sprawiedliwość, i bardzo rzadko przeswiadczeni jesteśmy o niezdadności, i niegodności naszej. Ztąd wnosi, i mówi: że największy fundament, na którym się wspiera wyniosłość większey połowy ludzi, jest pospolicie urojenie, albo potajemne mniemanie o zdadności swojej. I toć jest dowodem drugiey odemnie założoney prawdy. Bo uważcie tylko te wszystkie skutki, które z tego wypływają wniosku, i które ia wam nieco obfzerniey wywiode. Człowiek wyniosły stara się o wszystko, a zatym sądzi się byź sposobnym do wszystkiego. Szezęściu,

ściu, i życzeniom swoim żadnych nie zakłada granic, a zatym nie zakłada też żadnych granic mniemaniu, które ma o zaślugach, i zdadności swoiey. Wytłumaczę się jasniey. Coż iest człowiek wyniośly? Jest, odpowiada Święty Chryzostom, człowiekiem od siebie samego opanowanym, i podchlebującym sobie, że wydosłarczy temu wszystkiemu, co go, według mniemania iego, wywyższyć może. Jest człowiekiem rozumiejącym, że w różnych okolicznościach, w które się wpląta, będzie miał dosyć siły do wypełnienia naywiększych obowiązkow; dosyć rozumu do uskutecznienia, i dokończenia nayzawilszych rzeczy; dosyć gorliwości i doskonałości do rządzenia Kościołem; dosyć zdadności i roztropności, gdyby się tego domągano po nim, do dawania rady Królom. Jest człowiekiem niewidzącym żadnego urzędu, i obowiązku, któryby był za wielki dla niego; żadney nadgrody, ktoraby iemu nienależała; żadney łaski, na ktoraby nie-zaśluzzył; iednym słowem, iest człowiekiem żadney rzeczy nieodmawiającym, i od niczego się nieoddalającym.

Spytacie się iego, czyli wszystkie powinności urzędu tego, ktorogo blaśk go zaślepia, wypełnić potrafi; czyli ma dostateczną przezorność rozumu, dostateczną szczerść serca, potrzebną pilność, i ochotę, to iest, czyli będzie miał dosyć rozumu, i roztropności do uznania, i przeniknienia spra-

wiedliwości, i niewinności, do opierania się względem, i wstawianiom się ludzkim udzielającym się przeciwko prawu i słuszności; czyli będzie dosyć pracowity w sprawowaniu wszystkich zdarzających się spraw i interesów; czyli się potrafi oprzeć borażni ludzkiej, podehlebstwu, pochwałom, lub naganom; czyniąc to, co widzi, że zganione, a nie czyniąc, co chwalone będzie, kiedy sumnienie tak czynić każe; czyli zwyciężywszy innych, potrafi zwyciężyć samego siebie, nie szukając własnego zysku, nie używając mocy i władzy swojej, iako dobra, którego jest Pánem, ale raczey iako dobra, którego mu tylko dozór powierzony, i z którego się rachować będzie musiał; czyli będzie gotów czynić to, co może, aby był sposobnym do uczynienia tego, co powinien. Przełożcie mu to wszystko, i okazawszy pewną w tej mierze zachodzącą trudność, spytajcie się tego, czyli to wszystko uczynić może, i chce, a bez wszelkiego zamyśłu odpowie, iak owi dwaj Synowie Zebedeusza: *Możemy.* (a) Tak jest, powie, potrafię iak w to wszystko. Ale ja, Chrześciane, powiem, że tego nieuczyni. Czemu? Bo takowe zuchwałe o sobie rozumienie jest przeszkodą do uczynienia tego, a tym bardziej do uczynienia należytego. Iakoż widzimy, że ludzie nayniezdawnieyszy nawięcey sobie ufają, i przeto też

.nay-

---

(a) *Math: 20. v. 22.*

nayprędzey pod ciężarem obowiązkow swoich upadają, gdy się do wykonania ich sposobność zdarzy. Na kogoż się można spuścić, i komuż się powierzyć można, pyta się Święty Augustyn? Oto temu, który samemu sobie nie ufa. Bo to same nieufanie sobie ubeśpiecza mię, że się na niego spuścić mogę. Ale takowe nieufanie sobie jest wbrew przeciwnie postępkom, i zamiślom wyniosley duszy.

Przydajcie ieszcze i to, że ludzie naynieposobniejszy pospolicie naywiększe o sobie mniemanie mają, a za tym naybardziej zabiegają o wywyższenie swoje. Boć ledwo kiedy usłyszycie rozumnego i zasłużonego człowieka chwającego, i wynoszącego siebie. Potrafię ja to, mam do tego prawo, to nie przechodzi sił moich; mam wszystkie przymioty potrzebne do sprawowania urzędu tego. Tyle o sobie trzymać, i tak mówić, jest rzecz tylko płochego i niebaczego człowieka. Ztąd pochodzi, iak bardzo mądrze uważa Filozof, że grzeszność i uniżoność, która naturalnie być powinna cnotą niedośkonatych, staie się raczey cnotą samych tylko doskonałych, i że ludzie naywyniosleyfi, tak przed obliczem Boskim, iako i przed obliczem świata byli zawsze naymniejszego wyniesienia godni. Ale że wywyższenie na urzędy i godności, częstokroć zawisło od starania się o nie, ztąd pochodzi ow nieszczęśliwy nierząd, że bardzo często  
 nay-

naywiększe godności, i naywyższe urzędy posiadają nayniegodniejszy, naynierozumni, i naybezbożniejszy, gdy przeciwnie godni, rozumni, i cnotliwi w głębokiej niepamięci żyją. Bo! nie odważniew szuka wywyższenia swego, iak nierozum, i zbrodnia. To niegdyś oplakiwał Święty Bernard. A to zgorzzenie byłoby teraz daleko ieszcze powszechniejsze, gdyby go niepotępiało iawne i nieskażone mniemanie tych, którzy się za myślom tych wyniosłych ludzi sprzeciwiają poty, poki BOG na ostatecznym sądzie nie skarże zdrożności ich. Niepodobna albowiem rzecz iest, aby takowe ich postęпки nie wykaczały przeciwko Opatrzności Boskiej.

Jeszcze więcej. Nie iestże to rzecz osobliwsza, że człowiek wyniosły rozumie o sobie, że iest zdatnym do naywiększych rzeczy, niedoświadczywszy siebie, i nieporadziwszy się wprzod przymiotow, natury, i sposobności swoiey! Nie iednak nad tę przywarę pospolitszego niemasz. Gdzież albowiem dnia dzisieyszego znajdują się tacy za godnościami świata ubiegający się ludzie, którzyby pierwey, niżeli zaczną dogadzać wyniosłości swoiey, weszli myślą w siebie samych, i usiłowali o poznanie siebie; i którzyby, zważając przyszły stan swoy, wcześniej sposobili się do tego, czym kiedykolwiek bydź mają, i chcą! Dofyć wyniosłemu na tym, że sobie iaki urząd kupić



może, a już tym samym rozumie, że ma  
 dosyć zdolności do sprawowania iego. Do-  
 syć mu na tym, że dobro Familii wyciąga,  
 aby tej rangi dopiąć, a tym samym nie wá-  
 tpi o zdolności swojej. To dobro Familii,  
 ten pożytek zastępuje miejsce wszystkich  
 przymiotów, o których tylko pomysłić mo-  
 żna, i wystarczający jest do usprawiedliwie-  
 nia wszystkich zabiegów, i obrotów. Je-  
 żeli cokolwiek więcej przepisują prawa, ie-  
 żeli się domagają jakiego doświadczenia dla  
 poznania osób; tedy się takowym doświad-  
 czeniom dla samey tylko poddaje ceremonii.  
 A porównawszy się zinnemi, którzy im się  
 także poddać musieli, ma się za dobrego, że  
 z honorem wytrzymał. Jeżeli ci, do kto-  
 rych wyniszczenie takowych nierządów na-  
 leży, uczynią pewne rozrządzenia, tedy ie-  
 poczytuie za uciemiężenia. Człowiek wy-  
 niośły, chociaż się do niczego nie sposobił  
 nigdy, może wszystko pod tym dokładem,  
 że się na potym, z szkodą innych, i z u-  
 szczerbkiem urzędu swego nauczy wszystkie-  
 go, ale na niezliczone szkody, i błędy, kto-  
 re z niewiadomości iego wynikną, żadnego  
 względu niema. Święty Paweł niechciał,  
 aby nowo nawróceni razem do pewnych go-  
 dności przypuszczeni byli, ale raczy chciał,  
 aby postępować przez stopnie gruntowney  
 pokory. Lecz te prawidła od Świętego Pa-  
 wła nie są przepisane dla wyniośłych. Po-  
 dług ich o sobie mniemania, zdolni oni są  
 do

do wywyższenia się z najniższego, aż do najwyższego stanu. Według rozrządzenia, które uczyniła Opatrzność, godności powinny być podzielone, są nawet i takie, które się całe z sobą niemogą zgodzić. Ale człowiek wyniośły niepodlega rozrządzeniu temu, co się u innych nie może zgodzić, to u niego są łatwo zgodzone rzeczy. Czegoby wielu innych daleko zdatniejszych dokazać niepotrafiło, tego on sam dokaze. Może wszystko, i wszystko razem. A że przy tak różnych razem zbiegających się obowiązkach musiałby w jednymże czasie być na różnych miejscach, przeto przez nieiaki cud, który w nim sprawuje wyniośłość, i tu, i owdzie w jednymże czasie być może, albo może, nie ruszywszy się z miejsca, tu uczynić to, co by jednak tylko tam należało czynić.

Czyliżbyście uwierzyli, Chrześciane, gdybym ja wam nie okazywał na oko, czyliżbyście, mówię, uwierzyli, że człowiek wyniośły pnie się nawet na te godności, do których, podług świadectwa samego Ducha Świętego, najpierwszym koniecznym warunkiem jest być nienagannym, i żadney nie podległym przywarze. Ztym wszystkim, zważcie tylko, co duch świata w Chrześcijaństwie, i w Kościele Bożym sprawił. Człowiek wyniośły, mowi Święty Grzegorz Papież, albo musi o sobie rozumieć, że w samey rzeczy żadney nie podlega wadzie,

dzie, albo się musi nie wzdrygać wbrew sprzeciwie Duchowi Świętemu. Takowy zaś postępek swoy; nie tylko nie poczytuje za grzech przeciwko Duchowi Świętemu, ale nawet żadnego w nim szkrupułu nie ma. Ten więc jest oczywisty dowód, że zuchwale o sobie mniemanie sprawuje w nim, iż się niebacznie w poczet ludzi całę nie-nagannych, i doskonałych liczy. Tak albowiem, tak daleko postępuje zuchwałość dumnych ludzi, kiedy iey nie wstrzymuje sumnienie, i kiedy nią nie rządzi Religia.

Lecz, mówią wreszcie, my to wszystko potrafimy tak dobrze, iak drudzy. Ale ja pytam się ich z Bernardem Świętym, coż ztąd wnosicie? Jeżeli wielu innych niemających ani zasług, ani potrzebnych przymiotów, tego, lub owego dostąpiło urzędu; czyliż wy przeto jesteście zdatniejszy do niego, że oni nie byli godnieyszemi od was? Umieć sprawować urząd tak, iak inni złę go sprawujący, nie iestże to oczywistym dowodem przekonywającym was o słabosc, i niezdadność waszą? Gdyby się każdy miał tak surowo sądzić, a któżby sprawował urzędy, i posiadał godności? Ach! Chrześcianie, nie frasujemy się o to, coby się stało. Pamiętajmy o sobie samych, a rządy świata zestawmy BOGU. Nie brakuie światu nigdy ludzi, ktorých BOG z Opatrzności swojej wyznaczył do rządzenia światem. Gdybyśmy się tak surowo obchodzili z sobą,  
tedy-

tedyby się znalazło wielu niegodnych tych urzędów, które sprawują, aleby przecie zaczęli starać się o to, aby się zdolniyszemi stali, albo złożyliby te urzędy, których są niegodni, i przez to miałyby zasługa wolny do nich przystęp. A w r.żcie zawszeby się znaleźli tacy, którzyby się do złożonych godności garneli.

To ułyszawszy, czegoż się chwyci Chrześcianin, który z obowiązku stanu, i obojętności swoich na świecie zostawć musi? Czynić powinien to, co mu Chrześcijańska roztropność, która jedyną, i prawdziwą jest mądrością, czynić każe; to jest, powinien bardzo mało o sobie rozumieć, nie uwodzić się przymiotami osoby swojej, i nie dać się oszukać wielkiemu o sobie rozumieniu; pochwały ludzkie, i podchlebstwa, poczytać za podeyrzane, uymować w nich, i wierzyć, że zawsze sobie z nich przywłaszczamy za wiele; nie pragnąć godności, i nie zabiegać o nią, czekać w tej mierze na powołanie od BOGA, a nieuprzedzać go, jeżeli zaś jest pewne, poyść za nim z bojaźnią, i ze drżeniem; jeżeli zaś jest nieiako wątpliwe, nie dowierzać iemu, te nawet godności, do których z daru Bożego jesteśmy zdolni, niepowinniśmy przyjmować, poki rzeczywiście nie widzimy, że nas przymuszają do nich, a jeżeli przeświadczonemi jesteśmy o niezdatności naszej, chociażby nas przymuszano, nie mamy godności przyjąć. Tak nau-

cza Święty Grzegorz Papież. (a) Ten wielki mąż sprawiedliwie tak mówił, gdy się z pokory walecznie opierał, aby nie był przyjął najwyższej w Kościele Bożym godności. Wiem, że to wszystko bardzo jest przeciwne prawdom, i zwyczajom świata. Ale ja na to miejsce nie przeto wszedłem, abym was nauczał praw, i zwyczajów świata. Powinnością moją jest uczyć was praw, i przepisów Ewangelii, a przynajmniej przekonywać was o giętowności, i potrzebie ich. Gdyby się świat prawdami Ewangelii rządził, dawnoby pycha, i wyniośłość z niego wypędzona była, a samaby na nim panowała pokora. Za pomocą tej pokory, staliśmy się roztroptni, przyjemni BOGU, u ludzi nawet częstokroć łatwiejbyśmy okazali swego, bobyśmy sobie przez pokorę ziednali prawdziwy szacunek, i poważenie u nich. Bez pokory zaś wyniośłość, oprócz tego, że jest wusiłowaniach swoich ślepa, i w zdaniach zuchwała, jest iefzcze i w skutkach obrzydliwa, co wam w trzeciej okażę Części.

## CZĘŚĆ

---

(a) *Ut virtutibus pollens, invitus ad regimen veniat, virtutibus vacuus, ne coactus quidem accedat. S. Gregor.*



## C Z E S C III.

**P**Onieważ dwa są rodzaje wielkości, ieden, który na świecie ustanowił BOG, drugi, który, że tak powiem, sam przez się ziawił się na nim; pierwszy jest Opatrzności dziełem, drugi zaś jest ludzkiej wyniosłości płodem, przeto dziwić się nie potrzeba, że tak przeciwne sprawnią skutki, nie tylko w tych, którzy posiadają godności, ale też w tych nawet, którzy nienależą do nich, i którzy się na nie objętym zapatrują okiem. Porządna, i przyrodzona wielkość, która jest Boskiego rozrządzenia dziełem, ma w sobie pewną własność, która nie tylko szacunek i ufanowanie, ale też życzliwość, i serce Narodów iedna. Z tey albowiem przyczyny kochamy Królów naszych. Wielkość ich nie tylko nieobraża nas, ale też zapatrujemy się na nią z ukontentowaniem naszym, które w nas sprawuje niemniej przychylność, iako też i obowiązek nasz. Staramy się z wszelką usilnością o utrzymanie ich, i rozumieniy, że od tego nasze zawisło uszczęśliwienie. Czemu? bo pochodzi od BOGA, i starać się powinna o powszechne dobro. Przeciwnie zaś wielkości nieporządne, niemające innego gruntu tylko wyniosłość, i poządliwość ludzką; wielkości, do których inaczej przyiść nie można, tylko przez chytrość, zdradę, i sztuczne wy-

biegi, z których się ludzie światowi w Piśmie Świętym cieszą, mówiąc: *Ręka nasza tryfoka, a nie Pan, sprawiła to wszystko.* (b) Nasza wziętość, nasz starunek, a nie Pan, uczynił nas tym, czym jesteśmy; wielkości, które się niepodobają BOGU; bo nie jest ich początkiem, i sprawcą, iakożkolwiek nam się zdają wspaniałe, mają w sobie coś obraźliwego, i są nam nieznośne, bo się na nie zapatrujemy iako na niesprawieśliwie nabyte dobro, i iako na zdrożności dążące ku wyniszczeniu, i upadkowi słuszności, do której obrony sama nas pobudza natura. Kiedy Święty Piotr Apostoł do najwyższej godności wyniesionym, i głową całego Kościoła został, nie sarknęli na to inni Apostołowie, i nie w tym dla siebie nie upatrywali przykrego. Ale kiedy Jakub i Jan prosili Chrystusa o pierwsze miejsca w Królestwie jego, gorszyli się z tego wszyscy przytomni, i jawnie pokazali swoją niechęć ku tym dwom Braciom. *A usłyszawszy dzieje obruszyli się na dwóch bratów.* (c) Zkądże ta pochodzi różnica? Ach! powiada Święty Chryzostom, łatwa jest przyczyna tego. Wywyższenie Piotra nic ich nie obchodziło; bo wiedzieli dobrze, że on niezabiegał o nie, i że bezpośrednio od samego pochodziło Chrystusa. Ale pierwszeństwo o którym zamysłali Synowie Zebedeusza,

---

(b) *Deuter: 32. v. 27.*

(c) *Math: 20. v. 24.*

fa, mocno ich obraziło, i do mruczenia przywiodło; bo oczywiście widzieli, że tego sami szukali, i nie bez wyniośłości zabiegali o nie. Nic zaś obrzydliwszego nie jest, iak takowe wyniośłe zabiegi, i ten iedyny przykład dosyć gruntownie dowodzi ostatniey prawdy moiey.

Dla lepszego iednak zrozumienia, i przeniknienia tego, co mówię, obszerniey nie co wam się wytłumaczę. Uważam ia pyśznego człowieka w dwoiakim stanie, w którym rozum ludzki do nieporządku, i zepsucia przyprowadza; to jest, w staraniach się o dostojność, do ktorey ieszcze nie przyszedł, i w samey dostojności, ktorey już przecię na koniec dopiął. Otoż niemniey w pierwszym, iak i w drugim stanie nie w sobie zgoła niema, coby nie pobudzało do nienawiści, czymby się nie brzydono, i coby, tak z przyczyny innych namiętności, ktore on poburza, i rozdrażnia, iako też z przyczyny odfzczepieństwa, i stronności, ktore utrzymuje; z przyczyny zakłócenia, do ktorego pochop daie, nie zamierzało do wyniszczenia, i wykorzenia miłości. Poradźcie się tylko własnego swego doświadczenia, które was w tey mierze bardziej, niżeli ktorekolwiek dowody, przekonać, i przeświadczyć może. Coż rozumiecie o człowieku pyśnym, ktorego opanowała żądza wywyższenia siebie? Gdybym wam powiedział, że on jest dobrowolnym i rozmyslnym nie-

przy-

przyjacielem wszystkich innych ludzi, rozumem, wszystkich tych, z ktorými mieć może jakieś użyteczne zachowanie; że jest człowiekiem, dla którego pomysłność innego jest męką; który patrzeć nie może na zasługę, choćby się niewiedzieć, w kim, i u kogo znajdowała, aby iey nie nienawdził, i wycieńczał, który ani wierności, ani rzetelności niema, który przy każdej podanej sposobności gotow jest iednego zdradzić, a drugiego oszukać, tego oszkalować, i o nieślawę przyprowadzić, a owego do zguby przyprowadzić; byle tylko miał z tego iakąkolwiek nadzieję zysku; który z mniemaney wielkości, i uszczęśliwienia swego, Bożka czyni, ktoremu na ofiarę oddaie przyjaźń, wdzięczność, powinność i obowiązek, przyczem mu nie schodzi na chytrności, ani na pozornych okształceniach, i wymowkach, aby to wszystko przed światem niby uczciwym sposobem czynił; iednym słowem, człowiekiem, który nikogo nie lubi, i którego wzajemnie nikt lubić niemoże. Gdybym wam tym kształtem dumnego wystawił człowieka, czyżbyście nie rzekli, że to w współczesności ludzkiej jest poczwarą i straszidłem, com wam epifał? Ale jeżeli oko, i uwagę obrociecie na to, co się każdodziennie przed oczyma waszemi dzieie, czyż nie przyznacie, że te są prawdziwe, i rzeczywiste własności pychy w ten czas, kiedy



ieście dąży do celu, u którego stanąć przed-  
sięwzięła?

Ach! Bracia, mawiał Święty Augu-  
styn, a ja proszę was, wbiycie tę myśl głę-  
boko w pamięci wasze, chociażby pycha  
tak skromna, i łuszną była względem bli-  
źniego, iak w samey rzeczy jest niełuszną,  
i rozpuszną, tedyby iednak sama nienawiść,  
i zazdrość, do ktorey przez staranie się o  
wywyższenie swoje jest przyczyną, powin-  
na serca wasze odciągnąć od niey. Ponie-  
waż bowiem ta nienawiść i zazdrość jest  
ślabością, ktorey się najmocniejszy, a czę-  
stokroć i najeńotliwszy dusze ledwo oprzeć  
mogą, co się dzieje nie bez uszczerbku Chrze-  
ściańskiej miłości, gdyby w sercach naszych  
ta gorzała miłość, dla ktorey BOG wszy-  
stkiego odstąpić, i wyrzekać się każe, ni-  
gdybyśmy iey w sercu innych tak ciężkiey  
nie zadawali rany. Ta iedyna uwaga trzy-  
małaby nas w granicach roztropney grzeczno-  
ści, i ona sama potrafiłaby w nas skrócić  
żądę wywyższenia siebie. Ale kiedy z nią  
złączemy inne tyśiączne przywary, ktore lu-  
bo są przypadkowe tylko, ale tak przypad-  
kowe, że prawie są nierozzerwane, i gorsze,  
niżeli sama wyniosłość, kiedy dla utrzyma-  
nia namiętności tej, albo raczey dla dogo-  
dzenia iey, łączemy z nią złość, niesprawie-  
dliwość, i niewierność; kiedy, chcąc przed  
wszystkiemi mieć pierwszeństwo, niemożemy  
cierpieć, aby komu czyniono sprawiedliwość;  
kie-

Kiedy nawet krewnych, i przyjaciół naszych w nienawiści mamy; kiedy z jakiejsz tajemney niewierności ich układy, i przedśwzięcia psujemy, aby się lepiej powiodły nasze; kiedy gwałtem, który się jedynie powagą naszą usprawiedliwia, niesprawiedliwie wydzieramy to, co sprawiedliwie im należy; kiedy na nieszczęście, i upadek innego zapatrujemy się iako na dobro, i na pożytek nasz, i to podobno pomagamy do cudzey zguby; kiedy na ten koniec używamy wszystkich fortelów niegodziwey polityki, tając to, co w samey rzeczy jest, zmyślając, i zaprawdę udając to, czego nie masz, kiedy rzeczy złe powiększamy, a zmniejszamy dobre; kiedy, niemając już żadnych innych sposobów, chwytamy się kłamstwa, i obmowy; abyśmy, gdyby to rzecz podobna była, uprzętnęli tych, którzy nam, chociaż niechęć, ale tylko jedynie dla zaślugi swojej wszystkim wiadomey, są na przeszkodzie do niesprawiedliwego wywyższenia się nad innych; kiedy, chociaż nam się nie sprzeciwiają, śmiertelną ku nim nienawiścią technemy, (to wszystko dzieje się, i wieleby trzeba odprawic Kazań, gdybym chciał wyliczyć wszystkie chytre i niegodziwe zabiegi pychy, których ona używa z uszczęśliwieniem braterskiej miłości, aby dokazała tego, co iey podaje duch światowy) tak sobie postępując, tak szkaradnemi się prawi-

C

dla-

dłami rządząc, może to być, abyśmy na siebie przed Bogiem, i przed ludźmi nieściągnęli ochydy?

Cożby się dopiero działo, gdybym wam obfzerniey miał wywodzić, wiakie przewrotności wpada wyniosłość, kiedy dokaże swego, i kiedy już posiada to, o co zabiegała? Jakże pyszny używa, albo raczey iakże na złe nie obraca godności, ktorey dopiął? O iak dumny, i wyniosły jest człowiek, który przy szczęściu, i wywyższeniu swoim nikomu nieprzepuszcza, z każdym pod jego mocą będącym obchodzi się zwzgardą; chce być czczonym, i szanowanym, chce, aby się mocy, i władzy jego kłaniali wszyscy, aby on sam z surową i od nikogo niezawisłą miną wszystkiemi rządził? Jakiey nieużywa ostrości, aby dogodził woli swojej, aby surowym sposobem wymógł to, co rozumie, że mu należy, a gwałtownie wymusił, co mu nie należy, aby wykonał zemstę, uciemiężył słabszych, i poniżył mocnych! O iak niewdzięcznym staie się tym nawet, którzy mu naywiększe świadczyli usługi, i którym podobno winien wszystko, czym jest! Aby iedną godzinę szczęśliwym bywszy zapomina o przyjaźni, która trwała więcey niż lat trzydzieści! Wiakieyż nieokazuje się paradye, aby blaskiem iey wszystkich przeraził oczy, aby się stał widowiskiem wszystkich, aby nabył sławę i tno-

tnością okrył podłość swoją, i iey rozpędził  
ciemności! *BOGA*

Tu mi należy okazać różność na początku trzeciej części wspomnianych dwóch rodzajów wielkości; to jest, wielkości przyrodzonej i porządnej, która pochodzi od BOGA, i wielkości, jeżeli się tak mówić godzi, sztucznej, która się na niczym więcej, tylko na samych wymyślnych zabiegach, i wykrętach ludzkich gruntuie. Pierwsza albowiem, iaka jest Monarchow, i tych wszystkich, którzy wielkość swoją winni Krwi, i urodzeniu swemu, pospolicie jest grzeczną, przystępną, przyjacielską, łaskawą, i dobroczynną; bo z natury swojej ma iakieś podobieństwo do wielkości BOGA. Będąc o sobie pewna, bezpieczna, i niemiająca przychyny obawiania się iakiego przeciwko sobie zarzutu, nie jest tak chciwa okazania się przed ludźmi. Nie zabiega tak chciwie o iakieś państwo, które ma sama przez się. I zamiast wynoszenia się i powiększenia wielkości swojej, zapomina czasem nieiako o niej, wiedząc doskonale, że inni o niej nie zapomną nigdy. Druga przeciwnie jest dzika, zuchwała, nikomu niepozwalająca do siebie przystępu, każdemu pokazująca wgardę, o pierwszeństwo zbyt nie gorliwa, przykra, i zapalczywa. Niemogąc przed sobą zataić źródła, z którego wynikła, i lekając się, aby snadź podłość iey światu na dalszy czas nieutkwiała wpamięci, chce ją

niedgrodzie wspaniałą okazałością; okrutnym, i srogim Państwem, surowością w reszcie z pierwszeństwa swego w niezym nieustępliwą. Możnaż się więc dziwić, że się stała nienawiść, męczenia, i nieprzyjaźni celem? Szanują wprawdzie takowych wyniosłych ludzi na pozor, ale w samej rzeczy nienawidzą ich. Wyrządzają im jakieś uszanowanie, bo się ich obawiają; ale te uszanowania są tylko wymuszone. Kiedy się w czyni potkną, nie pospolita z tąd wynika radość, kiedy się jawnie niemożna targnąć na nich; tedy ich potajemnie szczypią. A kiedy się sposobność poda do uczynienia tego jawnie, czyliż im do żywego niedokuczają w ten czas? O jak wiele żalonych tego widzieliśmy przykładów!

Błogosławieni pokorni, którzy, przedstawiając na stanie swoim, dobrze się w nim zachować umieją, i niczego więcej nie pragną. Boskie oni i ludzkie serce posiadają razem. Mogliby wprawdzie najwyższych dostąpić godności, bo pokora nie bywa ukryta w cieniach. Sam Chrystus nam dzisiaj znać dać, że częstokroć w tym jeszcze życiu wywyższona będzie. Kto się unieży, wywyższon będzie. (a) A że nie zabiega troskliwie o wywyższenie swoje, że, według rady Syna Boskiego, na najniższym zasiada miejscu; Usiądź na poszednim miejscu. (b)

(a) Luc. 14. v. 11.

(b) Ibid: v. 10.



że na nie, gdy się ma posunąć wyżej, trzeba wołać, trzeba prosić, trzeba ją nieia-ko przymusić: *Przyjacielu, posiadź się wyżej:* (c) że, odmieniając stan swoy, nieodmienia myśli, ani ebyczajow, i postępkuw swojch, że wywyższoną zostawszy, ani BOGU mniej posłuszną, ani ku bliźniemu mniej miłosną, ani sama z siebie mniej przystępną nie jest; że zamiast fałszywey ekhlasy obraca wielkość swoją na zawstyżenie siebie, że mocy sobie mżyczoney nigdy nie używa chętniey, iak kiedy innych sobie zobowiązać, im dopomodzi, i dobrze czynić może, przeto niemasz nikogo, któryby się z chęcią, chociażby na najwyższym stopniu była, niezapatrywał na nie, niemasz nikogo, któryby iej nie życzył szczęścia, niepoważał, nie szanował, nie wychwalał, i niewyśławiał. Z tym wszystkim te pochwały świata, to dobre imię, które iej dała narody, podłaby dla niey rzeczą było, gdyby BOG nie miał z nim wiekniłą nadgrode złączyć. Jako się albowiem BOG sprzeciwia pysznym, tak pokornym daie łaskę na świecie, i nie zwiększa dla nich gotnie Koronę w Niebie, którey wam życzę. AMEN.

---

(c) *Ibi.*



## K A Z A N I E

NA NIEDZIELE XVII.  
PO ŚWIĄTKACH.

O ZNAKU CHRZESCIANINA.

*A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich JEZUS, mówiąc: co się wam zda o Chrystusie. Math: 22. V. 41, 42.*

**G**Dyby tych fałszywych Nauczycielów prawa nie była zaślepiła namiętność, łatwoby byli mogli odpowiedzieć na pytanie, które im Syn Boski zadał, i bez wątpienia byłiby w Nim postrzegli wszystkie własności Messyasza, którego tak dawno oczekiwali, a w ten czas Go ośobiście przed oczyma swoimi mieli. Patrząc na tyle cudów, które czynił, już to rozkazując nawałnościom, i morzu, już wypędzając czartów, już uzdrawiając chorych, i wskrzeszając umarłych, czyliż, bez długiego namyslenia się, niepowinni Go byli uznać, i rzec do Niego, ty sam jesteś Chrystusem, o którym mówisz z nami? Co się nas tyczy, Słuchacze, my o żadnym innym nie niewiemy.

Lecę



Lecz iakokolwiek nam potrzebne jest uznanie tego Wielonego BOGA, Kaznodzieie jednak, iako mowi Święty Chryzostom, nie powinni w tej rzeczy szperać, bo jest niedościgła, i niekończenie przechodzi nie tylko wyrazy, ale też wszystkie myśli nasze. Z tym wszystkim znamy, Bracia moi, tegoż Chrystusa dostatecznie, i On bydz powinien wizerunkiem naszym. Owszem takie między Chrześcianinem i Chrystusem, według wyrazu Świętego Hieronyma, i Augustyna, zachodzi podobieństwo, że jednego lepiej opisać niemożna jak przez drugiego. Tak dalece, że lubo Chrystus nie jest w Chrześcianinie co do istoty, jest jednak w nim co do podobieństwa; i że lubo Chrześcianin nie jest drugim Chrystusem w rzeczy, i w istocie samey, jest jednak przez podobieństwo tak wielkie, iak wielkie tylko między nim, i tym przedziwnym, i Boskim wizerunkiem zachodzić może. To zważywszy, nie pytamy się dnia dzisiejszego, co jest Chrystus, ale raczey roztrząśniemy, co jest Chrześcianin, który bydz powinien wiernym naśladowcą jego: *Co się wam zda.* Rzecz ta daleko bardziej do obyczajow służąca, daleko pożyteczniejsza, i daleko do pojęcia łatwiejsza będzie, niżeli pierwsza. Nauczycie się ztąd, czym jesteście, albo raczey czym bydz powinniście; i czym nie jesteście. Abyśmy zaś korzystali z tego, we-

zwiey.

zwieśmy na pomoc BOGA, i prosimy o wsparcie MARYA, mówiąc: *Zdroutas Etc.*

Jakokolwiek rzecz tę rozumiał Święty Chieronym, bardzo jednak mądrze, i gruntownie rzekł; co w Chrześcijaństwie jest wielkiego, nie jest to pokazać się Chrześcianinem, ale jest, byź w samej rzeczy Chrześcianinem. (a) Między innemi przyczynami tego, naznacza i tę; byź Chrześcianinem, jest ćwiczyć się w pokorze, pokorę zaś ponieważ nie stara się o pokazanie się przed ludźmi, ztąd wynika, że prawdziwą Chrześcianina wielkością jest byź Chrześcianinem, a nie tylko pokazywać się byź Chrześcianinem; ponieważ częstokroć częściej doskonałości jego jest, niepokazywać się tym, czym jest. Ta myśl toruje mi do moiego przedsięwzięcia drogę. Abym wam prawdziwego Chrześcianina wystawił obraz, zaciągam go z samego źródła, i z samego wizerunku jego, którym jest sam Chrystus. Uważam ja Chrystusa podług dwoiakiej osobliwzey własności, którą sam sobie przypisał, gdy się chciał dać poznać żydom, mówiąc: *Jam nie jest z tego świata*, (b) i natychmiast przydając: *Jam z wysokości*. (c) Ja przyszedłem z Nieba, i nieodmiennie jestem złączony z Bogiem, Oycem moim. Boskie znamiona, które mi w Chrześcianinie

oka-

---

(a) *Esse Christianum magnum est, non videri.* S. Hier:

(b) *Joan: 8. v. 23.* (c) *Ibid:*

okazać należy, i które przed oczy naydoskonalszy jego wystawia obraz. Coż jest Chrzęścianin? Co się wam zdaje? Jest człowiekiem przez stan swoy odłączonym od świata. Ta jest pierwsza jego własność. Ale oraz jest człowiekiem przez stan swoy poświęconym BOGU. Ta jest druga jego własność. Tak pierwsza, iak i druga jest bardzo wspaniała, i cnot pełna, lubo w oczach świata nie w sobie okazałego nie ma. Czyliż albowiem może bydź co mniej okazałego przed światem, iak bydź odłączonym od niego? I coż jest ukrytzego, i tajemniczego, iak bydź poświęconym BOGU? Otóż ja wam wyłożę tę ukrytą tajemnicę. Pokażę wam w Pierwszey Części, że Chrzęścianin bydź powinien odłączonym od świata, a przeto nad świat wyniesionym. W Drugiey Części dowiodę, że Chrzęścianin bydź powinien poświęconym BOGU, a przeto wyniesionym aż do samego BOGA. Ta jest cała tresć, i cały moiego Kazania podział.

## C Z E Ś C I.

**A** Byście i wy Słuchacze lepiej mię zrozumieć mogli, i ja abym rzecz przedfiewziętą podług prawideł Teologii gruntowniey mógł wyłuszczyć, zważcie dobrze, że dwie rzeczy koniecznie są potrzebne do uczynienia Chrzęścianina, iakże, czyli powo-

wanie

2



żanie z strony BOGA, i wierne posłuszeństwo powołaniu temu, czyli łasce, z strony człowieka. Oboja zaś ta rzecz, jeżeli ją należycie zważemy, niema w sobie właściwszej cechy nad odłączenie od świata. Ztąd nieomylny wypływa wniosek, że kiedy kto prawdziwie jest odłączonym od świata, w ten czas prawdziwym jest Chrześcianinem. To jest całym pierwszey części gruntem. Coż tedy jest łaska, mowię łaska między wszystkiemi naysprawiedliwszą, którą jest powołanie do Chrześcianaństwa? Teologowie, i Oycowie Święci wyłokie nam w tey mierze podali opisy. Naysprawiedliwsze, i naygruntownieysze zdaje mi się zdanie Świętego Augustyna, gdy mowi, że powołanie do Chrześcianaństwa jest łaską odłączenia, (a) Chcecież wiedzieć, Bracia, mowi tenże Nauczyciel, którzy są wybrani, którzy tak iak Apostoł, podług wyroku Boskiego są powołani? Są to ci, których BOG odłączył, których wybrał z pośródtku skażonego świata, i których przez łaskę powołania oddalił od niego. Ztąd pochodzi, że Święty Paweł, chcąc wyrazić dar łaski, którą przy cudownym powołaniu swoim otrzymał, nie innego, tylko tego używa wyrazu: *Który mię odłączył z żywota Matki moiey, i wezwał przez*

---

(a) Qui autem congruenter sunt vocati, hi electi. Et Dei altiore iudicio gratiae praedestinatione discreti. S. August:

przez łaskę swoją. (b) Wszystko, cokolwiek jestem, jestem z miłosierdzia BOGA moiego, który mię powołał. A iakże mię powołał? Oto mię odłączając z żywota Matki moiej, to jest, iako tłumaczy Święty Grzegorz, wybierając mię, abym żył oddalony od zepsucia świata. Ztąd wyszło, że Duch Boży, wylewając widoczne, i obfite łaski na Uczniów Chrystusowych, które ich do najsświętszych wywyższyły urzędów, zawsze się działo przez odłączenie ich od innych wiernych. *Odtąćcie mi Szawła i Barnabazę.* (c) *Odtąćcie mi Szawła i Barnabazę* do tego wielkiego dzieła, do któremu ich powołał; właśnie iakoby to odłączenie, iako przydaie Święty Chryzostom, było iakimś Sakramentem, przez który im łaska powołania Boskiego udzielona bydź miała. Ztąd pochodziło, że Zbawiciel świata chcąc dać poznać, że przyszedł wzywać ludzi do doskonałości Ewangelicznejey, powiedział wyraźnie, że przyszedł oddzielać Oycę od Syna, i Corkę od Matki. *Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw Oycowi iego, i corkę przeciw Matce iey.* (d) W których to słowach wszystkiej tej doskonałości łaskę zaśladza na odłączeniu. Ztąd poszło, że Apostoł Narodów, chcąc nam wyrazić obraz nieskończonoj świętości Chrystusa Pana, całą tę tajemnicę

to jest: *odtąćcie mi Szawła i Barnabazę.*

(b) *ad Galat: 1. v. 15.*

(c) *Aktor: 31. v. 2.*

(d) *Math: 10. v. 35.*

mniej w krotkich tych zawarł słowach. *A-  
bysmy . . . mieli . . . Kapłana . . . odłączone-  
go od grzeszników.* (e) Jest Chrystus nay-  
wyższym Kapłanem danym nam od BOGA,  
ale Kapłanem takim, który przez obfitość  
łaski Boskiej zupełnie odłączonym został.  
Wiecie też dobrze, że świętobliwość Chrystusa  
jest wizerunkiem świętobliwości naszej; i że  
świętobliwość nasza, jeżeli się ma podobać  
Bogu, do świętobliwości Chrystusowej pod-  
obieństwo mieć powinna. Ponieważ więc jest  
rzeczą pewną, że BOG Wcielony Chrystus po-  
święconym został przez łaskę zupełnie go odłą-  
czającą od świata, przeto i w nas łaska kto-  
ra nas poświęca, sprawić powinna podobny  
skutek; i BOG z przyczyny tej łaski musi  
możz mówić do nas to, co niegdyś do Izra-  
elitów mówił: Wyście ludem moim; i ja  
uznawam was za lud mój. Ale czemu, i  
w jaki sposób jesteście ludem moim? Oto  
dla tego, że ja odłączyłem was od wszy-  
stkich innych Narodów ziemi, które w bał-  
wochwalstwie i w ciemnościach niedowiar-  
stwa żyją. Ta, jeszcze raz powtarzam, jest  
istotna cecha powołania, czyli łaski Chrze-  
ścianstwa.

Ten jest dowód pierwszy odemnie za-  
łożoney prawdy, a że, idąc za prawidłem  
Świętego Bernarda, podług Boskiego działa-  
nia w nas wymierzam obowiązki, i powin-  
ności nasze, przeto przekładam wam nayzba-  
wien-

wieczniejsze prawidła życia, do których mi-  
 rzecz ta sposobność podać może. Tak al-  
 bowiem wnoszę? Ponieważ Chrześcijańskie  
 powołanie, z strony BOGA, jest łaską odłą-  
 czenia się od świata; więc posłuszeństwo  
 powołaniu temu przyzwoite, które jest isto-  
 tną powinnością Chrześcianina, być powin-  
 ną posłuszeństwem oddzielenia się od świata  
 z strony człowieka. Czemu? Oto dla tego,  
 że posłuszeństwo łasce koniecznie stosować  
 się musi do celu, i zamierzenia łaski. Ja-  
 ko albowiem są różne łaski, i natchnienia,  
 są różności darów; (a) tak należy przyznać,  
 że też w ludziach są różne działania, i po-  
 winności; i są różności spraw. (b) To jest,  
 nie wszystkie obowiązki zgadzają się z wszy-  
 stkiemi łaskami. Wytłomaczę się jaśniej.  
 BOG dał mi łaskę do sprzeciwienia i o-  
 pierania się namietności prowadzącej mię  
 do grzechu. Niemogę się inaczej sprawo-  
 wać podług tej łaski, chyba że się namie-  
 tności mojej sprzeciwiać i opierać będę.  
 Przeciwnie zaś dał mi BOG łaskę do u-  
 nikanja, i uchronienia się sposobności do  
 grzechu. Tej łasce inaczej wiernym i po-  
 słusznym być niemogę, chyba że się tej  
 sposobności strzedz, i chronić będę. Toż  
 samo o innych rozumieć należy. Do nas  
 albowiem, mowi Święty Prosper, należy  
 stosować się do poruszenia łaski, a nie na-  
 10. przeciwstawić ob niej przeciwność

(a) I. ad Corinthi: 12. v. 4.

(b) Ibid: v. 6.

leży do łaski stosować się do poruszeń nasy-  
 szych. Ponieważ więc jest rzecz niezawo-  
 dna, że łaska przez którą mię BOG powo-  
 łuje do Chrześcijaństwa, czyli do doskona-  
 ści Chrześcijańskiej, jest łaską odłączenia od  
 świata, przeto, chociażbym niewiedzieć co  
 czynił, nigdy jednak nie wykonam obowiąz-  
 ku Chrzescianina, jeżeli się nie oddalę od  
 świata, i jeżeli z Bogiem nie uczynię tego,  
 co BOG we mnie pierwey czyni. Nada-  
 remnie albowiem odłącza mię BOG od świa-  
 ta, powołując mię do Chrześcijaństwa, jeżeli  
 ja sam nieodłączam się od niego, przez wier-  
 ne tegoż powołania wykonanie, i przez sku-  
 teczną współpracę z łaską, która mię Chrze-  
 scianinem czyni. Oboje to odłączenie do  
 wspolney pracy przyłożyć się musi. Tak  
 odłączenie BOGA wsparte bydz powinno od-  
 łączeniem moim, iak odłączenia moiego  
 gruntem bydz powinno odłączenie BOGA.  
 Poiełścież dokładnie tę prawdę? W tym  
 właśnie zawiera się cała Teologia, którą  
 Chrzescianinowi umieć trzeba, i na którą  
 się spuścić winien. Ztąd pewne wynika-  
 wnioski, które dnia dzisiejszego każdy z nas  
 do siebie stosować może, i powinien. Stu-  
 żyć mu będą za prawidło do poznania sie-  
 bie samego przed obliczem Boskim, i do o-  
 śądzenia samego siebie.

Pierwszy wniosek jest ten: Dostyc jest  
 bydz Chrzescianinem do zobowiązania czło-  
 wieka, aby żył w odłączeniu od świata.

Coż



Coż to znaczy odłączyć się od świata? Jest to oddalić się od fałszywych rokoszy świata, od niegodziwych uciech świata, od nikczemnych zabaw świata, od pychy, i rozrzutności świata, od zbytków, głupstwa, i złych zwyczajów świata; iednym słowem, od tego wszystkiego, co utrzymuje skażenie i nieporządek świata. To jest, od tego wszystkiego, co rozumiał Jan Święty, przykazując nam, abyśmy się nie przywiązywali do świata. *Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie.* (a) od tego wszystkiego, co nam tenże Jan Święty obszerniey wyluszczył, przydając: że wszystko, cokolwiek jest na świecie, jest pożądliwością ciała, lub ożu, albo wyniosłością życia. *Wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość ożu, i pycha żywota.* (b) Od tego wszystkiego, czym nam się brzydzic, i czego unikać kazał, mówiąc: że świat samym tylko jest grzechem, i niesprawiedliwością. *Świat wszystek we złym leży.* (c) Aby się tego wszystkiego strzedz, i chronić, dosyć jest być Chrześcianinem, którego stan wyciąga pilnego unikania tego wszystkiego. Czemu? Bo sama łaska Chrześcijaństwa od tego wszystkiego nas odłącza, i my sami wyrzekliśmy się tego na Chrzcie Świętym. Wiecie to, Słuchacze, dobrze, i leżę.

---

(a) 1. *Joan.* 2. v. 15.

(b) *Ibid.* v. 16.

(c) 1. *Joan.* 5. v. 19.

jeżeli niechcecie przyganiać temu, co imieniem waszym uroczyście uczynił Kościół, i coście wy sami napotym utwardzili nie raz, zaprzecić się tego plemięcie. Jakoż kiedy nigdyś Oycowie Święci chcieli pobożnych Chrześcian odwieść od światowych uciech, za którymi się świat uganiał zawzięcie, i przez które się ludzie światowi zawzięcie różnili od cnotliwych Chrześcian, nie inną ich do tego zachęcali pobudką, tylko przykładając im, że są Chrześcianinami, i że są odłączeni od świata. I ta jedyna pobudka przekonywała ich dostatecznie. Komedye, mówił Tertullian, które są istnym nieczystości widowiskiem, różnią nas od Pogan. (a) Bo Poganie schodzą się licznie na nie, a my brzydzimy się niemi. Ta zaś różnica nie innego nie jest, tylko skutek Religii ich, i naszej. Tenże Tertullian przykazując Chrześciańskim niewiastom skromność, i ostrożność, co względem nich nazwać można początkiem oddalenia się od świata, mówi: Chrześcianki jesteście, a zatem jesteście odłączone od tego wszystkiego, w czymby się znajdowała proźność. Wyrzekłyście się komedyi, i widowisk; już nie należycie do kompanii owych, na które się schodzą ludzie, aby widzieć, i widzianemi być mogli. Schadzki, gdzie albo pycha, i zbytek albo rozwiązłość i niewiśrzemieżliwość panują swawolnie, nie są

(a) Ala

---

(a) *A theatro separamur, quod est quasi confessorium impudicitiae.* Tertull.

dla was. Ile Chrzęścianki na to tylko życie na świecie, abyście się w miłości i boiaźni Bożej ćwiczyły na nim; abyście nawiedzały ubogich, którzy są Braćmi waszemi, abyście na słuchanie Mszy Świętej, i na słuchanie słowa Bożego do Pańskich ujęszczały Świątyni. To zaś wszystko próżności światowej, która podchlebuje własnej miłości waszej, jest w brew przeciwne. Jeżeli z niewiernemi niewiaściami przeistawać chcecie, czyńcie co wam się podoba. Ale tym samym nie jesteście godne imienia, które nosicie, kiedy nie dbacie o skromność, i wstydlivość, które są prawdziwe płci waszej zalety. Tak wnosił Tertullian zasadzając się jedynie na wyznaniu Chrzęścianstwa. Ten wniosek przekonywał owego czasu żyjących Chrzęścian, i biada nam, jeżeli nas również nieprzekonywa, iak onych.

Więc nie tylko gruby, ale też wielce szkodliwy jest błąd, mówić: jestem człowiekiem świeckim, więc żyć muszę podług świata; więc do świata stofować się winienem. Takowe mowy przyprowadzają was do zguby, i są wszystkich błędów waszych źródłem. Pozwolicie, że wam powiem, iż tak mówić, jest nieiako bluźnić. Wyraźnie wam albowiem Syn Bożki powiedział w

D. Ewa-

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue,

Ewangelii, że nie jesteście z tego świata, a wy twierdzicie bezbożnie, iż jesteście z świata. A co najgorszego jest; jest to, że mówicie, iż w tym samym rozumieniu jesteście z świata, w którym Syn Bożki powiedział, iż nie jesteście z świata. Trzeba więc rzecz tę odmienić, i mówić. Już nie jestem z świata, bo jestem Chrześcianką. Więc nie godzi mi się żyć według świata, i rządzić się prawidłami świata. Tak mówić będziecie podług myśli łaski, i powołania waszego.

Drugi wniosek jest ten. Im bardziej się człowiek w Chrześcianstwie żyjący odłącza od świata, tym lepszym jest Chrześcianinem. Im bardziej zaś przestawa z światem, zwłaszcza jeżeli tego, ani obowiązku, ani stanu jego nie wyciąga, tym gorszym jest Chrześcianinem. Czemu? Oto dla tego, że podług różności tych dwóch stanów jest więcej, lub mniej uczestnikiem tej łaski odłączenia, która go Chrześcianinem czyni. Ta rzecz, iako uważa Święty Franciszek Salezyski, jest tak pewna, że, kiedy łaska Chrześcianstwa według całego wymiaru, i siły swojej działała w ludziach, tedy do takowego ich przywiodła odłączenia, które za zdaniem samego nawet świata w sobie coś bohatyrskiego i wspaniałomyślnego miała.

Tak

Tak na Dworze Cezarskim w wielkiej wziętości zostawał Arfeniusz, ale łaska odłączenia oddala go od Dworu, i zaprowadza na puszczą. Żyje w Rzymie aż do przepychu, wspaniale Melania, i wszelkich uciech używa wzbytku; ale ta łaska oddala ją, i każe iey innych uciech w samotności Berleemskiej szukać. Nigdy nie było tak wielu sławnych Pustelników, to jest, tak wielu sławnych od świata oderwanych ludzi, jak w pierwszych Kościoła, bo też nigdy nie było tak wielu doskonałych Chrześcian. Jakoż czemuż to Zakony i Klasztory zawsze poczytane były za jakieś pewne schronienie dla świątobliwości, jeżeli nie przeto, że tam zostający ludzie żyją w zupełnym, i doskonałym odłączeniu od świata? Coż jest gorliwy, i dobrze rozrządzony Zakon? Słuchaycie, co powiada Święty Bernard, i pozwolcie, abym tey niezawodney, i uznaney prawdy rzetelne dał świadectwo. Coż jest gorliwy, i dobrze rozrządzony Zakon, jakie po dziś dzień jeszcze mamy? Jest nieustannie trwającym wyobrażeniem Chrześcianstwa. Jest, powiada Święty Bernard, jakimś szczególnym Chrześcianstwem, które przy zatopieniu Chrześcianstwa powszechnego, że tak powiem, uchroniło się swojego zatonięcia, i które zachowała opatrność tak, jak na po-



złotku Kościoła, uczyniła z Chrześcijaństwem, które sami nawet szanowali Poganie. To albowiem, Słuchacze, szacunek dla Religii jedna. Przeciwnie zaś uczy doświadczenie, że im bardziej się Chrześcijaan wdaie w przestawanie, zamieszanie, i obcowanie z światem, tym mniej jest Chrześcianinem, i im bardziej się do zgietku światowego zbliża, tym bardziej fałszują się, i psują w nim Chrześcijańskie myśli. Kiedy więc Nauczyciele Kościoła mówią o usilnych zabiegach, próżnościach, i uciechach świata, powiedaią śmiało, że się pod tym wszystkim jakieś ukryte odstęptwo tai. Czemu? Oto dla tego, że, ponieważ łaska wiary jest źródłem odtęczenia od tego wszystkiego, przeto nie oddalić się od tego, jest jakimś odstęptwem od łaski wiary.

Postępuję ja dalej, i przyłączam trzeci wniosek, który jest następujący: niepodobno jest, aby się dusza Chrześcijańska odmienić, i szczerze do BOGA nawrócić mogła, jeżeli przynajmniej nie ma przedsięwzięcia uczynić iakikółwiek rozbrat z światem, którego jeszcze nie uczyniła do tych czas. Chcieć albowiem być równie złączonym z światem, iak pierwey, a przecię chcieć okazywać, że się idzie drogą prawdziwey pokuty, która przynosi zbawienie.

wienie, są rzeczy całę przeciwnę sobie. Bo iakże te dwie rzeczy z sobą pogodzić można? Przyznacie się sami, że was świat ogłocił z ducha Religii waszey, i z Ducha BOGA waszego. Jeżeli więc tego Ducha znówu odzyskać chcecie, tedy się od świata odłączycie musiecie. Pewna albowiem jest, że w takim świecie, o jakim my tu mówimy, Ducha Bożego nieznawdziecie; bo wy sami tamżeście go zgubili. Bierze mię tu iakąs litość, widząc niektóre światowe dusze, iakich jest na świecie pełno, które niemając szczeręgo przedsięwzięcia odłączenia się od świata, bez przestannie rozmyślaia o nawroceniu swoim, a przecię nienawracaia się nigdy. Wzywa ich do poprawy życia Pan BOG, działa w nich łaska, czuia nieraz gorące pragnienie do zbawienia duszy. Moznaby mówić, że się już zupełnie odmienili, i że wszystkie przeszkody są do szczeru przełamane. Ale kiedy im przychodzi do rozstania się z światem, i do odłączenia się od niego, o w ten czas większą daleko czuia przykrość, niżeliby z samey uczuli śmierci, i ta wstrzymuje ich od tak zbawiennego dzieła. To im dodaje dowcipu do wynalezienia przyczyn, i wybiegow na usprawiedliwienie zabawek świata. To ich wymownemi czyni do bronienia po-  
step-

stępów świata. Jakże! mówią oni, więc-  
że to rzecz niepodobna byź z świa-  
ta, i zbawić duszę? Alboż to BOG  
nie jest początkiem, i wynalezcą stanów  
świeckich? Więcże niemaż doskona-  
łości tak dla świeckich osób, iako i dla  
Zakonnych? Kiedy im kto odpowiada,  
że tu nie jest mowa o świecie wpo-  
wszechności, ale w szczególności o  
świecie, który nie jest dziełem Boskim,  
o świecie, który psuie, i zawsze psuć  
będzie; ponieważ jest światem, w kto-  
rym panuje zbrodnia, światem na kto-  
rym rozwieżłość mają za cos przyie-  
mnego, i zabawnego; światem, na kto-  
rym o nieczym nie slychać, tylko o złym;  
światem, na którym się iakoby w szrod-  
ku swoim, wszystkie namiętności znay-  
dują razem; światem, na którym się  
niezliczonych niebezpieczeństw niemo-  
żna ustrzedz, a przecię w nich szwan-  
kuie sumnienie; że jest światem, od kto-  
rego się odłączyć muszą, ieżeli chcą  
należec do BOGA; że te rzeczy są  
niepogodzone z sobą, i że ich żadna o-  
strożność pogodzić niepotrafi; że od te-  
go odłączenia ich zawisło zbawienie;  
kiedy kto tak do nich mowi, tedy to  
jest właśnie, co w tych światowych du-  
szach zwyciężyć potrzeba łascie, ale  
prawie nigdy w samey rzeczy niezwy-  
cięża. Odłączyć ich albowiem od takie-

go świata, jest odłączyć ich od siebie samych, czego się oni szczerze nie chwytają nigdy, chociaż się tego na pozor chwytają zawsze.

Jestże to, mówię daley, rzecz podobna żyć, a niewiedzieć świata? Coż pocznę, jeżeli się oświadczę, że już nie jestem z świata? Czymże oddalę przykrość, która mnie się przy tym odłączeniu się od świata nieznośną stanie? Coż o mnie powiedzą na świecie? Te albowiem są trudności, które duch świata sprawuje w duszy, umawiającey się z Bogiem o nawrocenie swoje. Ale ja, Chrześcianie odpowiadam na to, że gdybyście, choć najmniej wiary mieli, albo gdybyście przynajmniej słuchali tej reszty wiary waszey, tedybyście się wstydzili takowych myśli waszych. Nie; nie, Panie, rzeklibyście do BOGA, nie od tego zawisnąć powinno przedsięwzięcie moje; tak sobie postępując, czynię jako niewierny. Temu odłączeniu od świata, czyli mi łatwo, czyli z trudnością przyidzie; czyli we mnie pociechę, czyli smutek sprawi; czyli ie świat pochwali, albo nie; ponieważ względem mnie samego jest potrzebne, poddać się winienem. Jeżeli mi z trudnością przyidzie, tedy ie BOGU ofiarować będę zażyteczne moje do świata przywiązanie. Jak wiele razy, o BOZE, moy! świat sam

Sam naydolegliwszą mi zadawał przykrość? Wielkaż to więc rzecz będzie, tyleż i dla Ciebie zcierpieć? Świat mi przyganiać będzie. A coż mnie do tego, czyli mię świat chwalić, albo ganić będzie, ponieważ mi się szczerze od niego odłączyć trzeba? Czymże, mowię, zatrudniać się będę? Ale czyliż nie dosyć będę miał do czynienia, jeżeli będę chciał obowiązki Religii, i stanu mego wykonać szczerze? Czyliż te zatrudnienia nie będą przyzwoitsze dla mnie, niżeli te, które zaślepiły rozum mój, i psuły serce moje?

Ale pytacie się podobno, iakiegoż to potrzeba odłączenia od świata? I tać jest rzecz wielkiej bardzo wagi, którą mi wyłuszczyć należy. Nie mowię ja tu o owych nagannych, i złych własnościach, które to odłączenie mieć może. Rzecz ta podaie mi sposobność do bardzo wielorakich, i cale gruntownych uwag, które podobno iednak nie każdemu przypadną do smaku. Ale ja przedsięwziętem natrzeć na serca wasze, abym je pożyłkał Bogu. Są odłączenia się od świata fałszywe, są i prawdziwe. Ja mowię o odłączeniach takich, iakie bydz powinny, że powinny bydz szczerze, i nieupatruiące własnego zysku, że BOG powinien bydz pobudką do nich. To zważywszy mowię;



wię; dwojakie jest odłączenie się od świata, jedne jest cielesne i zewnętrzne, drugie jest duchowne, serdeczne, i wewnętrzne. Jeżeli kto żyć chce jako prawdziwy Chrześcianin, oboje jest potrzebne, ponieważ odłączenie się od świata zewnętrzne, jest tylko jakimś zasłepieniem, jeżeli go nie wspiera, i nie ożywia odłączenie ducha; i ponieważ odłączenie ducha trwać, i utrzymywać się nie może, jeżeli zewnętrznym nie będzie wsparte. To mówi Święty Bernard, i z nim razem wszyscy Nauczyciele Kościoła. Trzeba odłączenia serca, i odłączenia rozumu. Daremnie albowiem co do sukni, stanu, zabawy, i przedstawiania jestem odłączony od świata, jeżeli jeszcze rozum i serce moje jest przywiązane do niego. Trzeba mi się najpierwej od niego odłączyć sercem. Takowe zaś odłączenie serca, wszyscy, nawet w pośrodku światowych interesów żyjący, mieć możecie, i to, jeżeli szczerze chcecie, tak doskonale, jak sami Pustelnicy; i Zakonnicy; bo serce wasze pod władzą swoją macie, i zrobić z nim możecie, co tylko chcecie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Odłączeniu serca towarzyszyć powinno odłączenie zewnętrzne, albo raczy pierwsze wsparte być powinno drugim.

Cze-

Czemu? Dla tego, że, iako mowi Święty Grzegorz Papież, zaraza świata jest tak wielka, że nawet ludzie nacyści, nayswiętobliwsi, i od miłości świata naybardziej oddaleni, iey napaści czują. Trzeba ją więc od iednego czasu do drugiego słabić, oddalając się zewnątrznie od świata, postępując sobie tak, iak owi Radzcy, i Krolowie ziemi, ktorzy sobie w pałacach swoich wystawiają pustynie, będąc w posrzedku świata, iakoby nie byli na nim. Z Krolmi, i radami ziemi, ktorzy sobie budują pustynie. (a) Ztąd wyniknął zwyczaj na świętą udawania się samotność, która dzisiaj w Chrześcijaństwie kwitnie, i sprawia tak dziwne skutki łaski. Coż się na tych osobnych, i samotnych miejscach dzieje? Słyszają tam zostający mówiącego BOGA, tam spokojnie, i poufale z Nim postępują sobie, tam nayskrzypsze odbierają natchnienia, i podług nich kierują życie swoje. Ach! Bracia, dni na tak pobożnych i zbawiennych ćwiczeniach przepędzone, właściwie dniami waszemi będą, wszystkie zaś inne dni względem was mieć można za stracone. Ale tą świętą Rekollekcyi umysłu zabawą, pospolicie tylko zatrudniają się ci, ktorym jest naymniey potrzebna. Bo ktoż naybardziej powinien na taką się

się samotność udać? Nie Duchowni, i Zakonnicy, którzy w stanie swoim porządne prowadzą życie; ale człowiek światowy, którego sumnienie niezliczonymi jest obciążone nieprawościami, których na żadnym innym miejscu, jedno na spokojney samotności, doskonale nie pozna nigdy. Ale człowiek Dworski, który nie pamięta o zbawieniu swoim, jeżeli go spokojna samotność nie napędzi do pomyślenia o nim; ale światowa niewiasta, która w głębokiej uwięzła przepascei, z ktorey nic iey wydźwignąć niepotrafi, jeżeli się do iakiego spokojnego, i samotnego miejsca nie uda. Takim to osobom naybardziej potrzeba zebrania myśli, i samotności. Dla innych to jest tylko rada, ale dla nich być może, i w samey rzeczy częstokroć jest powinnością i obowiązkiem. Bo to według przyrodzonego porządku łaski, i według zwyczajney Opatrzności drogi, jest dla nich prawie iedynym środkiem do osiągnięcia zbawienia,

Ten jest, Słuchacze, pierwszy obraz, który sobie o Chrześcijaństwie w myśli wystawić powinniśmy. Odtaczamy się od świata pierwey, niżeli się świat od nas odtaczy. Bo iedno zdwoygą koniecznie nastąpić musi; albo my sami dobrowolnie musimy się oddalić od świata, albo poniewolnie i gwałto-

wnie

wnie od niego oderwanemi będziemy. Nie iestże zaś daleko lepiej, gdy to odłączenie od świata stanie się przez powaby łaski, aniżeli gdybysmy czekali poty, poki nas przeciwko woli naszej od niego śmierć nie oderwie gwałtem? Odlączaymy się od świata, pokł sobie podchlebiać możemy, że to czyniemy dla BOGA. Coż albowiem czyniemy dla BOGA, gdy się do niego nawracamy w ten czas, kiedy już nie iesteśmy w stanie smakowania sobie w świecie, albo raczej, kiedy już sam świat zaczyna sobie nieśmakować w nas? Coż nam, wybaczyć słowu, za wdzięczność mieć ma BOG, że Mu resztę oddaemy świata? Jákąż BOG ma chwałę z nas, kiedy się chwytamy porządku nie przeto, że my opuścili stworzenia, ale przeto, że nas odstąpiły stworzenia? Odlączaymy się od świata tak, iak sobie życzymy, abysmy w dzień sądu od niego odłączonemi byli. A że według wyrażu Świętego Augustyna, sąd ostateczny nie będzie ukaraniem cnotliwego i sprawiedliwego, ale odłączeniem, (b) przeto co się stać ma na ostatnim sądzie, wykonywaymy dzisay. Czynmy dzisay to, co w ten czas uczyni Pan BOG. Stańmy ieszcze na tym świecie tam, gdzie w ten czas będziemy

mu-

---

(b) *Non punitio, sed discretio.* S. August;

musieli stać, to jest, staćmy jeszcze w tym życiu odłączeni od bezbożnych, i odrzuconych. Odlączaymy się od świata, aby nas BOG w ten dzień o-  
kropny nie odłączył od wybranych swoich. Jako albowiem, według wyroku Pisma Świętego, jest odłączenie miłości, i łaski, tak też jest odłączenie surowości, i sprawiedliwości. A co nieprzyjaciółom swoim, którzy oraz zawsze byli nieprzyjaciółami BOGA, życzył Dawid, jest to, że do BOGA mówił: *Panie, odłącz ie od trochy ludzi z ziemi.* (c) Odlącz ich, o Panie, od małej liczby wybranych. Jeżeli się wcześniej odłączemy od świata, tedy w tym odłączeniu większe znajdziemy pociechy, niżeli świat kiedykolwiek dać może. Jakoż nikt na świecie szczęśliwszym nie jest nad tych, którzy prawdziwie są odłączeni od świata. To my doskonale znamy, a przecię lękamy się tego, co jest prawdziwym uszczęśliwieniem naszym. Zawsze nas otacza światowa miłość. Zawsze nam się świat naprzykrza, a przecię nigdy się nie oddalamy od niego. Ale niech to iak chce będzie, pierwszą jednak Chrześciana cechą, jest byź odłączonym od świata. Ale to mało na tym, bo drugim Chrześciani-

na



na znakiem iest bydz poświęconym BOGU. O czym w drugiey Części.

## C Z E S C II.

**D**Omaga się światobliwość BOGA, aby Mu światobliwi służyli ludzi tak właśnie, iak wyciąga wielkość, i wspaniałość Krolow, aby im służyli Grasowie i Panowie. Ta właśnie przyczyna która sprawuje, że Rządzey, i Monarchowie świata pragną mieć Papow za urzędnikow swoich, sprawuje oraz, że BOG, będąc Najświętszym, w tym sobie swoją zakłada chwałę, aby mu służyli ludzie światobliwi. Wszyscy ludzie, mowi Święty Grzegorz Papież, są mocy i panowaniu Boskiemu koniecznie podlegli, ale nie przeto wszyscy ludzie są poświęceni BOGU. To poświęcenie iest szczegolney łaski skutkiem; a ta łaska iest właściwa Chrześcijaństwu. Abyście tę prawdę przeniknęli gruntowniey, zważcie trzy rzeczy waszey uwagi godne, które naycelnieyszymi myślami wiary wasze napelnia serca. Nayprzod zaćność poświęcenia Chrześcijańskiego. Powtore nieuchronny obowiązek światobliwości, który to poświęcenie na Chrzecianina wkłada. Potrzebie ofebliw sąż zakale, którą temu poświęceniu czynią Chrzescianina grzechy.

chy. Jeżeli, Słuchacze, te trzy uwagi należyście przenikniecie, wszystkiego sobie od was obiecywać mogę.

Coż jest namaszczenie Chrztu, przez który jesteśmy Chrześcianinami? Jest, powie Św. Cyprian, uroczystym poświęceniem osoby naszej, z którym, iako się zdaie, złączył BOG wszystkie skarby łaski swojej, aby je szacowniejszym uczynił w oczach naszych. Chrześ. albowiem, mowi tenże Nauczyciel dalej, wielorakim nas poświęca sposobem, co w nas szacunek Sakramentu tego powinno sprawić. Namaszcza nas na Krolow, na Kaptanow, na Kościoły Boże, na Synow Boskich, i na członki Chrystusowe. Ach! Słuchacze, nauczmy się dzisiaj, czym jesteśmy, i zawstydzimy się, jeżeli nie jesteśmy tym, do czego tak wiele dzielnych pobudek mamy.

Mówię, Chrześ. namaszcza nas na Krolow, i Kaptanow. Upewnia nas o tym w pierwszym liście swoim Piotr Św., gdy Chrześcianom ten dwójki zaszczyt razem przypisuje, mówiąc: *Wy... Kro'ewskie Kaptanstwo.* (a) Tak Kochanek Chrystusow Jan Św. powiada śmieie, że częścią dobrodziejstwą odkupienia naszego jest, że Chrystus uczynił nas Krolmi. i Kaptanami  
BO-

---

(a) 1. Petri 2. v. 9.

**BOGA.** Uczynites nas **BOGU** naszemu **Kro-**  
**lestwem**, i **Kapłanami**. (b) Jakoż, ile **Chrze-**  
**ścianie**, wybrani iesteśmy iedynie do  
 panowania, i rządzenia. I nie iest to  
 zbyteczny wyraz, gdy mowiemy, że  
 iesteśmy poświęceni na **Chrzcie**, abyśmy  
 posiadali **Krolestwo**, ktoram iest **Niebo**;  
 że namaszczaia nas na **Koronę**, ktorą  
 iest **Korona Nieba**; i że w ten sam czas,  
 ktoregośmy się na **Chrzcie** stali ucze-  
 śnikami łaski, wzięliśmy prawo domaga-  
 nia się iednego z tych **Tronow**, ktore  
 dla nas **Syn Boski** zgotował w **Niebie**.  
 Jeszcze, ile **Chrześcianie** iesteśmy na-  
 maszczeni na **Kapłanow** żyjącego **BO-**  
**GA**. Czemu? Bo **Chrzest** nie tylko da-  
 ie **Chrześcianinowi** władzę, i moc, ale  
 też wkłada na niego obowiązek oddania  
**BOGU** bezprześcannych ofiar. Powi-  
 nien **Chrześcianin** oddać **BOGU** ofiarę  
 rozumu swego przez wiarę, ofiarę cia-  
 ła swego przez pokutę, ofiarę dobr, i  
 majątku swego przez iatmużnę, ofiarę  
 zemsty swoiey przez miłość, ofiarę wy-  
 niościsci swoiey przez pokorę; same to  
 są ofiary, przez ktore, iako mowi **Pa-**  
**weł Święty**, człowiek sobie zasługuie  
 łaskę **Boską**, i bez ktorych **Chrześcian-**  
**stwo** iest tylko iakims Religii cieniem.  
 Abowiem takowemi ofiarami zasługuiemy się  
 BO-

**BOGU.** (c) Jeszcze więcej mówię, ile Chrześciane, możemy codziennie ofiarować największą ze wszystkich innych ofiarę Ciała, i Krwi JEZUSA Chrystusa. Ztąd wnosi Święty Leo, że się za pomocników Kapłanów poczytać możecie. (d) Niemoglibyście zaś wraz z Kapłanami ofiarować tę ofiarę, gdybyście w pewnym rozumieniu sami nie byli Kapłanami. Ztąd wypływa, że piątno i cecha Chrześcianina, udziela nam części święcenia Kapłańskiego.

Przydać ja jeszcze, że przez ten znak Chrześcianina, jesteście jak Kościoły, poświęceni BOGU. Nic nad to pospolitszego w nauce Świętego Pawła. Bynajmniej, Bracia, mawiał ten wielki Apostoł, BOG nasz mięszka nie w Kościołach ludzką wystawionych ręką, ale mięszka w Kościołach, które On sam wystawił, to jest w nas samych. Wy albowiem sami jesteście Kościołami Wszechmocnego BOGA. Otoż, uważcie to Słuchacze dobrze, ten zaszczyt Kościołów Bożych, ściśle mówiąc, udziela nam sama, i iedyna łaska Chrztu, i żadna inna łaska, chociażby była tak wielka, jak łaska Aniołów, nie udziela nam zaszczytu tego. Ściśle albowiem mówiąc, powiada Wilhelm Pa-

E ry-

(c) ad Hebr: 13. v. 16.

(d) Agnoscant se & regii generis, & officii Sacerdotalis esse consortes. S. Leo.

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdalous.

ryski, przeto tylko jesteśmy Kościołami BOGA, że przez używanie Najsświętszego Sakramentu do ferc naszych przyjmujemy Syna Bożkiego, że ten najsławniejszy, i najwspanialszy BOG mieszka w nas, i fercą nasze świątyniami i Przybytkami swemi czyni. A przez coż możemy tego BOGA człowieka takim sposobem przyjąć? Przez Chrzest. Chociażbym albowiem miał wszystkie świątobliwość, którą mają Święci, i Błogosławieni w Niebie, niemogłbym jednak przystępować do stołu Chrystusowego, gdybym piętnem Chrztu naznaczony nie był. Więc najpierw Chrzest poświęca nas na Kościoły Boże, albo raczej przez Chrzest, i przez charakter Chrześcianina, który na Chrzcie odbiera, dzieje się, że jesteśmy Kościołami BOGA.

Ale coż są wszystkie te zaświezyty, jeżeli z wspaniałemi tytułami Synów Bożkich, i członków Chrystusowych porównane będą? Tych albowiem wyrazów używa tylko Święte. Myć to, my jesteśmy, o których powiedział Jan Święty, iż wszyscy, którzy na Chrzcie, i przez Chrzest są zjednoczeni z Chrystusem, i którzy uwierzyli w Niego, i w Święte Imię Jego, bezsprzecznego nazyli prawa zwać się Synami Bożemi, iako się niemi w samej rzeczy stało. *Dał im moc, aby się stali Synami Bożemi, tym, którzy wierzą w Imię Jego.* (a) Tak i Świę-



i Święty Paweł mówił do Chrześcian: *wyście Ciałem Chrystusowym, wyście członkami Jego. Wy jesteście Ciałem Chrystusowym, i członkami z członka.* (b) Rzeczy, Chrześcianie, była nieskończona, gdyby kto wszystkie te zaśczyty, i całą zacność tych wszystkich darów, ktorými BOG przyozdobił Chrześcianina, chciał wyłuszczyć, i opisać. Przyśłapmy więc do obowiązku świątobliwości, który tak wielką zacność na Chrześcianina kładzie, zawstydzmy się, i zbawieną odbieramy korzyść.

Z tak wielkich darów, ktorými nas BOG obfypał choynie, iakież wynikają wniośki? Toć jest właśnie, co serca nasze żągać powinno do gorącej miłości BOGA. To powinno nas pobudzić do iak największej gorliwości, i starania się przez czyste i niewinne życie o utrzymanie owej wspaniałości, do ktorej nas BOG powołał. Czyliż się nad to domagają od nas, kiedy nam doskonałemi byćdź każą? Czyliż to wszystko, czego się od nas domaga Chrześciańskie prawo, chociażby to w samej istocie były rzeczy wielkie, dla Synów Bożkich za trudne będzie? Ach! Panie, mawiał Święty Ambroży, czy jesteśmy tak pięknego imienia godni, kiedy przez nieczemne postęпки nasze stajemy się odrodkami, i zamiast wspaniałych myśli ducha Chrześciańskiego, wpadamy w nieskończone nik-

E 2

cze-

czemności ducha światowego? Czyliżbyśmy nie musieli na zawsze odstąpić honoru ztąd wynikającego, że należemy do Ciebie, gdybyśmy na pomiernych tylko chcieli prześlawać cnotach? Tak rzeczy te zważali Nauczyciele Kościoła; i to jest gruntem tej Nauki, na ktorej Święty Paweł nayżwawsze zafszdził uwagi, ktore przekładał Chrześcianom. Nie inaczej ich nazywał, tylko Świętymi. Kiedy do powierzonych staraniu swemu Kościołowi pisał, takich w listach swoich używał napisów: Świętym Kościoła w Koryncie; Świętym, którzy są w Efezie. Kościołowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie JEZUSIE, powołanym Świętym. (c) Czemu? Bo sądził, że niemożna być jednym, nie bywszy oraz i drugim; i ponieważ istota Chrześcianina jest, być poświęconym BOGU, przeto być Chrześcianinem nie innego nie jest, tylko być Świętym. Ztąd pochodzi, że chcąc zachęcić Chrześcian do nienadwerżonej ciała i duszy czystości, która ich na świecie od ludzi rozwiozłych różnić powinna, nie innej do tego używał pobudki, iak tę: czyliż nie wiecie, Bracia, żeście się przez Chrześc stałi Kościołem Bożym? Nie wiecie, iżście Kościołem Bożym? (d) Ten zaś Kościół Boży powinien być Świętym,

---

(c) I. ad Corinth. 1. v. 2.

(d) I. ad Corinth. 3. v. 16.

tem, a kto go znieważy, tego BOG odrzuci. W tey okoliczności Zeno z Werony taką nie mniej gruntowną, iak dowcipną uwagę czyni. Gdyby, mówi on, ten Kościół Boży, przyszedł w nas do doskonałości swojej, iak w Błogosławionych w Niebie; iużby nam około poświęcenia naszego nie potrzeba pracować. Ale ponieważ budowa Kościoła tego, poki żyjemy na świecie, zawsze powinna wzrastać, i nigdy się nie zakończy, przeto obowiązkiem i powinnością naszą jest, iezeli się zachować chcemy według замыслов БОГА, który jest naywyższym tey budowy Rządzcą, nieustannie około niey pracować. Tę prawdę bardzo pięknie wyraził Święty Paweł w następujących słowach: *Na którym wszystko budowanie wywiedzione roście w Kościół Święty w Panu.* (e) Nie mówi on, że Chrystus jest gruntem, na którym my budowani, i wybudowani iesteśmy, ale na którym my budniemy, abyśmy bydl mogli Kościołem Świętym Panu. Ten zaś Kościół, ieszcze raz powtarzam, inaczej w nas wybudowany, i wystawiony bydl niemoże, tylko przez świątobliwość życia naszego. Ztąd pochodzi, że życie świątobliwe za zwyczaj nazywa się życiem budującym. Co w tey mierze jest naywiększego podziwienia godne, jest to, iż się w nas, iezeli cnotliwe prowadzimy życie, codziennie

---

bu-

(e) *ad Ephes: 2. v. 21.*

buduje, i poświęca Kościół Boży. (a) Prawda, że ile Chrześciance. staście się uczestnikami Kapłaństwa JEZUSA Chrystusa, i wchodzicie nieiako w uczestnictwo Kapłanów Jego. Ale dla tego samego, zaklinam was, abyście ciała wasze oddawali BOGU jako Święte, żywe, i przyjemne ofiary. Jeżeli albowiem Kapłani starego Zakonu Świętymi byź musieli przeto, że ofiarowali chleb, i kadzidło, iakimi wy byź powinniście, którzy daleko szlachetniejszy ofiary oddacie BOGU; wy, którzy mu codziennie na Ołtarzu niewinnego ofiarujecie Baranka, wy, którzy mu serca, wole, i rozumy wasze na ofiarę powinniście oddać; jeżeli sprawiedliwy jest wniosek Pisma Świętego, *Abowiem zapach Pański, i chlebu BOGA swego ofiaruj, a przetoż świętymi będą.* (b) Jakimiż mówię wy byź powinniście? O iak sprawiedliwie ściągą się do was ten wniosek? Jakiego obowiązku nie kładzie na was, abyście czyści, i od światowego zepsucia dalekie prowadzili życie?

Otoż, Słuchacze, co was dnia dzisiejszego orzeźwić, a jeżeli was nie obchodzi to, com powiedział, co was do bojaźni, i drżenia wzbudzić powinno. Trzecia albowiem, i ostatnia tego Kazania uwaga jest, że grzechy Chrześcianina osobliwszą zakałę

czy-

---

(a) *O res miranda, quotidie edificatur in nobis & consecratur Domus Dei.* Zeno.

(b) *Levit. 21. v. 6.*

czynią Imieniowi Jego, że grzechy Chrześciana są świętokradztwem, i wielką bardo obrzydliwością przed obliczem BOGA. Jakoż co jest świętokradztwo? Jest, powiadają Teologowie, złączenie rzeczy BOGU poświęconey. We mnie zaś wszystko przez Chrześc. BOGU poświęcone zostało, i wszystkie grzechy, które ja popełniam, są znieważeniem siebie. A zatem wszystkie grzechy moje są jakimś świętokradztwem. Ale jakimże to świętokradztwem? Jest to nie tylko znieważeniem rzeczy poświęconey BOGU, ale też z Nim złączoney, i niejako przestępczoney w niego, jakim jest Chrześcianin, przez Chrześc, i według prawideł wiary naszej. Ach! Bracia, napisał Święty Paweł do Koryntian, sprawiedliwie się na takowe znieważenie rozgniewawszy, iestże to rzecz podobna, abym sobie miał tyle pozwolić, i to uczynić? Jakże! więcże wziąwszy członki Chrystusowe, uczynię z nich członki nierządu i niewstydu? Te są właśnie słowa Apostoła: *Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnic?* (c) Więcże zepsuję, i skażę serce, które być powinno mieszkaniem BOGA mego? Smiertelnaż ja zarazę truczną? mamże ja wszystkimi zepszeć grzechami, i nieprawościami?

Z tym wszystkim tak sobie postępujemy, Słuchacze, kiedy się dopuszczamy grzechu, tak mniemy, że iedni Teologowie, kto-

rzy



rzy wyrozumienie, i wyraz słow Apostol-  
skich nadto ściśle biorą, powątpiewają, czyli  
Chrystus, lubo w sobie, i przez siebie nie-  
może grzeszyć, nie staie się grzesznikiem w  
Chrześcianach, i to tyle razy, ile oni grze-  
szą. Wiem, że takowy sposób mówienia,  
ile świętości Chrystusowej bardzo ubliżają-  
cy, odrzucił Kościół, i poczytał go za ka-  
cerstwo; gruntuie się iednak na tey nieza-  
wodney prawdzie, że ile razy grzeszymy,  
tyle razy Bracia, i członki Chrystusowe grze-  
szą. *Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, u-  
czynię ie członkami nierządca?* Nie są to,  
Słuchacze, zbytne wyrażenia Kaznodzię-  
skie, kiedy słyszycie, że w Chrześcianstwie  
nad grzech nie pospolitszego, i zwyczaj-  
nieyszego niemasz. W pierwszych wiekach  
świata, postrzegłszy BOG powszechne ca-  
łej ziemi skażenie, według wyrazu Pisma  
Świętego, żałował, iż uczynił człowieka:  
*Bo mi żal, że m ie uczynił.* (d) Uwaga tak  
wielkiego złego, które widział, sprawiła, że  
się z obrzydzeniem zapatrywał na dzieło wła-  
snych rąk swoich, i pobudziła go, że ie  
wyniszczyć przedsięwziął: *Wygladzę człowie-  
ka, którego m stworzył.* (e) Niemógł albo-  
wiem zcierpieć, aby stworzenie uczynione  
na podobieństwo Jego, i przyozdobione da-  
rami iego, przez szkaradne nieprawości, i  
ladaiakie życie tym sposobem szpeciło, i znie-  
wa-

---

(d) Gen: 6. 6. 7.

(e) Ibid: 1. 7.

ważało wyobrażenie jego. Bo wszelkie ci-  
dło popsuwało było drogę swą. (f) Więcże ná-  
ow czas ludzie byli jeszcze bezbożniejszy od  
nas? Więcże równego, iak my, ukarania,  
byli godni? Zważcie to dobrze, w sz kara-  
dniejszych oni leżeli nałogach? Zmyslniey-  
szeż ich opanowały namiętności? W nie-  
czyłstych, i rozpustniejszych zatapiali się  
rozkoszach? Większeż między niemi pano-  
wały niesprawiedliwości, nieprzyjaźnie, zem-  
sty, wiarołomstwa, gorsze, i nieporządniey-  
sze życie? Byliż oprócz tego tak winni,  
iak my? mieliż oni z Chrystusem równie  
ściśly związek, iak my? Widzieliż go w  
tym samym ciele, w którym my Go wi-  
dziemy? Złączyłże się z niemi Chrystus  
przez te same łaski, przez te same Sakra-  
menta, i tym samym sposobem, iakim się  
zjednoczył z nami? Słowem jednym, byliż  
oni Chrześcianami, iak my? Nie iestżo  
sprawiedliwy wniosek Tertulliana, i z nim  
razem wszystkich Nauczycielow Kościoła  
mówiących: że kiedy my w nowym pra-  
wie, w prawie tak ściśle nas iednoczącym  
z Bogiem, tak bardzo nam obowiązującym  
BOGA, łatwy nam przystęp iednającym do  
BOGA, i sprawującym, że się nieiako sta-  
niemy uczestnikami natury samego BOGA,  
kiedy, mówię, w tym prawie grzeszymy,  
czyliż grzechy nasze nie są większego po-  
tępie-

---

(f) *Ibid:* v. 12.

tepienia godne, i czyliż przez nie nierasulgamy na surowszą sprawiedliwość BOGA?

Czegoż nam się więc potrzeba lękać? O dałby BOG! aby się tak okropne pogrozki nie spełniły na nas! dałby BOG! abysmy tak straszliwym skutkiem zapobiegli wczesnie? Lękać nam się potrzeba tego, aby BOG nie żałował kiedykolwiek tego, co uczynił dla nas, zdobiąc nas tak świętym, i tak wspaniałym Chrześcianina piątnem. *Bo mi żal, że mi is uczynił.* Lękamy się, aby wreszcie nie wyszczylił Kościoła tego, który okupił Krwią swoją, i który czywiła Duchem swoim. *Względę człowieka, któregom stworzył.* Ale coż ja mówię, Słuchacze? Nie zniszczy BOG swojego Kościoła nigdy, ale zawize trwać będzie; bo go na nieporuszoney wybudował skale. Ale prześlanie podobno na tym, że sobie małą liczbę wiernych dusz zachowa, a tyle bezbożnych, którzy go zamiast wybudowania niszczą, zatraci, i wykorzeni. Oddali ich z Królestwa swego, w którym się zgorzeniem staia, a u obcych Narodów inne założy sobie. Utrzyma Chrześcianstwo, ale porzuci wiele millionow Chrześcian. Dopuści, aby światło wiary zagaśło u nas. Ach! czyliż ieno już to czynić nie zaczął. Widziemy, że światło Ewangelii rozprzestrzenia się w Narodach zagrzebanych w ciemnościach śmierci; ale czyliż oraz nie widzimy codziennie, że niektórzy z Chrześcian

zaślepieni wpadała w naygrubsze niedowiar-  
stwa ciemności? Ta albowiem jest okro-  
pna kara, którą od BOGA ściągają na sie-  
bie. Jest to bowiem rzecz niepodobna, aby  
wiera całe święta, i poświęcająca przy ro-  
zwieżłości świata, i przy obyczajach całe  
skażonych utrzymać się mogła. *Bo wszelkie  
siato poprowało było drogę swą.* Coż nam  
pozostaie o! BOŻE moy, tylko abyśmy się  
uciekli do miłosierdzia Twego, błagając  
sprawiedliwość Twoją przez nieodwłoczne  
i prawdziwe nawrocenie się na drogę czy-  
stey, i działającej wiary? Jakiegokolwiek  
iścieśmy ukarania godni, zawsze jednak ie-  
ścieśmy Twemi dziećmi, które się do Ciebie  
udawają, iak do Oycy; iścieśmy zawsze  
członkami Syna Twego; bo zawsze iście-  
śmy Chrześcíanami. Jakiegokolwiek maie już  
światelko mamy, które nas w drogach na-  
szych prowadzi, może przecię przy pomocy  
łaski Twoiey wzrastać, i przybywać. Nie  
dopuszczay Panie, aby nam ten ostatni szro-  
dek był umknięty. Na każdą inną zemstę,  
którą tylko chcesz wykonać na nas zasłu-  
żyliśmy, i poddałemy się pod nią. Ale, o!  
BOŻE moy, utrzymay przynaymniej wiarę  
naszą, pomnoż wiarę naszą, ożywiaj wiarę  
naszą, abys ją w szczęśliwey mogł uwień-  
czyć wiecznością. AMEN.



# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

o WRACANIU SIĘ DO GRZECHOW.

*A widząc JEZUS wiarę ich, rzekł  
powietrzem ruszonemu: ufaj Sy-  
nu, odpuszczając się grzechy twoje.  
u Mat: S. w Rozdz: 9. w. 2.*

**N**ie człowiekowi nie jest szkodliwszego  
nad grzech. Jeżeli przywrocenie zdro-  
wia cielesnego, było łaską powietrzem ru-  
szonemu wyświadczoną od Chrystusa, tedy  
daleko większą było dla tegoż schorzonego  
łaską, że go tenże Zbawiciel uleczył na  
duszy, i odpuścił mu grzechy jego. Tak  
wielkiej łaski, i pożytku dostępujemy my  
sami przy Sakramencie pokuty, do którego  
się nigdy dosyć przygotować niemożemy.  
Nadaremnieby owego powietrzem ruszonego  
i po wszystkich członkach paralizem zara-  
żonego, wszechmocność Boska była uzdro-  
wiła cudownie. Nadaremnieby był z ust  
Chrystusowych usłyszał to wszechmocne  
A-





**Nowo :** *Wstań, a chodź*, (a) gdyby go znówu w krotkim czasie ta sama była porwała choroba, gdyby znówu był utracił wszelkie poruszenia ciała, i wpadł w pierwszą słabość. Lepiej się wytłomaczemy, Chrześciance, i nieodstępujemy od przedsięwziętej rzeczy. Nadaremnieby mu grzechy iego odpuszczone były, gdyby namiętność w krotkim czasie na nowo iego opanowawszy serce, do dawnych go złych była przyprowadziła nałogow. Nadaremnieby się w momencie był poiednał z Bogiem, gdyby się znówu po kilku dniach był na drogę dawney bezbożności wrocil, stawszy się większym, niżeli przedtym, nieprzyjacielem BOGA. Dla tegoć to Zbawiciel świata uzdrowiwszy innego swego chorego, o którym wspomina Jan Święty, przestrzegał go wyraźnie, aby nie grzeszył więcey, by snadź na większą nie zasłużył karę, niżeli była ta, którą do tych czas ponosił. *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało.* (b) Pozwolicie więc, Słuchacze, abym wam dnia dzisieyszego tę samę przekładał naukę. A że Święty Zbor Trydentski między znakami prawdziwey pokuty, przez którą dostępujemy odpuszczenia grzechow, liczy stateczność, i trwanie pokutującego grzesznika, przeto wam dnia dzisieyszego przełożę rzecz do tych czas odemnie

---

(a) *Math: 9. v. 5.*

(b) *Joan: 5. v. 4*

mnie z miejsca tego nie roztrząsioną, całej gorliwości mojej, i całej uwagi waszej godną, którą jest wrocenie się do grzechu. Pokażę wam, co sądzić mamy o pokutach takich, za któremi pospolicie i zwyczajnie idzie wracanie się do grzechu. Rzecz ta jest okropna. A jeżeli się według zdania Świętego Augustyna, z łaski wyświadczonej nam od BOGA nie mamy chlubić, i jeżeli ośwet nie mamy o niey mówiących słuchać bez uczucia zbawiennej boiaźni na sercu, iako przestrzega Prorok: *Radujcie się mu ze drżeniem*, (b) iakże daleko bardziej lękać się, i od boiaźni drżeć nie mamy, słysząc o opłakanych nieszczęśliwościach wynikających z wracania się do grzechu? Prośmy Ducha Świętego o pomoc przez pośrednictwo MARYI.

Różne rodzaje łaski, i grzechu naznaczają Teologowie. Ale między temi wzyśskimi znajduią się tylko dwa, które wtym śmiertelnym życiu są nayszwyczajniejszye. Jednym jest, z grzechu przez łaskę pokuty powstać; a drugim jest z łaski pokuty, przez wracanie się do grzechu znówu wypaść. Pierwszy, mowi Święty Grzegorz, jest prawdziwą naszą na świecie szczęśliwością, i czyni nas uczestnikami wzyśskich innych światobliwości rodzajow. Bo pokuta przyprowadza nas do stanu łaski, że inż możemy więcey nie grzeszyć. Przywraca nam

pra-

prawo łaski, iakbyśmy nigdy nie zgryeszyla. Zastępuje ona w nas miejsce łaski zachowującey nas od grzechu. Sprawuje, że się stajemy godni stanu chwały, w którym już nie będziemy mogli grzeszyć. Ztąd wynika, że wracanie się do grzechu jest największym nieszczęściem dla człowieka; bo wyniszcza te wszystkie pokuty pożytki, które ośobliwie dwoiako uważyc możemy, co do przeszłości wyniszcza grzechy, któreśmy popełnili, a co do przyszłości wzmacnia nas, abyśmy nie grzeszyli więcej. Zważcie dobrze dwie następujące prawdy, które wam przełożę. Zwyczajne, i w nałóg weszłe wracanie się do grzechu bardzo podryzając czyni pokutę przeszłą. Toż wracanie się do grzechu pokutę przyszłą czyni nie tylko bardzo trudną, ale też, podług wyrazu Piśma Świętego, i Ojców Świętych, prawie niepodobną. Coż więc czyni grzesznik, który się do grzechu wraca? Oto daje nam pochop do powątpiewania, czyli iego pokuta przeszła była pokutą szczerą i prawdziwą. Część Pierwsza. Czyni sobie trudność, że nie powiem, prawie niemożność, do prawdziwicy i szczeroy pokuty przyszley. Część Druga. Niemoże więc rozumnym sposobem byc pewnym o przeszłości, ani też nie może się spuścić na przyszłość. Krotko mówiąc: wracanie się do grzechu, jest znakiem fałszywey pokuty przeszley, i przeszkodą do prawdziwey pokuty przyszley.

Sta:

Starać się będę, abym was przekonał o tym, jeżeli mię będziecie z pilnością słuchać.

## C Z E S C I.

**J**Akożkolwiek wielka zdaie się surowość prawa, gdy się domaga takiego wyrzeczenia się grzechu, iakiego prawdziwa wyciąża pokuta, ia jednak ani koniecznie, ani w powszechności nie odrzucam lubo wątpliwey pokuty grzesznika ufaiącego sobie, że ią czyni, albo uczynił szczerze. Sam BOG może o tym nieomylnie sądzić. Jako albo- wiem nie jest w mocy Kapłanów, zupełnie ubezpierzyć grzeszników, których rozgrzeszają, mowi Święty Augustyn, (a) tak też pozbawić nie mogą grzeszników od siebie rozgrzeszonych dobrze, albo źle ugruntowaney usności, którą mają, że im grzechy ich są odpuszczone, i że p kuta ich u BOGA znalazła łaskę. Bo lubo Kapłan zastępuje miejsce Boskie, i udziela Sakrament pokuty, nie jednak pewnego o iey ważności, lub nieważności powiedzieć nie może. Sam tylko BOG wie niezawodnie, i nieomylnie, czyli pokuta nasza była taka, iaka być powinna, właśnie iako po BOGU my sami tylko doskonale wiedzieć możemy, że iey czego brakło. Przyczyną tey różnicy jest to, że o doskonałości, i prawdziwości

poku-

---

(a) *Penitentiam damus, securitatem dare non possumus. S. Aug:*

pokuty sądzić powinniśmy z dwoiakiego gruntu, na którym się pokuta zasadza, którym jest łaska Boska, i wola ludzka. Nie, mniej zaś łaska Boska, iak i wola ludzka samemu BOGU jest wiadoma. Przeciwnie zaś aby kto wiedział, że pokuta iego była niedostateczna, i nie prawdziwa, dosyć jest, że sam grzesznik przekonany jest o nieposobności, i niedowiarstwie swoim. O tym zaś doskonale wiedzieć może. Ale oprócz BOGA, i samego grzesznika nikt nie ma prawa do wyraźnego i pewnego twierdzenia, że pokuta, którą kto uczynił, chociażby się na oko i powierzchownie zdawała nayniegodnieysza, w samej rzeczy nie prawdziwa była; bo nikt o tym pewnych, i bezsprzecznych dowodów mieć nie może. To jest, Chrześciance, rzecz nieomylna. Ale w niedostatku pewności, możemy przynajmniej czynić domyslenia, a te domyslenia mogą być tak gruntowne, że daią pochoć do rozumnego wniosku, a ten wniosek może tak daleko postąpić, że usprawiedliwia zdanie, które Kapłan, iako Namieśnik Boski, daje o pokucie niektórych grzeszników, mają ją za podeyrzaną, i iako podeyrzaną odrzucają, gdy z przyczyny urzędu swego o niej sądzić musi. Tak się albowiem codzień

F nie

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.



nie dzieje według myśli, i ułtaw kar-  
ności Kościołowej. Zaden zaś domysł  
tak nas nie może utwierdzić w wątpli-  
wości o nieważności uskut., iak nieod-  
włoczne wracanie się do grzechu. Po-  
suchaycie, iak się z tego tłumażę.

Wykonaliście, iak powiadacie, (mo-  
wię ja tu o grzeszniku takim, o iakim  
myślał Święty Jakub Apostoł, mówię o  
grzeszniku, który serce swoje podzie-  
lił między światem, i Bogiem, i stał  
się niestatecznym w drogach swoich,  
czyli w pokucie, i nawroceniu się do  
BOGA. *Waż unysu twóistego niestateczny  
jest we wszęch drogach swoich.* (b) Wyko-  
naliście obowiązek Religii waszej, Na-  
miestnik Chrytustowy, spóściwiży się na  
wewnętrzny łtan wasz, rzekł do was,  
iak niegdys Chrystus do Magdaleny, od-  
puszczone wam są grzechy wasze poydź-  
cie w pokoiu. Ten jest grunt mniema-  
nev spokoyności sumienia waszego, i  
zachoway Boże, abym ja miał nieroz-  
myślnie nadwergężyć. Jeżeli pokuta wa-  
sza była taka, iak powiadacie, tedy i wy  
przyrzekliście uroczyście B O G U, że  
się już niewrócicie do tego, czymście  
Jego obrazili, i B O G przwił na siebie  
obowiązek wspierania was łaską swoją,  
abyście się nie wrócili do przeszłych  
grzechow waszych. Tak nauza Świę-

ty

---

 (b) Jac. I. v. 8.

ty Zbor Trydenty. Jest to albowiem artykuł wiary, że każdy Sakrament, który bez przeszkody działa, oprócz siły, którą ma na poświęcenie duszy, i inne szczególne dla otrzymania sobie właściwego końca, iey udziela łaski. Sakrament zaś pokuty nie ma sobie bardziey właściwego końca, iak ten, aby człowieka zachował od powrotu do grzechu. Pytają się więc niektorzy, czyli o Chrześcianinie żądney nie okazującym poprawy życia, prędko, łatwo, i bez wstrętu wte same wpadającym grzechy, rozumnie trzymać można, że odebrał te szczególne łaski, i że miał szczerą, i mocną wolą więcey niewracania się do grzechu? Oboie to nie iest podobne do prawdy. A że szczerę przedśwzięcie więcey niegrzeszenia iest nayłotniejszyą Sakramentu pokuty częścią, a pomnożenie w łasce, do ktorego usprawiedliwiona dusza niejakiegoś nabywa prawa, iest nayprzednieyszym pokuty owocem, i pożytkiem, przeto, kiedy tego wszystkiego nie widzę w grzeszniku, który się bez wstrętu do grzechu wraca, mam przyczynę powątpiewania, czyli ieno pokuta iego nie była fałszywa, czyli ieno nie była odrzucona od BOGA. To iest gruntem i dowodem pierwszey odemnie założoney prawdy.

Pozwolicie mi się nieco obfzerniey wy-  
tlomaczyć z tego. Pominawszy łaski  
wspomagające, ktorychby BOG nieod-  
mawiał człowiekowi przy Sakramencie,  
gdyby człowiek prawdziwie nawrocony  
spôsobił się do odebranie, i przyjęcia  
ich, przestane na samey woli grzeszni-  
ka, ktora, iako mówią Teologowie, jest  
istotą, i gruntem pokuty. Jakoż, Słu-  
chacze, czyliż można wierzyć, aby czło-  
wiek miał szczerą, i rzeczywistą wolą  
strzeżenia się grzechu; a przecię, przy  
pierwszey sposobności do grzechu, bez  
wśzelkiego wśrętu i odporn, znowu w  
niego fromotnie wpada? Ach! ma-  
wiał Święty Bernard, nie mocniejszy-  
go nie jest nad wolą naszą, iak prętko  
się szczerze sama z sobą zgadza. Wśzy-  
tko iey uśtąpić, i wśzystko ją śluchać  
musi. Niemasz takiej trudności, kto-  
reyby nie ułatwiła, niemasz takiej prze-  
szkody, ktoreyby nie uprzętnęła, to na-  
wet, co się iakoby niepodobnym zdaie,  
staie się łatwym, gdy się do szczerey  
zawieśmnie pracy. To się zaś osobliwie  
prawdzi względem grzechu. Jakokol-  
wiek albowiem wielkie jest zepsucie  
nasze, nie grzeszymy przecię, tylko że  
grzeszyć chcemy. A kiedy niechce-  
my, tedy rzecz jest pawna, i cale nie-  
omylna, że nie grzeszymy; tak dalece,  
że w tey mierze wola nasza ma iako-

wąg

was nieograniczoną moc, i panowanie nad sobą, i stać się jakoby uczestniczką Wszechmocności Bóstwa; ponieważ, co się tyczy grzechu, nie czyni zgola nic, tylko co czynić chce, i aby nie grzeszyć w samej rzeczy, dosyć jest niechcieć grzeszyć. Słuszną więc mam przyczynę myślenia, że się człowiek niechciał szczerze chronić, i wystrzegać grzechu, kiedy w samym skutku widzę, że się go nie strzeże, i że się go nie chroni. Tak wnosil Święty Bernard, będąc zawsze dalekim od nauki Pelagiusza. Nic w tym zdaniu Świętego Bernarda niemaż przeciwnego Świętemu Pawłowi narzekającemu, iż często czyni to złe, którego uczynić niechciał. *Ale złe, którego nienawidzę, o no czynię.* (a) Bo Święty Paweł mówi tu o niedobrowolnych poruszeniach serca; a Święty Bernard mówi o dobrowolnym zezwoleniu na grzech.

Prożno, i nadaremnie więc, jako uważa Tertullian, przy wykonaniu obowiązku, pod czas nawrocenia się naszego, uczynionych BOGU mówimy; chciałem to uczynić, ale nie uczyniłem. (b) Bo albowście tego niechcieli szczerze, a ta nie szczera wola nie była wystar.

---

(a) ad Rom: 7. v. 15.

(b) Vaniloquium est dicere, volui, nec tamen feci. Textull.

starcząca do pokuty; alboscie to chcieli szczerze, i doskonałe, taką zaś szczerą wolą gdybyście byli mieli, bylibyście wykonali to, coście przyrzekli. (c) Jakoż mówił Tertullian daley, gdybyś, Chrześcianinie, był miał szczerą wolą strzeżenia się grzechu, czemużby wola ta, która przy każdej innej okoliczności jest tak czynna, działająca, i stateczna w tej rzeczy tak wielkiej wagi była tak niestateczna, i unikająca pracy? Czemużbys nie był użył wszelkiego starania dla ustrzeżenia się tak wielkiego upadku, któregoś się był powinien lekkać? Czemużbys się nie był chronił tej kompanii, tej rozmowy, tej rozszewry, tego niebezpieczeństwa, wiedząc, że tam w grzech wpadniesz? Nic z tego wszystkiego nie uczyniłeś, ale iak prętko czart pierwsze na ciebie załatał sidło, daleś się oszukać i uwieść, idąc za powabami jego; a przecię chcesz abyśm wierzył, żeś miał szczerę przedsięwzięcie czynić pokutę? Ale dla uszanowania pokuty, i dla chwały BOGA, wolę raczey wierzyć, że się mylił, i żeś się doskonale nie poznał na sobie samym. Ten jest Tertulliana  
wnio-

---

(c) *Alioquin aut perficere debebas, quod soluisi, aut non velle, quod non perfecisti. Idem.*



wniosek, moim zdaniem bardzo sprawiedliwy, i gruntowny.

Przeciwko temu zarzucić można trzy rzeczy, na które wam odpowiem. Czyliż to byź nie może, że, bez kłamstwa Duchowi Świętemu, byłem nieatecznym, i słabym? że wola moja dając się powodować łasce, miała to wszystko, czego do doskonałej potrzeby pokuty, ale tę potym tak nieszczęśliwie odmieniła, że te same, któremi tę dopiero brzydziła, popełniła grzechy? Powalam się z Tomaszem Świętym, że ta odmiana byź może. Ale i to powiadam, że kiedy te odpadnienia w grzech są nagłe, i częste; niemaż podobieństwa, aby to z nieateczności woli pochodzić miało; i to dla następującej przyczyny, przeciwko której nie można mówić. Bo w wszystkich innych postępkach, i sprawach waszych, iakozkolwiek się powiadacie byź słabymi, żadna nie pokazuje się taka nieateczność, i słabość. Kiedy się w innych rzeczach odważycie na co, byle to nie było bez waszego pożytku, tedy z wielką gorliwością staracie się o wykonanie tego. Jeżeli idzie o honor, albo uszczęśliwienie wasze, tedy nie znacie żadney opiekałości w wykonaniu tego, co raz zapamięta wyniosłość, i pożydlivość waszą. Jakże więc wierzyć

można, abyście w samych tylko rzeczach należących do pokuty, tak lekko-  
myślnemi, i odmiennemi być mieli? Jakże wam samym tę krzywdę uczynić  
można, że względem wszystkich innych  
użytków światowych statecznemi będąc,  
w ten czas tylko tak odmiennemi,  
i niestatecznemi jesteście, kiedy idzie o  
dochowanie wierności BOGU? Czyli  
nie lepiej powiedzieć, że się to nie  
dzieie z niestateczności, i że żadney w  
was nie było odmiany, że wola wasza  
była zawsze ta sama, zawsze leniwa, i  
ślaba do dobrego, zawsze skłonna do  
złego, a zatym zawsze próżna, zawsze  
nie zdadna do pokuty? To jest mo-  
je manie; a jeżeli rzecz bez pod-  
chlebstwa zważyć zechcecie, pewnie i  
wy sami nie inaczej będziecie sądzić.  
Ale co mię jeszcze bardziej przeko-  
nywa o tym, jest, że się bardzo często  
do grzechów waszych wracacie, niema-  
jąc żadney noway wymowki na pozor-  
ne przynajmniej usprawiedliwienie wa-  
sze, niemając żadnego większego nie-  
bezpieczeństwa, ani też żadnych mo-  
cnieyszych nie czując pokus. Jest zaś  
prawie niepodobno, aby się odmieniła  
wola, poki się nie odmieniają rzeczy;  
zwłaszcza kiedy mówimy o woli fczere-  
y, roztropney, i oświeconey, jaką  
wasza być musiała, jeżeliście taką czy-  
nili

nili pokutę, iakiey się BOG domaga do odpuszczenia grzechu, i do usprawiedliwienia grzesznika,

Mowiemy ieszcze, iesześmy słabi, i wola naszą, chociaż chce szczerze pokutować, od potężnych nieprzyjaciół, ktorými są namiętności nasze, nagabana, i drażniona bywa. Prawda, że ta namiętności naszych natarczywość iest żwawa i wielka. Ale i to prawda, że ta iest własney miłości naszej sztuka, iż nam nieprzyjaciół tych malwie daleko mocniejszy, niżeli są w samey rzeczy, aby mnieysza była chańba dla niey, gdy się iey zwyciężyć dopuści; albo raczey iest to skutkiem zepsutey woli naszej, że z temi moiezanemi nieprzyjaciółmi porozumienie mamy, nie poczytuiać ich za prawdziwych nieprzyjaciół naszych, i dobrowolnie chcąc bydź zwyciężonemi od nich, Ten iest, Bracia, mawiał Święty Chieronym, błąd nasz. Zamiast tego, cobyśmy się słabości swojej wstydzic mieli, korzystamy z niey przeciwko samemu BOGU; to iest, zamiast tego, coby nas słabość naszą upokorzyć miała, używamy iey za zastonę nikczemnych, i niesprawiedliwych wymówek, ktorými się w grzechach naszych usprawiedliwić chcemy, przypisuiąc to fałszywey, i uroioney konieczności, i potrzebie, co prawdziwie iest

jest leniństwem, złością, i niewiernością naszą (a) To sobie samemu zarzucał Tertulian. Mamy, mawiał on, ziemię, i zwierzące ciało, które nas do grzechu wiedzie; ale też mamy całe duchowną i Niebieską duszę, która nas podnosi ku BOGU. Czemuż więc zawsze wymawiamy się tym, co w nas jest słabego, i ułomnego, a o sile natury i łaski, rozumu, i prawdy, sumienia, i Religii nie wspominamy nigdy? (b) Ale pozwolę, dajmy to, że namiętności nasze, których natarczywość nam wytrzymać potrzeba, są tak prawdziwemi, i kłószliwemi nieprzyjaciółmi dla nas, jak mniemamy; przecież przyrzeczenie, któreśmy uczynili Bogu, było przyrzeczeniem szczerem, a zatem daleko mocniejszy być musiało, niżeli ci wszyscy mniemani nieprzyjaciele; bo najistotniejszą właściwością jego była moc zwyciężenia ich. A jeżeli tej mocy nie miało, tedy pokuta nasza nie była pokutą prawdziwą. A iakże ja mam wierzyć, że przyrzeczenie wafze tę moc miało, kiedy się w niczym nie

po-

---

(a) *Omnes vitiiis nostris iavemus, & quod propria fecimus voluntate, hoc ad naturam referimus nec stitatem.* S. Hieron:

(b) *Cur ergo ad excusationem proniores, quæ in nobis infirma sunt, opponimus, & quæ fortia sunt non memoramus?* Tertull:

pokazuje nigdy? Kiedy raczey widzę, że grzesznik po pokucie swoiey równie jest niewolnikiem swych namiętności, równie nieporządnym w życiu, równie niepowściągliwym w słowach, i równie rozwozłym w uczynkach swoich, jak przedtym? Trudno temu wierzyć. Bo przedsięwzięcie więcey niegrzeszenia, do pokuty koniecznie potrzebne, nie jest tylko jakimśś czczym pragnieniem, które, według wyrazu Pisma Świętego, duża wprowadzie ma, ale nigdy nie ma dostateczney siły do okazania, i wykonania iego. Przedsięwzięcie to, jest wolą nadprzyrodzoną, wszystkie inne, które człowiek mieć może tak dalece przewyższającą, iż żadna z nią porównana bydz nie może. Jest wola, ktorey celem bydz powinien BOG, zachęcającą nas do brzydzenia się grzechem nadewszystko, i ktorey naypodleyszą pobudką, podług prawideł Teologii, jest boiaźń wiekulstey sprawiedliwosci, która się nieprzyjaciółom BOGA tak straszliwą zdaie. Te są właściwości woli naszej; bez tych, iako mowi Pismo Święte, pokuta nie tylko jest niedokonalą, ale też żadną. Możnaż zaś wierzyć, że przyrzeczenie nasze na spowiedzi uczynione, te wszystkie własności miało, widząc: iż przy pierwszey sposobności, zapomniawszy o obietnicy



naszey dla stworzenia odstępujemy Stworcy, i wszystkie nayścisleysze obowiązki nasze w głęboką puszczamy niepamięć?

Abyście prawdę tę pojęli gruntowniey, miarkujcie się samemi sobą, i zważcie to, co czynić zwyklicie w rzeczach daleko mnieyszey wagi; á poznacie, że o szczerości pokuty waszey słusznie powątpiwać można. Powstaiecie z choroby iakiey, i boicie się powrotnego odpadnienia w nią, Czegoż nie czynicie dla zachowania siebie? Jakże nie słuchacie tego, który was leczy? Jak ścisłe nie zachowujecie przepisanego wam od niego porządku w iedzeniu, i w pićiu? Czynicie w tey mierze tyle, że prawie w iakies wpadacie gulla. Pościcie, martwicie się, ciche, i powściągliwe prowadzicie życie, wstrzymujecie się nawet od tego, co wam przedtym naymilszego było. Już niedbacie o kompanie, gry, tańce, i komedye. A to czemu? Oto dla tego, że zdrowie wasze milsze wam iest, niżeli to wzyśtko, i żeście przedśiewzięli tegoż zdrowia ratować, chociażby też niewiedzieć co kosztować miało. Styżeliscie nie raz, że to iest chańba dla was, iż mniej czynicie dla strzeżenia się odpadnienia w grzech, który duszom waszym odbiera życie. Ale ja dnia dzisieyszego ieszcze więcey wam powiadam. A co?

O przedziwne prawidło Religii! Jeżeli przedsięwzięcie strzeżenia się grzechu nie jest jeszcze mocniejszy, niżeli to przyrodzone pragnienie odzyskania, i zachowania zdrowia (nie mówię ja, jeżeli nie jest żywsze, i bardziej wpadające w oczy, ale jeżeli nie jest stateczniejszy i skuteczniejszy) tedy nieomylnie pokuta wasza na nic się nie zda. A to czemu? Ach! Słuchacze, zważcie to dobrze. Bo przedsięwzięcie uczynione przy pokucie nad wszelkie pragnienie, i boiaźń, która wolą przyrodzonym sposobem wzruszyć może, daleko mocniejszy być powinno; i gdyby się w sercu naszym aby jedna boiaźń, albo aby jedne pragnienie znaleźć mogło równie mocne, albo też jeszcze mocniejszy nad to przedsięwzięcie nasze, już tym samym pokuta nasza nie byłaby pokutą ową zbawienną, od której zawisło zbawienie grzesznika. To jest wielkiej bardzo wagi prawda. Przyczyną, która, Nauczyciele Kościoła naczynają, jest to, że pokuta, która nas usprawiedliwia, powinna nas pobudzić do tak wielkiego brzydzenia się grzechem, jak bardzo kochamy i boimy się BOGA. A jeżeli obowiązek prawa tego ściśle wykonać chcemy, tedy nie tylko powinniśmy BOGA kochać, i le go się obawiać; ale też powinniśmy Go

na.

nadewszystko kochać. Podobnym cale sposobem chcąc dopełnić miary skruchy, powinniśmy nie tylko brzydzić się grzechem, ale też powinniśmy się nim brzydzić bardziey niżeli wszystkim złym na świecie. Jeżeli obrzydzenie sobie grzechu w nas nie jest tak wielkie, tedy nadaremnie się spodziewamy, że BOGU przyjemne będzie, i że BOG przestanie na nim. Będziecież więc, Chrześcianie, za których pokutą sama nielataczność, i niewierność idzie, mogli mówić, że przy spowiedziach waszych przedśwzięcie strzeżenia się grzechu daleko mocniejszy było, a niżeli pottanowienie strzeżenia się choroby, którąby potrzeba przypłacić życiem? Co jeżeli sami sobie tego przypisać niemożecie, iakże ia spodziewać się mogę, że pokuta wasza przed Bogiem znalazła łaskę? I toć jest właśnie, dla czego się o was lękam. Mówicie, iż namiętność panująca nad wami, i prowadząca was do grzechu, jest daleko gwałtownieysza, niżeli te wszystkie, któreby się przyrodzoney żądzы utrzymania się przy życiu sprzeciwić mogły. Ale mylicie się Chrześcianie, podchlebiemy sobie tylko w tej mierze. Abym wam albowiem okazał, że gwałtowność namiętności nie jest przyczyną waszego do grzechu powrotu, dosyć mi powiedzieć, że swi-

rowe pobudki, które niemogą być porównane z pobudką do pokuty, dokazałyby tego, żebyście namiętności wasze zwyciężyli mężnie. Jakóż wystawcie sobie w myśli te grzechy, których odstąpienie byłoby wam najtrudniejszy, a znajdziecie takowe pobudki, które wam honor, lub zysk podaje, za których pomocą wszystkie pokonacie przeszkody. Gdybyście na przykład wiedzieli zapewne, iż odpadnienie w te, lub w owe grzechy, o największe was przyprawi nieszczęście, że wprowi was w niełaskę u Króla, i że już żadnego nie będziecie mieli sposobu wydzwignienia się z nieszczęścia swego. Gdybyście wy świątowe niewiaśty przeświadczone były, że rozpustne, i nierządne życie wasze jawnie wydane będzie, że odkryje się chciwba wasza przed temi wszystkimi, przed ktoremi ją tak pilnie tacie, i że przez to staniecie się ich gniewu i zemsty celem, tedy, iakozkolwiek jesteście słabemi, to samo przy porządnymby was utrzymało życie. Ta sama pobudka byłaby wystarczająca do pobawiania niepowściągliwych namiętności waszych, a przecie śmiecie mówić, że naturalność tychże namiętności, bez względu na pobudkę do pokuty, gwałtownie was porывa za sobą. Coż ztąd należy wnosić? Czyli to, że pobudka do pokuty

nie jest tak dzielna, i skuteczna, iak skuteczna i dzielna jest boiaźń, i szacunek ludzki? Byłby to błąd szkodliwy BOGU. Ale wniesć należy to, że podobno nieuczuliście dzielności, i skuteczności pobudki do pokuty, i że ona nie w waszym nie działała sercu, to jest, że brzydziliście się grzechem nie z względu na BOGA, którego albo naygoręcey kochać, albo się naydzielniey należy lękać; a zatym że pokuta wasza policzona być powinna w poczet pokutowych, które BOG odrzuca. To ja wnoszę, i ten wniosek zgadza się z nayoczywistszemi prawidłami Religii.

Trzeci, i ostatni zarzut, na który mi odpowiedzieć należy, jest ten: grzesznicy podlegający odpadnieniu w grzechy, upokarzają się przed obliczem BOGA, czują nieszczęście swoje, smucą się z niego, żalują, ięczą, i oplakiwają grzechy swoje. A nie sąż to znaki pokuty? Falszywe to są pokuty znaki, odpowiada Gerson Kancelarz. Bywają to łaski do pokuty, bywają pragnienia pokuty; ale bardzo rzadko bywają owocem i znakiem pokuty. Trzeba tu albowiem należyte rozróżnić te cztery rzeczy; to jest łaski do pokuty, pragnienia pokuty, znaki pokuty, i owoce pokuty. Łaskami do pokuty są te święte przygotowania, przez które nas BOG

wzy-



wzywa do wyrzeczenia się grzechu. Pragnieniem pokuty jest nasytwić serce dla oderwania się od grzechu. Znakami, czyli sprawami pokuty jest rzeczywiste wyrzeczenie się grzechu. Owocami na koniec pokuty są zadość uczynienia, które za grzechy nasze ofiarujemy BOGU. Mogł wprawdzie mieć grzesznik łaski, i pragnienia pokuty, ale póki trwa w grzechu swoim, wierzyć niemożna, że miał sprawy, i owoce pokuty. Miał łaski do pokuty, kiedy płakał, kiedy się smucił, i kiedy żałował. Bo ten smutek był wewnętrzną łaską, którą BOG serce jego natchnął, ale ta jeszcze nie wyniszczyła w duszy jego woli, do grzechu. Czemu? Bo, odpowiada Święty Grzegorz Papież, tak niepożytecznie częstokroć do dobrego pobudzeni bywają grzesznicy, jak niewinnie do złego kuszeni bywają sprawiedliwi. (a) A iako sama pokusa woli sprawiedliwego nie czyni złej, tak sama łaska do pokuty woli grzesznika nie czyni Świętej. Coż więc czyni grzesznik? Zwłaszcza dobrze, co go zwodzi, i zdradza. Mięsza on łaski do pokuty z skutkami pokuty, i przywłaszcza to sobie za swoje, co BOG.

G... dla

(a) Quia sic plerumque mali inutiliter compunguntur ad iustitiam, sicut innocenter iusti tentantur ad culpam. S. Gregor.

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.

dla niego czyni, tak właśnie jakoby on to dla BOGA czynił. Slepota, która, jako mówi Święty Bernard, jest bardzo szkodliwa; bo sprawia, że to, co od BOGA mamy, niesprawiedliwie przywłaszczamy sobie poczytuując światło, i oświecenie jego za nasze myśli, i Boskie działania jego za wspólne działania nasze. (b) To pospolicie czynią grzesznicy, którzy są niewolnikami pożądliwości, i czarta. Coż mam tego za dowód? Nie inny tylko ten, którym już przytoczył z Świętego Grzegorza Papieża. Kiedy albo wiem, mówi ten wielki mąż, widzę, że Chrześcjanin przykre mi nagabany pokusami nie popełnia grzechu tego, do którego go pokusy wiodą, śmiało twierdzić mogę, że pierwsze tylko miał uczucia do grzechu, ale nie zezwolił na niego. A kiedy widzę, że grzesznik, lubo czuje jakiś pozorny żal za grzechy, bardzo łatwo jednak powraca do nich, zdaje mi się, iż mam prawo do mówienia, że tylko miał słuszną gotą wolę czynienia pokuty, ale nie miał mocnego i statecznego przedsięwzięcia czynienia oneyże. Albo jeżeli ie miał, tedy należało do owych przedsięwzięciow niedoskonałych, do owych dobrych pragnień, których jest pełne piekło; do woli owey nie szczerey, którą mają sami nawet czarci, którzy, chociaż są czartami, brzydzą

---

(b) Quando, quod DEI est in nobis, domus nobis, putantes illius visitationem esse nostram cogitationem. S. Bernard:

dzą się jednak grzechem, iako żrzdłem nie-  
szczęśliwości swojej, a jednak go przez  
zatwardziałość swoją nie odstąpią nigdy.  
Jest to żal taki, iaki niegdyś mieli Izraeli-  
ci, którzy przez odstąpienie Buzby prawdzi-  
wego BOGA, i udanie się do bałwochwal-  
stwa, i znowu przez odstąpienie bałwochwal-  
stwa, i rawrocenie się do BOGA, podług  
wyrazu Pisma Świętego, nie innego nie czy-  
nili, tylko bardziey zaiętrziali, i gniewali  
BOGA. Są to przyrzeczenia takie, iakie  
czynił Antioch, nie nie wzruszające sprawie-  
dliwości Boskiej, i nieprzenikające do Tro-  
nu miłosierdzia. Są to łyzy Ezawy, którym,  
choć się łączyły zięczeniem i krzykiem,  
nie błogosławiło Niebo. Na to wszystko  
pozwolę grzesznikowi, u ktorego się odpa-  
dnienie w grzechy nałogiem stało; bo to  
wszystko nie jest przeciwne obrazowi temu,  
ktory ja sobie o podeyrzanej pokucie wy-  
stawię w myśli. Jest ona bardziey dla te-  
go podeyrzana, że to wszystko z sobą mię-  
sza, pozor żalu za grzechy z odpadnieniem  
w te same grzechy, i niewierność w uczyn-  
ku z uist wyznaniem łącząc. Ale spuścić  
się bezpiecznie na pokutę Chryściana zą-  
wsze skłonnego do odpadnienia w grzechy  
żadnym sposobem nie mogę, chylabym  
przeciwko wszystkim prawidłom wiary chciał  
postąpić sobie.

Tak o tym sądził sam Chrystus. Je-  
żeli zaś w każdej okoliczności, tedy tym

bażdzien tam, gdzie idzie o oświecenie serca, może nam przykład jego za przykład, i wzorunek służyć. Jakże mówi Jan Święty, wielu żydów w Niego wierzyło, bo widzieli cuda, które czynił. Ale im nie ufał Chrystus, bo ich znał z żydów. Wiele uwierzyło w Imię Jego, widząc Jego cuda, które czynił. Lecz sam JEZUS nie zwierzał samemu sobie im. (a) Słowa te są wielkiej wagi godne. Wierzyli w Niego, bo zdołali się nad tym, że nie godało w Kanie Galilejskiej wodę zamienić w wino, na co własnymi patrzali oczyma. Ale się im nie zwierzał Chrystus, bo widział w nich wiarę tylko pozorną, która cudem cokolwiek orzezwiona była, ale wkrótce ją znówu bałwochwalstwo z serca ich wyrzucić miało. Lecz sam JEZUS nie zwierzał samemu sobie im. Oż Chrześciane, jak sobie BOG postępuje z nami, kiedy przykłąpiemy do spowiedzi, po której wkrótce się wrócić mamy do dawnego życia. Wylewamy przed nim całe serce nasze; albo rzeczy tak nam się zdają, że to czynimy. Jesteśmy pewni z strony BOGA, tężemy za siebie z strony naszej, i przez tę pozorną gotliwość oszukujemy częstokroć sług Chrystusowych. Łatwo ich albowiem, mówi Tertullian, oszukać można. Gdyby łaska odpuszczenia grzechów tak była w mocy ich, jak w mocy ich są słowa oznaczające tę łaskę, tedyby codzien-

---

(a) Joan: 2. v. 23. 24.

dziennie wystawieni byli na nasytyrzenie fałszywey pokuty z łady. Ale coż czyni Pan BOG? Oto widząc, że się sami nie zgadzamy z sobą, ponieważ wiedniemy, że grzechu chcemy się wyrzec, i niechcimy; i przez wszystko przenikającą mądrość słowa, wiedząc, że po mniemanym naszym nawroceniu się do niego, jeszcze w daleko mocniejszy, i ścisleyszy związek wnidziemy z światem, przeto mając wzgląd na skarb swój; którym jest łaska Sakramentu swego, nie dopuszcza, aby się niegodne osoby przez fałszywą pokutę i cy uczestnikami łady. (a)

Ach! Chrzęścianie, jak okropna jest ta pierwsza prawda dla człowieka światowego, którego porywa dżika namiętność jego, ale przecię ma jeszcze cokolwiek Pielgrimii; kiedy mu powiedzieć musimy, że pokuta, która dla innych po popełnionym grzechu jest gładem ulności, i nadziei dla niego, z przyczyny odparcia w grzechy, staje się żądlem bólem i strachem. Co mu spokojność przynieść miało, to staje się dla niego przyczyną najokropniejszy strachu. Trzeba mu być niepokojnym, nie tylko z przyczyny popełnionego grzechu, ale też z przyczyny pokuty, którą za ten grzech uczynił. Tego nas nauczyć chciał Duch Święty mówiąc: I za oduszczeni grzech  
nie

---

(a) *Thesauri suo providet, nec sunt accipere indignos.* Tertull.



nie bądź bez bniażni. (a) Niezrozumieliśmy podobno ukrytego tych słów znaczenia, i zdawało nam się, że są przeciwne sobie. Jeżeli albowiem, powiadamy, grzech jest odpuszczony, czemuż nie iść o niego obawiać mamy? A jeżeli nam się iść o niego potrzeba, czemuż go mieć mamy za odpuszczony? Ale teraz, o BOŻE mój! poznaję, czegoś nas chciał przez słowa te nauczyć. Chciałeś mi pokazać, że nie każda pokuta czyni mię bezpiecznym przed tobą, i że częstokroć to, co ja poczytuję za odpuszczone sobie, bardziej, niżeli kiedy, czyni mię synem twojego gniewu. Każdy mię wprowadzić grzech mógł w potępienie wtrącić, ale też są pokuty takie, które mię daleko bardziej potępić mogą niżeli same grzechy, ponieważ pod pozornym zgładzeniem grzechów utrzymują grzechy. Widzę oczywiście, że takim najbardziej pokutami są te, za które mi nie następuje żadna poprawa życia, i które mię nie zachowują od nieszczęśliwego odpańnienia w grzechy. Ale w czymże o Panie położę nadzieję moją, kiedy mi pokucie mojej nie każeś ufać? Czyliżes mi inną oprócz tej pokazał drogę? Czyliż mi kiedy Święte Słowo Twoje, które jest nieomylnym wyrokiem u mnie, inżąd ukazało ucieczkę? Raz iść powtarzam, tak żałośny jest stan grzesznika, który się za nieśłatecznemi poządli-

wo-

wościami swemi udał, i którego życie nie innego nie jest, tylko bezprześcannym zamienieniem pokuty w odpadnienie w grzechy. Wiem, że ta nauka niektóre sumnienia pomieścić może. Ale, dałby BOG! abym ja dnia dzisiejszego mógł skutek tak zbawien-ny sprawić. Mówię ja albowiem do takowych grzeszników, których częste odpadnienia w grzechy w złym wzmocniły. Niemasz zaś żadney inney pomocy dla takich, tylko aby ich słowo Boskie w pomieśzanie wprowadziło. Co ich przyprowadza do zguby, jest fałszywy ow pokoy, którego używają z podufzczenia czarta; i nie ich niemoże o-cucić z szkodliwego letargu swego, tylko pomieśzanie, i niepokoy. Więc zamiast tego, coby się miał ich pomieśzania lękać, starać się będę, bym w nich większe pomieśzanie sprawił. A iako się niegdyś cieszył Święty Paweł, że przez zasmucenie Koryntian, zachęcił serca ich do pokuty: *Radość się, nie żałować się zasmucili, ale żałować się zasmucili na pokutę.* (a) Tak i ja BOGU dziękowałbym za to, że tak wiele zasmucił grzeszników, gdyżbym się przez takowe ich zasmucenie stał przyczyną i pobudką, aby fałszywą swoją i pozorną pokutę zamienili w pokutę prawdziwą. Aleby ich to wprowadziło w rozpacz. Ale czyliż to jest nieszczęściem na krótki czas, wprowadzić kogo w rozpacz przeto, aby mu na zawsze zbaw-

---

(a) 2. ad Corinth: 7. v. 9.

zbawienną przywrócić ufność? Coż to jest niebezpiecznego, wprawic grzesznika w rozpacz o sobie samym, aby go naseczyć, iż samemu BOGU powinien prawdziwie ufać? Mówię z Świętym Grzegorzem, i wiednym zgoła rozumieniu. Umiał on daleko lepiej, niżeli my, Chrześcijańską ufność z Chrześcijańską bojaźnią łączyć; a przecię usiłował on niekiedy wprawic w rozpacz tych, którzy się przez odpadnienia w grzechy w nichże zatwardzialemi stali. (b) Bynajmniej, Chrześcianie, takiey się rozpaczey nie lękaycie; bo, moim zdaniem, niemoże wam bydź niepożyteczna. Rozpaczaycie o tak wielu fałszywych pokutach, ktorcie uczynili, a mneycie ufność w pokucie prawdziwey, do ktorey was napominam. Przyzwyczajwszy się do odpadnienia w grzechy, wiele podobno świętokradzkich odprawiliście pokut. Coż więc uczynić trzeba? Ach! Chrześcianie, czyliż bydź może co przyzwoitszego rozumowi nad to, czego się domagamy od was? Trzeba sobie z Bogiem postępować szczerze, tak, iak pragniecie, aby sobie postępowano zwami. Gdyby wam kto kilkakrotnie nie dotrzymał słowa, że rozumiecie poczytali nie wierzyć nowym zapewnieniom, i przyrzeczeniom jego. A czemuż chcecie, aby BOG na obietnice wasze, ktorychcie tyle razy

nie-

---

(a) *Plerumque sine desperatione desperandi sunt, & sine dedignatione dedignandi.* S. Gregor.

nie dotrzymali, miał więcej względu? Czyliż nie powinniście być tak rzetelnemi względem BOGA, jak jesteście względem ludzi? Ufiliście szczerze, i rzetelnie sobie postępować z ludźmi, kiedy z nimi co do czynienia macie, i wstydzilibyście się, gdybyście się szalbierzami okazać mieli. Więcże samemu tylko BOGU żadney wiary i rzetelności dochować niechcecie? Zaczniemy, Słuchacze, kiedyż tedyż to świątobliwie, i pożytecznie czynić, cośmy podobno tak wiele razy czynili bez pożytku, i na potępienie nasze. Naśladowmy niektórych Świętych pokutników, którzy po upadku swoim przyjęci do łaski, przez całe życie swoje BOGU nieodmiennie wierni byli. Trzymajmy się mocno uczynionego przedsięwzięcia naszego, i pieczęcią pokuty naszej niech będzie skuteczne wytrzymanie w dobrym. Inaczej sprawiedliwie nam się lękać potrzeba będzie nie tylko o pokutę przeszłą, ale też i o przyszłą. Jako albowiem wracanie się do grzechów podeyrzaną czyni pokutę przeszłą, tak przyszłą bardzo trudną, i prawie niepodobną czyni. O czym w Drugiej Części.

## C Z E S C II.

**K**iedy zważam wyrazy, których używa Pismo Święte mówiąc o pokucie należniaczej po odpadnięciu w grzechy, tedy  
się

się nie dziwuję, że powstałi kacerze, którzy w surowey nauce swoiey żadney nie zachowali nudy. Nigdy podobno nie było błędu, któryby się na pozor, mówię, na pozor, bardziej gruntował na słowie Boskim, niżeli błęci Nowatianow, którzy wszystkich zgoliła grzeszników grzeszących po Chrzcie oddaliłi od łaski pokuty. Tak Tertullian idący za uprzedzeniem swemi pozwalał łaskę pokuty raz tylko, i rozumiał, że to nimenie iego tak ściśle zgadza się z Pismem Świętym, że nawet nie wierzył, aby bydy mogli wiernemi, którzyby trzymali inaczej. Jakoż czy można co wyraźniejszego powiedzieć nad to, co w liście do żydów powiedział Święty Paweł? Niepodobna, mowi on, aby, którzy światłem wiary oświeceni skosztowali darow Bożych, stali się uczestnikami Ducha Świętego, a potem upadli, aby, mówię, znova do pokuty odnowieni byli, gdyż oni, ile z nich jest, na nowo krzyżują, bluźnią, i znieważają Syna Boskiego. Niepodobna jest, są słowa Świętego Pawła, aby ci, którzy raz są oświeceni - - a upadli, aby zaś byli odnowieni do pokuty, znou krzyżujący sami sobie Syna Bożego, i na pośmiewisko mający. (a) Czyliż wspomnianym kaczom czego więcej potrzeba było, czymby się byli mogli zasłonić, chcąc wygubić, i wykorzenić ćwiczenia się w pokucie? Potępił ich Kościół Boży, i my

ra-

---

(a) ad Hebr. 6. v. 6.



razem z nim potępiały ich. Święty Hieronim, i Święty Augustyn to miejsca Piśma Świętego o niepodobieństwie, czyli niemożności odzyskania łaski na Chrzcie Świętym wziętey, rozumieli o niepowtarzaniu Chrztu, który w ten czas pierwszą pokutą zwano; bo on jest Sakramentem, którego się powtórzyć nie godzi. To tłumaczenie, które mi się zdaie nayprościeysze, ułagadza przytwardszy, jeżeli się tak mówić godzi, Świętego Pawła wyraz. Święty Tomasz, i Hugo od Świętego Wiktora, rozumieli to miejsce ieszcze prościey, tłumacząc ie o pokucie porządney, którą my nazywamy Sakramentem poiednania, z którym oni tę niemożność względem powstania odpadnionych grzeszników z okropnym tym wyrokiem: *Niepodobna jest, --- aby zaś byli odnowieni do pokuty, usiłowali zgodzić.*

Ale mnieysza o to Chrześcianie. Wielkie prawidło, którego się w tey mierze trzymamy, załadza się na tym, abyśmy nie przepowalili granic, które przepisał Kościół potępiając szkodliwe Nowata błędy. Wiemy zaś z wyroku tegoż Kościoła względem Nowata nauki wypadłego, iż BOG, chociaż po odpadnieniu w grzechy, chce zawsze życia, a nie śmierci grzesznika; że go zawsze do pokuty wzywa, że mu ią przykazuje, i że go zniewala do niej; a zatym, że, bez względu na odpadnienia w grzechy, pokuta ieszcze jest podobna, i można, i że łaska jest.

jest gotową pomagać do niej. Tyle roz sądził Kościół, ale dalej niepościąpił, zostawiając słowom Świętego Pawła, zupełne ich znaczenie w całej obfzerności swojej. A że to słowo niepodobna na wielu miejscach Pisma Świętego oznacza nie zupełną jakąś niemożność, i niepodobieństwo, ale raczej trudność, i niepospolitą pracę, przeto i pokuta po odpadnięciach w grzechy, chociaż nie jest zupełnie niepodobna, jest jednak niepospolicie trudna. Gdybyśmy o tej rzeczy sądzili tak, jak Chrześcianie powinni sądzić, czyliżby ta sama prawda nie była dla nas wystarczającą pobudką, abyśmy z bojaźnią, i ze dżęciem sprawowali zbawienie swoje?

Użyjmy z wszelką pilnością o przetrzymanie jej, i abyśmy z niej tę odebrali korzyść, którą w nas sprawić może, kosztujemy ją każdą z nas w taczęgułości do siebie. Pytacie się, czemuż to odpadnięcie w grzechy pokutę dla nas tak trudną czyni? Odpowiadam z Świętym Bernardem, że dla tego, iż nas oddala od BOGA; iż w nas skłonność do złęgo wzmacnia, iż w nas osłabia się łaski; iż z żęoty swojej sprzeciwia się łasce nawrocenia. Cztery uwagi, z których nam każda za dowód służyć może. Tak jest, Słuchacze, pierwszym niefortęściem, które odpadnięcie w grzechy spręwadza na nas, jest, że BOGA oddala od nas, i niełako wyniszcza miłosierdzie jego, które iakożkolwiek jest nieograniczone z sie:

z siebie, względem nas jednak, względem udzielenia nam łask osobliwszych, i nadzwyczajney pomocy, od której zawisło nawrócenie nasze, jest nieiako określone. Dla trzech występku Damaszku, i dla czterech nie nawrócę go. (a) Trzy pierwsze występkę Damaszku, mówi BOG przez Proroka swego, znosiłem, i chętnie chciałem zapomnieć o nich. Ale dla czwartego wykonam sprawiedliwość, i wyleję zapaleczywość moją. Jakimże sposobem? Oto przez oddalenie się od tych bezbożnych, którzy mię do gniewu pobudzili wiarołomstwem swoim. Niemożna się więc, Chrześcianie dziwić, że, iak prętko się BOG oddali od nas, pokuta nam się stała trudną, i że ta trudność, z tym oddaleniem się BOGA od nas, wzrasta. Czemu? Bo sam tylko BOG, który obecnością swoją nasze napęłnia serce, i namiszczenie ducha swego w nich rozprzeżstrzenia, może nam pokutę uczynić łatwą, i przyjemną. Czyliż możemy mieć piękniejszy wyobrażenie tego nad to, które nam Piśmo Święte w niezwykłym wystawie Samsonie? Zślepiła go była namiętność: ale ta ślepotą z początku nie była tak wielką, aby go była ogłocila z siły cudownie jemu od BOGA udzieloney. Niewiaści obca, do której się fromotnie przywiązał, była go już kilkakrotnie związała, dla oddania go w ręce Filistynów naygłówniejszych nie-

nieprzyjaciół jego. Miał zawsze tyle sposobów i środków zerwania więzów, i uwolnienia siebie. Przeto rozumiał, że i napotym, chociażby niewiedzieć co z nim czyniono, siebie z rąk nieprzyjaciół oswobodzić potrafi. *Wynidę*, mówił do siebie Samson, *wynidę, iakom przed tym czynił.* (a) Ale gdy chytra Dalila ogoliła Jemu włosy, w których się wszystko jego zawierała siła, dawszy znać Filistynom poin-ali go. Chciał im się wprawdzie otrząsnąć, iak przedtym, ale niewiedział o tym, że go, iako mówi Pismo Święte, BOG odstąpił. Niewiedząc, że Pan odstąpił od niego. (b) Ten jest, Chrześciane, obraz duszy waszey zostającej w nieszczęśliwym stanie odpadnienia w grzechy. Mowicie wy wprawdzie, ocuciwszy się czasem z głębokiego letargu waszego, porzuce, i odmienię ten nieszczęśliwy stan mój, iakem go przed tym porzucił. *Wynidę, iakom przedtym czynił.* Zerwę więzy moje, uczynię sobie gwałt, wyłamę się z więzienia tego, w którym mnie namiętność trzyma. *Wynidę, a otrząsnę się.* Ale nie pamiętacie na to, że się BOG oddalił od was; że tym mniej macie pomocy nawrócenia się do BOGA, im bardziej was BOG opuszcza; że pokutą w ten czas staje się dla was ciężkim brzemieniem, i nieznośnym iazmem; i że ta sama pokuta, która was przed-

(a) *Judica* 16. v. 20.

(b) *Ibid.*

przedtym napełniała pociechą, teraz wam się bardzo okropna zdaie; bo częste wasze odpadnienia w grzechy, oddaliły was od BOGA, i uczyniły między nim i wami nieprzebytą przepaść. Niewiedząc, że Pan odślipił od niego. O! iak wiele razy doświadczyliście tego Chrześciance?

Tym czasem psunie się wola co raz bardziej, i to same odpadnienie w grzechy, które ią osłabia w dobrym, dodae iey nowych co raz sił do złego. Po pierwszym grzechu zaczyna się nałóg. Za nałogiem powoli następuje zaślepienie i zatwardziałość. W krótkie wkorzenia się złe, i druga niejako staie się naturą. A ta druga natura jest właśnie tyn, co Święty Augustyn koniecznością zowie. Za tą koniecznością idzie rozpacz, rozpacz zaś sprawuje iakąś niemożność do pokuty. To wam wyrazić chciał Święty Paweł, gdy mowi: *Ktorzy przybiedszy w rozpacz udali samych sobie na niewygodność.* (a) Dla tego zaś za przykład wziął grzech cielesny, i nieczysty, że popolicie przez tę zbrodnią odpadnienie w grzechy nappewniey przebrzydłte swoje sprawuje skutki. Z początku brzydziła się dusza Chrześciańska grzechem, iako poczwara iaką; bo rozum iey ieszcze nie był zaślepiony, ani wola iey ieszcze nie była zepsuta. Ale przez częste odpadnienia powoli grzech ten nabywa siły. Przyzwyczajamy się

---

(a) ad Ephes. 4. v. 19.

fie do niego, poznawamy się z nim, popeł-  
 niamy go z ukontentowaniem, staliśmy się  
 niewolnikami jego, wszelką utracamy na-  
 dzieję, abyśmy go zwyciężyć mogli, i za-  
 tapiamy się w nim zupełnie. *Przyszedszy*  
*do rozpaczu, uzali samych siebie na niewsty-  
 dliwość.* Ale o czymże rozpaczamy, pyta  
 się Święty Chryzostom? Czyli o BOGU,  
 czyli o sobie samych? Razem o BOGU, i  
 o sobie samych, odpowiada tenże Nauczy-  
 ciel. O BOGU przeto, że jest Bogiem  
 Świętym. a zatym niemogącym pochwalić  
 złego. O sobie samych przeto, że jesteśmy  
 niewolnikami złego, i nieprawości, a za-  
 tym dobrego niemożemy kochać. O BOGU  
 przeto, że miłosierdzia, i cierpliwości jego  
 tyle razy użyliśmy na złe. O sobie samych  
 przeto, że tak wiele razy przeświadczeni  
 jesteśmy o niestateczności, i niewierności  
 naszej. Razem o BOGU, i o sobie samych  
 przeto, że między Bogiem, i między sobą  
 nieskończoną postrzegamy różnicę. To jest  
 źródło, z którego nasza wypływa rozpacz.  
 Jestże ta rozpacz zgadzająca się z rozumem?  
 Bynajmniej, Chrześciane; bo jest nowym  
 przestępstwem przed obliczem Bożym, gdyż  
 nie godzi się żadnemu grzesznikowi, poki  
 żyje, rozpaczać o BOGU, i dobnoci Jego,  
 która jest nieskończona. Ale iakożkolwiek ta  
 rozpacz jest nierozumna, jest jednak pierwszym  
 odpadnięcia w grzechy skutkiem. Czemu?  
 Bo przez to szwankuje nadzieia, która jest  
 isto-



istotnym pokuty gruntem, i cała się nawet pokuty obala budowa, bo przez to cnota ta, która powinna być ratunkiem dla grzesznika, z niedostatku ufności, i wiary stała się kamieniem obrażenia, o który go uderza rozpacz. Przyszedszy do rozpacz, udali samych siebie na niewstydlivość.

Przydajcie ielzce, Sluchacze, że częste odpadnienia w grzechy umniejszają w nas moc naydzielniejszych, i nayzbawieniejszych środków, i że się zupełnie na nas prawdzi wyraz Świętego Pawła, gdy mówi, że, kiedy grzeszymy z rozmyślen, i po uznanej prawdzie, (zważcie dobrze tę okoliczność) tedy już nie ma żadney ofiary na zgładzenie grzechow naszych, i nie nam nie pozostaie więcey tylko okropne i straszliwe oczekiwanie sądu, i zapalczywości Boskiej. Jeżeliśmy umyślnie grzeszy i po wzięciu znajomości prawdy, już nie zostawa ofiara za grzech. Lecz straszliwe iakieś oczekiwanie sądu. (2) Jakoż, co Chrześcianie powiecie człowiekowi, który się stokrotnie w wodzie pokuty obmył, i stokrotnie znowu w grzechowym zepszczył sęku? Coż mu powiecie? Czymże go, przy całej gorliwości wazey, potraficie wzruszyć? Nie-masz nie takowego, coby mu przełożone nie było, niemasz prawdy, ktoreyby nie zważał,

H nie-

(a) ad Hebr. 10. v. 26. 27.

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue,

nie masz przykładu, któryby mu wystawiony nie był. Przekonany jest we wszystkim. Słyszał wszystkie uwagi, które mu się uczynić mogły. Wyniszczył prawie wszystkie siły Sakramentow, a przez nieustanne swoje odpadnienia w grzechy, nie tylko się do tego wszystkiego przyzwyczaił, ale też stał się przeciwko temu wszystkiemu prawie nieużytym, i zatwardziałym, tak dalece: że BOG może do niego powiedzieć to, co niegdyś do ludu swojego mówił: *Nieuleczone złamanie twoje, zła bardzo sana twoja* -- pożytku leczenia nie masz. (b) Ach! grzeszniku, cożś uczynił, i do czegoś przyszedł? Zbyt nie często rozdarłeś, i odnowiłeś rany twoje, i przeto się nieuleczonemi stały, łaski moje, które przy nawroceniu innych sprawują cuda, już ciebie uleczyć niemogą.

Ale przyśpamy, Chrześciane, do samego źródła, i obaczmy, że po odpadnieniu w grzechy wielka pokuty trudność pochodzi z istoty, i właściwości tegoż odpadnienia w grzechy. Bo do grzechowej złości dodać nową zbrodnią wzgardy, i niewdzięczności ku BOGU. Niewdzięczność za dobrodziejstwo, albo za otrzymane pierwsze odpuszczenie; wzgardę Majestatu obrażonego BOGA. Niewdzięczność, która, iako mówi Tertulian, zasada się nie tylko na tym, że zapominamy o miłosierdziu, które nam pierwszy BOG wyświadczył, ale też tegoż miłosierdzia

dzia Boskiego przeciwko samemu używamy BOGU, rozpustniejszy, i niesforniejsze prowadząc życie. Gdybyśmy wiedzieli zapewne, że to odpuszczenie grzechu, któregośmy dostąpili, jest ostatnią łaską, ktorej się spodziewać mamy, i że wrota miłosierdzia na zawsze od tych czas dla nas zamknięte będą, tedyby nas ta sama wiadomość od wracania się do grzechów potrafiła wstrzymać. Samych więc środków do pokuty używamy na grzech, i rozwiółość życia. Zbytnią łaską i miłosierdzie Boskie, iako mówi Tertullian, użyj nam do utrzymania w sobie nieprawości naszych. (a) Jesteśmy złemi przeto, iż BOG jest dobrym; ten iedyny środek, który nam zostawił Pan BOG, abyśmy się do Niego nawrócić mogli, otwiera nam wrota do największych dobroci życia, i do zepsucia obyczajów naszych. (b) BOG zaś, Chrześciance, będąc tym, czym jest, czyliż dla usprawiedliwienia postępków Opatrzności swojej nieiako nie musi stronić, i unikać od pojednania się z nami w takim zostającem stanie? Czynieniy wzgardę Majestatowi, i nieograniczoney władzy BOGA. Idąc albowiem zawsze za Tertulliana myślą, pytam się, coż uczynił grzesznik, kiedy się pierwszy raz nawracał, i pokutę czynił?

H 2

Oto

(a) *Et abundantia clementiae celestis libidinem facit humanae temeritatis.* Tertull:

(b) *Quasi pateret via ad delinquendum, quia potest ad poenitendum.* Idem.

Oto wyniszczył w sercu swojem panowanie czarta, aby BOG rządził i panował w nim. A coż czyni, kiedy się znowu do grzechu wraca? Oto wyrzeka z serca swojego BOGA, aby w nim założył Królestwo czarta. Zdzie się właśnie, jakoby człowiek przez zamianę pokuty w odpadnienie w grzechy chciał porównać BOGA z czartem, a nadaremnie pokusiwszy się o to, wydać wreszcie wyrok przeciwko BOGU, oddając się nieprzyjacielowi J go w ręce, i raczej sobie obiera czarta, niżeli BOGA; tak dalece: że iako przez pokutę chciał zadobyć uczynić BOGU, tak przez odpadnienie w grzech, i przez pokutę całę fałszywą dogadza czartu, i temu zadobyć czyni. Jeżeli jest co takiego, co by nam do odpuszczenia grzechów przeszkodzić mogło, czyliż tym nie jest takowe dzieło? Każde zaś wracanie się do grzechu, może nas w to nieszczęście wtrącić, nayhardziej jednak to, które tak daleko postępuje, że zupełnie opuszczamy BOGA, że przykrzemy sobie w służbie Jego; y rzucamy jarzmo prawa Jego; to jest, to, przez które nie tylko znowu wracamy się do grzechu, ale też nabywamy skłonności i przewiązania do niego. Takowe albowiem wracanie się do grzechu jest jakimś odstępstwem, o którym uczony Eftius wraz innemi Nauczycielami Kościoła tłumaczył to Paweł S. miejsce: Niepodobna jest, aby byli odwrócieni do pokuty. Rozumiał albowiem ten wielki człowiek, że

ta nawet podług mniemania roztropnego wzięta niemożność czynienia pokuty, nie jest skutkiem tego odpadnięcia w grzechy, które się z prętkości, słabości, i ułomności dzieją, ale sądził i twierdził, że ona jest skutkiem owego dobrowolnego, i umyślnego wracania się do grzechu, które po przykładnych i jawnych nawroceńiach Boską znieważałą kłębę, i są zgorzzeniem dla cnotliwych, i pobożnych ludzi. Wiecie o tym, Chrześciane, i dajcie BOG! a b.ście na sobie nie doświadczyli nigdy, jak trudne, i prawie niepodobne czynią te nieszczęśliwe niestateczności nawroceńie się do Boga.

Zakończmy Kazanie to, dwoiaki z niego czyniąc wniosek. Jeden ściąga się do tych, którzy się szczęśliwie, i statecznie trzymają w łanie łaski. Drugi należy do grzeszników, którzy przez nieszczęśliwe odpadnięcie wpadli znowu na drogę niesprawiedliwości, od której przez pokutę odprowadzeni byli. Pierwszym tę samą dajmy naukę, którą Nauczyciel Narodów dał Chrześcianom zostającym w Koryntach: *Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.* (a) Strzeżcie się Bracia, i niech was nieszczęście tak wielu dusz, które odpadnięcie w grzechy wtrąciło w potępie.

---

(a) 1. ad Corinth: 10. 8. 12.

pienie, i codziennie wtrąca, pobudzi, i zachęci do czułości nad sobą. Ale na czymże się ma załadać czułość ta? Oto na tym, abyście siebie samych, i niebezpieczeństwo, w którym zostaciecie, należycie usiłowali poznać, abyscie poznali siebie samych, i słabości wasze, złe słonności, i namietności wasze; abyście się nie spuszczaali na własne siły wasze, nie raczey abyście nie ufali sobie. Bo nie ufność, którą w sobie samych pokładacie, jest ufnością zbawienną, która was wzmocnić, i upewnić powinna. Abyscie poznali niebezpieczeństwo, w którym zostaciecie, abyście się jego strzegli, unikali sposobności do złego, i oddalili się od tego i owego naganego towarzystwa. Co was albowiem, przy pomocy łaski Boskiej, przeciwko grzechowi ubeśpieczyć może, jest ucieczka. Ale: oraz orzeźwiewmy nadzieję drugich, i sprawiedliwie zastraszywszy ich, nie puszczamy ich do domu w rozpacz. Przetoć ich napominam, aby w czynieniu pokuty większego, niżeli przedtym, używali starania. Nawrocenie ich jest trudne, ale ieszcze nie jest niepodobne całę; albo jeżeli jest niepodobne człowiekowi, tedy przynajmniey nie jest niepodobne BOGU, i łasce Jego. Ze więc nie jest niepodobne, a jest koniecznie potrzebne, przeto po-  
trze-



trzeba się wszystkimi siłami do niego przyłożyć. Ze jest trudne, przeto trzeba się iego z odwagą chwycić. A najbardziej trzeba sobie upatrzeć wiernego przewodnika, roztropnego, i własnego zysku nie szukającego. Spowiednika, temu stan swój otworzyć, i prosić go o zbawienną radę, nie przed nim nie tając, i iego we wszystkim słuchając. Takim sposobem chwyciwszy się raz pokuty, trwać w niej statecznie będą; albo jeżeli się jeszcze pokuty prawdziwej nie chwycili, tedy się udadzą do niej. Ta ich szczęśliwie na drodze zbawienia doprowadzi do szczęśliwej wieczności, AMEN.





# KAZANIE

NA NIEDZIELE XIX.  
PO ŚWIĄTKACH.

O NIESZCZESLIWEY WIECZNOŚCI.

*Tedy rzekł Król sługom: związaawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz, i zgrzytanie zębów. Math: 22. v. 13.*

**T**aki wyrok wydał Król ziemski na niegodnego poddanego; tak on nagania zuchwałość człowieka bez względu na Monarchę swego, i na przyzwolte Jemu uszanowanie, przychodzącego na ucztę do niego, godowey niemając szaty. Ten postępek ziemskiego Króla, iakożkolwiek się wydaie byż surowym, nie więcej przecię nie jest, tylko bardzo niedoskonałym wyobrażeniem Króla Niebieskiego, który nas kiedykolwiek powoła na sąd swoy, abyśmy tam uszydzeli okropny potępienia naszego wyrok, jeżeliśmy ściągnęli na siebie niełaskę Jego, i wpadli w ręce sprawiedliwości Jego. Naypotężniejszy Monarchowie świata nie mogą ludzi tylko na ciałach,  
i do-

i doczesności karać; związawszy ręce, i nogi jego. Ale rozciągnąć zemstę swoją aż do duszy, i nad tą wykonać zapalczywość swoją, tę odrzucić, potępić, i onęż wraz z ciałem za jedynymże przeklęctwem na wieczne potępienie skazać może sam tylko ow straszliwy sędzia, którego potężne ramię nieprzyjaciół swoich nawet w cieniach śmierci, i w piekielney przepaści sięga. Mamże powiedzieć, Słuchacze? Ten naywyższy i nieograniczony Pan, nie zdaie mi się tak straszliwy z przyczyny rzeczywistej, i terażniejszej kary, którą grzeszników chłoscze, jako raczey z przyczyny nieskończonej trwałości, i wieczności, przez którą trwać będzie taż kara. Gdyby kara ta nie była wieczna, tedyby się można spodziewać iey końca, a ta nadzieia w naywiększych nawet boleściach byłaby solgą i ulżeniem. Ale męka bez końca, i solgi jest naywiększą nieszczęśliwością, i nayopłakanyszym stanem. Ta jest żródłem bezprześcannych łez, ta jest przyczyną zgrzytania zębów, o którym wspomina Ewanielia, mówiąc: tam będzie płacz, i zgrzytanie zębów. Widzicie już, Chrześciance, com sobie dnia dzisiejszego do mowienia obrał. Mówić będę o nieszczęśliwey wieczności. Ponieważ zaś rzecz ta jest iedną z owych prawd nay-  
gło-

główniejszych, które niepotrzebują żadney słowney okraśy, przeto wam ię przetożę iak nayprościey. Nie potrzeba mi niczego więcey tylko wsparcia łaski Twoięy o Boże moy, o którą Cię przez przyczynę MARYI proszę.

Od samych pierwiastkow Kościoła, zawsze mowiono o nieszczęśliwey wieczności; i oprócz iawnych bezbożnisiow, i Libertynow, którzy tey prawdy niechcieli przyiąć, w samym nawet Chrześcijaństwie zawsze się znajdowali słabi i chwiejący się Chrześcianie tak, iako i po dziś dzień ieszcze ich nie braknie, którzy dla pewnych o wieczności nieszczęśliwey wątpliwości, zostawali w niespokojności, i zamieszaniu, które ich w wszystkich sprawach i ćwiczeniach Religii uczyniło opieczętami, i oziębłymi. Jak prętko albowiem dufza o tey nieomyłney prawdzie powątpiwać zaczęli, tedy się niezawodnie prawdzić musi, że utracając sądow Boskich bożiań; staie się opieczętą w wykonaniu obowiązkow swoich; i w reszcie ię zaniedbywa zgola. Potrzeba więc koniecznie uzbroić was, Słuchacze, przeciwko wątpliwościom tym, które, lubo podobno częstokroć przeciwko woli waszey, sprawić mogą tak szkodliwe skutki. Dla wyniszczenia, i wytępienia ich wystawię przeciwko nim prawidła

wiary, którą wyznajemy. Abyśmy zaś rzecz przedsięwziętą obfzerniey wywiodli, walczyć będę w tym kazaniu ieszcze przeciwko innemu błędowi, który jest niemniey powszechny, i szkodliwy, a tym jest, że wierzymy wprawdzie, iż jest nieszczęśliwa wieczność, ale to tylko co należy do rozumu, wola jednak przez to nie zachęca się do porządnego życia, ani do wiernieyszego, i gorliwszego Chrześcianańskich uczynków wykonania. Abyśmy wam więc odkrył całe przedsięwzięcie moje, powiadam, iako nas Wiara ma utwierdzać w wierzeniu o nieszczęśliwey wieczności, to będzie Część Pierwsza; i znowu, iako nas wierzenie o nieszczęśliwey wieczności ma pobudzać, i zachęcać do ćwiczenia się w uczynkach Wiary; to będzie Część Druga. Obydwie te sprawy osobliwszey uwagi godne.

## C Z E Ś C I.

**T**AK jest, Chrześcianie, wierzenie o wieczności mąk, które ponoszą potępieni w piekle, jest tajemnicą, niemałą, iako się zdaie, trudności zawierającą w sobie. Ale nas wiara powinna w tey prawdzie utwierdzić, i wszystkie oddalić błędy. Nauczają BOG. człowieka przez objawienie swoje, że każdy grzech

grzech śmiertelny, godny jest kary wieczney. Ten artykuł Wiary, mówię, BOG nam do wierzenia podał. Uczynił to przez usta Proroków; gdyż mówi Izajasz, że ogień ich nie zgaśnie nigdy. Uczynił to przez usta Apostołów; gdyż według świadectwa Świętego Pawła, wieczne męki ponosić będą ci, którzy się sprzeciwiają słowaniom. Uczynił to przez usta Mądrości, która się człowiekiem stała; gdyż wyraźnie mówi Chrystus: poydźcie przekłęci na ogień wieczny, który od początku świata nagotowano dla was. Czyni to przez iednoistayne zdanie całego Kościoła, który Pilmo Święte tak zawsze rozumiał, i wykladał. Czyni to przez wyroki Soborów Świętych, które nam to wyraźnie podały. Czyni to przez podania starego i nowego prawa, które się w wielkiej tey nauce zgadzały zawsze. Czyni to w reszcie przez wszystkie naygruntownieysze pobudki wiary, która nam opowiada, że każdy grzech śmiertelny chociażby trwał przez czas naykrotszy, godzien jest kary wiekuiłley, gdyż nas odrywa od BOGA, i targa te Święte więzy, które nas powinny z Nim ziednoczyć. Czyliż więc być może prawda która pewnieysza, i gruntownieysza nad tę? Z tym wiżytkim rozum ludzki przeciwko tak jasnie,



śnie, i gruntownie uczynionemu obia-  
wieniu częłtokroć wymyślił trudności,  
czyli raczey, błędy. Do czegoż nam,  
Chrześcianie, służy wiara, albo do cze-  
goż nam powinna służyć? Jużem po-  
wiedział, i znowu powtarzam, wiara słu-  
żyć nam powinna na poprawienie tych  
błędów, iako przeciwnych naypierwszey  
i nieomyłney prawdzie; na wydoskona-  
lenie, i wzmocnienie św atła utwier-  
dzającego nas w prawdzie tey, która  
daleko przewyższa ludzkie przeniknie-  
nia nasze. Ta jest tresć pierwszey czę-  
ści, która w sobie nayważniejszy o są-  
dach Boskich nauki zawierać będzie. Po-  
zwolicie mi uwagi waszey.

Nie nie powiem o Ateuszostwie,  
które, iako nie przyznaje BOGA, tak  
też nie przyznaje początku, i ustano-  
wiciela wiekistej kary. Nie zatrudnię  
się bezbożnością Epikura, który duży  
wraz z ciałem śmiertelną czyni, a za-  
tym nie przypuszcza wieczności męki.  
Trzy wam przełożę błędy, które nie  
są tak grube, i według pozoru sądząc,  
zdają się być daleko rozumniejszye.  
targają się jednak na wieczność męki  
karzącej za grzech. Powiedzą jedni,  
że wieczność kary za grzech, chociaż-  
by był naysłabszy, sprzeciwia się Do-  
broci Boskiej. Rozumieją inni, że kara  
wieczna za grzech, sprzeciwia się pra-  
wom

wom sprawiedliwości Boskiej. Ostatni na koniec twierdzić śmieją, że wieczność kary za grzech przechodzi samą nawet Wszechmocność Boską. BOG jest nieskończenie dobry; a iakże dużą grzeszną ma wiekuisie trapić? BOG jest nieskończenie sprawiedliwy; a iakże ma to wiekuisie karać, co się w jednym momencie stało? A w reszcie BOG dosyć Wszechmocny nie jest, aby mógł dokazać tego, ażeby stworzenie przez całą wieczność trwać mogło, zawsze męki i katownie cierpiąc. Tak oni wnoszą. Ja zaś powiem śmiało, że prawdy Religii naszej przeciwko tym błędom nas ochronić, i ubespieczyć mogą. A to iak? Oto w następujący sposób.

Wieczność kary za grzech, odpowiem pierwszym, bardzo dobrze z dobrocią Boską zgodzić się może. Oszukiwa was fałszywe to mniemanie, które macie o tej najwyższej Dobroci BOGA. Rozumiecie albowiem, że ona się zafadza na pobłażaniu złemu, na cierpieniu, i znoszeniu grzechu. Ale i owszem, gdyby BOG wieczyście nie karał grzechu, tym samym nie byłby nieskończenie dobrym. Bo czemuż, mówi Tertullian, jest BOG nieskończenie dobry? Oto przeto, że się grzechem nieskończenie brzydzi. Coż zaś  
jest

jest brzydzieć się nieskończenie grzechem, jeżeli nie karać, i obłostać grzech karą, która się nie skończy nigdy? (a) Tak przeciwko Marcionowi Tertullian wnosił. Naucz się więc człowiecze, (ś wspomnianego Tertulliana słowa) naucz się, co jest BOG nieskończenie dobry. BOG nieskończenie dobry jest Bogiem istotnie przeciwnym grzechowi; jest Bogiem będącym największym nieprzyjacielem grzechu, a zatem jest Bogiem nieskończenie przesładującym grzech, tak dalece, że przestałby być Bogiem, gdyby kiedykolwiek przestał być nieprzyjacielem grzechu; boby przestał być Bogiem tak dobrym, jak jest, i jak dobrym być powinien. Ale czegożby sobie rad życzył grzesznik? Oto wystawiając sobie dobroć Boską tak, jak pragnie namiętność jego, radby miał takiego BOGA, u którego by zbrodnia została spokojna i bezkarna; (b) poczytałby tego Boga za dobrego, któryby człowieka czynił złym, dając mu pewną nadzieję przyszłego odpuszczenia

---

(a) *Quis enim boni auctor, nisi quæ inimicus mali; Et quis inimicus mali, nisi qui expugnator; quis autem expugnator, nisi qui Et punitor. Tertull.*

(b) *Deum mallet, sub quo delicta alii quando gauderent. Idem.*

nia grzechu. (c) Przeto mowi tenże Tertullian daley, uznać niechcecie do broci tey, która się zistoty swoiey zgodzić nie może z grzechem, ku któremu nieustanną nienawością pała. Ale chociaż wy iey nieuznacie, uznawali ją jednak wszyscy Święci, i wszyscy prawowierni w Teologii biegli. Wychwalali ją, i wystawiali; bo oświeceni mądrością Niebieską, która waszą daleko przewyższa, przenikali dobrze, że BOG tym sposobem dobrym być musi, i że podług prawideł świątobliwości, inaczej dobrym być nie może.

Ale abyśmy się wrocili do źródła, i początku błędu tego, przeciwko któremu walczę, najpierwszym był Origenes, który BOGA daleko miłosierniejszym czynił, aniżeli jest w samey rzeczy; albo raczey, Origenes był najpierwszym, który, iako mowi Święty Augustyn, chciał się okazać miłosierniejszym, nizeli BOG, twierdząc: że kary i męki potępionych po pewnym czasie kończą się, i ustają. Przez to mniemanie herztem kacerstwa, i od Kościoła wyklętym został. Uważcie dobrze, Chrzescianie, jak nędznie rozum ludzki błądzi, kiedy go Boskie nie wspiera obiawienie. Origenes z iedney strony  
zby

---

(c) *Et illum bonum iudicares, qui hominem malum faceret securitate delicti. Idem*

zbytnie wiele rozumiejąc o Dobroci Boskiej, przyznac nie chciał wieczności mąk piekielnych, a z drugiey strony przepisując granice miłosierdzia Boskiemu wpadł błąd całę przeciwny pierwszemu, twierdząc: że i chwala wybranych Boskich swoy koniec weźmie; i że iako potępieni zitanu męki przyjdą do stanu odpoczynku, i pokoju, tak i Świeci Królujący z Bogiem stan odpoczynku i pokoju przez nieszczęśliwą iakąś zmianę odmienną w stan męki dla większego oczyszczenia siebie, i dla zupełnego wypłacenia się z długow, które w tym śmiertelnym zaciągnęli życiu. Uważcie, mówi Święty Augustyn, iako ten człowiek z jedney strony tak gorliwie obstawiający za miłosierdziem Boskim, z drugiey strony krzywdę mu czynił, tracąc chwałę tę, z której się chlubił, mówiąc: że jest naygorliwszym tegoż miłosierdzia Boskiego obrońcą. Czyniąc albowiem duszom potępionym fałszywą nadzieję zbawienia, odbierał duszom wybranym bezpieczeństwo wiecznego uszczęśliwienia swego. Ale przy tym wszystkim mógł mówić Origenes, czemuż tak bardzo wychwalamy BOGA naszego dobroć, kiedy męki i kary przez tak wiele wieków trwające prześlagać go niemogą, za jeden

I

na.

*Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdaloue.*

nawet grzech, i zagaścić nie potrafią ognia zapaleczywości jego? Ach! odpowiada S. Grzegorz, człowiek zawsze jest dowcipny w wymyśleniu wybiegów przeciwko samemu BOGU. A ja pytam się, czemuż nam Pismo Święte tak wiele okropnych wyławanie wyroków na straszliwą mąk wieczystość potępiających grzesznika, jeżeli nie będzie wieczystość cierpieć? Dziwna to jest rzecz, mówi dalej wspomniany Święty Papię! Staramy się, ile możności naszey, bronić dobrot Bożey, a nie wzdry, a my się BOGA czynić przyczyną klęstwa dla ocalenia miłosierdzia Jego, właśnie jakoby BOG nie był równie prawdziwy w słowach swoich, jak jest ślaskawy, i dobrotliwy w wyrokach swoich. (a)

Jakoż to samo Pismo Święte, które mi powiada, że BOG jest miłosierdny na człowieka, powiada mi oraz wyrażnemi słowy, że są wieczne pożary, które się na udręczenie grzesznika żarzają. Niepowinieniem ani o pierwszym, ani o drugim wątpić, ale powinienem przez jedne naprawić fałszywe przesady, któreby mię względem drugiego opanować mogły. Zamiast tego, co-  
bym

---

(a) Deum satagunt perhibere misericordem. Et non reverentur predicare fallacem.  
S. Gregor.



bym miał mówić: BOG jest nieskoń-  
czenie dobry, więc grzechu wieczy-  
ście nie będzie karał, raczy mówić po-  
winieniem: będzie BOG, chociaż jest do-  
bry, wieczyście karał za grzech; bo  
mnie tego naucza Pismo Święte, bo to  
jest wyrokiem, i nauką wiary. Więc  
dobroć Boska, i wieczność kary za grze-  
chy bynajmniey sobie przeciwne nie  
są. Jak zaś, i przez co wiednymże  
Bogu naywyższa Dobroć, i naywiększa  
surowość z sobą pogodzić się mogą,  
nie należy do mnie roztrząsać, ale wie-  
rzyć powinienem. Dosyć dla mnie jest  
wiedzieć, o tym, że tak w samey rze-  
czy jest, i to wiedzieć z zupełną pe-  
wnością tak, iak wiem, bo mi to BOG  
objawił. Na tym przestaję, nie się da-  
ley nie wdając. Bez naymnieyszego  
zmnieyszenia, i skrocenia wieczystości  
mąk piekielnych, dobrze poymię to  
wszystko, cokolwiek o Dobroci Boskiej  
wiem, i wierzę. Nie trudno mi pojąć,  
że Dobroć, która jest tak wielką nie-  
przyjaciółką grzechu, iż przywiodła BO-  
GA do tego, że dla zgładzenia grze-  
chu z Nieba na ziemię zstąpił, przyjął  
na siebie ciało ludzkie, cierpiał, i w re-  
szcie na Krzyżu umarł, jest oraz tak  
wielką nieprzyjaciółką tegoż grzechu,  
że pobudza tegoż tak Świętego i do-  
brotniego BOGA, aby nigdy nie da-

rował grzechu. Wszakże lepiej i bę-  
 śpiecniejsy potapiać się sobie, kiedy w tey  
 mierze, z ustanowieniem tey tajemni-  
 cy, bez roztrząsania iey, trzymać się  
 będziemy wiary, która nas nie może  
 zawieść, i której się nie powinniśmy  
 sprzeciwiać. Wiara jest nieomylna w  
 wyrokach swoich, i daleko przewyższa  
 przeniknięcia moie. Kiedy więc  
 naucza, że BOG jest nieskończenie do-  
 bry, i oraz że bez nadwężenia dobro-  
 ci Boskiej męki piekielne trwać wie-  
 czyscie będą, trzeba mi konieczne  
 wszelką wątpliwość złożyć, i zupełnie  
 prześłać na nieomylności wiary. Otoż  
 tak wiara poprawia pierwszy błąd grze-  
 sznika względem wieczności męk pie-  
 kielnych. Pójdźmy do drugiego.

Rozumieli drudzy, że kara wie-  
 czna za grzech zgodzić się nie może  
 z sprawiedliwością BOGA. Czemu?  
 Bo sprawiedliwość powinna miarkować  
 karę podług przewinienia, tak dalece,  
 aby ani przewinienie przez ciężkość  
 swoją nie przewyższało karę, ani kara  
 przez surowość swoją nieprzewyższała  
 przewinienie. Gdzież zaś jest takowe  
 pomiarkowanie między wiecznością ka-  
 ry, i między grzechem przez kilka dni,  
 przez kilka godzin, bądź nawet przez kil-  
 ka momentów trwającym? Gdybym  
 wam, Chrześciane, tę naukę wiary  
 chciał

chciał inaczej tłumaczyć, iak przez tę samą wiarę, mogłom powiedzieć: jeżeli między nieśczęśliwą wiecznością i grzechem, nie może być pomiar co do przeciągu czasu, tedy iednak być może co do złości grzechu; i tak jest w samej rzeczy. Wytlumaczę się iasniey. Nas oszukiwa to, że trwanie zadolę uczynienia za grzech w mierzyć chętny po dług trwania złego uczynku, który popełnił grzesznik. Albo, kradzey mówiąc, że chcemy, aby kara za grzech nie trwała dłużej, iak czas grzechu, w którym popełniony został. To zaś, iako mówi Święty Augustyn, jest oczywistym fałszem, dla którego należytego uznania nie więcej nam nie potrzeba, tylko obrócić uwagę na to, co się każdodziennie dzieie w sprawiedliwości ludzkiej. Coż jest stan zawsze trwałego poddaństwa i niewoli? Coż jest wygnanie, wywołanie z kraju, i więzienie przez całe trwające życie? Nie jestże to wstyd, ile tylko być może na tym świecie, iakowas wiecznością? Widziemy zaś, że tego wstydliwego używa sprawiedliwość ludzka przeciwko przewinieniom tak pretko prawie popełnionym, i do skutku przyprowadzonym, iak pretko przedewzięte, i zaczęte były; a przecię w takowych ukaraniach nie takowego, nie  
znay.

znawdnujemy, coby przewyższało przewinienie. Jeszcze ona daley postępuje. Coż jest śmierć, pyta się Augustyn Święty? Śmierć, podług rozporządzenia samey natury, jest nayokropniejszym między wszystkiemi złemi, które się przytrafić mogą. Śmierć człowiekowi odbiera życie, które mu ze wszystkich h dobr ziemskich jest naydroższe, i naymilsze. Śmierć nieuleczoną zadaje ranę, i pociąga za sobą wieczność; a przecię widziemy częstokroć, że sprawiedliwość ludzka niektóre przewinienia, chociaż w krotkim czasie popełnione śmiercią karze, i bynajmniej nie narzekamy na zbytnią surowość, ale nad to wychwalamy mądrość, i słuszną prawa tak czynić rozkazującego. Prawda mowi tenże Nauczyciel daley, i ta uwaga bardzo dobrze służy do moiego przedsięwzięcia, prawda, że minie uczucie, i boleść śmierci, ale nie minie iey skutek, i to jest nayosobliwszym celem, i zamierzeniem prawa. Niechce albowiem prawo, aby złoczyńca, na którego swoy wydaie wyrok do pewnego tylko był udręczony czasu, ale rozciąga się aż do nieodmienney trwałości, rozkazując, aby na zawsze od współeczności ludzkiej, ktorey go sądzi być niegodnym, oddalony został.

(a) Ztąd wynika, że kiedy chcemy zważyć umiarkowanie kary, i przestępstwa, nie zawsze nam za prawo służyć może trwanie tegoż przestępstwa, lub kary za niego; i że przy ukaraniu, które końca nie weźmie nigdy, za grzech, który się skończył bardzo prędko, i którego uciecha była bardzo krótka, sprawiedliwość Boska, przeciwko wszystkim zarzutom, niewzruszona, i bezpieczna stoi.

Takbym wam, Chrześcianie, mogli odpowiedzieć; i ta odpowiedź może staćby mogła, jeżeli nie za przekonywający dowód, to przynajmniej za najmocniejszy domysł. Ale nie to jest przedsięwzięcie moje. Wracam się więc do wiary, i objawienia. Czegoż mnie tedy naucza wiara? Oto że BOG jest sprawi dliwy, i że zemsta Jego trwa wiecznie. W tej dwójakiej prawdzie, która jest czystym wyrokiem pochodzącym od prawdy najpierwszej, niemożę mieć wątpliwości. A zatem te dwie prawdy są bezsprzeczne dla mnie. A zatem nie sprzeciwiają się sobie, ale się iak najsłcisley zgadzają z sobą. A

KA

---

(a) Qui vero morte muliatur, nunquid moram, qua occiditur, quae brevis est, ejus supplicium leges aestimant, an non potius, quod in sempiternum cum auferant de societate viventium? S. August.

zatem sprawiedliwość Boską, chociaż  
męka potępionych trwa wieczyście, zo-  
stała w zupełney doskonałości swojej.  
Owsem przez tę właśnie wieczystość  
kary okazuje się sprawiedliwość Boska,  
bo kara potępionych tylko przeto jest  
wieczysta, iż BOG jest sprawiedliwy, i  
ile jest sprawiedliwy. A zatem słysząc  
o wieczności męk piekielnych, niemożę  
żadnym sposobem wnosić; i mówić, że  
BOG jest niesprawiedliwy. Bo nie nie-  
sprawiedliwego nie jest, mowi Święty  
Augustyn, co się podoba sprawiedliwe-  
mu (a) Ale powinienem z Świętym  
Ambrożym mówić: więc grzech musi  
być największe między wszystkiemi  
ziemi, ponieważ go BOG, najsprawie-  
dlivszym będąc, najsurowiej karze.  
Więc grzech musi być nieprzebranym  
wszelkiego złego źródłem, ponieważ,  
według wyroku samej najwyższej sprá-  
wiedliwości, do naprawienia jego całej  
potrzeba wieczności. Więc świat, musi  
być bardzo ślepy, kiedy się tak oboję-  
tnemi oczyma zapatrnie na grzech,  
kiedy się tak mało lęka tego, co go  
wtrąca, i w pycha w największego nie-  
szczęścia przepaść, z ktorey nie wyni-  
dzie nigdy. To wszynso gruntuie się

na

---

(a) *Nihil injustum esse potest, quod  
placet iusto.* S. August:



na nayspewnieyszych, i naysięomylnieyszych prawidłach wiary.

Coż temu tak nieomylnemu obowiązaniu pozostaie ieszcze? Oto poprawia ieszcze trzeci błąd, który sprawia, że niektorzy mówią, iż BOG nie iest dosyć wszechmocny, aby mógł nad iednymże stworzeniem, rownym zawsze sposobem, wieczyście, i bez wszelkiego przestanku naysurowszą wykonywać zemstę. Błąd ten od każdego, który aby cokolwiek wie o Wszechmocności BOGA, za naysłabiejczyjczy uznany będzie. Alboż BOG nie mógł ognio-  
wi, który obrał za narzędzie zapale-  
wości swojej, takie udzielić właści-  
wości, iasich do tego potrzeba, i które  
natury przechodzą porządek? Alboż  
BOGU, który wszystko z niczego stwo-  
rzył, i samym chceniem woli swojej  
utrzymaie wszystko, iako nas naucza  
Pismo Święte, schodzi na mocy utrzy-  
mania dzielności ognia tego, nie doda-  
jąc mu niczego, coby pożerał, i tra-  
wił? Alboż BOGU trudno było tak  
ciato, iako i duszę, uczynić nieskazitel-  
ne, nieodeymuiąc im mocy cierpienia,  
i czucia ognia bez naysłabiejczyjczy od-  
miany? Albożby to większe były cu-  
da dla BOGA, niżeli tak wiele innych,  
które nam opowiada Pismo Święte, przy-  
ktorych, iakożkolwiek one wielkie były,  
nie

nie potrzeba było niczego więcej, tylko palca Boskiego? *Palce to Boży jest.* (a) A czegoż nie uczyni, czegoż nie dukaże BOGU, kiedy wyciąga całe ramię swoje, dla przycisnienia i tworzenia tego, które gniew jego ściągnęło na siebie, i które się stało celem nienawisci jego? Ktoż to może pojąć, i jak to okropna rzecz być musi tego doświadczyć na sobie? *A ramię Pańskie komu jest odkryte?* (b) Ach! Słuchacze, niezmiennymy tej zbawiennej bojaźni, którą w nas duch Chrześcijański wzbudza, przez niepożyteczne pytania, i niebezpieczne badania. Trzymajmy się wary, z bojaźnią i ze drżeniem szanujmy dobroć, sprawiedliwość, i wszechmocność Boską z uczuciem takim, jakie powinniśmy wyrządzać BOGU. Nie słuchajmy serca naszego, które się ofzukiwa, i nasby ofzukać chciało. To serce nasze dla wieczystości mać niespokojnym będąc, i przy nieporządnym namiętnościach swoich sprzykrzywszy tobie ten wewnętrzny niepokoy, wszelkich sposobów szuka na uwolnienie siebie, i zerwanie tego ęugła, który go wkręca od złego, w najistotniejszych prawdach dowcipne wynajdując wykręty. Nie mówmy tak wiele, ale więcej czynmy.

(a) *Exodi 8. v. 19.*(b) *Exodi 8. v. 19.*

my. Bo ani Filozofia nasza, ani wszystkie mowy nasze nie obronią nas przeciwko temu straszliwemu sądowi Boskiemu, ale powołność wiary naszej, z świątobliwością uczynków złączona, ta nas obroni; i to bez wątpienia, jest droga najrozumniejszy ze wszystkich, gdyż oczywiście najbezpieczniejszy ze wszystkich.

Nie mówię ja jednak, aby się tu nie można poradzić rozumowi, byle tylko był poddany wierze, i byle się zgadzał z wiarą. Owszem pozwolę tu rozumowi mówić, zbiorę to wszystko, cokolwiek odkrył rozum na usprawiedliwienie tego nieodwołanego wyroku Boskiego, który, odrzucając grzesznika, na wieczną go potępia karę. Ta albowiem, Chrześcijaństwo, jest straszliwa tajemnica, która w każdym czasie największych w Kościele mężów, i w rzeczach Duchownych najdoświadczeńszych ludzi nie mało zatrudniała. Lubo zaś wyroki, i sądy Boskie nie potrzebują żadnego usprawiedliwienia ludzkiego, gdyż one same przez się usprawiedliwiają się dostatecznie, iako mówi Prorok: *Sądy Pańskie prawdziwe, usprawiedliwione same w sobie*, (c) przecież Nauczyciele Kościoła sądzili za rzecz potrzebną względem nieszczęśliwej wieczności wszelkiej u-

ży-

żywać przezorności, i zważać dowody, które nam ludzki, iakożkolwiek jest określony, podaje rozum. Już podobno o tych dowodach słyszeliście nie raz; ale ja wam je przełożę winny całę spo- sob. niżeli wam przedtym przekładane były. Bo nie tak uśilować będę, abyście całę ich uczuli wyrażenie, iak ra- czej o to, abym wam pokazał, iak ie w doskonałą wiara. To wam przyrzę- kłem nowej tu potrzeba uwagi.

Pierwszy dowód jest z Świętego Chieronyma, i z Świętego Augustyna wzięty. Tak jest, Bracia moi, mówi Święty Chieronym, potrzeba, aby grze- sznik w wieczyste zadość czynił Bogu; bo miał wolą wieczyste sprzeciwiać się Bogu. Ta myśl jest gruntowna, i prawdziwa. Ale abyscie ją pojęli do- kładniey, posłuchaycie Świętego Augu- styna, który ją wyluszczył, i objaśnił zupełnie. W zley, i zepsutey woli, mo- wi wspomniany Święty Augustyn, nie na sam tylko skutek uważać należy, ale bardziey na chęć, i skł. nosć serca, i chociażby nie nastąpił skutek, gdyż ten nie od człowieka zawisł, sprawiedliwie jednak karana bywa wola, i kara ta flu- szuje do zley słowności woli stosowa- na bywa. (d) Qtoż ja się w tey mierze od

---

(d) *Veritas maior puniatur ab ipso, etiam cum non succedit effectus.* S. August.

odwołuję do świadectwa sumnienia. Nie  
 jestże to prawda, iż ci siebie samych, i  
 świata miłośnicy, iż ci niewolnicy uc-  
 ciech, i pożądliwości zmyslnych, że ci  
 do świata przykowani grzesznicy tak  
 są postanowieni przed Bogiem, który  
 nakryłszy ich przenika myśli, że ra-  
 dziby teraźniejszego życia, którego  
 fałszywych dóbr używają, nieopuszcili ni-  
 gdy: że tego, co ich hamietności gla-  
 szcze, radziby zażywali na wieki; że  
 każdego innego uszczęśliwienia ciętnie-  
 by się wyrzekli dla nich? Lubo więc  
 ucrzynek grzechu nie trwa na zawsze,  
 wieczność jednak nieśko trwa miłość,  
 i skłonność do grzechu tak dalece, że  
 grzesznik ma jakąś ukrytą wolą i chęć  
 być na zawsze grzesznikiem, bo radby  
 na zawsze posiadał to, co utrzymuje  
 grzech jego. Jakoż, mówi S. Grze-  
 gorz Papiież, zważając bezbożnych, i  
 to wszystko, co się pod imieniem grze-  
 szników zawiera, widać oczywiście, że  
 dla tego tylko prześłają grzeszyć, że  
 prześłają żyć, i radziby byli, aby nigdy  
 nie prześłali żyć, aby tak mogli nigdy  
 nieprześłać grzeszyć; i kiedy pragną  
 życia, nie czynią tego tak bardzo dla  
 samego życia, jako raczej dla grze-  
 chu. Bo bez grzechu życie to, w kto-  
 rym się tak bardzo kochała, i które so-  
 bie tak wyfoko, szacują, stałoby im się  
 nie

nie miłym, i przykrym. Więc między wiecznością kary, i między złością serca grzeszników wszelki potrzebny zachodzi pomiar. Nie ma więc przyczyny dziwowania się, że kara nie weźmie końca, kiedy wola nie miała grzeszenia końca.

Do tego dowodu jeszcze inny przydaie Święty Tomasz. Wola ludzka, mówi on, niech iak chce postanowiona będzie, widzę przecie wyraźnie, że grzech z samey istoty swojej naprawiony bytć nie może. Jeżeli zaś nie może bytć naprawiony, toć w tym rozumieniu jest wieczny; a zatem jest wiecznego ukarania godzien. Zważcie to, Chrześcianie, dobrze. Żaden grzech śmiertelny, iak prętko jest raz popełniony, inaczej zgladzony bytć nie może, tylko w dwoisty następujący sposób; albo z strony grzesznika przez zadosyć uczynienie takie, ktoreby było godne przyięcia, albo z strony BOGA przez dobrowolne odstąpienie swojego prawa. Grzesznik, mówię, grzesznik odrzucony przyzwocie i przyjemnie BOGU zadosyć uczynić nie może, ponieważ utracił łaskę. Do odstąpienia swojego prawa, albo do ustąpienia czego z niego, nie Boga obowiązać, i nikt tego po Nim nie może żądać. Trzymając się więc sprawiedliwości, grzech śmiertelny



ny przez wszystkie wieki' naprawiony nie będzie, ale przed obliczem Boskim zawsze zostanie grzechem. Poki zaś grzech jest grzechem, poki nie będzie naprawiony, i zgładzony, poty musi być karany, mowi Anielski Nauczyciel Tomasz, i trwałość kary zgadzać się musi z trwałością grzechu.

Trzeci dowód także z istoty grzechu wyprowadza Święty Augustyn, i inni. Coż albowiem jest grzech? Grzech jest dobrowolne oddalenie się od BOGA, jest wyraźną wzgardą BOGA, jest przeniesienie stworzenia nad BOGA, jest największą obrazą, i obelgą, która Maieństwu Boskiemu uczyniona być może. Zważywszy to po całym świecie przyjęte prawdy, marbowymy, mowi Święty Augustyn, wielkość obraży, podług wielkości Pana, który obrażonym został, a obaczemy, że z przyczyny osoby obrażonej jest nieskończona, bo nieskończoną obraża wielkość. Grzech zaś, którego złość jest nieskończona, nieskończenie też karany być powinien. Jakże zaś kara ta będzie nieskończona? Czyli w sobie samey, i z istoty swojej? To jest niepodobne, i żadna stworzona istota nie potrafiłaby iey wytrzymać. Ponieważ więc nieskończona być nie może co do wielkości swojej, przeto nieskończona być musi co do trwałości,

ści, i wieczności swojej. Ten jest jedyny sposób, którym BÓG sam sobie zadość uczynić może. Bez tej wieczności nieskończona zawsze zachodziłaby różnica, między obrazą, i karą za nią. Ale za pośrednictwem tej wieczności, lubo BÓG dostatecznego zadość uczynienia nigdy mieć nie będzie, ponieważ kara, wieczystą będąc, nigdy niedosięgnię do doskonałości swojej, zachodzi jednak wszelkie możliwe podobieństwo przewinienia do kary.

To jest, Słuchacze, co rozum ludzki mógł o nieszczęśliwej powiedzieć wieczności. Tak wyśoko wzbili się owe wielkie dowcipy, które BÓG mądrością swoją, i rozumem napelnić raczył. Te są światła, i dowody, za którymi wielcy ci mężowie poszli. Poważamy myśli ich, bo się na dobrym zasadzają gruncie; bo je wzmacnia, i wydoskonala wiara. Pytacie się podobno, a przez co? Ach! Chrzescianie, jest to jedną z owych ukrytych prawd, i tajemnic, które samym tylko pokornym, i prawowieraym duszom są wiadome. Bo kiedy wiara tym wszystkim przeniknieniom wydoskonalenie, i moc osłabliwszą daie, tedy czyni to nie przez jakieś wyniesienie rozumu naszego, ale raczej przez poniżenie i poddanie go powadze Boskiego słowa; uzbraiając nas prze-

przeciwko wszelkim trudnościom, i pomie-  
szaniom, odbierając nam wszelką naszą nie-  
pewność z Świętym Pawłem, który mówi:  
*O głębokości! (a) O śady BOGA mojego!*  
*O nieprzebrane, i ukryte skarby nie tylko*  
*mądrości, i miłosierdzia, ale też sprawiedli-*  
*wości Boskiej! Moge w prawdzie sobie o*  
*niey jakiś cień wyobrazić w myśli mojej;*  
*ale czyliż przystoi, abym ją e ciał prze-*  
*niknąć z gruntu? Jaki są nieogarnione śady*  
*iego, i niedościgłe drogi i-go? (b) Jakoż,*  
*ktoż z nas potać może, czego BOG chce, i*  
*dla jakiej przyczyny czego chce? Kogoż*  
*przypuścił do rad, i układow swoich?*  
*Ktoż poznał umysł Pański, albo kto był ray-*  
*cą J-go? (c) Dla przeniknięcia więc tej*  
*przepaści, wszelkiego możliwego używszy sta-*  
*rania, iezeli zbłądzić, i w potępienie wcią-*  
*cić się niechcę, zawsze się powinienem do*  
*wiary wrócić, i w pokorze wdać: O głę-*  
*bokości! Gdy tak wierze poddamy rozum,*  
*w ten czas, będąc gotowemi do ofiarowa-*  
*nia, i zaprzeczenia się zlenia naszego, nayle-*  
*piej będziemy sądzić? Złożymy albo-*  
*wiem wszystkie przesady, i uprzedzenia wła-*  
*sney myśli, do których upornie przywiąza-*  
*nemi byliśmy, daleko rozumniey, i grun-*  
*K to-*

(a) ad Rom: II. v. 33.

(b) Ibidem.

(c) Ibid: v. 34.

towniey będziemy wnosić. Owe wysokie rozumienia, które nam wystawnie Wiara o wspaniałości Dobroci, sprawiedliwości, i świętości BOGA, a zatym o zuchwało ci człowieka, który przeciwko tey nieskończoney wspaniałości Boskiej przez grzech ro-  
wstaie; o niewdzięczności człowieka, który się tey najwyższej Dobroci Boskiej przez grzech sprzeciwia; o złości, i zepsu-  
ciu ludzkiego serca, które tę nieodmienne, i w niczym nienadwerżoną sprawiedliwość i świętość Boską, która koniecznie na  
zawsze i wieczyście wszelkiego nieporząd-  
ku nieprzyjaciółką być musi, przez grzech obraża. Te wielkie prawdy, ile już ani  
prześadami upornego rozumu, ani pożądli-  
wościami skażonego serca nie osłabione, bez  
wzelkiej przeszkody, ile tylko można prze-  
razaia, i przenikaia umysły nasze. W ten  
czas łatwo ie poymiemy; zdaie się na-  
wet niekiedy, że całą wieczność przed o-  
czyma mamy, i że rozmierzamy, i prze-  
biegamy cały iej nieskończony przeciąg.  
Widziemy ią, ile słaby nasz dopusz za do-  
wieci, wraz z tym wszystkim, co tylko ma  
straszliwego w sobie; i zamiast tego, coby-  
śmy się nikczemnym zabawiali badaniem,  
staramy się raczej o to, iakbyśmy się pod  
wszechmocną ręką BOGA upokorzyć, i stra-  
szliwym wyrokiem iego zapobiedz mogli.  
Mówiemy tak, iak niegdys sprawiedliwy  
Job:

Job: *Prawdziwie wiem, iż tak jest.* (d) Tak jest, a nie inaczej. Bo mię Słowo BOGA moiego upewnia o tym. Należyście uważać drogą, którą się dla uniknięcia niepotrzebnych sporów, i upornych kłótni w tym mierze zachodzących, udać mogę, jest chwycić się wszelkich sposobów, abym uniknął tego strasznego nieszczęścia, o którym mię toż Boskie zapewnia Słowo. Wszystko więc, co mi uczynić należy, jest, abym się przed Sędzią moim na ziemię w pokorze rzucił, abym przed nim zbawienną bojaźnią zadrżał, pokorną i gorącą modlitwę do niego czyniąc. A chociażbym był najsprawiedliwszym, i najświętobliwszym z ludzi, to przecie zabawą moją aż do skończenia życia być powinno. *Który choćbym miał co sprawiedliwego, nie odpowiem, ale Sędziego mego prosić będę.* (e) To jest, jeszcze raz powtarzam; co w ten czas mówimy, i do czego wszystkie nasze ściągamy uwagi. Zbawienny skutek wiary, wiary rozumnej, ale powolnej, i przy świętobliwej powolności swojej po tyśiąckroć bardziej oświeconej nad wszelką mądrość, i umiejętność świata. Wiary posłusznej, którą BOG pewnemi ukrytymi poruszeniami wspiera, światłem łaski swojej wywyższa, i wiadomością niepojętych swych tajemnic napędza. Taka była

K 2

Wia-

(d) Job: 9. v. 2.

(e) Job: 9. v. 15.

Wiara Świętych. Byłoby to słabością rozumu albo zabobonnością u nich? Ale czyliż nie wiemy, co oni za jedni byli, i co o wielkich tych mężach cała sądziła sławożytność, która ich sławowała i ko Nauczycielów swoich, i my jeszcze po dziś dzień zapamiętujemy się na nich, jako na przewodników, i na wizerunki nasze? Niemożemyż my wierzyć tego, co oni wierzyli? Alboż to nas przed sądem Bożym uwolni, że rzeczymy, Panie, iam wieczność tę za nie miałem, nie zważałem na nią, bo nie wierzyłem o niej? Tak jest, niewierzyście o wieczności, ale czemu? b.ście nie chcieli wierzyć, abyście w grzechach waszych byli mogli być spokojnymi. To albowiem jest zwyczajnym niedowiarstwem źródłem. Ale czyliście, Słuchacze, wierzyli o wieczności, czyli nie, pewna jest jednak i niezawodna. Niedowiarstwo zawsze nie uymnie gruntowości dowodów, które was o tym przekonać mogły; owszem to wam na większe potępienie będzie. Ale poydźmy dalej. Widzieliśmy jako nas Wiara ma utwierdzać w wierzeniu nieśczęśliwej wieczności. Obaczmy jeszcze, iako wierzenie nieśczęśliwej wieczności ma nas pobudzić do wykonania uczynków wiary, i do stania się o przyzwoitą światłość życia.



## C Z E S C II.

Nieoczywistszego nad prawdę drugiey, moiego kazania, części, w ktorey wam mam okazać, iako wierzenie o nieszczęśliwey wieczności całą gorliwość naszą ożywić, i orzeźwić powinno do ćwiczenia się w uczynkach wiary, i do zupełney poprawy życia. Ten albowiem wiekniły ogień, ten ogień piekielny, albo, jeżeli go tak nazwać chcecie, ten ogień przyszłego życia, zagaść powinien w życiu teraźniejszym ogień ten, który nas pożera, i w potępienie wtrąca; którym ogniom jest ogień nieporządných namietności naszych; a na jego miejsce powinien zapalić ogień działającej miłości, i świętey gorliwości względem dobrego rozrządzenia życia naszego, i utrzymania go w porządku. Rzecz ta na dwojakim zasadza się gruncie. Pierwszym jest miłość nas samych, ale miłość rozumna, miłość Chrześcijańska, którą nam sam BÓG przykazuje, obowiązująca nas, abyśmy się wszelkim możliwym sposobem strzegli największego ze wszystkich nieszczęścia. Drugim, podług prawideł wiary naszej, jest nieuchronna potrzeba świętobliwego życia, to jest, życia albo niewinnego, albo pokutującego, abyśmy się uchronili tego największego nieszczęścia, i nie wpadli w stan tego straszliwego potępienia. Jakoż zaprawdę, jeżeli jeszcze aby cokolwiek siebie samych kochamy tak, iak

nam siebie kochać przykazano, czegoż się bardzo lękać, i czegoż się troskliwiey chronić mamy, iak zupełney, i niepowetowaney nas famych zguby? Zważmy tylko, co każdodziennie czyniemy dla utrzymania doczesnego życia. Do tego życia śmiertelnego przywiązani będąc, czyliż się dla ocalenia iego nie odważamy na wszystko? Jestże niebezpieczeństwo iakie, na ktorebyśmy się nie narażili? Jestże szodek iaki, ktoregobysmy się nie chwycili? Jestże przeżorność iaka, ktorebyśmy nieużyli? Jestże stan iaki, do ktoregobysmy się nie udali? Jestże uciecha iaka, ktorebyśmy nie odstępili? O iak jesteśmy ostróżnemi, czułemi, i gotowemi do wszystkiego ponoszenia, i odważania się na wszystko? Dla czegoż? Oto dla utrzymania życia, które się jednak zakończyć musi; oto dla przewleczenia śmierci, która jest jednak nieuchronna, i ktorey boleść trwa tylko przez krótką chwilę. Ztąd łatwy wypływa wniosek, co w nas sprawiedliwszym prawem sprawić powinna śmierci wieczney, i wiecznego potępienia boiaźń. Jeżeli ślepotą rozumu naszego ieszcze nie jest tak wielką, abysmy dla niej zupełnie zapominali o sobie, o coż się ufilnie powinniśmy starać, iak o uchronienie duszy naszej przed tak okropnym losem, i o zachowanie iey od tak straszliwej, i zupełney zguby? Do tego zaś innego nie mamy sposobu, tylko strzedz się grzechu, zaprzec się świata, służyć BOGU, prawa Boskie chować,  
 cwi-

ćwiczyć się w uczynkach Chrześcijańskich, które nas poświęcają przed obliczem Boskim, i utrzymywać się w łasce Boskiej. Wię-  
dowiadłem, że wierzenie o nieszczęśliwej wieczności jest naydzielniejszą pobudką, albo do przyprowadzenia nas do nowego porządku, albo do utrzymania się w nim, i do zachęcenia nas do Chrześcijańskiego życia. Pytam sie tu, chociażby najzacieśszego grzesznika, jeżeli jeszcze w sercu jego zupełnie nie umarła wiara, czyli przeciwko temu co zarzucić może?

Lecz abym rzecz tę tak pożyteczną, wielką, i godną całej uwagi naszej bardziej jeszcze objaśnił, mówię, trzeba nam, przy wierze nieszczęśliwej wieczności, poprawić wszystkie życia naszego błędy, nie nieopuszczając z tego, co nas na dronze Boskiej utrzymać, i nią co raz dalej prowadzić może. Pobudka ta jest naypowszechniejsza, i naydotkliwsza. Uważcie to dobrze; nie mówię ja, że ta pobudka jest naydoskonalsza, ale tylko nayprzod powiadam, że jest naypowszechniejsza. Pozwalam ja albowiem, że ta pobudka, lubo ją Święty Sobor Trydentcki wyraźnie nazywa, świętą, i nadprzyrodzoną, nie jest jednak naydoskonalszą ze wszystkich, które duszę Chrześcijańską do dobrego zachęcić, nakłonić i powodować mogą. Przyznaję ja, że ona do zachości niewyrownównywa innym; w tym jednak przewyższa wszystkie.

że służy wszystkim stanom, i że się dzielność i siła jego najobszerniej rozciąga.

Prawda, że odstąpić grzechu, po wielorakich zabieganiach nawrócić się znowu do BOGA, z jedyney, i czystey miłości ku niemu, pełnić, i wykonywać obowiązki swoje dla otrzymania przyrzeczoney nagrody, którą jest sam BOG, jest pobudką daleko doskonalszą, i przywodziącą Chrzestianinowi. Dobrzeby było, gdyby jego wszystkie dute używ były, i do tego te ile tylko pozwala możność, zachęcać, i naprowadzać potrzeba. Ale i to nie mnieysza prawda, że do tak wysokich myśli nie wszyscy są sposobni, że nie wszyscy tak czystą miłością Boską do dzieł zbawiennych pobudzić się dają. Znajdują się cnotliwi, gorliwi, i doskonali, którzy jako dzieci Niebieskiemu Ojcu swemu przez samę miłość podobać się usiłują; i ta synowska ku BOGU miłość pobudza, i zachęca ich bez przesłaniania do nienadwzięzonego praw Boskich zachowania, i do ściślego nymnicyzney woli Boskiej wykonania. Służą BOGU z samey tylko, i jedynoy synowskiej miłości ku niemu. Ale znajdują się też ludzie opieszali, zatopieni, w świecie, grzesznicy, ludzie ciłe ziemscy, których nic przerazić nie może, tylko bojaźń sądów, i zapaleczywości Boskiej. Jeżeli im powiecie co o wielkości, doskonałościach, i dobrodziejstwach Boskich; jeżeli nawet o nagrodach, które BOG obiecał służącym sobie, taką uczynicie wzmiankę, ledwo

was słuchać będą. A jeżeli was cokolwiek posłuchają, tedy mowa wasza dojdzie wewnątrz do uszu ich, ale do serca nie przeniknie nigdy. Czemu? Bo serce ich grubemi ciemnościami, które w nim sprawują namiętności, całe zaćmione, i najgrubszymi błędami napelnione, podług wyrazu Apostoła zupełnie zdziżdziło. Człowiek zaś zwięzający, iako przydać tenże Apostoł, nieprzenika tajemnic Boskich, albo przenika je tylko tyle, ile dopuszcza zmysłność człowieka cielesny niepoumnieć tego, co jest Duchem Bżego. (a) Jeżeli ich z twardego snu, którym zasnęli obudzić chcecie, przerażcie ich piorunem Boskiego gniewu, i ogłoscie im straszliwy wyrok, który ich na wieczny potępia ogień. Idźcie odemnie przekłóci w ogień wieczny. (b) Przekładajcie im iak najdokładniejszy skutek, i okropność tego słowa wieczny. Zapytajcie się ich z Prorokiem, iak potrafią przez całą wieczność cierpieć nie tylko bez końca, ale też bez najmniejszego ulżenia męki. Ktoż z was będzie mógł mieszkać z ogniem poźrającym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznym? (c) Wystawcie im przed oczy boleść, smutek, mękę, i rozpacz tak wielu nieszczęśliwych, na których padło owe straszliwe przeklęctwo, którym im BOG groził, i którego surowości na wieki doznawać będą. Przełożcie im, że

ci

---

(a) 1. ad Corinth: 2. v. 14.

(b) Math: 25. v. 41.

(c) Isaia 33. v. 14.

ci potępiency, ktorych stan iest tak nieszczęśliwy, i dla ktorych iuż żadney nadziei nie masz, nie byli gorzemi w życiu swoim, iak oni, owszem wielu z nich nawet nie byli tak złemi, iak oni; że się ich zapuszczają torem, że się tą samą udawają drogą, a zatym że wpadną w to same potępienie, i w tę samę przepasę, z ktorey ich nie wydzwignąć niepotrafi. Podaycie im na uwagę, co by uczynili ci potępiency dla uwolnienia swego, gdyby do tego iaką nadzieję, i sposob mieli, O! na cożby oni się nie odważyli? czegożby nieponieśli? ktorychby nieodstąpili nałogow? iakieżyby się nie chwycili pokuty? Powiedzcie im, że całe ich szczęście zasadza się na tym, że oni to jeszcze uczynić mogą, czego iuż nie mogą ci potępiency; że, iezeli teraz nie będą czułemi, i ośroźnemi, w krotce nie potrafią dokazać tego, co teraz jeszcze uczynić mogą. Zaklinaycie ich wreszcie, aby się liłowali nad duszą swoją: *Zmłuy się nad duszą swoją.* (d) Tak rozmawiając z niemi prędzey was usłuchają. Jako albowiem chory w śmiertelnym leżący letargu zaczyna okazywać znaki zmyślow, i otwierać oczy, kiedy go kraiać, i palić zaczyna; tak właśnie i takowy grzesznik, iezeli jeszcze w ostatnią zatwardziałość nie wpadł, tak straszliwemi uwagami wzruszyć się musi. Przenikną go, przestraszą go, same nawet sumnienie często mu też uwagi na pamięć przywiedzie, te na-

sio-



siona pokuty, i nawrocenia za pomocą łaski  
zwolna, a kto wie, czyli nie do razu wznidą;  
taki człowiek przyjdzie wreszcie do siebie na-  
myśli się do lepszego życia, i sprawdzi się na  
nim Ducha Świętego wyrok, że początek mę-  
drości *bojaźń Pańska.* (e)

Tym sposobem bardzo wiele światowych,  
i rozwiozłych ludzi odwiedziono od drogi  
berbożności, i nakierowano na drogę zbawie-  
nia. Otworzymy tylko Księgi dzieł, a oba-  
czemy, iak skuteczna zawsze była nieszczę-  
śliwey wieczności uwaga, i iak wiele wy-  
dała owocow pokuty, i świątobliwości. Oba-  
czemy, że ona wielu rozkoszników, którzy  
byli miłośnikami świata, siebie samych, i  
ciała swego, na wysokie gory, i na odludne  
zaprowadziła pułstynie. Ona ich pobudziła do  
zerwania najmocniejszych więzow, do od-  
stąpienia nayscisleyszych związkow, do pro-  
wadzenia nayostrzeyszego życia, do postow,  
czuwania, bez przesłannych też wykwania, i  
umartwienia ciała. Ona napełniła klasztory  
pokutującemi Mężami, Pannami, i mężatkami.  
Ona poddała ich wszystkim pod nayscisley-  
sze iarzmo, i nayprzykrzeysze rozrządzenie;  
ona ich zniewoliła do ofiary dobr, szczęście,  
uciech, wolności, zdrowia, i życia. Ta  
zaś nieszczęśliwey wieczności uwaga nie-  
tylko służy duszom zatopionym w grzechach,  
i zbrodniach, nie tylko duszom słabym, które,  
że tak powiem, kurzawą świata, i pluga-  
stwem

świem złych skłonności swoich ciele jeszcze są przykryte, ale też każdemu doskonałości stopniowi. Chciałbym sobie mogł nie jako podchlebiać, że należę do rzędu nayspierwszych wybranych Bożych, nieprzestałbym jednak ani w ten czas, dla utrzymania, wzmocnienia, i podwyższenia swego, uważać nieskończoną sprawiedliwość Boską, i z pilnością rozmyślać o niej. Poczytałbym to zawsze za wyniosłość, i zuchwałość, gdybym miał rozumieć (co czynią niektóre Chrześcijańskie dusze) że w ten czas nie jako wypadłbym z doskonałości stanu, gdybym się takowemu miał zatrudnić uwagami. Ach! Słuchacze, nie jesteśmy doskonalszemi nad Dawida, który się, jako sam o tym świadczy, przy najgłębszych rozmyśleniach swoich zabawiał uwagą wieczności, i ile mu wolno było, nierzucił niezmierny przeciąg. Rozmyślałem dni, lata, wieki, i roki wieczne miałem na pamięci. (a) Nie jesteśmy większemi Świętymi nad Świętego Hieronima, który się, wspomniawszy sobie na wieczność, nieustannie bił w piersi, aby był BOGA pobudził do miłosierdzia nad sobą, i oddalił od siebie okropną zapalczywość jego. Nie jesteśmy świętobliwszemi nad tak wielu Pustelników, którzy przy najwyższych rozmyśleniach swoich, przy których zdawali się nie kiedy aż do trzeciego Nieba zachwyceci od BOGA, częstokroć spuśczaali się w Duchu aż do głębokości piekła,

I w

i wtey niezmierney przepaści gubili siebie samych. Szczęśliwyś Arseniuszu, że się tą uwagą we dnie i w nocy zabawił, żeś dla nicy tak wiele łez wylewał, żeś tak częste modlitwy przesyłał do Nieba, żeś tak często poscił, i tak siłowe prowadził życie. I my, Chrześciane, byliśmy szczęśliwemi, gdybyśmy tak często, jak Arseniusz, pamiętali na wieczność. Wnetby się w nas te same pokazały owore. Jako albowiem uwaga wieczności jest pobudką do dobrego naysposobniejszego, tak, śmiało powiedzieć mogę, że też jest naysilniejszą. Co nas naysilniej w tym życiu dotyka, i najbardziej obchodzi, jest boleść, i żywa iey uwaga, którą sobie w myśli wydawujemy o nicy. Uciecha traci powoli powaby swej tak dalece, że nam się w refleksie przykry, i nie miłą staje. Boleść zaś, chociażby najmniejszą była, nie tylko nieustaje z czasem, ale też im dłużej trwa, tym bardziej się przykrzy, i staje się w refleksie nieznośną całę. Ztąd wynika owa trwoga i bojaźń, którą w nas sprawuje same zważenie nieszczęścia, które nas tak, jak innych spotkać może, i którego się wystrzegać mamy. Dofyć, że to przenika rozum, a już tym samym wszystkie zmysły całą przykrość iefszcze przed czasem czują. Co jeżeli to prawda jest względem złego doczesnego, iakże nierównie bardziej względem złego wiecznego? Kiedy więc śmiertelne ciosy

nie-

nieczystey namiętności powstającej w sercu moim, i kazić ie zaczynającej chęć oddalić od siebie, kiedy nieszczęśliwą, do świata, i różnych iego zabaw mię wiążącą chęć uhamować skłonność; kiedy mi złego, i okrutnym sposobem nademną panującego potrzeba odstąpić nałogu; kiedy gwałtownym napasciom, na ktore zawsze wystawiony jestem, odpor dać zamyslam; kiedy mi potrzeba odstąpić opieszatości, i leniwa, ktore jest przyczyną, że nie wykonywam obowiązkow moich, i ktore mię powoli do nie równie większych grzechow i zbrodni zaprowadzić może, kiedy chęć życie moje rozrządzić dobrze, kiedy bez względu na wszystkie opierania się natury, bez względu na tyle potyczek, ktore mi w tey mierze z zepsutą naturą moją potrzeba ztoczyć, chęć byź porządnieyszym, gorliwszym, i pracowitszym; i kiedy w reszcie chęć ukrocic, i krzyżować ciało moje; coż uczynię? Oto całą zebrawszy uwagę moją, z pilnością roztrząsam wiekiistość męki, i nieszczęścia potępionych. Przytak okropney tak wielkiego nieszczęścia uwadze, cały swoy wysilam rozum na żywe przeniknienie iego. Abym sobie nieszczęśliwą wieczność żywiej jeszcze wystawił w pamięci, udaię się do owych podobieństw, ktorych używali

Nau-

Nauczyciele Kościoła. Uważam wszystkie gwiazdy, które się na Niebie błyszczą. Przydaję do nich wszystkie krople wody, która się znajduje w morzu. A jeżeli to jeszcze mało, przylączęm do tak wielkiej liczby wszystkie ziarna piasku, które świat cały liczy. Pytam się samego siebie: Jeżeli bym w ognistych pożarach, które gniew Pański dla wiecznego ukarania grzechu rozpalit, tyle set i jeszcze tysięcy razy wieków wycierpiał, czyliby się przynajmniej w ten czas, względem mnie skończyła wieczność? Bynajmniej. A czemu? Bo wieczność nigdy końca nie ma. Można wprowadzić liczbę gwiazd, krople wody w morzu, i ziarna piasku na brzegach jego wiedzieć; ale zrachować dni, lata, i wieki wieczności, jest zgoła niepodobną rzeczą; bo to są dni, lata, i wieki nie zrachowane nigdy; albo raczej, nie maś w wieczności ani dni, ani lat, ani wieków, ale jest czasem trwającym zawsze, a nieskończonym nigdy.

To jest, Chrześcianie, jeszcze raz powtarzam, czym się zabawiam, i na co całą swoją obracam uwagę. Wystawuję sobie w myśli, że tę wieczność widzę, że po tej wieczności chodzę, a przecię nie postrzegam iey końca. Wystawuję sobie w myśli, że od tej wieczności zewsząd otoczony, i zamknę-

knięty jestem tak dalece: że czyli się do góry udam, czyli na dół wstąpię, zawsze, i wszędzie znajduję wieczność; że chociażbym z największym pospiechem postępował, zawsze jednak na miejscu, w wieczności stoję. Wystawię sobie w myśli, że po upłynionych długich wiekach duszę potępioną, w posrodku tej wieczności w równym zawsze nieszczęściu, w równym utrapieniu, i w równej rozpaczey widzę. A tak w duchu moim zafalidży na miejscu potępioney duszy, myślę sobie, iakoby mię w nieszczęśliwey wieczności bezprześcannie pożerał ogień, którego nie zagasić, i iakoby nieustannie wylewał łzy, które nie otrzeć, i osuszyć nie potrafi, iakoby mi zawsze dokuczał robak, który nie umiera, i iakoby rozpacz moją przez zgrzytanie zębów, i żałosne wołanie, które jednak nie porusza Boskiego serca, okazywał bezprześcannie. Ta uwaga, którą względem siebie samego czynię, przenika mię, i przeraża strachem. Ciało nawet moje wzdryga się, i ja czuję to wszystko, co czuł honorowany Prorok, gdy do Boga mówił: Panie napelnij, i przeniknij ciało moje bojaźnią twoją, i bojaźnią straszliwych sądów twoich. *Przebiły bojaźnią twoją ciało moje, bom się bał sądów two-*



twoich. (a) Szczęśliwe przygotowanie się przeciwko wszystkim naynebezpieczniejszym pokus napaściom, i przeciwko wszystkim nayszkodliwiejszym rokoszom. W takowey zostając boiaźni, nie tak trudnego niemasz w nauce Chrześcijańskiej, czegobym nie wykonał chętnie. Widzę albowiem, że to koniecznie czynić potrzeba, a widzę to za pomocą uwagi wieczności, tak dalece, że wiara przez uwagę wieczności, i przez łaskę łączącą się z sobą nieokresloną mię uzbraja mocą do mężnego naysciślejszych powinności Chrześcijańskiej sprawiedliwości wykonania. Zniewala mię też wiara do odważnego wszystkich zdarzających się trudności przełamania, i do uczynienia sobie zbawionego gwałtu. Wszystkie namiętności moje na wodzy trzymaj, nauczaj mię, rządzi mną, i zupełnie mię poddaje BOGU.

Ale wieczność jest rzeczą niepojętą. A iakże się można obawiać tego, co się nie poymuje? Owszem, odpowiem na to, iakże się tego, co się nie poymuje, można nie lękać. Prawda, że nieszczęśliwa wieczność jest niepojęta. Ale dla tego samego bardziej się obawiać potrzeba. Gdybym ją

L po

(a) *Psal: 118. v. 120.*

*Tom. IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.*

potrafił pojąć, mnieyby była okropna; boby miała pewne granice, gdyż ja to tylko pojąć mogę, co jest ograniczone. Gdybym ją potrafił pojąć, tedyby tak wtrwałości swoiey, jak w pojęciu moim swoy koniec miała, a zatym mnieyby była straszliwa dla mnie; boby mógł mieć nadzieję, że się kiedykolwiek skończy, i w nieszczęśliwości moiey i szczęby z wszelkiego sposobu ogółonym nie był. Ale nieszczęśliwość tak wielka, że pojęta być nie może, wszystkie władze duszy moiey tak wielkim przeraża strachem, że do siebie przyść nie mogę. Jakoż jeżeli nieszczęśliwa wieczność jest złym niepojętym, toć koniecznie przewyższa wszystkie inne złe, które mogą być pojęte; i chociażbym wszystkie nieszczęśliwości zebrał na udęczenie kogo, przecięzby te wszystkie utrapienia razem zebrane daleko nie wyrównały. temu jednemu niepojętemu złemu. Z tego wyprowadziłbym ten niemożliwy wniosek: chociażby mi wszystkie inne nieszczęścia ponosić trzeba, tedy się chętnie na to odważyć powinienem, byłbym się uchronił tego jednego złego, któremu wszystkie inne wyrównać nie mogą. A jakże się tym bardziey nie mam małej jakiey pokucie poddać? A jakże się nie mam odważyć na starunki,

ofiaty te, których się domagaia o-  
dmie, abym porządne, i Chrześciańskie  
prowadził życie?

Tak sądzić powinien każdy rostro-  
pny, i w sercu swoim aby cokolwiek  
ieście Religii mający człowiek. O-  
wżem tak w samey rzeczy sądzić, i  
wnosić będzie. ieżeli szczerze roztrzą-  
śnie przyszłość, i ieżeli się temi my-  
śłami rządzić będzie, które mu nieszcze-  
śliwey wieczności wystawia uwaga.  
Ale, ach! mało co myślemy o tym;  
aż nad to rozmyślamy o tym, co nam  
się na świecie w przyszłości, którą so-  
bie obiecujemy, przytrafić może. Fra-  
sujemy się aż nad to o te przypadki,  
które nas w dalszym wieku spotkać mo-  
gą, i przeto dla ich uniknienia wielo-  
rakim niepotrzebnym obciążamy się sta-  
raniami. A tym czasem żyjemy w głę-  
bokiej niepamięci o wieczności. Zosta-  
jemy względem niej w zupełney spo-  
koyności myśli. Milia życie, zbliża się  
wieczność, i zawiązanemi niejako oczy-  
ma wpadamy w przepaść. Ach! Bra-  
cia, jesteście Chrześcianami? Jesteście  
ludźmi? Jeżelibyście Chrześcianami, a  
gdzież jest wiara nasza? Jeżelibyście lu-  
dźmi, a gdzież jest rozum nasz? Kie-  
dyż o wieczności pomyślicie, ieżeli te-  
raz o niej myśleć niechcecie? Czuliż  
to dopiero w samey uczynicie wieczno-

ści? Tak jest, w ten czas o niey będziecie myśleć, a myśleć będziecie przez całą wieczność. Ale jakże myśleć będziecie o niey? Myśl ta iakąż dla was nie będzie męką? O iak bardzo będziecie żałować, żeście pierwey nie pomyślili o niey? Toć jest właśnie, dla czego wam to tak często przypominamy. O dałby BOG! aby dla poprawy świata wszędzie i zawsze brzmiało to krotkie słowo: *wieczność!* a cuda nawrocenia działałyby się w ludziach.

Ale nie tylko sami nie myślemy o nieszczęśliwey wieczności, ale też wielu rozwiozłych ludzi do tego stopnia bezbożności przyszło, że pogardzają temi, ktorzy się tak zbawienną myślą zabawiają, ze z nich szydzą, mówiąc: boją się piekła. Tak wielu bezbożnych światowników mówi. Ale niech, kto chce, ze mnie szydzi, ja jednak piekła obawiać się będę. Lękam się piekła, i dałby mi BOG to szczęście! abym i was bojaźni tey uczestnikami mogli uczynić! Lękam się piekła nadewszystko, a day Boże, abym się go lękał skutecznie! Lękać się będę piekła nadewszystko; bo jest największym nieszczęściem ze wszystkich. Lękać się będę piekła skutecznie; i abym tey bojaźni nie utracił nigdy, często o sądach Boskich rozmyślać będę. Poki żyję na świecie.

świecie, chociażbym się niewiedzieć w jakich cnorach ćwiczył, zapewne jednak wiedzieć nie mogę, czyli miłości, czyli nienawiści u BOGA godzien; chociażbym tak względem przeszłości, iako i względem teraźniejszości mógł być spokojnym, przecież przy tylu siłach, któremi zewsząd obstawiony jestem, przy tylu upadkach, którym się sam przypatrzylm nie raz, względem przyszłości bezpiecznym być nie mogę. Przy tej więc dwójstej niepewności naywiększe bezpieczeństwo moje na czułości, i boiaźni założyć się będzie. W reszcie naywiększą, którą od BOGA odebrać mogę, łaską jest, aby ta boiaźń moja skuteczną była. Znayduje się albowiem boiaźń piekła niepożyteczna tak właśnie, iako się znayduje niepożyteczne pragnienie Nieba. Lękamy się i pragniemy; ale pragniemy oraz, aby nas ani ta boiaźń, ani to pragnienie nic nie kosztowało. Przekłeta boiaźni! Przy boiaźni moiej powinienem działać, powinienem się poprawić, postępować w dobrym, starać się o doskonałość, i niczego nie opuszczać, coby mię od wiecznego nieśczęścia zachować mogło.

Te są myśli moje, o gdyby nigdy z moiej nie wygaśły pamięci! Jezeli ie bezbożny poczytuje za słabość, i za-  
bo-

bobon. ość, ia, bez względu na mniema-  
nie iego, tę słabość moją nad wszystko  
iego przekładam się. On się z prosto-  
ty mojej naśmiewać będzie, a ja uzale  
się nad iego głupstwem, które sprawu-  
je, że się nieobawia tego, czego się o-  
bawia tak wielka liczba ludzi daleko ro-  
zumniejszych nad niego. Uzałem się nad  
iego nieczułością, która sprawuje, że  
go nie obchodzi interes najbardziej  
iego dotykaący. Ubolewać będę nad  
iego zuchwałością, kiedy się tak płochy,  
i bez wszelkiego poruszenia naraża i  
wystawuje na potępienie; kiedy miło-  
śnych napominań, które mu w tej mie-  
rze dać chciałem, nie słucha; i kiedy bez  
względu na żywe, które przekładałem  
uwagi, trwa w zaciętości swojej, tedy,  
na wzor owych Amolów zatwardziałą  
opuszczających Babilonią, dopuszczę mu  
puścić się za zmyślnością swoją, i o sa-  
mym sobie myśleć będę. Wzniosę rę-  
ce moje do BOGA, i tę samą do nie-  
go uczynię modlitwę, którą do Niego  
czynił Prorok: *Ala zatracay z niebożne-  
mi, Boże! duszę moją.* (a) Nie potępiay,  
o Panie! duszy mojej, ale ją zbaw przez  
miłosierdzie twoje. Pomoż mi ją zba-  
wić przez dobre uczynki moje. Du-  
sza moja jest nieśmiertelna, jest iedy-  
naczka moja. Ach! Boże moy, iezeli  
raz

---

(a) *Psalm: 25. v. 9.*



raz zginie, na zawsze zginiona będzie.  
 Strzeżmy się, Słuchacze, takowego nie-  
 szczęścia, niemajż żadney na świecie  
 rzeczy, ktoraby nas bardziej powinna  
 trudnić. Szczęśliwy oneyże skutek od  
 BOGA, i od nas zawisł. BOG z swo-  
 iej strony nie odmowi nam w niczym  
 pomocy, i wsparcia swego. Bądźmy  
 tylko łasce Jego wiernemi, i sposobmy  
 się przez wierne, i doskonałe Przykazań  
 Jego wykonania, do szczęśliwego od-  
 ziedziczenia wiekuiłtey chwały, Amen.





# K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ XX.  
PO SWIĄTKACH.

O GORLIWOSCI o CZESC  
RELIGII.

*Uwierzył sam, i wzystek Dom iego.*  
Joan. 4. v. 53.

**P**Rzykład wystawiony nam w dzisiejszej Ewangelii, jest przykład Gospodarza. Ten wzruszony cudem, który dla niego uczynił Chrystus, i przyjąwszy prawo tego Wcielonego BOGA, rozumiał, iż mocy i władzy swojej lepiej nie może użyć, iako gdy ją obroci na poddanie Zbawicielowi świata całego Domu swego. *Uwierzył sam, i wzystek Dom iego.* Na ten jednak koniec nie używa żadnego gwałtownego sposobu na uporne dusze, ani nikogo gwałtem nie przymusza do Wiary. W rzeczach Religii powinna być zupełna wolność, i BOG odrzuciłby sobie uczynioną usługę taką, ktoraby z ochoczego nie pochodziła serca. Ze  
więc

więc ten szczęśliwy Dom wierzy w Chrystusa, i z wiernością trzyma się nauki Jego, to sprawił Gospodarz, który go do tego zachęcił przykładem swoim, i nakłonił go roztroptnemi uwagami swemi. Przykład tego nowego Chrześcianina Gospodarza, staie się nauką dla całego Domu, dla wszystkiey czeladki jego. Z czci, którą Religii oddaie Pan, uczą się też Religią szanować słudzy. Użył tu, Chrześcianie, BOG łaski poprzedzającej, i zewnętrzney, działając w duszach ich, i rozprzektrzeniając w nich promienie swojego światła. Gdyby ten Gospodarz albo sam nie był uwierzył, albo gdyby, sam uwierzywszy, był tak wiarę swoją w sercu, gdyby nie był miał dosyć odwagi do jawnego wyznania wiary, tedyby tak wielu poddanych, którzy postępku jego świadkami byli, było zostało w ciemnościach niedowiarstwa. Ale że ten Pan nie przestał na tym, iż sam uwierzył, ale też podług wiary swojej mówił, ale też słowami, i uczynkami Chrystusa wyznał, przeto nawrocenie jego stało się wszystkich innych nawrocenia gruntem. Uwierzył sam, i wszystkie Dom jego. Taką gorliwość radbym ja, Słuchacze, w waszych zapalił sercach. Przez takowy postępek radbym wykorzenił tak niezliczone zgorzzenia, i z niewagi, które,

nie bez ochydy wiary, wyrządzamy Religii naszej. Rzeczą tę wytłumaczę obfzerniey. Duchu Święty użyć mi swojego światła na objaśnienie tego, com mówić przedsięwziął. Proszę cię o to przez przyczynę MARYI.

Wszyscy bez wszelkiego zgola wyłączenia obowiązani ienesmy cześć, i szanować Religiją naszą tak, iak obowiązani iesteśmy cześć i szanować BOGA. Dwoiaki ten obowiązek na iednym się zasadza gruncie, i ieden jest nieuchronnym drugiego wnioskiem. BOG, i Religija, mówi Święty Tomasz, nie mogą być od siebie rozdzieleni. BOG albowiem jest ostatecznym końcem, do którego zmierzamy, a Religija jest frzodkiem, przez który tegoz dostępujemy końca. Jako więc niepodobna jest młować koniec, nie młując frzodka do tego końca prowadzącego, tak jest nie podobna cześć, i szanować BOGA, nie czeząc, i nie szanując Religii. Ta gorliwość jest ze wszystkich naychwalebniejsza, i do niey nayscisley iesteśmy obowiązani. Gorliwość o cześć Religii jest gorliwością naychwalebniejszą; bo cześć, i szanować Religiją, jest cześć, i szanować samego BOGA. O! iak to zaś wielki zaszczyt dla stworzenia, że ma sposobność uczczenia swojego BOGA? Gorliwość o cześć Religii, jest

jest gorliwością ową, do ktorej najszybciej obowiązani jesteśmy; bo najpierwszym ze wszystkich człowieka obowiązków, iako to sami uznawali Poganie, jest obowiązek tyczący się BOGA, i Religii. Miłość Ojczyzny, małżeńską wierność, uszanowanie od dzieci niezapomnianych Rodzicom, związek prawdziwej przyjaźni, wszystko to są wielkie, i są one obowiązki. Ale to wszystko ustąpić powinno gorliwości o Religję; i lepiej wszystko odstąpić, niżeli zaniedbać gorliwości o cześć Religii.

Coż to jest Religia nasza? Jest kosztownym dziedzictwem, któreśmy wzięli od Przodków naszych, którzy je od samego otrzymali BOGA. Trzeba nam się starać o nienadwerżone utrzymanie jego. Mojżesz, Jozue, i inni Wodzowie Ludu Bożego przez tę jedyną uwagę wszystkiego u tegoż ludu dokazywali. Poydźmy, mawiali oni, poydźmy waleczni Izraelitowie, BOGA, o ktorego cześć zaitawiać się mamy, jest Bogiem Abrahama, Jakoba, i Izakaa, jest Bogiem Ojców waszych, który nas posyła do was, abyśmy wam powiedzieli, że przez niedowiarstwo wasze jest obrażony. To Imię BOGA Ojców ich wzruszało ich tak dalece, że bez wszelkiego odporu powolnymi byli; pokruszyli bałwany; całe wojsko ru-

fzy-

szło się, i poszło przeciwko nieprzyjacielowi swemu. Więcże, mówi Święty Chryzostom, BOG w oczach ich zdawał się być godniejszym przeto, że był Bogiem Abraama? Albo czyliż Religia ich świętsza była przeto, iż była Religia Oyców ich? Bynajmniej, odpowiada tenże Święty Nauczyciel. Z tym wszystkim ta uwaga wzbudzała w nich ochotę, aby, iako następcy Abrahama, Izaaka, i Jakoba, byli równie gorliwymi, i pobożnymi, iak oni; ta jedyna pobudka zachęcała ich do gorliwości swoich najślawniejszych Patriarchów, to jest, do gorliwości o prawdziwą Religiją.

Nie jestem ja, Chrześcianie, ani Moyżesz, ani Jozue, abym miał sobie tę samą nad wami przywłaszczać władzę. Ale ja, z przyczyny urzędu moiego, mam inną władzę, która mi daje prawo w Imię Boskie, mówienia do was, proszę was, abyście za powodem Ducha Świętego gorliwymi byli o cześć moiej, i waszej Religii. Spodziewam się, że ja więcej sobie obiecywać mogę po was, a niżeli się od ludu Izraelskiego mógł spodziewać Moyżesz. Bo lud Izraelski był ludem niesłownym, niewiernym, na dobrodziejstwa Boskie nieczułym, i niestatecznym. A ja mam nadzieję, że wy mi będziecie ludem powol-



wolnym, ludem, którego boli to zgorz-  
szenie, które Religia nasza ponosi, lu-  
dem, który się zjednoczy zemną, na  
wygubienie zgorzzenia tego, i na wy-  
korzenienie jego z Kościoła Bożego.  
Zbiórą z Królestwa jego wszystkie pogorsze-  
nia. (a) Mówić dzisiaj będę jedynie o  
owych pogorszeniach, które się osobli-  
wie targają na Religiją. W Religii na-  
szej dwie istotne uznajemy własności:  
prawdę, i świątobliwość; Prawdę iej  
nauki, a świątobliwość iej obyczajów.  
Ztąd dwa wypływają wnioski, które bę-  
dą podziałem moiego Kazania. Reli-  
gia nasza jest Religiją prawdziwą, więc  
ją wszyscy czcić powinniśmy przez  
wyznanie Wiary naszej. Część Pier-  
wsza. Religia nasza jest Religiją Świę-  
tą; więc ją wszyscy czcić winniśmy  
niewinnością życia i obyczajów naszych.  
Część Druga. Na tym zasadza się gor-  
liwość, do ktorey was zachęcić umy-  
śliłem; to same poda mi sposobność mo-  
wienia przeciwko wielorakim błędom,  
których w Chrześcijaństwie nigdy do-  
fyc opłakiwać nie możemy. Proszę o  
uwagę.

## CZĘŚĆ

---

(a) Math: 13. v. 41.

## C Z E S C I.

Człowiekowi chcącemu dostąpić Chrześcijańskiej sprawiedliwości, i zbawienia, podług nauki Apostoła, dwóch potrzeba rzeczy: wierzyć w sercu, i wiarę swoją wyznawać zewnątrz. Wyznawać wiarę, a nie mieć iey w sercu, byłoby obłudą. Wierzyć zaś w sercu, a przy podanej sposobności takiej, gdzie idzie o honor Religii, iawnie iey nie wyznawać, byłoby zniewagą wiary; bo takowy postępek byłby w samym skutku zaprzeczeniem, i wstydzieniem się wiary. Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości: a usty się wyznaje dzieło ku zbawieniu. (b) Każdego więc Chrześcijanina, chcącego uczyć Religiją swoją, nieuchronnym obowiązkiem jest, z poddaniem rozumu, ust wyznanie łączyć. Taką czcść iawnym, i uroczystym sposobem Religii swej oddawali pierwsi: kowi wierni. Nie bardziey nie wkławiło wiary, jak święta owa wolność, z którą oni wyznawali, i rozgłaszali wiarę swoją. Chocież wiedzieć, dla czego wśród największego przesładowania wiera nie tylko nie utracata z swego blasku, ale nowey co raz nabywała świetności? Oto dla tego, odpo-

wie.

---

 (b) ad Rom: 10. v. 10.

wieda Święcy Cyrill, że pod czas tegoż prześladowania swego wspaniale, i nie-  
ultrafzenie wyznawana była. Cesarze Po-  
gańscy zamysłali o iey wykorzenieniu,  
prześladując wiernych Chrystusowych,  
ale oni ją przez te same prześladowania  
co raz bardziey wzmacniali i utwier-  
dzali. Przysposobiali iey tylo nowych  
świadkow, ile zamęczyli Świętych. Bo  
każdy prawie Męczennik pociągnął za  
sobą wielką liczbę nowych Wiary Świę-  
tey Obróńcow.

Przyczyna tego, mowi Tertullian,  
jest, że dziwna, i niewzruszona state-  
czność wiernych okazana, w wyznawa-  
niu wiary swojej była oczywistą, i prze-  
konywającą Nauką dla Pogan. (a) Jakoż  
batwochwalczy owi, lubo do zabobonow  
swoich bardzo przywiązani byli, po-  
firzegliży w Chrześcianach tak wielką  
stateczność, zniewoleni byli do roztrzą-  
śnienia gruntu tej Religii, którą z taką  
gorliwością opowiadano, tak mężnie bro-  
niono, i bez względu, na największe  
męki rozkrzewiano. (b) Ta pierwiast-  
kowych Chrześcian stateczność pomna-  
żała

---

(a) *Ius ipsa, quam exprobratis, obfinitio  
constitendi magistra est.* Tertull.

(b) *Quis enim contemplatione ejus non con-  
cutitur ad requirendum, quid intus in re sit?*

*Idem.*

żala codziennie Uczniów Chrystusowych liczbę: (c) I wślawiało tę Religiją, którą tak nieprzeustraszenie wyznawali. Przeciwnie zaś, kiedy który dla bojaźni mąk, był murey stateczny. Kiedy którego ludzkie względy uwiodły, i zwyciężyły; kiedy który dla nieczemności serca, wiary swej nie wyznał iawnie, tedy takowy postępek Religii czulszą zadał ranę, niżeli koła, szubienice, i inne narzędzia męki; i iako powiada Święty Cyprian, słabość członków, o niemoc całe przyprawia ciało. (d) Ustąpiły teraz wprowadzić iawne, i pospolite owe przesławiania Chrześcian; już nam nie poczytują za złe, iż Chrześcijańską wyznajemy Wiarę; ale też podobnoby nam nie miało za złe, gdybyśmy iey nie wyznawali. Ale sobie tą spokojnością niepodchlebiawmy. Bo ta spokojność niczego nam więcej nie dowodzi, tylko że my teraz nie mamy tak wielkiej sposobności uczczenia Religii naszej, iak ią uczcili Przodkowie nasi, którzy tyle serca, i szczęścia mieli, że dla Religii swojej krew wylali. Wszakże jednak i my wszyscy obowiązani jesteśmy, do wyznania Wiary naszej; a ten obowiązek jest tak ścisły.

---

(c) *Quis autem, ubi requisivit, non accedit? Idem*

(d) *In prostratis Fratribus, Et nos prostravit affectus. S. Cyprian.*

ściły, iż go zaniedbać niemożemy bez  
oczywistego przewinienia, przeciwko  
BOGU, przeciwko Kościołowi, i prze-  
ciwko całemu zgromadzeniu Wiernych.  
Trzy dowody w trzech słowach zawar-  
te, ugruntowane na Nauce Świętego  
Tomasza. Wyłuszczyliśmy je cokolwiek  
obszerniej.

BOG chcący Religiją wprowadzić,  
i ustanowić na świecie, chciał aby taż  
Religia nie była ukryta, i ciemna. Bo  
iako Religia iedynie dla pomnożenia chwa-  
ły Boskiej na świecie ustanowiona była,  
tak niemożła być tylko wewnętrzną, i  
ukrytą, ale potrzeba było koniecznie,  
aby była widoczną i iawną. Nie może  
zaś być widoczną, i iawną, jeżeli iey  
nie będziemy wyznawać iawnie. Z tąd  
wynikają owe iawne zabawy, ktoremi  
nam Religia zabawiać się każe. Z tąd  
wypływają owe Uroczystości, i Święta,  
ktore nam obchodzić każe. Z tąd pocho-  
dzą owe świątobliwe Zgromadzenia, na  
ktore nas wzywa, owe wspaniałe obrząd-  
ki, owe pospolite modlitwy, owe nabo-  
żne pienia, z tąd w reszcie wynika cała  
fluka Boska zewnętrznie sprawowana,  
ktorą powinniśmy łączyć z czcią we-  
wnętrzną, do ktorej nas bardziey spo-  
sob; i zachęca. Kiedy więc spuszczamy

M

się

Tom I. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

się na same tylko pokuszeństwo ferca, i ogłacamy Religiją z zewnętrznęj okazałości iey, tedy ją zacimiamy; i więzimy ją w fromotnym milczeniu. Owszem lubo Religija nasza jest prawdziwa, fałszujemy jednak w niej, iż nie prawdę; która jest zawsze jednakowa; ale wiarę, która ma różne stopnie, i która mniey lub więcej żyjąca być może. Chańba zaś z takowego postępku spadająca na Religiją rozciąga się nie jako aż do samego BOGA, i tak wydzieramy mu częśćkę tej chwały, którą od nas mieć chciał, i którą my temu winni byliśmy.

Niedziw przeto, że nam BOG wyraźnie przykazuje Wiarę naszą iawnie wyznawać, mówić, i czynić to wszystko, cokolwiek Wiarę naszą okazać może. Ale to jestże nie wszystko, powiada Święty Tomasz. Do i Kościół ma prawo domagania się od nas iawnego Wiary naszej wyznania, i samey rzeczy domaga się tego, jako uskutecznienia obietnicy, na Chrzcie Świętym, imieniem naszym uczynionej. Wniosek ten jest bardzo sprawiedliwy, i gruntowny; pomyście go iak najlepiej. Przyrzekliśmy na Chrzcie Świętym, że pokuszeni będziemy Kościołowi, do któregośmy przyszli, abyśmy byli zostali policzeni w poczet Prawowiernych tego Synow. Przed Ołtarzem uznaliśmy prawdę Religii



ligii naszej uroczytym sposobem, i ży-  
czyliśmy sobie przyięcia do uciey, aby-  
śmy w niej żyć, i umierać mogli. Wy-  
rekliśmy się czarta, ciała, i świata,  
abyśmy się byli poświęcili Chrystusowi,  
dźwigali iarżmo jego, i byli przebrani  
w niego. To wszystko uczyniliśmy w  
przytdmności Kapłana, który nas przy-  
puścił do uczełtnictwa łaski w obecności  
wielu patrzących na to, z których jedni  
byli ręczycielami, a drudzy świadkami  
nieodmienney obietnicy naszej. Otoż  
tak w niemowlęcym wieku otrzymali-  
śmy Wiarę. Mysmy sami w ten czas  
nie czynili, nie mówili, nie przyrzeka-  
li, nie ręczyli. Ale inni przyrzekali za  
nas, mówili, i czynili za nas. Kościół  
przełtał na takowey obietnicy naszej, i  
przyjął ją, ale pod tym warunkiem, aby-  
śmy ją na potym sami wykonywali w skut-  
ku. A przez co? Nie tak przez wyzna-  
nie rozumu, lubo i to jest potrzebne,  
iako raczey przez wyznanie ust, przez  
wyznanie iawne, wyraźne, i całemu  
Chrześcijaństwu światu wiadome. Nie  
czyniąc takowego wiary naszej wyzna-  
nia, odwołujemy nieiako, milcząc, to,  
cośmy powiedzieli przez tych, kto-  
rzy nas głosem swoim wwręczali przy-  
chrzcie. Sprzeciwiamy się im, i sobie  
samym. A przynaymniey czynimy wia-  
rę naszą podeyrzaną, znieważamy Reli-

gią, kiedy już nie mamy serca, obstawania przy niej; albo okazania iey przyzwolney miłości, i przywiązania do niej.

Ale nie tu koniec złego. Naweręzamy jeszcze obowiązek dobrego przykładu, który każdy Chrześcianin, całemu zgromadzeniu Chrześcian, jako członek onegoż, dać powinien. Bo jesteśmy tylko jednym ciałem w Jezusie Chrystusie. Powtzechne zaś zbudowanie, do którego każdy w szczególności jest obowiązany, to ciało Duchowne wzmacnia, udziela mu zbawienną siłę, i rzetwość, i samę nawet utrzymaną Wiarę, która jest duszą jego ożywiającą. Ta zewnętrzność Religii wpada w oczy, i sprawia w nas, jak naydzielniejszyą pobudkę, do naśladowania tego, co widzimy. Zbawiennie więc przez dobry przykład, na sercu wzruszeni, co raz bardziej sobie samę poważamy Religiją. Rozwiozłość musi milczeć, a prawda zwyciężać. Kiedy zaś widoczne, i pod oczy podpadające nabożeństwo w zaniedbanie idzie, kiedy się w nim opieczętałość wzmacnia w ten czas już prawie nie wiemy, co jest Religia. Libertyni korzystają z tego, a Prawowierni się niespokojnymi stają. Coż jest, powiadała Wiara, i czyli jest iaka na świecie? *Syn Człowieczy przyśledzsy, izaii znaydzie Wiarę na ziemi?* (e)

Te

Te są słuchacze, wyraźne, i lezsprze-  
czne prawdy, z których Święty Tomasz,  
jako nieomylny wniosek, wyprowadza  
ten wielki obowiązek, który wam prze-  
kładam. Obowiązek ten jest powszechny,  
i do nas wszystkich należący. Ale oraz  
jest obowiązkiem szczególniej należącym  
do was Panowie świata. Pan z przyczy-  
ny wywyższenia swego ma daleko wię-  
kszą sposobność uczczenia swej Religii,  
niżeli ludzie prości; i znowu, co jest  
prawdziwym nieszczęściem, dla wiel-  
kich na świecie, z przyczyny tegoż swo-  
iego wywyższenia, mogą Panowie łat-  
wiej, i bardziej szkodzić Religii, niżeli  
ludzie prości. Jest obowiązkiem szcze-  
gólniej należącym do was, Oycowie,  
i Matki. Ojciec i Matka, z przyczyny  
mocy, i władzy, którą mają nad dzie-  
ćmi, i domem swoim, mogą łatwiej  
w nim utrzymać Ducha Religii; a za-  
tem, jeżeli tego nie uczynią, jeżeli al-  
bo sami Chrześcijańskich uczynków za-  
niedbują, albo je zaniedbując do-  
puszczają tym, nad któremi ich B O G  
postanowił przełożonemi, na większą za-  
rabiają karę. Jest obowiązkiem szcze-  
gólniej należącym do was: którym sława,  
i nauka, powagę, i wziętość ziednały  
na świecie. Przez iedne słowko może-  
cie częstokroć Wiarę wzmocnić, albo  
osłabić w sercach tych, którzy was słu-  
chają,

chałą, i wam się powodować dałą. Wiedział o tym dobrze ukoronowany Prorok, z którym i my mówić powinniśmy: *Uwierzyłem, przeto żem mówił.* (f) *Uwierzyłem, ale nie przestałem na tym.* Nie tałem się z myślami, i wiarą moją, Nieobawiałem się, aby się o tym niedowiedzieli drudzy. Ale będąc przekonany u siebie, że tę ofiarę prawdy, i tę wdzięczność za Dobrodziejstwa Pańskie winienem BOGU, który mi je wyświadczył, przeto w żadnej mowie, ani w żadnym pojęciu moim niewytydziłem się tego: *przeto żem mówił.* Tak wiernym był ten Święty Król. A my co? czynimy? Oto zainiał tego, co byśmy Religiją naszą uczyć mieli wyznaniem naszym znieważamy, i chętnie ją naszym zgorzeniem, którym napełnione jest Chrześcijaństwo, które dla nas w tym doczesnym życiu, jest Królestwem Bożym. Znajdują się zgorzenia różnego gatunku. Zgorzenia jawne; jakie są Libertynów, i rozwozłych. Zgorzenia tajemne, i ukryte; jakimi są zgorzenia ludzi obojętnych, niedbałych, i w rzeczach Religii ludzkiemi uwodzących się względami.

Zgorzenia widzimy częstokroć w wolnościach owych, którzy sobie poczytują za chwałę zartować z rzeczy

Świę-

---

(f) *Psal. 115. v. 1.*

Świątych, żydziej z tajemnic Wiary, i  
samemu nawet nieprzepuszczać BOGU.  
Te zgorzelenia iawne, ktoż wie? Czyli  
nie ścigauyły na nas tych nieszczęśliwo-  
ści, ktorými nas Pan BOG chłoscze.  
Wszakie takowe potęski, raczey suro-  
wością Prawa, niżeli zbawiennemi na-  
pomnieniami wykorzeniane bydz powin-  
ny. A zątym, biada tym, ktorzy do  
uprzątnienia iawnych tych bezbożności  
moc i władzę mają, a przecię ich nie  
karzą! Biada tym, ktorzyby się o BO-  
GA powinni uiąć, a przecię sprawy te-  
go zaniedbują; potrafi się BOG krzy-  
wdy swojej zemścić na nich. A prze-  
cię, co jest zgorzeleniem naywiększym,  
czyliż nie widziemy częstokroć tych bez-  
bożnych Libertynow ubiegających się o  
pierwsze godności w tej Religii, ktorą  
z taką wżgardą znieważają, i bluźnią?  
Widziemy i owszem, że naywyższą co-  
słowność wprawiają w zniewagę, ktorą  
iej od ludzi bezbożnych, zawsze zarzuc-  
na będzie. Nie wipominam o straszli-  
wych owych nieuszanowaniach Świątyń  
i Kościołow; ktore się pokazują przed  
obliczem Kapłanow żyjącego BOGA,  
i przed obliczem wżyskiego ludu zgro-  
madzonego na oddanie powinnego usza-  
nowania BOGU. Zdnie się właśnie, ia-  
koby takowi bezbożni ludzie, z umyśłu  
chcieli urągać się z BOGA w własnym  
przy-

przybytku Iego; i takoby Świątynie Boskie na najrozpuśtniejsze rozmowy, na najniegodziwsze bezbożności, i najzelszywsze zniewagi wystawione były. Zgorszenie, które się tylko w nosciele Prawowiernym znajduje; ponieważ BOG, jako to bardzo pięknie powiada Augustyn Święty, samey nawet rozwieżłości naszej używa na okazanie prawdziwości, i nieomyślności Religii naszej. Gdyż sama tylko Religia nasza jest Religią ową, którą czart sfałszować, i świętobliwe iey, zwyczajnie zepsuć uśiłuje. Czemuż to czart przeklęty tylko przeciwko samey Religii naszej taknie zawziętością taką? Oto dla tego, że w samey tylko Religii naszej prawdziwe au BOGU służyć można. A zatym tegoż Boskiego głównego nieprzyjaciela wyciąga interes, aby wszystkich innych Religii ćwiczenia, lubo są fałszywe, i zabobonne, iak nayscisley wykonywane były; ponieważ one są Iego dziełem, i on z nich cześć i ufzanie odbiera. Raz jeszcze powtarzam, że o tym wszystkim ja teraz nie mówię. Są to raczej poczwary, i straszidła, a niżeli zgorszenia. Na ich obrzydzenie niepotrzeba wielkiego opisania; dosyć jest mieć; chociaż naimniejszą o Chrześcijaństwie wiadomość.

Postępuję więc dalej do innego zgorszenia, w które upadamy łatwo, i które-



go się nie bardzo strzeżemy; poczytuemy je za niewinne, a niekiedy nawet chlubiemy się z niego, bez względu na to, że prawdziwym, i rzeczywistym jest zgorzeniem. Rozróżniliśmy tylko poślępki świata, a łatwo je poznamy. Są to zgorzenia rozwiozłych. Są to bezprześlane szyderstwa z rzeczy Świętych, z których, gdy im się zażartować zdarzy, cieszą się, żartują ze wszystkiego, żartują z cnotliwych, i pobożnych osób, i to słabe dusze odprowadza, od drogi Bożej. Żartują z Palterzów dusz ludzkich, i to im przeszkadza w urzędzie swoim, do należytego uwielbienia, i wyśławienia BOGA. Szydzą z Kazan, i Kaznodzieiów, i to sprawia, że się słowo Boże lekce waży, i żadnego nieprzynosi pożytku. Szydzą z obrządków Kościoła, obwiniając o lekkowierność, wymysł, prostotę, i urojenie, te osoby, które je odprawiają, i przez to dzieje się wzgarda, samemu nawet Kościołowi, który je pochwała, i wspiera. Szydzą z Bractw, i Odpustów, wyliczając zle ich używania, które się nie kiedy zdarzają; a przynajmniej zdarzać się zdarzają. Niechcą wiedzieć o tym, co w podobnej okoliczności uczynił Augustyn Święty, który lubo był Biskupem, częstokroć jednak nieśmiało powitać przeciwko niektórym przywarom, przeto; że się

się obawiał, aby snadź przez to sama istota rzeczy odmieniona, i nadwertona nie była. Tak on sam pisze w jednym z listów swoich. Szydzą z używania Sakramentów, i z tąd wynika, że te krynice łaski, te najsławniejsze środki zbawienia w zaniedbanie idą. Zgorszeniem rozwiozłych są zaiażczenia serca, i myśli, które w tych czasach, tak wielu, przeciwko Kościołowi oburzyły. Znajdziecie wielu takich, którzy się z nieżyczliwością swoją w tej mierze utać nie mogą. Ledwo patrzeć mogą na teraźniejszą pomysłność kościoła. Dochody jego obrażają ich, a Sądy, i władzę jego niepodobą im się. Radziłyby, aby Kościół teraz od Świeckiej władzy był tak zawistny, tak ubogi, i wzgardzonym, jak był niegdyś za Cesarzów Pogańskich; i aby wpośrodku Chrześciana, którzy są dziećmi jego, był niewolnikiem takim, jakim był niegdyś w pośrodku prześladowców, i nieprzyjaciół swoich. Nowi Herodowie, mówi Święty Bernard, którzy Chrystusowi w pieluszach zostającemu nie zazdroścą, ale im się od zazdrości ledwo nie puka serce, widząc, że tenże Chrystus w Kościele swoim szczęśliwie wzrasta. (g)

Kiedy

---

(g) *Alter Herodes, qui Christum non in cunis habet suspensum, sed in Ecclesia invidet exaltatum. S. Bernard.*

Kiedy takowi o Kościele mówią, niczego nigdy nie mają, czegooby niełoma-  
czyli na złe. Poświęcić się w Kościele  
na usługę Bożą, jest u nich opiekato-  
ścią, i leniństwem. Wynieść się na jaką  
Kościelną godność, jest wyniośłością, i  
dumą. Kiedy się Duchowny, albo Za-  
konnik niekiedy w czym zapomni, lub  
potknie, cieszą się. Jeżeli w jakiej oso-  
bie Duchowney pierwszej rangi, lub Pa-  
pieżu jakim, co postrzegą naganego,  
tedy to z wielką wymową i gadatliwo-  
ścią powiększać umieją. W tym wszy-  
stkim, co nakazuje Kościół, zawsze coś  
naganiać mają, ale nigdy nie mają tyle  
serca, aby go w czyniokolwiek bronić, i  
ochronić mieli. Przeciwno Kościołowi  
cały swoy wysiłają dowcip, za Kościo-  
łem bynajmniej. O zmniejszenie mocy,  
i władzy Kościelney starają się zawsze,  
ale się jej poddać nie myślą nigdy.

Zgorzieniem rozwiozłych jest owa  
niebezpieczna, i zwyczajna zuchwałość,  
z którą się ludzie bez nauki, i bez wszel-  
kiej wiadomości wyroków Pisma, i Ko-  
ścioła śmiało odzywają, przeciwno te-  
mu wszystkiemu, co im się w Wierze  
naszey niepodoba, i cokolwiek w Piśmie  
Świętym urojeniom ich jest przeciwno-  
go; luboby im przyczyny z samego ro-  
zumu wzięte, Wiarę naszą, i Pismo S.  
poszanowania godnym uczynić powinny.

To

To zaś z tąd wynika, że należą do liczby owych, których opisał Święty Judaſz Apoſtol, którzy to wſzytko bluźnią, czego ſwymi niepoymują rozumem. *A ci czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią.* (h). Raczezyby powinni mówić: tyle przynajmniej ku Wierze, i Religji moley mieć będę uſzanowania, że tego, czego nie-rozumieć, nie odrzucę nigdy; tę winę zwalę raczej na moją nieumiejętność nizeli na ciemności tego, co więkſzego odemnie ieſt uſzanowania godne, nizeli wſzytka rozumu mójego przezorność. Zgorſzeniem rozwiożłych ſą zaraźliwe Książki i Piſma, które Wiare ſztucznie fałſzną, i pſują, cnotę na poſmiewiſko wyſtawiają, boiaźń piekła, i Sądow Boſkich, ſłabością nazywają. Piſma, które z powszechnym ſzacunkiem przyięte, z nienasyconą chciwością czytane, w wſzystkich poſeżeniach opowiadane, i iakoby za wizerunek iaki wyſtawiane bywają.

Możnaż więc powiedzieć, albo przynajmniej pomyśleć, że ieſt iaka Religia na świecie? Zgorſzeniem rozwiożłych ſą wdawania ſie, i przeſtawiania z takimi ludźmi których iako niewiernych, i Ateuſzów znamy. Wdawania ſię, z których naycnotliwieſi, albo za takowych poczytani, żadnego ſobie nie czynią ſzkrupulu.

tu. Prześławiania iedyne gruntujące się na tym, że ludzie takowi, są przyjemni, i przypodobać się umiającemi, że w posiedzeniach mają swoje upoważnienie, że ich radzi słuchają, bez względu na niebezpieczeństwo, na które sumnienie, i wiara narażona bywa, i bez uwagi na korzyść, która z tad dla rozwiożłości wzrasta, kiedy ludzie żadney nie mający Religji, bywają tak bardzo poważani, i szukani. Ah! Chrześcianie, gdzie się podziela gorliwość Króla Proroka śmiało, i iawnie oświadczającego się przed Bogiem, że się w towarzystwa bezbożnych nigdy nie wda, i że im żadnego do siebie nigdy niepozwoili przystępu przeto, aby się nie zdawało, że im sprzyja, i onych wspiera: *Miałem w nienawistci zbor złościwych, a z niepobożnemi nie zasiedzę.* (i)

Zgorżeniem rozwiożłych, są owe rozmowy, w których rozgłaszają różne maxymy Nauce Ewangelii w brew przeciwnie: naprzykład: że niemasz nic kosztowniejszego nad honor; że żadney nigdy znosić niepotrzeba urazy; że każdy powinien co do dobr doczesnych o sobie pamiętać, i onie starać się iak najbardziej, że ten tylko jest szczęśliwym, kto jest bogaty, możny, i wzięty, i kto używa rokoszów, i uciechy życia, że pewne

---

(i) Psalm. 25. v. 5.

wne przestępstwa nie są tak wielkimi grzechami, aby BOG miał bydl ciężko obrażonymi przez nie,\* i surowo karał za nie. Prawdziwie światowe maxymy, którym się opanować dopuszczamy, ktorými się rządziemy, rozprzestrzeniaemy, ogłaszamy, i za niemi idziemy, chociaż ie Syn Bōski Chrystus przeklął, i potępił. Wreszcie zgorzzeniem rozwiozłych są owe nowości, i błędy, które z uszczerbkiem prawdziwey Nauki wprowadzić usłitiemy. Są to błędy, które nie razem wybuchają, ale się potajemnie, i zwolna wkradają. Okrywamy ie płaszczykiem Religii, i polepszenia Nauki oneyże. Rozgłaszamy ie jawne, i ukrycie, napelniamy Księgi i Piśma. Jednami im powagę iakieyś sprawiedliwości, surowości, i czystości Chrześcianaństwa. Takowe błędy, wnet dla siebie znajdują Przyjaciół, a zwłaszcza między Niewiastami, które łatwiej zwiesć można, i prędzey sobie co uroią w głowie. Znajdą wnet swoią partią, która wzrasta, i głowę podnosi przez różne układy, chytrości, i rozmowy. Pustoszą rolę dobrego Gospodarza, siejąc kłótnie na niey, a w trzodzie Chrystusowej, czynią rozrywania, i odstrychnienia. Nie są to żadną miarą prózne wymysły; a dalby BOG! aby się to nie wypełniało w skutku.



Powiedzieć teraz słuchacze, czyli to wszystko com powiedział, i co jeszcze pomiliam, nie jest zgorzeniem i prostem, pokornemu, rzetelnemu, i iawnemu wyznaniu, które cześć przynosi Religii, w brew przeciwnym? O jakby jeszcze wiele innych mógł przytoczyć? Zgorzenia ukryte; zgorzenia obojętności, zgorzenia niedbalstwa, zgorzenia przypodobania się, zgorzenia bojaźni ludzkiej, i niewolnicze podległości! Rzecz ta byłaby nieskończona, ale ją w krótkich zawieram słowach.

Przez zgorzenie obojętności rozumieć śmiertelną ową ośchłość, i niefortunliwą obojętność, względem tego, co do dobra, i pożytku Religii należy. Znajdują się ludzie, przy wielkiej wagi zapytaniach, i zarzutach przeciwko prawdziwej Wierze, zupełnie zachowujący spokojność. Do żadnej nie przywiązują się stron, nie trzymają ani z temi, ani z owemi, i rozumieją, że w tej mierze, sprawują się podług napomnienia Świętego Pawła Apostoła, który przystąpił do Joryńczykom, przeto, iż jedni trzymali z Pawłem, a drudzy z Apolli-nem. Ale przy tym nie pamiętają na to, że, podług napomnienia tegoż Apostoła, z Chrystusem powinni trzymać; a zatym, ponieważ Święty Paweł Apostoł bronił Naoki Chrystusowej, przeto z nim

z nim koniecznie trzymać, i iego wspierać powinni. Z tym wszystkim zupełną zachowujemy spokojność, słyszymy wszystko, ale się za niczym nie uymuiemy. Religia jest w niebezpieczeństwie, Kościół Chrystusow bywa nie raz upodlony, wzgardzony, i wyżydzony, a nas to bynajmniej nieobchodzi. Takowy naganny postępek, zdaie nam się być roztropnością, przezornością, i rozumnym wtrzymaniem siebie; właśnie iakoby, mowi Tertullian, nie każdy Chrześcianin w sprawie Boskiej, urodzonym był Rycerzem, właśnie iakoby się ki dy godziło dzieciom, między Matką swoją, i iey nieprzyjaciółmi, Poddanym między swoim prawnym Panem, i buntującym się Narodem, Chrześcianom, i Katolikom między Kościołem, i buntownikami rozdzierającymi wnętrności iego, zachować obojętność. Przez zgorzzenie niedbalstwa, rozumiem owe inż w zwyczajach obrocone, i prawie powszechne zaniedbanie tego wszystkiego, co należy do służby Boskiej. Jakoż coż sądzić można o Religii człowieka takiego, który żadnego dzieła Religii, nie wykonywa nigdy? Nie modli się, ani iawnie, i wraz z drugimi, ani potajemnie, i u siebie samego. Nie pości, chociaż pościć przykazuje Kościół. Nie spowiada się, nie przystępuje do Stołu Pańskiego, nawet ani,

ani na Wielkanoc. Jakież u takich, których jest bardzo wielu, ślad Chrzescijaństwa znaleźć? Przez zgorzzenie przypodobania się, rozumiem ową naganną gwałt do przyznanania się rozwiozłym mowom niektórych przyjaciół naszych, których wiara jest podeyrzana, a podobno cale za'ney nie mają. Nie mamy wprowadzić w takowych rozmowach upodobania, ale się jednak zdaje, że nam przypadają do smaku, gdyż nie nie mówimy na nie. Wiemy bardzo dobrze, co odpowiedzieć można, owszem trzeba, ale się lękamy, abyśmy się nie stali przykreml. Rozumiemy, iż wolney i wesoley mowie wszystko wybaczyć można. Pozwalamy na wszystko, a przynajmniej zdajemy się pozwalać na wszystko, ponieważ się niczemu nie sprzeciwiamy. A tak, lubo byż może, że jesteśmy prawowiernymi, bezbożni jednak mają nas za bezbożnych. Przez zgorzzenie bojaźni ludzkiej i niewolniczey podległości, rozumiem ową bojaźń nikczemną, która nam zatyka gębę w przytomności jakiego Pana i możnego, któremu przedajemy duszę i Religiją naszą. Rozumiem owe zamysły względem uszczęśliwienia siebie, dla którego przywiązujemy się do pewney partyi, o której jednak dobrze wiemy, że jest partyą błędu, albo przynajmniej rozumiem ową ostrażność i przezorność dla której nie nie mówimy, abyśmy śladz cudzą na siebie nie ściągali niełaske.

N

Ach!

Tom IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

Ach! Panie, gdyby Kościół twój w pierwszostwach swoich, w których tak wiele przesładowań wytrzymać musiał, nie był miał innych obrońców, cożyby się z nim było stało? Gdyby byli pierwsiastkowi Chrześcijanie byli obojętnymi, niedbalcami, fałszywie przypodobać się chcącymi, podług prawdeł świata mądrymi i przezornymi, byłoby oni dla sławy i zalety Religii swojej, majątki swoje ofiarowali i krew rozlać? O! w jak wielu okolicznościach byli ją zdradzili, nie tylko oświadczać się przeciwko niej, ale też nie obstawiając za nią, i przy wyrządzonej jej zniewagach milcząc. Boć nie tylko tego, mówi Święty Chryzostom, mieć potrzeba za zdrajcę Religii swojej, który ją porzuca jawnie, udając się do kłamstwa, ale i tego, który jej nie wyznawa jawnie przez obronę prawdy. (a) Chrześcijanie, pośłiśmy sobie rzetelnie. A ponieważ jesteśmy Chrześcijanami, bądźmy niemi dokładnie pożytkując to sobie za pochwałę że niemi jesteśmy. Bylibyśmy zaś na głowę Chrześcijanami, gdybyśmy się niemi pokazać nie chcieli. Sprawiedliwy zarzut, który niegdyś Żydom zarzucił Eliasż Fiorok, stosujemy do siebie samych: Pokrzę będziecie chrzącić na dwie strony? (b) Czemuż się na jedno z dwojga nie

---

(a) Non enim solus ille proaitor est v. ritatis, qui mendacium loquitur, sed qui veritatem, cum oportet, non confitetur. S. Chrysost.

(b) 3. Reg. 18. v. 21.

nie odważyćcie? Jakże możecie razem należeć  
wieluymże czasie do Boga i do Baala? Jeżeli  
Pan jest Bogiem naszym, czemuż go bez  
względny nie wyznaciecie obłądki? Jeżeli  
zaś Pan Bogiem nie jest, czemuż się z tym  
nie odzywacie śmiało: *Jeżeli Pan jest Bogiem,*  
*idźcieś za nim, a jeżeli Baal idźcie za nim.* (a)  
To jest, Słuchacze, co wam po dziś dzień  
jeszcze przekłada Kościół, albo co ja wam  
imieniem jego przekładam. Obierzcie jedno  
z dwojga. Ale coż ja mówię? Możemy  
się w ten mierze na co innego odważyć,  
jak na oświadczenie się za tą przedziwną i  
Boską Religiją, w ktorej wychowani jesteśmy,  
i na oddanie jej tego całego ufzano-  
wania, ktorego oczekiwaliśmy od nas? Szanujemy  
Religiją i to wszystko, co z nią ma jakiś  
związek, bo nad to dla nas nic większego  
i świętszego być nie może. Wyznawamy  
ją z pociechą, i tak chwalebne wyznania  
nie wstydzimy się nigdy. Nie na to, mówi  
Święty Ambroży, nam od Boga udzielona jest  
wstydliwość, ktorej barłobyśmy używali  
na złe, gdybyśmy jej przeciwko niemu sa-  
memu używać mieli. Wiara nasza, mówi  
Zeno z Werony, jest ślepa, wstydzć się  
więc nie powinna. A ponieważ tego, co  
wierzy, nie widzi, przeto czy nasze na  
wszystkie światowe względy zamknąć po-  
winna w ten czas, kiedy my zgorzelenia, ktore  
ją znieważają, odwrócić mamy. Ale nie

N 2 / / / / / prze-

(a) 3. Reg: 18. v. 21.

przedstawimy na samym uszadowianiu Wiary naszej jako prawdziwey wyznaczonej z wolnego i iawnego onyżę wyznania, ale też szanujemy ją jako Wiarę Świętą przez czystość i świętobliwość żytną i postępków naszych. Nowy obowiązek, o którym w drugiej części.

## C Z E S C II.

**Z**e Religia nasza jest Święta, i owszem między wszystkimi Religiami Najświętsza, albo wyznaczy nową, nie tak wszystkich Religii i ona sama prawdziwie i zupełnie Święta. Iż to prawdą nieomylną, któreym wam, Słuchacze, już przedtym na innym Kazaniu dowiodłem; a za tym podług mojego zania, dla przekonania was o niej, nowego tu nie potrzeba wyvodu. Religia nasza jest Święta co do swego Wyznawcy i Ustanowiciela, Święta co do Nauk i prawideł swoich, Święta co do Przykazań i rad swoich, Święta co do tajemnic swoich, Święta ze względu. Tak całe czystą i niezmieszaną wyśławione ją nam Duch Święty, ten jest prawdziwy obraz, który ja przed oczyma wasze wyślawilem, i który wy na dużej waszej wrotyświeć powinniście być. Do tej nieomyślnej prawdy przyłączam drugą niemniej niezawodną i pewną, to jest: że wszystkich wierności i zaszczytów Religii Chrystusowej, do której my się przyznaliśmy, nie maż żadnego zacniejszego i chwalebniejszego nad Świętość jej. Czemu? bo dla



dła świętości Twojej jest podobna Boga, by ją świętość iey czyni ożywioną Bogu, bo świętość iey nąyniemymylną jest, że pochodzi od Boga. W tej religii złyryt BÓG wszystkie dary swoje, jako to dar onow, dar ięzykow, dar Proroctwa, dar umietytności i rozeznania, dar mądrości, i wszystkie inne, które wylicza Święty Paweł. Gdyby jednak przy tych wszystkich darach nie była Religia Świętą, tedyby od Boga odrzuconą została. A chociażby tych wszystkich darow nie miała, byłoby była Świętą, zawsze by się podobala BDU. Ztąd wynika, że największą cześć i użenowanie Religia odbiera przez to, co najbardziej okazuje iey świętość, gdyż ją to najbardziej wstawia.

Nieozrylna zaś jest prawda, że Świętość Religii naszej, najbardziej okazuje czystość i niewinność życia i obyczajow naszych. Bo, według podobieństwa Ewangelii, o drzewie sądzić potrzeba podług owocow iego. Jeżeli drzewo dobre rodzi owoce, tedy rzecz jest oczywista, iż i same drzewo jest dobre. Drzewo dobre, dobre owoce rodzi. (a) Świętość skutkow dowodzi świętości przyczyny. Religia mająca moc innych Świętami uczynienia, sama też Świętą być musi, może jednak ożydz Święta w sobie samey, chociażby ci, którzy iey imie noszą, tedy nie dosięgali świętości. Lubo albowiem przez związek słowa i wiary są z nią złączeni, może

jednak

jednak skazane ich serce przez dobrowolne i naganne zepłucie swoje odłtrychnąć się od niej, mogą wierzyć prawdom Religii, mogą się iey Nauce dziwić, mogą nawet sposobem nieskutecznym życzyć sobie doskonałości iey, ale przywaleni ciężarem natury i natężenia namiętności panujących nad niemi, mogą całę inne prowadzić życie, i innemi się prawidłami rządzić. Złe i nieporządne życie ich pochodzi z zley i porządney woli ich, a nie od Religii ich, która przeto w sobie samey ni jest mniej doskonałą. Ta jest sprawi- dliwa i gruntowna odpowiedź dla tych, którzyby zbroienie między Chrześcianami panujące radzi na Religiją Chrześcianską zwać chcieli. To wszystko jest pewną i bezsprzeczną prawdą. Z tym wszystkim potrzeba przyznać, że świętość nasza większą powagę przynosi świętości Religii. Bydź Świętym, i Świętym się pokazać, są dwie różne rzeczy. Bydź Świętym, jest to, co Prawo Ewangeliczne ma same z siebie, albo co otrzymało od Boga. Ale pokazać się Świętym, być poczytanym za Święte, i być czczonym i szanowanym iako Święte, jest to, co od nas, i od naszej świętobliwości mieć i otrzymać może. Czemu? bo świętobliwość nasza jest nayoczywistszym i naynieomylniejszym świadectwem świętości iey.

Jeżeli więc przez ten naykosztowniejszy Świętości zaszczyt, Religiją naszą uczcić chcemy, pracujemy około własney świętobliwości naszej. Dla tegoć to Święty Paweł tak

tak wyraźnie przyczywał wiernym, aby we wszystkich postępках swoich nienagan-  
nemi byli wszelkiego używając starani, aby  
Poganie i bałwochwalcy nie w nich nagan-  
nego nie znaleźli. Był albowiem zupełnie  
u siebie przekonany, że sławy Chrześciań-  
stwa nie bardziej powiększyć nie może; i  
że same niewinne życie Chrześcian najwię-  
kszą będzie pomocą do rozkrzewienia Religii  
Chrześcijańskiej po całym świecie. Na ten  
koniec tak wyraźnie napominał w ernych,  
aby dobre uczynki swoje nie tylko przed  
Bogiem, ale też przed ludźmi czynili dla  
wstawienia tej Religii, która jest nauce-  
cielką onychże. Dla tej przyczyny wszy-  
scy Ojcowie Święci tak wiele podtynowali  
starani, aby się ci wszyscy, którzy nauk ich  
słuchali; w życiu swoim byli zachowali nie-  
nagannemi. Dla tego nawet wszyscy powsta-  
jący Kacerze pokazywali zawsze po sobie  
jakąs pozorną świętobliwość, i chęć popra-  
wienia tego, co zepsutego było, aby się byli  
łatwio w łuzkie wkradli ferca.

Kedy Święty Augustyn, rozmawiając  
z niewiernymi, chciał pochwalić Religją  
Chrześcijańską, i prawdziwy im oneyże wy-  
stawić obraz, zawsze im na uwagę wysta-  
wiał Chrześcian, a ta uwaga wzruszyła czę-  
stokroć największych nieprzyjaciół Ewange-  
lii, i najsławniejszych przesładowców tej.  
Podróżując w trzodzie Chrystusowej tak  
wiele siłzności i rzetelności, tak wiele  
szczerności i wierności, tak wiele bojaźni

Boskiey i wstrzemięźliwości, tak wiele męstwa, cierpliwości, miłości i innych onot, zaprzeczać nie mogli słusznie należitych pochwał tey Religii, która takich ukształciwała ludzi. Przez tę samę niewinność życia uczciło Religią swoją tyle świętobliwych Kapłanów, Zakonników, Pułelników i wielu innych z każdego stanu Świętych. My mamy tę samę wiarę, mamy te same korzyści, i oświecenia wiary, spodziewamy się i oczekujemy tey samey nagrody, coż nas więc od tey samey godności o nie, i od tego samego ufanowania dla niej uwolnić może?

Ale coż się w następnych czasach stało, i coż się jeszcze bardziej w naszym wieku dzieje? To, żeśmy od owej pierwotkowey świętosci, która niegdyś Chrześcijaństwu do zakwinnienia pomagała, i którey obrońcy tego nie ziedmnie mu szacunku używali, bardzo odstąpili, i codziennie jeszcze odstępujemy. Patrzcie, mówił Tertullian na swoją i braci swoich zewsząd ucisnionych obronę, patrzcie na życie nasze, a nie wzgardzicie nami naszą. Nie masz między nami ani oszukańwa, ani niesprawiedliwości, nie masz między nami ani zdrajców, ani zło-czyńców. Macie wy wprowadzić w więzieniach waszych Chrześcian, ale całym ich przewróceniem jest Intę, które na sobie noszą, i wyznanie którym się do niego przyznawają. Oprócz tego coż im zarzucić, albo o coż ich obwinie możecie? Zgromadzamy się wspólnie, ale jedynie tylko na to, abysmy

my wychwalali Boga, a modlitwy nasze prawie bezprzeſtannie łączą ſię z ćwiczeniami Pokuty Świętey. Komuż czyniemy krzywdę? owszem iakieyż każdemu nie wyrządzamy miłości? iakiechże zanieśliwamy obowiązkow? Więć z życia naszego ſą żeie, czym ieſteſmy; a z tego, czym ieſteſmy, ſą iżcie iaka być muſi wiara, przez którą tym ieſteſmy. Ta ieſt cecha, po której Tertullian zaeność i świętość Religii Chrzeſcijańskiej poznawać każał. Gdybyſmy z tej ſamey cechy teraz o zaeności Religii Chrzeſcijańskiej ſądzić chcieli, czyliżby iej zamitł cześć i ſławy, którą iej przedym czyniła, teraz nie przynioſła ohydy i niſławy?

Między fałszywemi Religiami Pogańſtwa, i prawdziwą Religią Chrzeſcijańſtwą, ta iſtotna zachodzi różnica, że ci, którzy w Pogańſtwie dobreimi i cnotliwymi byli; nie byli takimi z przyczyny Religii, gdyż Religie Pogańskie raczey pobużaly do zbrodni, których w mniemanych Bóstwach ſwoich wyſtawowały wizerunki i przykłaſy. Wſzyſtkie zbrodnie i zdoſzności między Poganami popełnione, Religii albo raczey zabobonowi ich przypisane być mogły; ale żadna od nich wykonana cnota Religii ich przeczytana być nie może. Przeciwnie zaś wſzyſtkie dobre uczynki, które ſię w Chrzeſcijańſtwie dzieją, ku chwale i ſławie Religii Chrzeſcijańskiej dają, bo ona ie nakazuje i radzi. Cokolwiek zaś dzieie ſię złego, to do pohańbienia tryż Religii należeć nie może,

że, bo ona to wszystko jak naysurowiey zakazuje i potępia. Tak bydź powinno, ale przez złość ludzką cale się przeciwnie dzieje. Chciano zawsze, lubo niesprawiedliwie, złę postęпки nasze na Wiarę naszą zwać, i tak iścieże się po dziś dzień dzieje. Jako, o! coż to za pociecha dla Woinów, kiedy między Chrzescianami, i między nami zdradziectwa i wiarołomstwa, nieprzyjazni i zemsty, zbytki i nieczyśćci widzą? mówię, nieczysty nami, boć coż to są za iedni, ktorzy wiarę tę, którą my wyznaliśmy, przez naganne i nieczyste życie swoje hanbią? Czyliż to są nieczyste? Ale jak prędko się odstrychnęli od współczucia wiały, iuż to wszystko, co oni czynią, nie należy do niey. Już War., jak mówi Tertullian, ani ich pozornemi nie szczyli cnotami, ani się ich nie trapi zgorżeceniami. (a) My sami tylko, Słuchacze, możemy wiarę naszą u ludzi wywyżżyć albo poniżyć, chwalać uwieńczyć, albo obydą okryć. Bądźmy tak Świętymi jak ona, i jak ona żąda, a zład iey nuywiększy przybędzie zaszczyt. Kiedy zas sobie przeciwko wszystkim iey postępujemy prawdom, kiedy się w służbie iey (prawujemy rozwiozłe i zgorżeceniem, kiedy czynią obyczayność iey z iadowitą zarazą świata, z namiętnosciami, z pożądlıwoscıą ciała, z miłoścıą uciech, i zmyślnych roskoszy łączemy, albo potęczyć

chee-

---

(a) *Nec vitiis inquinatur, nec virtutibus coronatur.* Tertull.



chcemy, w ten czas wpada, w pogardę, i jeżeli się tak mówić godzi, w ohydę i hańbę.

Nie sąż to te same okropne okoliczności, do których my Religiją naszą przyprawdzamy? Nie potrzebaż się lękać, aby się z Kościołem Chrystusowym nie stało to, co się niegdyś z Jerozolimą stało, z ktorey zupełnie już spustoszoney, tak szwiliłi nieprzyjaciele: *Onoż to jest Miasto doskonałej piękności?* (b) *Tenże to jest Kościół tak piękny i tak kwitnący niegdyś?* Kościół, który blaskiem cnót i wonią świętości swej, cały świat nappełniał? Kościół, który poświęcał Miasta, Kraje, Królestwa i puszczę? Kościół, który Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Panny wydał? Tenże to sam? Ale w takimże go zaistniemy stanie? Ktoż go to tak przemienił? Możnaz w nim przynajmniej ślad jaki dawniej piękności jego postrzedz? *Stali się Synowie jego straconemi:* (c) Synowie jego, których on wychował na łonie swoim, których wyćwiczył w szkole swojej, których całym światłem swoim oświecił i opatrzył najsukuteczniejszą pomocą swoją, stali się synami stracenia. *Rękę swoją ściągnął nieprzyjaciół na wszystkie kochania jego.* (d) Walczył zawsze przeciwko grzechowi, jako najsukowniejszemu nieprzyjaciółowi swemu, o-

trzy-

---

(b) Thren: 2. v. 15.

(c) Thren: 1. v. 16.

(d) Ibid: v. 10.

trzymać częstokroć zwycięstwo nad nim, i wypędził go z flet, w których się wzmo-  
cnił. Ale znówu cały płon, który z grzechu  
odnosi Kościół, wpadł grzechowi w ręce.  
Rozszerzył on iad swój, i zaził to wży-  
fiko, co Religią było naymilszego, co siała  
za nayświętsze i ongo nayuczciwiey strze-  
gła. Nie przepuścił nawet Kapłanom tey, i  
skuteczne jest powzięcie. Czyliż się więc  
dziwić można, kiedy z tey przyczyny tak  
bardzo ubłewa i żołaie w smutku? bom  
gorytoci jest pełna. (a) Zanoś ona żole, i  
ufkuzenia swoje do Boga i Ombienca swego,  
przekłada mu potrzebę swoją, mówiąc: Panie  
wyrzyj na nieszczęście, w którym żołaie,  
spczyj na ten ochydliwy okrzyk, w który  
nię wprawili ci, którym pielegnowała  
na ręku, moich, i udzieliłam im naykole-  
wnieyszich darow; aby byli z nich pożytko-  
wali. *Wyrzyj Panie, a obacz, żm się skła-  
pada.* (b) Tak zwadzychając i narzekając,  
wystawiona jest na ncutane szyderstwa  
bezbożnych Atczow i Kaczow, którzy na  
nię z pogardą patrzą, i z świętobliwych tey  
zwyczajow fryzją. *Wdzieli te niepożądane,  
i nasmiwali się z szcłatw jego, ... bo wi-  
dziać żożgwośc jego.* (c)

Z tym wszystkim potrzeba przyznać, że  
znaydują się iefzeze wierne dusze, których  
pobo-

(a) *Thren: i. v. 20.*

(b) *Ibid: v. 11.*

(c) *Ibid: v. 7. 8.*

pobożne. porywne, i świętobliwe życie Religiją wsiąść poze; i brń Boże! abam im siuskie nakazyte ślady nowad pochwały. Zawsze, Go dźw, i emliar ludzie między Dużym, między Z konnikami, między wielkimi, i małymi. Nie dozwoliła Dniac Go dźw, aby cale porzecznie panować miło. i aby lud wybrany miał za stale złoć. Dla porównania, i naradzzeńi będzących, zachowała i Opatrzność Boża w wszystkich Chrzesciianach i w nich powie cnotliwego życia przykłady. To jest pociechą dla kścioła, i przeto do niego mówić możemy to, do niego Isaiasz do Jerolimy mówił, Cieszyć się; cieszyć się (d) Święty Kościele! Nayukoch i za kścioła nasza, upokoy się w słu, utrzymać i trwać, i być pocieszna. Znajdą się i sroze dobrzy Synowie, którzy cie od potępienia niejako zachować mogą. Cieszyć się. Ale coż to, Chrzesciianie, za pociecha, kiedy weyrzemy, nęczył na niezliczone prawie mnostwo grzeszników, którzy wiarę swoją chańbią, zapierając się iey w sercu przez nagodliwe postępy swojej. Powtore na niesprawiedliwość ludzką, a zwłaszcza nieprzyjaciół prawdy i Religji, którzy orzy swoje zamykają na to wszystko, co by ich zbudować mogło, aby się nieporuszili na sercu, ponieważ zbawienie poruszonymi być nie chcą,

chcą; a patrzą iedynie na to, co ich zgor-  
 szyc może, i o tym zawsze mówią, i my-  
 ślą. Czyliż albowiem teraz w Chrześciań-  
 stwie niepostrzegamy tego, co niegdys w Zy-  
 doſtwie roſtliżagał Dawid, gdy mówił: *wſzy-  
 ſcy odſąpili.* (a) Wſzyſcy opuſcili drogi  
 ſwiątoſliwości, które ſobie ukazane mieli,  
 i do których powołani byli, a to iedynie  
 na to, aby ſię mogli udawać drogami wła-  
 ſnymi; iako to drogą wynioſłości, drogą  
 chciwości, drogą panującego nad ſobą namię-  
 tności. *Wſzyſcy*, to ieſt, naywiekſza z nich  
 część ieſt grzeſznikami; między tyſiącem  
 grzeſznikow ledwo ieden znajduie ſię ſpra-  
 wiedliwy, wſzędzie gozie tylko obrać my  
 oczy, nie prawie niemaſz, tylko grzeſznicy.  
 Grzeſznicy różnych Narodow, różnego wie-  
 ku, różney godności, i ſtana. Grzeſznicy  
 wynioſli, i dumni, grzeſznicy chciwi, i  
 ſakomi, grzeſznicy chytry, i mściwi, grze-  
 ſznicy złoſliwi, i rozſiąrzeni na ſercu, zgo-  
 ſła, *wſzyſcy odſąpili.* Gdyby przynajmniej  
 przy tej bezczynoſci ſwojej miarę zachow-  
 wać, i w obrebach wſtydliwości zatrzymać  
 ſię chcieli. Ale czyliż w naydawniejszych  
 nawet zbrodniach ieſt co tak brzydkiego,  
 do czego by ſię naklonić niedali? Ach Bra-  
 cia! nasz prawodawca, i Nauczyciel Chry-  
 ſtus przy męce ſwojej był wzgardzony,  
 zelżony, i wyſzydzony. Tę chaniebną mę-  
 kę ponieważ my przez grzechy nasze odna-  
 wia-

wiśmy, sprawiedliwie z Uczonym Salwianem powiedzieć mogę, że my powtarzamy całe Chrystusowe, przy męcie Jemu wyrządzone, pochańbienie, które pada na to Święte Prawo, którego nas najlaskawszy Zbawiciel nasz nauczył.

Przeczyć wprowadzić nie można, iż niedzy wielkim mnożstwem kółu znayduje się też gdzieś niegdzieś dobra płaćnica. Wtem ia, że w Religii Chrześcijańskiej znaydują się jeszcze dobrzy i cnotliwi, którzyby iey cześć i sławę utrzymać mogli. Ale czyż na dobre ich uczynki, na cnotliwe ich przykłady świat uważa? Jeden rozwiozły człowiek filniejszy na umyśle w posiadzeniu takim znajdujących się czyni urażenia, niżli wszyscy druzzy, chociażby byli najcnotliwsi.

Kończmy to Kazanie. Słuchacze, które o! dalby Bog, aby wzbudziło całą gorliwość waszą do uszanowania i wstawienia Religii waszey. A tak nie zachodząc w odległe Kraie, nieopowiadając Ewanidlii dalekim Narodom, moglibyscie się stać uczestnikami Apokstolskiego urzędu. Nie obalamy tego na łonie Kościoła, co w porząd bałwochwaltwa budują drudzy. Wiele gorliwych i nieznużonych pracowników aż do dzikich zachodni Narodow dla rozkrzewienia i wstawienia tam Religii naszej, a y nieochydzamy iey przynajmniej między wiernymi. Jesteśmy tak troskliwi o sławę współczności, do ktorey należemy, lub Familii, w ktorejś-



my się urodzili: a za coż nie mamy być  
rownie getiwami o sławę Religii, w którejś-  
my się tak szczęśliwie odrodzili, z którąśmy  
się tak ściśle złączyli; przez którą odebrali-  
śmy tyle łask i darów, i od której wieczney  
spodziewamy się korony? Jako albowiem,  
podług Nauki Apostoła, my kiedy światło-  
liwie prowadzimy życie, iestśmy pociechą  
i koroną Religii, tak i ona pociechą i ko-  
roną naszą będzie. Jak bardzo Religia nasza  
wzlawiona będzie przez nas w tym życiu,  
tak bardzo my wzlawieni będziemy w wie-  
czności. Amen.





# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XXI.

### PO ŚWIĄTKACH.

O DAROWANIU KRZYWD,  
i URAZ.

*Tedy zawołał go Pan iego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszyszek dług opu: scilem ci, iż cię mi prosił, iżali te ty i ty nie miałeś się zmłować nad towarzyżem twym, iakom się i ja zmilwał nad tobą? i rozgniewawszy się Pan iego, podał go katom.*  
Matt. 18. v. 32. 33. 34.

**Z**aden nigdy dowód nie był bardziey przekonywający, i żadna nigdy kara nie była sprawiedliwsza nad tę. Ktokolwiek ma chociaż najmnieyszą przezorność, i przyrodzoną słuszność; ten łatwo przeniknie całą siłę pierwszego, i pochwali całą surowość drugiego. Bo coż mógł odpowiedzieć ten niemiłośnier-  
O ny

Tom IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

ny Sługa, który przez nieużytość swą, bez zwłoki sumkę sta groszy sobie zapłacić kazał, w ten sam czas, którego mu Pan jego, mając miłosierdzie nad nim, i zważając jego niedostatek, darował sto funtów? Kiedy więc Pan, przez takowy postępek różgniewany, tego nie-  
szczęśliwego sługę bezzwłocznie sądzi, kiedy sobie z nim postępuje tak, jak on sam sobie z dłużnikiem swoim postąpił, do ciemnego wtrącając go więzienia, nie jestże to wyrok naysprawiedliwszy? To jest, słuchacze podobieństwo, w którym, jeżeli się zastanowimy nad nim, niczego niemasz; coby się z prawidłami najsłodszej sprawiedliwości nie miało zgodzić. Lecz nie bawmy się nad samym podobieństwem, ale raczyjmy przystąpić do przystosowania jego. To uczynił w dzisiejszej Ewangelii sam Chrystus, i jest w nim sprawiedliwie nad czym się zadziwić. Bo tak mówi Chrystus, postąpi sobie z wami, Ojciec wasz Niebieski. Taki i Ojciec mój Niebieski, uczyni wam (a) Coż to za pogrozka? Dokogoż to Zbawiciel nasz mówi? Do was Chrześcianie, i do mnie, jeżeli my bliźniemu naszemu tej samej nieokażemy miłości, którą nam BÓG dobrotliwy dla dobra naszego tyle razy okazał, i co dzień jeszcze okazuje, jeżeli przy urazach, kto-  
re

re nas spotykają od bliznich, dozwalamy się opanować całej naszej tkliwości, i zemście; jeżeli winy szczerze, i z całego serca odpuścić nie chcemy. Takci i Oyciec mój Niebieski, uczyni wam: jeśli nie odpuścicie każdy Bratu swemu, z serca waszych. (b) Z tego Chrzęścianie poznanie łatwe; jak wiele zależy na tym, abym was do darowania urazy, i pokrzywdzenia, jak nayużliwiej zachęcił. Jest to rzecz nieskończonej ważności. Jest to rzecz, na której przełożenie nie odważyłbym się Panie! gdybym się nie spuszczal na łaskę, i siłę wszystko mogącego słowa Twego. Wspomagay mię o Boże mój! w rzeczy takiej, w której mi bardziej, niżeli kiedy, Twojej potrzeba łaski, o którą Cię przez przyczynę MARYI proszę.

Gdyby mi mówić potrzeba z Poganami, jako Filozofowi, znalazłbym w prawidłach światowej mądrości, czym zapalczywość zemsty utrzymać, i potępić zapędy tej namiętności, która jest równie ślepa, jak natężona, i rozrzucona. Przyznać jednak muszę, że, przytaczając dowody z światowej mądrości wzięte, wielebym mówił, a mało bym dokazał, że to, co by się zdało być do prawdy najpodobniejszy, potrafiłoby w prawdzie

O 2<sup>a</sup> ... nasy!

(b) Ibidem.

nałożyć ciekawość waszą, ale aniby nie przekonało rozumu, aniby nie wzruszyło serca. Do Religii więc udać się muszę, i mówić z wami, nie jako Mędrzec świata, ale jako Kaznodzieja Jezusa Chrystusa. Uważcie dobrze na rzecz, którą wam w krótkich okazy słowach. Przełożę wam jedno z największych Przykazań Zakonu; i abym was przekonał o nieuchronney potrzebie wykonania jego, dwie wam przełożę prawdy, które będą terażniejszego Kazania podziałem. Ma BOG prawo rozkazać nam, dla pożytku bliźniego krzywd nam wyrządzonych darowanie. To jest pierwsza Prawda, i pierwsza Część Kazania. My, jeżeli bliźniemu darować nie chcemy, dajemy BOGU osobliwsze Prawo, aby i on nam nie darował nigdy. To jest druga Prawda, i druga Część Kazania. Uważcie dobrze. Jeżeli BOGU Prawa Jego nie przyznacie; tedy ja go bronić będę. Jeżeli żądacie: aby BOG, lubo wy bliźniemu waszemu nieodpuściliście, wam odpuszczał, i tak ustępował z swiego Prawa; tedy ja was lepiej nauczę. Nie potrzeba tu ani słów wyboru, ani okrasz wymowy. Cała rzecz zawisła na tym, abym wam przedsięwzięte dwie Prawdy, jak naygruntowniej wytłumaczył.

## C Z E S C / I.

**J**est to wprowadzie rzecz trudna, darować komu uczynioną sobie krzywdę. Nie masz w sercu ludzkim nic takowego, coby się temu niesprzeciwiało. Jest to rzecz naywiększa, naywaleczniejsza, i w całym Chrześcijaństwie naydoskonalsza. Darować szczerze, i z całego serca, zupełnie, i bez wszelkiego wyjęcia, lub na dal zachowania, jeżeli podług przyrodzonych przenikliwości, i czucia sądzić będziemy, jest naytrudniejszym doświadczeniem miłości, jest iednym z nayważniejszych dzieł Religii. Z tym wszystkim ma B O G prawo domagania się tego od nas, i w samey rzeczy domaga się. Jakimże to sposobem? Jako Pan, iako Oyciec, iako Wizerunek, i iako Sędzia. Jako Pan, przez prawo; ktore nam przepisuie, iako Oyciec, przez dobra, ktoremi nas obsypuie, iako Wizerunek, przez przykłady, ktore nam daje, i iako Sędzia, przez odpuszczenie, i darowanie, ktore nam obiecuie. Wszystko to jest wielkiey wagi, proszę więc, abyście nie zapomnieli czego.

Darować krzywdę, i kochać nieprzyjaciół swoich, jest Chrześcianie,  
przy-

przykazaniem zaświadczającym się na wszystkich Prawach Boskich, i równie dawnym, iak sama Religia. Pod prawem natury, pod prawem Pisanym, pod prawem łaski, zawsze ludzie do kochania nieprzyjaciół swoich obowiązani byli. Kiedy powiedziano żydom, miłujcie przyjaćioły wasze, a mięycie w nienawiści nieprzyjaciół waszych; tedy nie mówił tego BOG, iako uważa S. Augustyn, ale mówili to przewrotni Prawa Boskiego tłumacze. Nie było to Podanie Mojżeszowe, ale Faryzeuszow, którzy, iako prawo Mojżeszowe fałszowali, tak mniemali, że Przykazanie o miłości bliźniego zniósł im wolność nienawidzenia nieprzyjaciół. A zatym Chrystus niewprowadził żadnego nowego prawa, kiedy z wszystką swoją Prawodawczą mocą rzekł, miłujcie nieprzyjaciół waszych, i odpuszczajcie im. Odnowił tylko prawo to które u ludzi w niepamięć poszło było. Obiaśnił tylko prawo to, które dla niewiadomości, i grubych błędów ludzkich w ciemności zagrzebane było. Wprowadził tylko na nowo Prawo to, które przez zepsucie największej części ludzi, nieiako zniszczone było. Jeżeli albowiem tych tylko miłujcie, którzy was kochają, coż w tey mierze więcej czynicie, niżeli celnicy? i jeżeli tylko Braci waszych miłujecie, coż więcej w tey mierze nad Pogan czynicie? Taka miłość wasza nie może być godna BOGA, i nie-



i niemoże być taka, iakiey BOG wyciąga; bo nie jest żadną miłością nadprzyrodzoną, ale tylko szczerą miłością ludzką. Otoż macie, mowił wreszcie Chrystus, dla czego wam rozkazano nawet nieprzyjaciół waszych miłować, i dawać im według mniemania waszego, wami od nich wyrządzone krzywdy. Tak zawsze należało czynić, tak i teraz czynić powinniście dla rozkazu, który ja wam w wyraźnych słowach opowiadam. *A ja wam powiadam, miłujcie nieprzyjaciół wasze.* (a)

To wszystko namieniwszy, mowię, ma BOG bezsprzeczne prawo, któremu nas poddać może; gdyż on jest Panem naszym; a ztym i my koniecznie obowiązani jesteśmy, poddać się temuż prawu, i iemu być powolnemi, abyśmy w tej mierze, równie iako i we wszytkim, uznali naszą podległość, i oddali najwyższey mocy, i władzy iego, tę część którą iey jesteśmy winni. To Przykazanie na najgruntowniejszych zasadach się przyczynach. Kiedy zaś o mocy, i władzy Boskiey, i o nieuchronnym iey pojdaniu się, którego się BOG domaga od nas, zachodzi wzmianka, ubliżylibyśmy iemu, gdybyśmy w tej mierze przyczyn szukać chcieli. BOG przykazuje, i na tym dosyć. BOG mowi, *a ja wam powiadam*, i już więcej niczego niepotrzeba. Jakoż, ktoż ty jesteś człowieku, abyś się z Bogiem twoim

im w obszerną miał zapuścić sprzeczkę? Należyż do ciebie wiele o Jego Najświętszy, i Najwyższy woli mówić? O całowieczu! co ty jest, który odpowiadasz BOGU? (b)

Któż więc jest nayskrótsza, i naysłodsza odpowiedź na wszystkie zarzuty, i mymówki, których wásza zemsta na usprawiedliwienie swoje używać zwykła? Jest ta: BOG chce, abyście dąrowali bliźniemu, a dąrowali z całego serca. To jest, mało natym, abyście tylko zemsty wászey niepokazali powierzchownie, ale macie wszystkie dobrowolną nieprzyjaźń, i wszystkie chęć zemśczenia się z serca wászego wyrzucić. Tego BOG chce, i to ja wam Imieniem Jego opowiadam. *A ja powiadam wam.* Już przeciwko temu nie takowego, co by się same nieobalało, przytoczyć niemożecie. Ale takowa ofiara wiele mię kosztować będzie. Jak prętko tego potrzeba, inż tym samym uważać nienależy, czyli to mało, czyli wiele kosztować będzie; gdyż nie takowego nie masz, czego byście BOGU ofiarować niepowinni. Ale to jest rzecz przechodząca siły natury. Niedomagają się też iey po was z sił natury, ale z sił łaski, na ktorey wam niebędzie zbywać, i która do wsparcia was, jest dosyć mocna. Ale czuję w sobie pewną odrazę, ktorey zwyciężyć niemogę, a iakże sobie taki gwałt uczynić? Mylicie się, odpowiada S. Hieronym. Kiedy to BOG przy-

ka-

kazuje, musi koniecznie być rzeczą podobną; bo BOG nie niepodobnego nieprzykazuje. J koż, mowi tenże Święty Nauczyciel daley, coż podobniczyzego dla was, iak to, co od was, i od woli waszey zawisło? Niemożna się tu, ias się względem wielu innych przykazań dzieie, ani do różności mieysc, ani do różności dobr światowych, ani do różności żadney inney rzeczy odwołać. Ale coż świat powie na to? Oto powie, że iesteście Chrześcianie, i po Chrześcianańku sobie postępuiecie. Oto powie, że iesteście posłuszni BOGU, a-wiernosc wasza zbułuje ich. Jeżeliby zaś Świat tak niemysłał i niemowił, tedy wy, chociażby niewiedzieć co, myślał, i mowił, zdaniem, i mową jego powinniście wzgardzić, pamiętając na to, że przykazanie Boskie ani światowe myśli, i mowy, prawidłem waszym być powinno. Ale mię poczytują za prostaka, á to idzie o moy honor. Naywiększy honor wasz zależy na tym, abyście się dla BOGA wszelkiego światowego honoru wyrzekli; á takim sposobem siebie samego, i świat zwyciężyć, jest naywaleczniejszym prawego i prawdziwego męstwa dziełem. Ale ten człowiek dobroci, i przebaczenia moiego użyie na złe, i stanie się śmiałym do napastowania mnie. Może się Religją twoją wzruszy; á jeżeli się stanie względem was gorszym, i złosliwszym, tedy staniecie się lepszemi przed Bogiem, ktoremu się przy-

podobać jednym waszym być powinno sta-  
runkiem. Ach Chrześciance! iak wiele wy-  
biegow własna nasza wymyśla miłość dla  
usprawiedliwienia siebie, i dla usunieria się  
bezkarnie od Boskiego Prawa! Ale chociażby  
jeszcze tysiąc razy bardziej chytra i wy-  
myslna była, zawsze się jednak nieograni-  
czoney mocy, i władzy Boskiej poddać mu-  
si. BOG zakazał nienawisci, i zemsty mo-  
wiąc: *A ja wam powiadam miłujcie nieprzy-  
jaciół wasze.* Jego powinniśmy słuchać.

Z tym wszystkim niechce BOG was  
samym tylko posuszeństwem, i przymuszo-  
nym poddaniem się do wykonania swego  
prawa pociągąć, ale też chce was do tego  
zachęcić przez wdzięczność. Do darowania  
krzywdy bliźniemu bardziej nas BOG po-  
ciąga iako Dobrodziey, i Oyciec, niżeli  
Prawodawca, i Pan. Gdyby rozkazywał mi-  
łować nieprzyjaciół naszych, z ich przyczy-  
ny, i darować im z przyczyny ich, mogło-  
by nam się podobno przykazanie jego wy-  
dawać przykre, i surowe. Prawda albowiem  
jest, że, zważywszy właściwie osobę nie-  
przyjaciela przeciwko nam powstałego,  
wszystko cokolwiek w nim jest, obraża nas,  
i żółć naszą przeciwko niemu burzy. Ale  
coż czyni BOG? Oto sam przed wami sta-  
wa, i odwróciwszy oczy wasze od obraża-  
jącego was, na siebie samego patrzeć, i u-  
ważać każe. Nie mówi on, rozkazuje wam,  
abyście temu, lub tey darowali przez wzgląd  
na

na nichże samych, bo tego są godni; ale mowi, darujcie im przeto, że ja sam tego godzien jestem. Nie mowi on, zważcie na to coście im powinni, ale zważcie na to, co mnie należy, i com ja im ułapił. Tyn sposobem wzruszyli Synowie Jakoba, serce Brata swiego Jozefa, ktorego byli fromotnie przedali. Tak żądali odpuszczenia, i darowania tego uczynku, który naymniey był odpuszczenia godzien, i do ktorego ich przyprowadzła była nienawiść ku włafney osobie iego. Twoy, i nasz Oyciec, mowili oni kazał ciebie imieniem swoim prosić, abyś nie pamiętał na zbrodnią Braci twoich, ale abyś o okropney tobie od nich wyrządzoney krzywdzie zapomnieć raczył. Oyciec twoy rozkazał nam --- abyśmuć to powiedzieli słowy iego, abyś zapomniat złego uczynku Bracicy twoicy, i grzechu, i złości, którzy wyrządzili tobie. (a) Jozef, wspomniawszy sobie Oycza, ktorego kochał, i od ktorego tak piefczenie był kochanym, zapomniat o wfzyfkiey sobie uczynioney krzywdzie, i zamiast wyrzucania im okrutney nieulizkości, cieszył ich mówiąc: nieboycie się. (b) Przyjął sam na siebie ich obronę, i wymawiał ich nieiako od winy: Wycicie o mnie złe myśleli, ale BOG obrocił to w dobre. (c)

Stał

(a) Gen: 50. v. 16. 17.

(b) Ibid: v. 19.

(c) Ibidem v. 20.

Stał się ich współpomocnikiem, i obrońcą. *Ję*  
*żyć ię tęę was, i działki wasze. (d)*

Niemówię ja, Chrzęścianie, do was imieniem iakiego Oyca ziemskiego, ani imieniem człowieka, iak wy iestęście, ale mówię do was imieniem Oyca Niebieskiego, imieniem BOGA, który iest Stworzycielem, i Odkupicielem waszym. O iakęście podobno częęto, wspomniawszy sobie na dobrodzieystwa Boskie, wołali, iako Dawid, coę oddam Panu, za wszystko, co mi dobrze uczynił? (a) Coę ci o BOZE mam oddać za to wszystko, coę mnie wyęswiadczyl? i po tym wszystkim, coę ty o! Panie uczynił dla mnie, coę ja mam uczynić dla Ciebie? o iak wiele razy życzylięście sobie sposobnoęci, przy ktoreybyęście mogli wężę ku niemu okazać miłość? nieęzukaycie żadney inney nad tę. A kiedy dla BOGA daruęcie wyrządzone sobie krzywdy, bądźcie pewni, że kochacie BOGA. Nie wiem, czyli to, co powiadam, dobrze poymuęcie. Pewną to iest rzeczą, i nieomylną, i dla duszy w swey Religii czułą nic powabnieyszego, i pocieszenieyszego nie wiem. Naywiększa pociecha, którą na świecie mieć mogę, iest, mieć wężęką możną w tym życiu pewność, że BOGA kocham, i że go nie

---

(d) *Jbid: v. 21.*

(a) *Psal: 115. v. 12.*



nie miłością podeyrzaną, i pozorną, ale miłością prawdziwą, i rzeczywistą kocham. Ile albowiem mam pewności o moiej miłości ku BOGU, tyle pewności mam o łasce, i miłości BOGA ku mnie. Nic zaś w tej mierze pewniejszego być nie może, iako kiedy daruję nieprzyjaciółom moim. Czemu? Bo mię sama tylko nayszytsza miłość Boska do takowego darowania pobudzić może. Niepobudza mię do niego natura, bo ona jest mu przeciwna, ani świat, bo on ma całę przeciwnę prawdę. Ztąd wynika, że sam tylko BOG jest do tego pobudką, i sama tylko miłość Boska jest gruntem, i źródłem iego. Kiedy do BOGA mówić mogę: Panie kocham cię, i na znak moiej ku Tobie miłości, odpuszczam, i daruję z całego serca tę sobie uczynioną krzywdę, w renczas od wszelkiego błędu, i oszukaństwa bezpieczny jestem.

O! iaka pociecha łączy się z tym wewnętrznym świadectwem, które sam mi sobie dać możemy. Sprawiedliwie sądzić mogę, że BOGA moiego kocham, i że go prawdziwie kocham. Czynię dla BOGA moiego to, co iedyńie tylko dla niego czynić mogę, a zatym tylko dla niego samego czynię. O iak to pocieszająca uwaga? Ale to jest nieszczęście nasze, że w człowieku  
nie.

niepatrzemy na BOGA, ale tylko na samego człowieka. Z tąd wynikają owe obszerne, i nikczemne rozpościerania żalów, które czyniemy wyrządzoną nam niesusdnosć na zuchwałość iednego, na niewierność drugiego, i na inne niezliczone rzeczy, które częstokroć całę opacznie opowiadamy, powększamy, i naybrzydszemi malujemy farbami. Ależ pozwalam wam, Chrześciane, że tak się rzecz ma, iak ią opowiadacie; czyliż nieprzenikacie, iż nie o tym tu iest mowa? Kiedy was zięcujemy do darowania krzywdy, tedy niemamy myśli usprawiedliwiania postępku bliźniego. Bo gdyby był niewinnym, niemelibyście mu co darować. Czegoż więc żądamy? Abyście się myślią waszą wyżej nad człowieka wzbili, abyście dla BOGA uczynili to, czego byście dla człowieka nieuczynili. Powinniście sądzić, iż przez takowy chwalebny postępek wasz, BOG zostanie uczczonym, wyśławionym, i iezeli się tak mowić godzi, obowiązany dla was. Tę gruntowną, i koniecznie potrzebną prawdę, gdy sobie głęboko w myśl wbiecie, czyliż się co takiego potrafi znaleźć, coby was od darowania krzywdy odstraszyć, i wstrzymać mogło?

Lecz

Lecz podźmy dalej, i iako, dla większego zachęcenia naszego, wielkiego nam potrzeba przykładu, tak sam BOG stanie nam za wizerunek, i przez uwagę miłosierdzia Jego ku nam, zupełnie nas przekona. Bo chociażbyśmy, nie-wiedzieć iak, ubolewali, chociażbyśmy się do niewiedzieć iakich praw naszych odwoływali, nigdy iednak niepotrafiemy odpowiedzieć na ten zarzut, który nam BOG zadaie dzisiaj w obrazie tego E-wanuelicznego Pana: *wszystek dług opuściłem ci, --- jeżeli tedy i ty nie miałeś je zmilować nad towarzyszem twoim?* (a) Ja miluję nieprzyjaciół moich, i odpuszczam im. Ja was samych umiłowalem, i o! iak wiele razy wam odpuszcilem? Czyliż więc niepowinnicie sobie wtey mierze tak postąpić, iak ja, i na wzor mój darować nieprzyjaciółom waszym? Ta przyczyna zupełnie nam zawiera usta, i obala wszystkie wymowki nasze. Abyście ją należycie przeniknęli, zważcie ją, iak sami chcecie. Zważcie urazy wasze tak z iedney, iako i z drugiey strony, porównaycie osobę, która krzywdę cierpi, z osobą, która ją wyrządza; moc, i sposób zemśzczenia się, pożytek wynikający zdarowania oneyże, cel, i zamierzenie, które wtey mierze mieć można. To wszystko dobrze zważcie,

a la-

Łatwo postrzeżecie, iak bardzo was po-  
 tępia przykład BOGA waszego, i że ten  
 jedyny przykład, jeżeli go nienasładowie-  
 cie, czyni was godnymi kary. A tak  
 zemsta wasza w własnych oczach wa-  
 szych pokaże wam się bydź pełną nie-  
 sprawiedliwości, nikczemności, zaślepie-  
 nia, niewdzięczności ku BOGU, i niepa-  
 mięci na siebie samych. Wszystkie te  
 uwagi są pilnego roztrząśnienia, i ba-  
 czności waszey godne.

Obchodzi nas uraza, lub krzywda  
 nam wyrządzona, i częstokroć samemu  
 BOGU przypisujemy winę. Ale o iak  
 wiele razy sam BOG krzywdę pono-  
 sić musi? Scierpieć niemożemy, kiedy  
 nas kto obraził, lub zelżył. A BOG  
 wystawuje nam przed oczy wiele mil-  
 lionow, albo raczey wszystkich ludzi  
 razem, którzy przeciwko niemu powsta-  
 wają, i znieważają go. Niemożemy  
 zniesć, że nam, od dawnego czasu, ten,  
 lub ow złość wyrządza. A BOG od-  
 powiada nam, że świat, od samego stwo-  
 rzenia swego, aż do tych czas, ieszcze  
 go nigdy nieprzestał obrażać. Przy-  
 kro nam jest, że w tej rodzinie, lub w  
 tym posiedzeniu nieprzyjaciela mamy;  
 a BOG po całym świecie ma nieprzy-  
 jaciół. Coż to nam tak bardzo doku-  
 cza? Oto częstokroć iedne niedobrze  
 zrozumiane słowo, ieden źle zrozumia-

ny żarcik, jedna przy umowie iakiey  
wszczęta sprzeczka, jedna niewielka go-  
rączka, jedne bardzo male przewinienie,  
jedna oziębła, i obojętna mina, jedne ni-  
kczemne żądanie, na ktore nam niepo-  
zwalaia, jedna blacha honoru tycząca  
się okoliczność. Z tą, iak sami wiecie,  
pochodzą między ludźmi naywiększe nie-  
przyjaźni, i to między temi nawet, kto-  
rzy za Mędrcom, i mocnych duchow  
chcą bydz poczytanemi na świecie. A-  
le o iak nikczemne, mowi S. Chryzo-  
stom, są nieprzyjaźni ludzkie, kiedy ie  
kto w swym żrzdle zważy! W czymże  
się one porównać mogą z tym, co się  
z Bogiem naszym stało, i jeszcze co-  
dziennie dzieie? Coż one są względem  
przekleństw, i bluźnierstw, względem  
zniewag Chrystusowych Oltarzy, Bo-  
skiego Imienia, i Najsświętszych tajem-  
nic, względem bezprzełtanego, i nay-  
oczywistszego oburzenia się przeciwko  
Prawom, i Przykazaniom BOGA? A  
przecię czymże iest ten Pan Naywyż-  
szy, ten Stworca całego świata, a czym  
są słabe stworzenia; ktore z niczego wy-  
prowadziła Wszechmocna iego ręka?  
kiedy więc my, podli niewolnicy, na  
naymnieyszą urazę tak bardzo ubolewa-  
my, czyliż BOG niema prawa, zawsty-  
dzać nas przykładem swoim, i mowić:

P

*Wszy-**Tom IV. Kaz: Niedz. X. Bourdaloue.*

*Wszystek dług opuszcę ci -- izali tedy i ty  
 nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem two-  
 im? Já który ielklem samą wspaniałością,  
 i wielkością, i wszelkiego ufzanowania  
 godzien, ja, który na wszystkie rozwio-  
 złość grzeszników, i na wszystkie roz-  
 hukania bydlęcych ich namiętności wy-  
 stawiony, ieltem, dla nich zapominam  
 niejako, tak o wielkości iłoty moiey, iá-  
 ko też o niezliczoney liczbie, ciężkości,  
 i brzydkości ich zbrodni. Já sam wy-  
 ciągam ręce moje dla przyciągnięcia  
 do siebie. Já otwieram im wnętržno-  
 ści miłosierdzia moiego, abym ich w  
 nich pomieścił. Já sam uprzedzam ich  
 łaską moją i użyczam im náykosztowniey-  
 szych dárow moich. Tak czynię, cho-  
 ciąż Bogiem ieltem. A wy, wy nieu-  
 błagani nieprzyjaciele, samey tylko słu-  
 chacie zemsty, która wás rozżarza, sa-  
 mą rządzicie się zápalczywością, która  
 wás oburza. Wy, wy ludzie chcecie  
 sobie z rowiennikami swemi iák náysuro-  
 wiew postępować. Izaliż tedy i ty nie-  
 miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim?  
 Wy, niepamiętając na powszechny wszy-  
 ttkich ludzi początek, który wás w o-  
 czach moich wszystkich równemi czy-  
 ni, przywłaszczacie sobie iákies pier-  
 wszeństwo, dla którego wszystkie prze-  
 ciwko wam popełnione przewinienia po-  
 wię-*



większacie, i policzacie ie w poczet náy-  
większych zbrodni. Wy, nie chcąc ni-  
czego ustąpić z praw waszych, które ie-  
dnak bardziej są uroione tylko, niżeli  
rzeczywiste, wolicie całe lará, á czasem  
całe życie przepędzić na gorszących od-  
strychnieniach, i niezgodach, niżeli dla  
poiednania się iedyny krok uczynić. A  
kiedy się bliźni wász, chociaż szczegul-  
nie na ieden ráz, i to krotki moment  
potknie, domagacie się zaraz zadofyc u-  
czynienia, które niema końca. Poczy-  
tuiecie za rzecz bardzo wielką, że się  
ostatniey niechwytacie zemsty, á tak  
trwacie w obojętności, która odwroce-  
nie, i nieżyczliwość serca waszego iá-  
śnie okazuje.

Biáda nam! Brácia, ieżeli się nieštara-  
my o podobieństwo temu Boskiemu wize-  
runkowi. Pierwszy grzech człowieka zafa-  
dzał się na tym, że człowiek chciał być  
podobnym BOGU. Ale tu nie tylko nam  
BOG pozwala, ále też rádzi, zachęca, i ro-  
fkazuje, ábyśmy byli tak doskonałemi, iák  
on. Jakże to oboje z sobą pogodzić można?  
Nie łatwiejszego nad to, odpowiada S. Au-  
guſtyn, gdy tę pozorną przeciwnomowność  
ulátwia. Pierwszy grzech człowieka zafa-  
dzał się na tym, że BOGU chciał być po-  
dobnym w przymocie Náywyższej Istności  
Boskiej, to ieſt, chciał być równie wiel-  
kim, równie oświeconym, i równie niezá-

wiślym iako BOG. To zaś było nieznosną pychę, i kary godną wyniośłością. Ale bydź podobnym BOGU przez naśladowanie świętości i cnot jego, to jest, bydź dobrotliwym, miłosiernym, i cierpliwym iako BOG, to prawdziwą jest doskonałością:  *bądźcie wy tedy doskonali, iako i Oyciec wasz Niebieski doskonałym jest. (a)*

Przykład Boga tym skuteczniey was powinien wzruszyć, im bardziey należy do was. Mowiłem do tych czas tylko w powłeczności o wszystkich zniewagach, które ludzie wyrządzają Bogu, i które im Bog tak dobrotliwie, szczodrze i łatwo odpuszcza. A cożby się dopiero działo, gdybym każdemu Słuchaczowi memu chciał wyliczyć w szczególności, eo mu Bog odpuścić musiał przez całe życie jego, i iako sobie podchlebia, odpuścić w samey rzeczy? Cożby się działo, gdybym owemu światowniślowi przed oczy wystawił całą obrzydliwość owego złego nałogu, w którym się na wszystkie naynieładnieysze rokoszy i pożądliwości wylał, i przeciwko własnemu sumnieniu waleząc, tłumił w sobie głos Boski, który się w nim odzywał, odrzucił łaskę Boską, która go oświecała i nagliła do poprawy życia. Prawo Boskie które dla niego uciążliwym i przykrym było, nogami zdeptał, szydził z Najsświętszych tajemnic Boskich, których Wiara jego potępiła i czyniła go niespokojnym; prze-

przemieniającemu widokowi, który go o-  
miał, Boga i wszystko dobro swoje na ofia-  
rę oddał? Cożby się działo, gdybym tę  
naukę przystosował do bezbożnego, chciwe-  
go i takomego człowieka, boć położył w  
tym tu zgromadzeniu znajdując się każdego  
gatunku grzesznicy. Cożby się, mówię  
działo, gdybym przypomniał wszystkie grze-  
chy i niesprawiedliwości wasze, i tak do  
was mówił: to wszystko ścierpił Pan Bóg,  
w tym wszystkim był bardzo dobrym i łas-  
kawym na was, zapomniał wiele razy o  
wszystkim, aby was był do siebie zwał i  
on przybliżył się do was. Czymże się wy-  
mowicie od naśladowania tak wielkiego i  
dzielnego przykładu? Cobyin ja wam po-  
wiedział na to, to w samej rzeczy mówi  
Bóg w wnętrznościach duszy waszej: *Sługo  
niecnotliwy, wszystkieś dług opuściłem ci.* (b)  
Sługo złośliwy! mogłem cię potępić, a ja  
usiłowałem cię zbawić. Mogłem cię od  
oblicza mego na wieki odepchnąć, a ja  
ciebie szukał. Miałeś krnąbrne, nieczułe i  
nieużyte serce ku mnie, które mogło być dla  
ciebie wyfusić wszystkie źródła miłosierdzia  
mego, a przecie ich wyczerpnąć wyproźnić  
nie mogło. Jakże dłużnik, któremu odpu-  
szczono i darowano niezliczone długi, kto-  
reby go były nieomylnie zniszczyły z taką  
nieużytością i nieprzebraną surowością o-  
ddanie małego dłużku na kogo innego nale-  
gać

gnać może? *Wszystek dług opuściłem ci, ...*  
*czali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad*  
*towarzyszem twoim?*

Lecz powątpiewacie podobno Chrześciana-  
nie, czyli wam Bóg odpuścił grzechy wa-  
sze, albo nie? Bo ktoż może wiedzieć, czyli  
miłości, czyli nienawiści u Boga jest godzien,  
i ktoż może być pewnym o odpuszczeniu  
grzechów swoich? Otoż, jeżeli powątpie-  
wacie o grzechów waszych odpuszczeniu,  
pokażę wam nayspewniejszy środek dostą-  
pienia odpuszczenia onychże, wystawiając  
wam Boga jako Sędziego. Prawda, że ten  
jest oplakany los nasz, iż względem odpu-  
szczenia grzechów naszych, w okropney  
został niewiadomości. Wiemy, żeśmy  
zgrzeszyli, ale nie wiemy, czyli nam Bóg  
odpuścił. Nayswięksi nawet Święci nie wie-  
dzieli o tym. Tak niektorzy z nich wiele  
lat na surowey przepędziwszy pokucie, po-  
dług świadectwa Jana Klimaka, z bojaźnią  
pytali się siebie samych, mówiąc: ach! Bra-  
cia, coż rozumiecie, możecie wierzyć, iż  
grzechy moje są zgładzone przed obliczem  
Boga? Jeżeli się tak zdawało Świętym, coż  
się grzesznikom powinno zdawać? Wszakże  
przez tę rzecz o ktorej mówię, mogę ich  
z tey wyprowadzić niepewności; mogę im  
zareczyć bezpieczeństwo iak nayspewniejsze,  
bo się zasadza na Słowie Boskim i na wy-  
roku Przedwieczney Prawdy. Sam Bóg przy-  
rzekł, iż odpusci nam, jeżeli my bliźniom  
nasze.

naszemu odpuszczać będziemy. *Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono.* (a) O jakie wsparcie nadziei naszej, o jakie orzeźwienie miłości zawierają w sobie przereczone słowa! nie są one ani niepewne, ani obojętne. Wszystko w nich jest wyrozumiałe, wszystko jasne i wyraźne. Zważcie to dobrze, nie mówi BOG przez usta Syna swego: odpuszczaycie, a ja wam też niektóre odpuszczę grzechy, ale mówi o wszystkich grzechach powszechnie: *odpuszczaycie a będzie wam odpuszczono*, nie mówi Chrystus, *odpuszczaycie*, a ja wam odpuszczę grzechów wiele, ale chociażbyście według wyrazu Proroka, mieli tyle grzechów, ile włosów na głowie, tedy wam wszystkie odpuszczone będą, *a będzie wam odpuszczono*. Nie mówi Chrystus: *odpuszczaycie* a ja po wyszłym niejakim czasie, którym sobie do zadość uczynienia sprawiedliwości mojej zostawił, wam też odpuszczę; ale iak prędko wy odpuscicie, *będzie wam odpuszczono*. Kiedy więc Chrześciance dla Boga i dla miłości Jego odpuszczam bliźniemu, tedy na odpuszczenie grzechów moich równo pewnie iak na nieomylność Boską spuścić się mogę. W takiej ufności stawam przed Ołtarzem BOGA Najwyższego, i niezapominając o powinny Jemu ufznowaniu, mówię: Jestem o moy Boże! grzesznikiem, wyznawam to przed Tobą. Ale przecie mam nadzieję, że  
mi

mi grzechy moje odpuścisz, ponieważ i ja na twój rozkaz odpuściłem. Przy ofierze, którą ci zamyślam oddać, nie więcej nie mam, iak serce i jego czułość, to ci na ofiarę oddaę; ta ofiara jest ciębie godna, bo jest przeczyszczona ogniem miłości twojej. Gdybys miał, o Panu! odizucić tę ofiarę, odwołałbym się do Twego własnego Słowa. Po tej ofierze, gdybys się miał jeszcze czego dopominać odemnie, rzekłbym o Boże! za pozwoleniem Twoim, żeś mię albo zwiodł, alboś się odmienił. Tego zaś żadnym sposobem uczynić nie możesz.

Nie powątpiewajcie Słuchacze, że kiedy taką do Boga uczynicie modlitwę, zapewne was wysłucha. Da wam odpowiedź taką, iaką niegdyś odebrała Magdalena: poydź w pokoiu, bo ci grzechy twoje są odpuszczone. Odpuszczają się tobie grzechy ... idź w pokoiu. (a) Spowiednik, będąc tak zbawiennego waszego poruszenia świadkiem, bez wszelkiego zřastanowienia się rozgrzeszy was od grzechow waszych, i niebieskiego wam udzieli błogobławieństwa. Wy sami odejdziecie z zupełnym względem siebie samych i względem Boga uspokojeniem na sumnieniu. Powiedzieć mi teraz Chrzęścianie, czyli BOG pod temi wszystkimi warunkami i dla tych wszystkich przyczyn, nie ma prawa domagać się od was darowania krzywdy i odpuszczenia urazy, co wam rozka-



rozkaznie i przepisał za prawo? Jeżeli zaś tak słusznemu i tak wyraźnie przykazanemu, odpuszczeniu krzywdy zadość nie czynicie, czyliż temuż BOGU ofobliwszego nie daćcie prawa, aby wam nie odpuścił nigdy? To w drugiej obaczycie Części.

## C Z Ę S C II.

Czego się zazwyczaj naybardziej lękamy. i coby nam w życiu naprzykrzyszego i naynieżnośnieyszego było iest to, aby się z nami nie obchodzono tak, iak my się z innemi obchodzimy, aby nas nie sądzono tak, iak my sądziemy innych; aby nas nie prześladowano i nie potępiano tak, iak my prześladowamy i potępiamy innych. Nie słuszne nasze postępowania sobie tak dalece się rozciągają, iż my nie ponosić nie chcemy od tych, którzy z nami są węzłem współczeczeństwa ludzkiego złączeni, a pragniemy, aby oni od nas ponosili i zcierpieli wszystko. Kiedy oni z nami postępują sobie tak, iak my sobie postępujemy z niemi; kiedy oni wynoszą się nad nas tak, iak my się wynosimy nad nich; kiedy oni nam dokuczają tak żywo, iak my im dokuczamy, w ten czas nas oślatnia niecierpliwość bierze. O! iak daleko bardziej lękać się powinniśmy, aby nam Bog tą samą nie odmierzył miarą, którą my nierzemy bliźniemu; aby nie był tak nieublaganym na nas, iak my

my na bliźniego nieubłagani jesteśmy, i aby nam tego samego, którego my bliźniemu dać nie chcemy, nie odmówił odpuszczenia? Otoż to jest właśnie, na co się narażamy przez nieużytość i zawziętość naszą. Kiedy my nie chcemy się rządzić prawidłem postępków Boga, tedy iego nieiako przymuszamy aby on się naszymi rządził, i kiedy uporczywie nie chcemy odpuścić, tedy dajemy mu nowe i osobliwsze prawo, aby i on nam nigdy nie odpuścił. Czemu? Bo staliśmy się bardzo winnemi, a to czworakim sposobem: Staliśmy się winnemi przeciwko Bogu, przeciwko Chrystusowi Synowi Boskiemu, przeciwko bliźniemu i przeciwko nam samym. Staliśmy się winnemi przeciwko Bogu, bo przestępujemy iedne z największych Przykazań Jego. Winnemi przeciwko Chrystusowi Synowi Boskiemu, bo się Jego nieiako wyrzekamy, kiedy się najistotniejszy Chryścijaństwa wyrzekamy cechy. Winnemi przeciwko bliźniemu, który zastępuje miejsce Boskie, i któremu odmawiamy to, co mu sprawiedliwie należy, gdyż Bog na niego złał najsprawiedliwsze prawo swoje. Winnemi w reszcie przeciwko nam samym, bo albo w codzienney modlitwie naszej przeciwko samym sobie mowiemy, albo przez tę samą modlitwę, na siebie samych wiecznego potępienia wydajemy wyrok. O! do iak wielu obyczajnych uwag rzecz ta podate mi sposo-

sposobność? Słuchajcie mię z uwagą, gdy się z niej obszerniey tłumaczyć będę.

Nie rozumieycie Chrześcijanie, że to względem was jest iedno, czyli odpuszczacie bliźniemu albo nie odpuszczacie, albo że wam przed Bogiem uydzie, kiedy mu przełożycie, iż oburzenie się i zemsta wasza słuszna i sprawiedliwa była, kiedy was tak grubo znieważono. Bo chociażbyście naybardziej obrażeni byli, Bog wam iednak zakazuje udawać się za rozjątrzonemi i zawziętemi serca waszego poruszeniami, i chociażby namiętność rozżarzająca was, naywiększa była, iednak ią przytłumić obowiązani jesteście. Czemu? bo sam tylko BOG sobie zostawił prawo zemszczenia się i uczynienia wam sprawiedliwości, kiedy się Jemu podobać będzie. *Mnie pomstę, ja oddam.* (a) Zamyśl Boski nie do tego dąży, aby się bez przyczyny i bez wszelkiego rozmyśłu na was targnąć, nie chce też, aby wam wyrządzona krzywda uszła bez kary. Ale ponieważ gdyby wam samym Bog pozwolił bytć Sędzią i czynić sobie zadosyć podług upodobania swego, całyby związek współczućstwa ludzkiego rwać się, i wszytka miłość na świecie wygasnąłaby musiała, przeto dla utrzymania wprowadzonego od siebie współczućstwa i wzajemney miłości między ludźmi konieczney potrzebney, przykazuje wam, abyście rzecz tę na niego zdali, i przytłumili

w so-

---

(a) ad Rom: 12. v. 19.

w sobie najmniej najeźdźcy nawet poruszenia, któreby was do niezgody i do szkodliwego rozstrzygnięcia się przyprowadzić mogły. To jest przykazaniem tak wyraźnym i ścisłym, że choćbyście inną ofiarę Bogu przed Ołtarzem oddać chcieli, a przypomnieli sobie, iż macie jaką z kim nieprzyjaźń, tedy ofiary odstąpić, a z nieprzyjacielem pojednać się macie. Coż więc czynicie Słuchacze, kiedy przez gorzkie rozdwojenie, albo przez potajemne odwołanie serca, to, co Bog złączył w was, i pokój, którego on jest rekoymią i związkiem, miészacie? Oprócz tego widomego nieprzyjaciela, którego na świecie macie, i którego jeszcze bardziej rozjątracie, czynicie sobie jeszcze innego w Niebie, którego chociaż nie widzicie, daleko bardziej powinniście się lękać, a tym jest sam BOG. Takim sposobem czyniąc się winnymi przed obliczem Boga, czyliż mu osobiwszego nie daćcie prawa ukarania was, a ukarania bez łaski i miłosierdzia?

Poki, Chrześcianie, przeciwko bliźniemu waszemu nieużytemi będziecie, poty nie spodziewajcie się, abyście Boga do wyświadczenia wam czego dobrego poruszyć mieli. Będziecie się przed nim na ziemię rzucać, będziecie przed nim płakać, bić się w pierś, i ięzczeć dla poruszenia jego. Ale iak nieużytemi wy jesteście na innych, tak on będzie nieużyty na was. A chociaż będziecie płakać i wzdychać, żadney jednak in-

ney

ney nie daczekacie się od niego odpowiedzi, tylko: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.* (a) Jest wprowadzić w Kościele Bożym Trybunał miłosierdzia dla grzeszników, mają Spowiednicy moc i władzę rozgrzeszenia i uwolnienia was od grzechów: ale ta moc i władza jest wstrzymana dla was, kiedy w duszy waszey zachowujecie kwas śmiertelny, który ią zaraża, a Spowiednik oddalając was w ten czas powinien mówić: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.* Rozkazuje wprowadzić Bog Kapłanom, aby przy śmierci waszey starunek i troskliwość swoją w dawaniu wam pomocy, w dwójnasób powiększyli i udzielili wam obficie wszystkich sobie powierzonych łask. Ale kiedy was nie mogą nakłonić do szczerego i serdecznego pojednania się, i kiedy żadnego pewnego o tym nie widzą dowodu, tedy mają zakaz, aby wam nie udzielali duchowney pomocy, ktorey w tak okropnym stanie nie jesteście godni. W takim stanie dopuścić raczej powinni, abyście umarli bez Sakramentów, iako odrzuceni; a to dla uskutecznienia Boskiego Słowa: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.* Aeh! iak wielu grzeszników tym sposobem stanęło przed Sądem Boskim, a wielu zezwoliwszy w tey ostatniej godzinie na pozorne iakieś pojednanie się, umarli w tey samey zawziętości.

---

(a) *Jacob: 2, v. 13.*

tości, w ktorej przez długie lata żyli. Bo między wszystkimi namiętnościami żadney nie masz, ktoraby się w serce ludzkie wpałała głębiej, i ktoraby z większą trudnością z nich wykorzenieć przyszło. Byli czasem tacy Chrześcianie, którzy za Chrystusową Ewanielią wiele mąk wycierpieli i zwyciężyli wszystkie okrutnikow zamachy, gdy jednak uyrzeli swojego nieprzyjaciela, zapomniawszy o sobie, dali się opánować zemście, i tak z wiarą Męczeńską utracili koronę.

To zaś nic dziwnego nie jest, gdyż Duchowi Chrystusowemu nie tak bardzo nie jest przeciwnego, iak duch zemsty, i nienawiści. Otoż nowa gniewu Boskiego przyczyna. Nayistotniejszy i nayprzedniejszy Prawa Ewangelicznego znakiem, jest miłość, która nas wszystkich, bez wszelkiej między Przyjaciółmi, i nieprzyjaciółmi różnicy łączy, i ze wszystkich serc tylko serce iedne, i ze wszystkich dusz tylko duszę iedną czyni. Miłość, którą Chrystus, Zbawiciel, i wizerunek nasz, wykonał na Krzyżu, kiedy Oycę Przedwiecznego prosił za Żydami, którzy na życie Jego nastawali, za Sędziami, którzy go na śmierć skazali. *Oycze odpusć im, boć nie wiedzą, co czynią,* (a) pobudzić nas powinna do naśladowania siebie. Na tym zasadza się doskonałość Prawa łaski. To jest przykazanie.



nie, które, iako się zdaie, Chrystusowi nayulubieńsze było; to iest przykazanie które Chrystus szczegulniey przyiął za Przykazanie swoje, którego się naycelniey trzymał, którego się naybardziej domagał, i po którym nas Chrześcian nappewniey poznawać mają. *Potum poznać w/zyscy, żeście Uczniami moiemi.* (b) Kiedy więc, przeciwko wszystkim Prawidłom tak wyraźnie przykazaney miłości, odrywamy się iedno od drugiego, albo wia-  
wney, albo w potajemney, która daleko iest niebezpieczniejszy, i szkodliwsza, żyjąc niezgodzie: kiedy przy pierwszey, która nas spotkała, krzywdzie, o niczym niemyślemy, tylko iakby za zarzuty zarzutami, za obmowiska i szkalowania, obmowiskami, szkalowaniami, i za złe złym oddać: kiedy, dla samey boiaźni ludzkiej, i dla pozorney wstrzemięźliwości wstrzymujemy się wprawdzie, ale w duszy naszej szkodliwą zachowujemy truciznę, która w czasie swoim, acz zwolna, i nieznacznie, wybuchnie: kiedy nas wysuszają bezprześcenne myśli, życzenia, i pragnienia, które w nas potajemna złość rozżarza, i do niczego niezmierza, tylko aby się zemścić: Kiedy się dopuszczamy opánować pospolitym owym mniemaniom, podług których poczytuujemy sobie za honor, żeś-  
my

---

(b) *Joan. 13. v. 35.*

my się zemścili: Kiedy sobie mamy za wstyd, i chańbę, żeśmy nieszukali wszelkich do zemśczenia się sposobów: nie iestże to zaprzeć się JEZUSA Chrystusa, iezeli nie usty, to przynajmniey uczynkiem, i rzeczą, ponieważ to iest zaprzeć się iedney z nayistotniejszych prawd tey Religii, ktorey nas sam nauczył Chrytus? Nie iestże to wstydzić się JEZUSA Chrystusa, poniewaz to iest wstydzić się Nauki, i Prawa Jego? Nieofszukuemy się w tey mierze, ale ráczey uważmy dwie prawdy. Nayprzod, że niemasz innego Pośrednika, przez ktoregobysmy odpuszczenia grzechow naszych dostąpić mogli, tylko JEZUSA Chrystusa. Powtore, że kto się JEZUSA Chrystusa zaprze, tego się też zaprze JEZUS Chrytus, i kto się wstydzi JEZUSA Chrystusa przed ludźmi, tego się też JEZUS Chrytus wstydzić będzie przed swoim Oycem Niebieskim. A zatym, kiedy nie tak iak JEZUS Chrytus, i niepodług Prawa Jego, odpuszczamy, tedy też niemożemy się spuścić na Pośrednictwo lego, ani się spodziewać, że nam grzechy nasze, dla zasług lego odpuszczone będą. Kiedy zas grzechy nasze nie będą nam odpuszczone dla Chrystusa, á ktoż nam odpuszczenie onychże wyjednać potrafi?

Rzecz

Rzecz oświadcza, Słuchasz! Jesteśmy Chrześcijanami, a przynajmniej niemi być chcemy. Niemożemy nawet do BOGA się udać, i prosić go o łaskę Jego, tylko w Imieniu JEZUSA Chrystusa, jako Bracia, i członki JEZUSA Chrystusa; a jednak całe inaczej myślimy, niżli myśli JEZUS Chrystus; podjęniemy sobie całe inaczej, niżeli JEZUS Chrystus. Zapieramy się i zawstydzamy Jego, kiedy się zapieramy Jego Ewangelii, i zawstydzamy Chrześcijaństwo, do którego nas przez oświadczenie powołać raczył. Niegdyś cechą Chrześciana, i Chrześcijaństwa chwalał, był Duch pokoju, który panował między niemi. Było, iakem już powiedział, zjednoczenie wielu woli w wolą jedną, i wielu pożytków w pożytek jeden, tak dalece, że z wiekiy liczby ludzi był tylko człowiek jeden. Postrzegli to Pogańscy, i zaczęli się, budować się, i zachęcać się ku Chrześcijanom. Jakoż zaprawdę czyliż mogło się co dziwniejszego, i większego znaleźć. Uważali oni między ludźmi z różnych krajów, i różnych skłonności jednomyślną zgodę, ktorej nie nadwerżzyć niemogło. Widzieli, że Męczennicy, bez farnienia, owszem z pociechą, znosili fałszywe oskarżenia, iawne zniewagi, i co tylko dla nich być mogło najszkodliwszego, i nazywliwzego. Widzieli, że waleczni Ryccerze Chrystusowi, i wierni miłości Jego na-

śla-

śladowcy odpuszczali oszutnikom swoim  
wściekłą zaiadłość, którą na nich wywierali,  
i miłosne scisnęli tych, którzy ich dręczy-  
li, i ranili, i palili. To było tryumfem dla  
Religii. Ale to jest ziewagą dla Religi, że  
między następcami tak cierpliwych i miłosnych  
Chrześcian, żadney prawie, przy urazach,  
cierpliwości, ani miłości niewidąc. Teraz  
napatrzeć się można Chrześcian w nieustan-  
nych kłótniach, i niezgodzie żyjących.  
Czyniemy wszystkie ludzkie i Boskie uwa-  
gi, aby ich uspokoić, i pogodzić; ale to  
wzrytko jest częstokroć nadaremne, i za-  
mierzonoego niesprawuje skutku. Swo jest  
nagłaźniejszego; częstokroć, przez nawię-  
kzsz okuzaniwo, ci, którzy się na oko zda-  
ją być najp bożnicyszymi, w fircu swoim  
nawiękzszą używają goryz. Przystępnią  
oni do Oltarza Chrystusowego, używają  
Nawświętszego Sakramentu, opowiadają my-  
siorowsze Nauki Chrystusowe, a przecię w  
fircach swoich o niczym niemyślą, tylko  
lakby się najbardziej zemścić. Czynią ro-  
żne zabiegi, i odważają się prawie na wszy-  
stko, aby okrzyknąć, i wytepić nietylko  
szczegulne osoby, ale i całe nawet zgrom-  
madzenia. Na dopięcie zamysłów używają  
rzeczy Świętych, i nie świętych, chytrości,  
i kłamstwa, byle dokuczyć, upokorzyć, za-  
wstydzic, i zniszczyć tego, który zdań, ál-  
bo raczey błędow ich na ślepo przyjął  
nie-

niechce. Przytym wżynkiem żądają iśszeze aby się zdawalo, że oni to czynią dla JEZUSA Chrystusa, i dla obrony interesu Iego.

Ale wroćmy się znnowu do samey rzeczy. Niechcieć opuścić iść, stać się winnym przeciwko BOGU, przeciwko Chrystusowi, Synowi Boskiemu, i iśszeze przeciwko bliźniemu, który Boskie zastępuje miejsce. Ta iść trzecią przyczyną zniewalającą BOGA, aby nas, posługując się furaw sęi sprawiedliwości swojej, i bez miłosierdzia sądził. Bo człowiek, przeciwko któremu powstał, i przeciwko któremu tak twarde, i nieużyte iśszeze, ma wszelkie Prawa BOGA, i on iść, oktorym BOG do was powiedział to, co Święty Pateł Apostoł z okoliczności Onzymu do swego rękoma mówił: przypięć go do ziemi (a) Sciągnął na siebie nieśkłą twą, wykroczył przeciwko tobie, i przez to zaciągnął winę, koreybyś się mógł domagać u niego. Ale ja przynuję tę winę na siebie, a w nadgródę iey, zlewam na niego to wżynko, ezegobym się ja dalko fluzylew mógł domagać po tobie. Będę prawomni y tylko siebie, żeś ty mnie siebie samego winien, i że mam najwyższe prawo na tobie. *Jedzić co uszkodził, albo winien, ro mnie przyczynay, -- ja nadgródę, detym ci narzekł, iż*

Q:

mi

(a) Philem: v. 17.

mi i samego siebie winien. (b) Tak powiedział BOG, i tak brźni wazh chociażby wam był naywięcey winien, ma prawo oczekiwania po was, abyście sobie z nim postąpili łaskawie, i darowali mu wszystko. Wy nadwierzając wszystkie prawa Jego, pamiętacie tylko o waszych winnych. Te wynosicie, te powiększacie, tych się dopominacie z wyniosłością, i z ścisłością, które wy nazywacie słusznością, i sprawiedliwością; a ja nazywam je niełudzkością, i okrucieństwem, a nawet niekiedy nazwałbym je mogł dzikością, i wściekłością. Ktoż albowiem niewie, jak okropna jest namiętność zemsty? Rozumiemy, że nain jest wszystko pozwołone, i żadney niezachowujemy miary. Za iedne słowo niezliczone prawimy mowy, napelnione nayżelźwizem znieważeniami, i żadnego niemające końca. Dla iednego niewielkiego przekroczenia, pędzimy całe lata, a częstokroć całe życie na sprzeciwianiu się bliźniemu, wszelkie czyniąc mu przeszkody, i gdyby to rzecz możliwą była, niszcząc go, i do ostatniego przyprowadzając śladu. Czemu? bo my zaslepieni miłością siebie samych, żadnych nieznającą granic, nierozumnie zatapamy się w fałszywych, i urojonych prawach naszych, i bynajmniej nie pamiętamy na prawdziwe, i rzeczywiste Prawo owo, które BOG zlał na bliźniego.

Wta.



W takich okolicznościach poydźcie, Słuchacze, do Ołtarza, znowicie tam modlitwę, której was sam Zbawiciel wasz nauczył. Poydźcie, i przed Ołtciem Boskim sami na siebie nayokropnieyŝy wydajcie wyrok. Poydźcie i mowcie przed Tionem Boskim sami przeciwko sobie, potępiecie samych siebie, i uczynicie się wręczcie winnemi przeciwko sobie samymi. Ten jest ostatni dowód, na którym Kazanie moje kończę, i który wás powinien wzruszyć. Mawiamy codzień do BOGA: Panie! odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy. (a) Tak mawiamy. Ale jeżeli tey modlitwy nierozumiemy, i jeżeli radzibyśmy się zemścić na wyrządzoney nam urazy, tedy ta Święta modlitwa staie się dla nas modlitwą ściągającą na nas przekleństwo, i wiecznego potępienia na nas wydającą wyrok. Jakoż nie jestże to mówić przeciwko sobie samym, kiedy inaczej myślemy, a inaczej mawiamy? Nie jestże to potępić siebie samych, kiedy prosimy, aby nam BOG odpuścił tak iak my odpuszczamy winowaycom naszym, a my im w samey rzeczy nieodpuŝczamy; i kiedy niewykonywamy warunku tego, pod którym BOGA prosimy o odpuszczenie, czyliż tym samym nieprosimy, aby nas potępił? Bo coż to znaczy, odpuść nam, o BOŻE! tak, iak my odpuszczamy. kiedy nieodpuŝczamy w skutku, i w samey rzeczy? Odpuść nam, iako

jak i wy odpuszczamy. Jeżeli rzecz tę, jak należy, zważysz, tedy pewien jestem, że nad nią w zadumienie wpadniecie. Jest to do BOGA mówić: Panie, jako ja w sercu moim chowam nienawisć, i niechęć, której nie z niego wykorzystać nie mogę, tak i ty w sercu twoim choway nienawisć przeciwko mnie. A jako ja nęty się z tym moim nieprzyjacielem widzieć nie chcę, i on mię widzieć nie ma. tak niedopuszczay, abym ja ciebie miał kiedy oglądać w Królestwie twoim. Pracny około zguby mojej, jako ja pracuję około zguby nieprzyjaciela mego, i okryj mię wieczną ciemnością w piekle, jako ja nieprzyjaciela mego ciemnością, i wstydem napelnąć pragnę na świecie jako i my. Jest to do BOGA mówić: odpuść mi Panie, nie lepiej, jak ja odpuszczam. A jako poiednanie się to, do którego mię zniewalają, jest tylko zmyślane, i pozorne, tak się też ty poiednaw ze mną. Ja jestem zawsze nieprzyjacielem bliźniego mego, więc i ty bądź zawsze nieprzyjacielem moim. Ja, bez względu na słowo, które dałem, czekam tylko na to dośkonale zniszczenie się, na którego mi teraz śmieję. Używaj ty wszystkich tych sposobności na zemście się nademną, które ci się zdarzą, i na których ci niezbędzie nigdy. *Jako i my.* Jest to do BOGA mówić: jako ja, o Panie, tej osobie której odpuszczam, nie z niego uczynić nie myślę, ale tej też nie nieuczynię dobrego, i w ni-

i w niczym iey nadpomogę; tak i ty porzuć i opuść mię, i nigdy żadnego interesu moiego nieprzyimij na siebie. Ogrodź mię ze wszystkich darów twoich, nie daj mi żadney łaski twoiey, ani mi niczego nienależytego dobrego. *Ale i my.* Rozumieycież to w ten sposób, Słuchacze? Tak przynajmniej mówicie, i tak to BÓG na sądzie swoim wypełni na was. Co za bojaźń! Ach! Chrześcianie, pamiętajcie przy tym na ową bojaźń, która was ogarnie, kiedy BÓG, oddalając was od Oblicza swego, rzecze do was; *zost twoich sądzę cię.* (a) Niepotrzeb, żadnego innego Sędziego, oprócz ciebie samego. Wyrok sprawiedliwości moiey oddalający cię odemnie, zdanie ci się przykry, zadumiewasz się nad nim, i wpadaasz w rozpacz. Aleś go ty sam wydał, i tysiąc razy miałeś go w uściskach twoich. Na coż się uskarżać możesz? Ja wykonywam prawo, któreś ty mi przepisał. Odpuszczam ci, i tak ty odpuszcisz. A żeś ty nieodpuszcisz nigdy, przeto się niespodziewaj, abym ja tobie miał odpuszczać kiedy. *Precz odemnie, zost twoich sądzę cię.*

Rozwżyć tak okropny, i oplakany wyrok, i chwycić się potrzebnych w tej mierze środków, jest naszą powinnością, Słuchacze. Nie ma tu innego spo-

spofobu, albo macie odpuszczać, albo od-  
 ważyć się na to, aby was BOG odrzu-  
 cił. Obierzcie jedno z dwoyga. Ale  
 jakże? tobym tak nikczemnie miał za-  
 dosyć uczynić sobie? Takby to miała  
 być wielka rzecz dla mnie, zemścić  
 się uczymoney sobie krzywdy, abym  
 dla niej ażarował wieczność, zbawie-  
 nie, i duszę moją? Przesiadując, i nie-  
 nawidząc nieprzyjaciela, czylibym się  
 niestał daleko większym nieprzyjacie-  
 lem samego siebie? Czylibym, odwra-  
 cając od siebie nieszczęście, nieściągnął na  
 siebie największego ze wszystkich nie-  
 szczęść? Coż ja w godzinę śmierci mo-  
 iej o tym sądzić będę? Coż o tym wielu  
 innych sądził? Chciałabym w ten czas w sta-  
 nie zawziętości umrzeć, w którym ży-  
 ję? Niebyłoby to zgorzienie dla same-  
 go nawet świata, który przy wszystkich  
 fałszywych prawidłach swoich, które za-  
 chowuje względem urażeń, przeciwko  
 woli swojej potępiłby takiego umiera-  
 jącego, któryby chętkę zemśczenia się  
 chciał z sobą uporczywie aż do grobu  
 zanieść? Ale czemuż tego teraz czy-  
 nić nie chcemy dobrowolnie, i z poży-  
 tkiem, co kiedykolwiek konieczne, a  
 podobno bezpożytecznie będziemy mu-  
 sieli czynić? Bo coż to są za pojedna-  
 nia się z sobą, które się w godzinę śmier-  
 ci dźiać zwykły? Czegoż się spodzie-  
 wać

wać można z tego, co częstokroć ślącym tylko jest powierzchownym obrządkiem, i zwyczajem? Trzeba mi w tey mierze pokonać trudności, ale łaska Boska je ułatwi snadnie. Józef nigdy większey na sercu swoim nieuczulłodyczy, iak kiedy miłośnie szukał Braci swoich, ktorzy go przedali. Wlewał rzewliwe łzy, ale nie z żalu, lecz z naywiększey pociechy. Ale niech to, Chrześcianie, iak chce, będzie, to zawsze musimy przyznać, że jesteśmy grzesznikami, a grzesznikami z wielu miar. Potrzeba koniecznie, aby nam BOG odpuścił. Odpuszczaymy więc bliźniemu, a tak będziemy się mogli wżytkiego spodziewać od BOGA, i w czasie, i w wieczności, Amen.





# KAZANIE

## NA NIEDZIELĘ XXII.

### Po ŚWIĄTKACH.

### O WROCENIU CUDZEGO.

*Oddawcież tedy co jest Cezarskiego, Cezarzowi, a co jest Bożego, BOGU.*  
u Matt. w Rozd. 22. v. 21.

**T**EN wyrok wydał w Ewangelii dzisiejszey nieśworzona Mądrość Chrystus JEZUS, dla pochanbienia roztropności ludzkiej w osobie nieprzyjaciół swoich. Mniemaniu poprawiacze nauki, Faryzeuszowie, i niektórzy z Dworaków Heroda, zarzucili mu pytanie, na które, iako się zdawało; Chrystus odpowiedzieć nie mógł, bez ściągnięcia na siebie nagany. Pytali się oni, czyli to jest rzecz słuszną, i czyli się godzi płacić czynsz, który na żydów, przez Rzymskiego Cezarza, był nałożony. *Godzili się dać czynsz Cezarzowi, czyli nie? (a)* Gdyby nałożenie takowego czynszu był pochwa-

---

(a) *Matt. 2. v. 17.*



po łwalił Chrystus, tedy byłby obraził  
żydów, przed ktorými Iaryzeuszowie  
zawsze głosili, że oni, będąc ludem Bo-  
żym, nie mają przyczyny, na wzor in-  
nych Narodów, ludzkim poddawać się  
prawom. Gdyby zaś odpowiedział swo-  
ją był żydów od podatkuwania uwolnił,  
tedy byłby się naczył na niebezpieczeń-  
stwo, aby go za buntownika nie byli  
okrzyknęli Herodianie, którzy, rządząc  
się prawidłami Rzymian, za przykładem  
Krola i Pana swojego Heroda, opowia-  
dali wszędzie, że, ponieważ Rzymianie  
bronią swoją, utrzymywali spokojność  
w Ziemi Judzkiej, przeto ich od spra-  
wiedliwego czynszu, nie odciągnąć nie  
może. Wiecie Chrześciane, takim spo-  
sobem rzecz tę ułatwił Chrystus. Wzię-  
wszy albowiem monetę czynszową, i  
uyrzawszy na niej obraz, i napis Ty-  
beryusza Cesarza, rzekł: poydźcie sobie  
z rąk obłudnicy, i oddajcie co jest Cesar-  
skiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, **BOGU**.  
Odpowiedź; która pochańbta złość ludz-  
ką, niewyśławując na niebezpieczeństwo  
niewinności Syna Boskiego, który wszy-  
stko dał Cesarzowi, nie nie odbierając  
ludowi, nad czym się sami nawet nie-  
przyjaciele Chrystusowi bardzo zadziwi-  
li. *A ustraszawszy, dziwowali się.* (b) I ode-  
szli od Chrystusa, ale tak, że wraz z po-  
dziwie-

(b) *Mat. 22. v. 22.*

dziwieniem dawną swoją odnieśli niewierność. (c)

Te Bożką odpowiedź, i wielką w nicy zawartą Nauce dziś wam wyuszczyć przedsięwzięm; bo ona zawiera w sobie bardzo ważki obowiązek Chrześcijańskiej sprawiedliwości. Niewdam się w żadne głębokie tłumaczenie, co niektorzy uczynili Kaznaczieie. Stoję przy naturalnym tej odpowiedzi rozumieniu, i mówię z Chrystusem do was: *Oddajcież. Okazcie sobie wzajemnie, bracia, coście sobie winni. Bądźcie bliźniemu waszemu tak wierni, jak wiernym wy jego sobie mieć życzycie. A jeżeliście Prawa Jego w czym niesprawiedliwie nadwzięli, tedy łtarczyć się iak nausilniew, abyście iak naysprędszej wyrządzonej mu nadgródzili szkodę Oddajcież tedy, co iest Cezarskiego, Cezarzowi, a tak łtawo oddać potrafcie BOGU, co iemu należy, a co iest Bożego, BOGU.*

Ale coż ia mówię, i iakiż to iest porządek? Czyli nie należy raczej pierwey myśleć o BOGU, i iemu zadość uczynić nayspierwey? Możez się Dobro bżniego, porównać z Dobrem BOGA. Czyliż nie iesteśmy obowiązani należytość Sprawiedliwości Bożkiej zaspokoić naysprzód? Zkądże to więc pochodzi,

że

---

(c) *Iniquitatem cum admiratione reportantes. S. Hieron.*

że Chrystus cale przeciwny porządek wprowadzać się zdaie? Niepochodzi to z rąd, odpowiada Święty Tomasz, iakoby Dobro bliźniego miało mieć pierwszeństwo nad Dobrem BOGA, łączy się Dobro bliźniego, i że zadośćc czyniąc bliźniemu, razem dasyć czyniemy BOGU, który iest Obroncą, i Opiekunem bliźniego. Pozwolicieź mi więc Chrześciani, dzisiaj zatrzymać się przy tych słowach, oddającie co iest Cesarzowi; pozwolicie, abym dzisiaj do was mówił, o wroceniu rzeczy cudzey. Z tey okoliczności wiele sobie obiecować mogę. Rzecz ta iest pełna obyczajności, i nauki, iest zdana do poruczenia wszystkich sprężyn sumnienia waszego. Prośmy Ducha Świętego o światło, i pomoc przez przyczynę MARYI.

Kiedy Święty Chryzostom mowi o niesprawiedliwościach, ktore przeciwko bliźniemu popełniane bywały, a wszczegulności o niesprawiedliwym posiadaniu cudzego majątku, czyli to przez gwałt, czyli przez podeyście, i oszukaństwo nabytego, co współeczeństwo ludzką bezprzetannie niespokojną czyni, tedy bardzo gruntowną czyni uwagę, mówiąc: niesprawiedliwość iako naybardziej potępiamy w innych, brzydzimy się nią, i lekamy się iey, a w sobie samych mamy ją za nic, ciepiemy ją, i utrzymujemy.

iemy. Dziwna to jest rzecz, mowi wspomniony Święty Chryzostom, że wielkie podeymujemy trudy, i wielkiey używamy odrożności, abyśmy od innych oszukani nie byli. Zeby zaś inni od nas nie byli oszukanemi, na to żadney niemamy bacznosci. Lubo nas obowiązuie miłość, abyśmy dobrze o bliżnim naszym trzymali, przecież podług prawideł światowey roztropności, że pospolicie trzymamy o nim; i ponieważ on niesprawiedliwym bydz może, dla tego strzeżemy się iego tak, iakby w samey rzeczy był niesprawiedliwym. Przeciwnie zaś, lubo nas własne przeświadczenie zapewnia, że w nas znayduie się niewyczerpane źródło złości, i niesprawiedliwości, przecież własna miłość, która nas zaslepia, sprawia, że sobie zawsze ufamy, i dobrze o sobie trzymamy. Z tym wszystkim iest to nieomylna prawda, że krzywda nam uczyniona od kogo, nie iest tak szkodliwa dla nas, iak ta, którą my czyniemy komu; gdyż podług prawideł światobliwości, i zbawienia daleko większe iest złe oszukać, niżeli bydz oszukanym, uczynić krzywdę, niżeli ją ponieść, ogłocić bliźniego, niżeli bydz ogłoconym. Świat wprawdzie inaczey o tym sądzi; ale Pismo Święte, które iest prawidłem naszym, podaje nam tę Naukę za nieomylną, o ktorey rzeczy-

rzeczywistości żadnym sposobem nie-  
możemy wątpić. Z tąd wynika, że Chrze-  
ścianin, chcący się rządzić przepisami  
Boskiego Prawa, bardziej się powinien  
wystrzegać tego, żeby nie nadwodził  
prawa swojego bliźniego, niżeli aby obro-  
nił swego własnego. Na ten właśnie, sa-  
miby nawet przytulił Poganie; prze-  
cież więc, czyli przeciw o niemu co  
mówić mogą Chrześcianie? To jest ni-  
chcące, wielką tajemnicą ową, którą  
wam dzisiaj opowiadać winnaem, a y-  
ście sobie postępił tak, jak BÓG każe,  
i aby nie było przed sąrowem sądzić, czy  
uczynili bezpiecznemi. To jest, może po-  
winniście szczere, i dobre sumienie,  
nie nadwodzić wiarę, i wstręt od  
tego wszystkiego, cokolwiek niesprawie-  
dliwością trąci. Je eli się może spytacie  
o przyczynę tego, tedy wam ją wraz  
z krotką następującego kazania moiego  
trescią, przelożę.

Cztery są rzeczy zniewalające nas,  
abyśmy jak nymniej użyli przywła-  
szczenia sobie cudzego majątku. Ła-  
twość, z którą sobie co cudzego niebra-  
wiedliwie przywłaszczyc możemy. Tę-  
dność zachodząca w oddaniu rzeczy so-  
bie już przywłaszczoney. Pastywa, i  
zmyślona niemożność, którą się pospo-  
licie wymawiamy; kiedy nam rzeczy  
cudze powrócić potrzeba. Prawdziwa,  
i rze-

i rzeczywiſta niemożność, doſtąpienia zbawienia, ieżeli rzeczy cudzych nie oddamy. Gdyby z tych czterech rzeczy, aby iedney nie było; to ieſt, gdyby to przywłaſzczenie ſobie czego cudzego, było na ſwiecie coſ rzadkiego, i nadzwyczajnego; albo gdyby oddanie rzeczy cudzey, nieſprawiedliwie ſobie przywłaſzczoney było co łatwego; gdyby trudność w oddaniu rzeczy cudzych prawdziwą była niemożnością; albo gdybyśmy do powrocenia rzeczy cudzey, koniecznego nie mieli obowiązku; tedyby rzecz, o ktorey mówię, tak dla zbawienia naszego, ſzkodliwych za ſobą niepociągła ſkutkow. Ale ieżeli to wſtyłko ieſt prawdą nieomylną, toć nie łatwiejſzego, iak popełnić przed Bogiem nieſprawiedliwość, i nie trudniejſzego, iak nadgrodzić uczynioną nieſprawiedliwość; nie fałszywſzego. iak wymowki wielkiey części ludzi, że uczynioney krzywdy nadgrodzić nie mogą, i nie prawdziwſzego, iak to, że bez nadgrodzenia krzywdy, niemogą doſtąpić zbawienia. Ah! Chrzeſćcianie, niemaſz żadnego człowieka, choć iakokolwiek tylko wplatanego w preſtawanie z ſwiatem, ktoryby drzeć niepowinien od bożaźni, i ktoryby ſię codziennie w tey mierze przed Władzą Bogiem, iak nayſcisley niepowinien rachować. Wywiedzmy



my te wielkie prawdy, nie cò obzer-  
niey. Dwie pierwsze, w pierwszej,  
a dwie ostatnie w drugiej przełożę Czę-  
ści. Otoż cały moiego Kazania podział.

C Z E Ś C I.

**J**Akożkolwiek świat o sprawiedliwych  
postępkach swoich sądzi, i jakożkol-  
wiek, przez rosiropność, i wybiegi swo-  
ie, niesprawiedliwego przywłaszczenia  
sobie cudzego dobra strzeże się; ia ie-  
dnak raz ieszcze mówię Chrześcianie,  
nie łatwieyszego, i między ludźmi po-  
spolitszego, iak nawet nie myśląc o tym,  
cudzym obciążyć się maiątkiem. A Świę-  
ty Chryzostom roztrzasaiać, z kądby ta  
nieszczęśliwa łatwość pochodzić mogła,  
zgadł bardzo dobrze, iż początkownie  
z dwoiakiey pochodzi rzeczy; z nie na-  
fyconey chciwości, ktora iest w nas, i  
z okoliczności, ktore są około nas. Chci-  
wość albawiem, ktora iest w nas, za-  
zdrośnemi oczyma na Dobro blizniego  
zapatrywać się każe, a okoliczności, w  
ktorych zostaiemy, częstokroć nam po-  
daia sposob ogolocenia go z niego. To  
do kupy wzięte, utrzymuie na świecie  
grzech niesprawiedliwości, i czyni nam  
go do popelnienia łatwym. Tak mówi  
R Świę-

Tom IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

Święty Chryzostom. Jakoż gdybyśmy się w staraniu o dobra ziemskie, albo w używaniu onychże, powodowali powabami łaski, albo światłem rozumu, albo przynajmniej skłonnością samey szczerzej natury, tedyby nam się tego, tak pospolitego grzechu, nie bardzo obawiać trzeba. Bo natura, która się tego tylko domaga, czego koniecznie potrzeba, łatwoby przetrwała na tey troszce, którą ma sobie udzieloną. Rozum, który każdemu sprawiedliwość czynić każe, niepragnąłby tego, co mu nie należy. A łaska, która nawet do opuszczenia swoiey własności zachęca, nigdyby nam nie pozwoliła przywłaszczyć sobie to, co jest cudzego. Ale dnia dzisiejszego, ani łaska, ani rozum, ani nawet natura nie panuje nad nami, lecz sama tylko namiętność.

Chciwość, podług wyrazu Pisma Świętego, wszystkie nasze zaraża sprawy, i zapala cały bieg naszego życia. Zapala kóło narodzenia naszego. (d) Chciwość nigdy nie mówi: dosyć, im więcej ma, tym więcej pragnie. Rozumie zawsze, iż iey wszystkiego braknie. Straszna ślepota sprawuje, że nie skończone wymyśla potrzeby, którym zabobiedz chce, chociażby przez najniegodziwsze środki. A że iey na to niewystarcza

ta

ta trochę, którą ma z rozporządzenia Opatrzności, iak mówi Święty Ambroży; że człowieka chciwego, B O G nawet, lubo iest Bogiem nasycić niemoże, iak mówi Święty Augustyn; coż więc czyni? Oto czego nie ma ze swego, tego szuka z cudzego, i majątek swojego bliźniego, poczytuje za wsparcie swojego niedostatku, i potrzeby. Ta iest właściwość chciwości. Niemasz więc żadnego wybiegu, ktoregoby na ten koniec nie użyla, żadnego podeyscia, ktoregoby niewymysliła, żadney zbrodni, ktoreyby niepopelniała, i ktoreyby pozorem cnoty okrztać niechciała. Dla tego ludzi nauczyła sztucznego podstępu, opłaty, lichwy, świętokupstwa, zadawnienia podpisów, zmyślenia kontraktów, i wszelkiego na koniec oszukaństwa. Chciwość różne wprowadziła opłacenia się, których nazwiska nawet, przed tym niewiadome były, co wszystko teraz niektorzy udawają za wynalazki swojego rozumu, i obrotu. Grzech lichwy, ktorzy potępiali Paganie, znalazł obronę, i wsparcie u Chrześcian. Tego wszystkiego przyczyną iest chciwość, która tak obrzydły występki, aby nie przestraszyła dusz bojaźliwych, i cnotliwych, różnemi ukrztaciła pozorami. Prostitution była Przodków naszych, mowi ona, że mniemali, iakoby pieniądze z istoty

swoiey niepożyteczne były. Potrafiła ie uczynić użyteczne, i przez cud iakowys okazały się w ręku iey nayżyźnieyszą na świecie rzeczą. (e) Pośluchaycie ieno Chrześcianie, iak o rzeczy, przeciwko ktorey walczę, trzymali Oycowie w pierwiastkach Kościoła, i na czym się złość iey zasadza. Łakomstwo zapatruje się na złoto swoje, iakoby na nayżyźnieyszą rolę, częstuiąc nim każdego, który go sobie życzy. aby do siebie cudzy zagarnęło majątek. Łakomiec puszczając pieniądze swoje z ręki do ręki, nie przestaje pomnażać ie przez wymaganie zbytłych prowizyi, ktore z czasem samę nawet przechodzą Summę, i po upłynieniu pewnych lat, straszny stają się Kapitałem. (f)

Tak się właśnie dzieie i z innemi występami i nierządami, ktore panują na świecie. Czyliż albowiem ta sama nieporządna dobr doczesnych miłość, między Duchowienstwem nawet swoięgo nie szuka zysku? Czyliż dziedzictwem ubogich, i funduszam Kościelnymi, pod pozorem iakieysż zamiany, nie handluie.

---

(e) *Hæc precutiam tanquam humum proponit. Zeno Veron.*

(f) *Eamque peregrinantem feraci suppuratione nutrire non desinit, ut Summam quærat, non quam commodatio dedit, sed quam pepererint armati numero dies 6 anni. Idem.*

dluie i nie kupczy iak może naysztuczniey?  
Czyliż się pewnych za nie nie domaga opłat?  
i czyliż dochodow Duchownych nie poczytuie za rzeczy takie, których kto. iest Panem,  
a nie Szafarzem tylko? Przewrotności, które dla wielorakiey z niemi łączącemi się niegodziwosciami, do Nieba wołają o pomstę?  
Przewrotności, które okropnym powroccia cudzego podpadaia skutkom. Nie powinnoż się to wszystko przypisać chciwości? Używalibyśmy w prawnictwie tyle chytrości i podeyścia, tyle wybiegow i oszukaństw, gdybyśmy od tego diabła nie byli opętanemi. Zmyślone kontrakty, które się codziennie z pogardą Boskich i ludzkich ustaw czynią, iedne dla wydarciā komu swojej własności, a drugie dla odepchnięcia wierzyciela; iedne na oszukanie Małoletniego, a drugie na uszkodzenie Ziemianina, i poddanych iego, nie sąż one wynalazkiem chciwości, która naprzod oczy wabi, a wkrótce potym truie i zaraża serce? Ta iest, Słuchacze, pierwszą przyczyną łacności popelnienia niesprawiedliwości. Nie trzeba tu nic więcey, tylko żyć tak, iak pospolicie na świecie żyją, a zapewne zwyczajnemu podpadniemy nieszczęściu.

Przydadcież ieszcze do tey chciwości, częste owe sposobności, które się na świecie bardzo często zdarzaią do nasycenia oneyże. Chcieć albowiem to tylko mieć za żdzierstwo i złodziejstwo, co się po borach i odległych

miey.

miejscach dzieje, jest błędem tak wielkim, że wam go przypisać nie można, i daleko więcej macie przeniknienia, niżeli abyście wiedzieć nie mieli, iż iako są żdzierstwa skryte i zawstydzające, tak są i inne których się nie wstydzą, i które podług zdania Filozofa, nayszczęśliwiej spełniają ludzie. (a) Jakoż mówi on, widzimy codziennie, iż za małe żdzierstwa i łupieństwa, przestępników podług surowości Prawa karzą, a nawiękksze i nayszczęśliwsze, nie tylko żadnego nie doznawiają ukarania, ale też częstokroć odbierają chwałę, okazane bywają na tryumfach, i z też nędzników niejako sztydzą. (b) Ale dajmy temu pokoy, zapatrzmy się na siebie samych, i uznajmy, że okoliczności w których co cudzego jest, łatwo sobie przywłaszczyć możemy, są bardzo częste. Sługa ma dobra swego Pana w ręku swoich. Jeżeli nie ma Religii i sumnienia, tedy to samo jest dla niego codzienną pokusą, której się z trudnością oprzeć potrafi. Kupiec kupczy, daje i odbiera. Jeżeli nie jest poczciwym człowiekiem, jeżeli się nie boi Boga, tedy ma zawsze sposobność do rozdrażnienia i zadość uczynienia chciwości swojej. Coż to są urzędy i służby, jeżeli nie pozorne środki i sposobności uczciwym niby sposobem przywłaszczenia sobie, co jest cudze? Coż

---

(a) *Multi furto non erubescunt.* Seneca.

(b) *Nam & minora latrocinia puniuntur, dum magna feruntur in triumphis.* Idem.



Coż to jest urząd Sędziego? jeżeli nie ustawicznym niebezpieczeństwem szkodenia stronom, których spory ma rozstrzygnąć? Coż to jest stan żołnierza, jeżeli nie sposobnością i prawie potrzebą zniszczenia tych, których chce obronić? Tak się właśnie i z innymi stanami dzieje. Więc jeszcze mówi Gerson, każdy dłużnik jest obciążony majątkiem swego bliźniego. Jeżeli na czas umowiony długu nie odda, tedy zaczyna nie sprawiedliwie zatrzymywać cudzy majątek. A tak go zatrzymując, co moment mu go wydzierają. A lubo go potem, czyli to dobrowolnie, czyli poniewolnie odda, grzech jednak przez owe niesprawiedliwe zatrzymanie popełniony, przed Obliczem Boskim zmniejszony i zniesiony nie jest. Nad to zaś coż jest pospolitszego na świecie? Ztąd należy wnosić, że ludzie Moźni, Bogaci, Wielcy Urzędnicy, którzy się od niesprawiedliwego dobru cudzo posiadania zdają być najbardziej oddało iemi najbardziej iemu w samej rzeczy podpadają. Ow bogaty człowiek przy całej okazałości swojej jest obciążony majątkiem wielu ubogich, którzy jego wsparcia wyglądają, majątkiem sług, którzy jego rozkazy pełnią, majątkiem rzemieślników, którzy dla niego pracują; majątkiem Kupców, którzy iemu towarów dostawiają. Takowy zaś majątek acz tego nie uważa, jest przyczyną jego niesprawiedliwości i hańby, Mogą ubodzy iemu, i on zaszkodzić ubogim. Jak i przez

co? Oto przez sposoby i okoliczności, m  
które go sama wystawiła opatrność.

Możnaż się więc dziwić, Chrześcianie, że tak łatwe jest wpadnięcie w grzech niesprawiedliwości? Możnaż się o przyczynę pytać, dla czego Mędrzec, światłem Boskim oświecony, wszędzie szukał człowieka nie plugawiać jego rąk swoich majątkiem bliźniego, i takiego jeszcze w tym życiu nazywał cudotworcą i największych pochwał osiągnął godnym: *Ktoż jest taki, a będziemy go chwalić?* (a) Jakoż tak jest, mówi Święty Chryzostom, mieć codziennie sposobność przywłaszczenia sobie cudzego, a przecie przy swoim tylko zostać, to jest cudem łaski. W zadumieniu sławam, i żaliłem się mało tyście razy, widząc ludzi, podług wyrazu Świętego Pawła, idących za pożądliwościami swemi, i oprocz zwyczajnych sposobności zapobiegania o cudze, chwytają się jeszcze sposobności nadzwyczajnych i używają wszelkiej chytrości i wybiegów, aby majątek bliźniego ogarnąć mogli. Wście Chrześcianie, tak daleko się rozciąga ich pycha i wyniosłość. Radziby się zatrudnili odbieraniem pieniędzy, radziby wchodzili w umowy, i ngody, z których korzystać mogą, największe według ich mniemania, szczęście jest, mięsząc i wpłatać się tam, gdzie jest najwięcej do czynienia, gdzie jest największe niebezpieczeństwo, gdzie się naj-  
bar-

(a) *Eccles. 31. v. 9.*

bardziej Iękać potrzeba zguby, gdzie człowiek prawa Religii zapomnieć i przestąpić chcący, naybezpieczniej i naypożyteczniej to uczynić może.

Ach! Chrzęścianie, iak bardzo takowe myśli sprzeciwiają się prawdziwemu Chrzęścianństwu, i iak mało zgadzała się z sumieniem. Otoż ja wam powiadam, że iak prędko o takie zatrudnienia i uszżenia zabiegacie, tak wam są szkodliwe. Czyliż albowiem nie znacie dostatecznie, że zabawiając się niemi, wiele niesprawiedliwie zarobić możecie; a niesprawiedliwie zarobić mogąc, czyliż nie widzicie z własnego doświadczenia, że będziecie w niebezpieczeństwie rzeczywistego chcenia niegodziwego zarobku? Gdyby nawet przy takich okolicznościach, was do podobnych usług żądano i wzywano, czyliżbyście nie powinni użyć wszelkiego starania dla uniknienia onychże? Powiecie podobno, są to usługi, które przecie ktoś na siebie przyiąć musi. A czemużbym ja nie miał się tak dobrze odważyć na nie, iak kto inny? Ja odpowiadam to, com już nie raz odpowiedział przy podobney rzeczy: kiedy się kto na takie urzędy odważyć musi, tedy jest to takowy, który się wprzod dobrze namysła, przyjmuje je z bojaźnią, wzdycha wspominając na ich ciężar, i prawdziwie się smuci, że się na nie odważyć musi. Otoż takiego do takowych usług potrzeba, taki przy nich zbawionym

bę-

będzie, i zachowa się na nich z chwałą. Ale to jest usługa bardzo pożyteczna, można się przy niej wkrótce zbożać. Lecz czyliż się iey dla tego samego nie powinniście lękać, ponieważ wam wyraźnie powiada Piśmo Święte, że kto się chce w krótkim czasie zbożać, ten przed Bogiem sprawiedliwym bydl nie może. *Kto się chce prędko zbożać nie będzie bez winy.* (a) Pozwolicie mi Bracia, abym wam pewną uczynił uwagę. Czyniecie wy częstokroć uwagi polityczne nad interesami i okolicznościami światowemi, przypatrzcie się tu uwadze Chrześcijańskiej, ktorey i nayschciwsza obalić nie potrafi polityka. Wszystkie poruszenia sumnienia waszego upewniają was, że zbawienia waszego nie bardziej nie jest przeciwnego, jak owa usługa, przy ktorey się łatwo zbożać można. Ale to wszystko nie mogło was nakłonić do pilnego unikania oneyże. Coż więc uczynił Pan Bog? Oto dopuścił, że powinność waszą uwagi ludzkie wsparły, i że was sama doczesna przynagliła korzyść do zaniechania tego, o coście się tak pilnie starali, i co tak opłakane za sobą pociąгло skutki. Nie wiem, czyli z tey Nauki korzystać będziecie. Ale biada tym, u ktorych ten ostatni środek miłosierdzia i mądrości Boskiej żadnego innego nie uczyni skutku, oprócz pobudzenia ich do szemrania i wtrącenia w rozpacz. Wszakże mię rozumiecie, i nie  
masz

masz żadney potrzeby, abym się miał tłumaczyć iasniey.

Wroćmy się znowu do samey rzeczy. Zwyczajna więc między ludźmi, i bardzo łatwa jest rzecz, względem cudzego majątku, popełnić niesprawiedliwość. Czy jestże równie łatwa i zwyczajną, nadgrodzić uczynioną krzywdę? Was się Chrześciane pytam. Odwołuję się w tey mierze do was samych i do długiego doświadczenia, którego na świecie daleko więcej nademnie macie. Znajdujemyż dzisiaj wielu takich, którzyby dla zadość uczynienia Chrześcijaństwu i Boskiemu Prawu, niesprawiedliwie sobie przywłaszczone oddawali dobra? Na okazanie drugiey odemnie przedsięwziętey prawdy, żadnego oprócz tego jednego, nie przytoczę dowodu. Gdzież dnia dzisieyszego znajdujemy takie przykłady, iakie niegdyś dla zbudowania wiernych, przytaczał Augustyn Święty? Opowiem wam Bracia, mówił ten wielki człowiek, co sam widziałem, i co mi wystawiło żywy obraz prawdziwey i gruntowney Religii. Dla orzeźwienia bogobojności waszey przełożę wam, co w Medyolanie pewny uczynił ubogi. Ten co do ziemskich dobr bardzo ubogim, a co do dobr Niebieskich bardzo bogatym będąc, znalazł dwieście złotych pieniążkow, które gdyby był sobie schował i przywłaszczył, bardzoby był los swoy poprawił, ale oraz byłby z nich miał sposobność do grzechu.

Był

Był więc całę niespokojnym u siebie, i że  
 acz niewinnym sposobem miał rzecz cudzą,  
 smucił się daleko bardziej niżeli ten, który  
 był swoją własność zgubił. Przeto pytał się  
 i wszelkiew możney użył pilności, aby się  
 był dowiedział o tym, który te pieniądze  
 zgubił. Dopytawszy się o nim, wszystko mu  
 z radością oddał. Ofiarował mu właściciel  
 z tych pieniędzy sztuk dwadzieścia, ale ich  
 przyjąć nie chciał. Prosił, aby przynajmniey  
 dzieśnięć przyjął, lecz gdy i tych odebrać  
 nie chciał, właściciel wzruszony tak świętą  
 wspaniałością umysłu, dawał owemu ubogiemu  
 całą sumę, oświadczając, iż nic z niey  
 nie żąda. Ja, odpowiedział ubogi, z tych  
 pieniędzy niczego całę nie chcę, bo żadnego  
 do nich nie mam prawa. Bracia! wielki to  
 przykład, mowi S. Augustyn, i iakaż to by-  
 ła sprzeczka? Gdzież dzisiay są tacy, którzy-  
 by takowey naśladowali wierności? Gdzież  
 są dufze tak tkliwe i sumienne względem  
 pożytku bliźniego, aby na rzecz znalezionej  
 zapatrywały się iako na wielki ciężar, kto-  
 ry im rychley tym chętniey z siebie po-  
 trzeba zwalić? Gdzież dzisiay są tacy Pra-  
 wnicy, którzyby niesprawiedliwszą wygrawszy  
 sprawę, nadgrodzili przez siebie uczynioną  
 szkodę? Gdzież są Sędziowie, którzyby  
 przeięci zbawienną zgryzotą sumnienia, nad-  
 grodzili uszkodzoney stronie to, co iey przez  
 niesprawiedliwy wydarli wyrok? Gdzież  
 są Duchowni, którzyby wracali dochody ze-  
 brane



brane z tych funduszów, których nie wypełniaią obowiązków i pracy? Tym jedynym wyobrażeniem mogłbym przekonać i zawstydzic stany całego Chrześcijańskiego świata. Ale już o tych i tym podobnych zbrodniach nie więcej nie powiem, pokażę wam tylko iak ciężko przychodzi bogaczom i wielkim na świecie Panom oddać, chociaż sprawiedliwie zaciągnięte długi, iaki sobie czynią gwałt, albo raczej iaki im gwałt uczynić potrzeba, aby ich zniewolić do oddania tego, od czego się iak sami przyznawali, odsunąć nie mogą. Przez iak wiele słów, i czczych obietnich nie starają się uniknąć nalegania wierzycielów? Jak często z nieczym odchodzić muszą? Jak wiele razy nie nużą ich ciężkości przez zwłoki i odkładania. A to bez względu na owe okropne skutki i obowiązki sumnienia, które za takową nieużytością koniecznie następują? Gdyby tu mowa tylko była o szczęściu i pobudkach ludzkich, lubo takowy postępek nawet w oczach świata jest naganny, nie długobym się bawił. Ale kiedy o zbawienie duszy idzie, gdybym nie mówił z wszelką gorliwością i dobitnością, której moy wyciąga urząd, niewiernie postąpiłbym sobie. Ze zaś tu o wieczne idzie zbawienie, żaden chociażby był najwolniejszy i najłagodniejszy, nie zaprzeczy Teolog. Z tym wszystkim wiecie dobrze, co się na świecie, a zwłaszcza między wielkimi Panami, dzieć zwykło. Maiaż cztowieka

wleka za niegrzecznego i natręta, iedynie przeto, że się dopomina swego, a ten nie-  
szczęśliwy prosić musi o swoją własność  
tak, iakoby łaski iakiey żądał. A to dla  
tego, że ma do czynienia z Panem, nic nigdy  
nieodpowiadającym, tylko że ieszcze nie mu-  
dać nie może, chociaż ma wszystko, czego  
tylko potrzeba na wielkie i zbyteczne wy-  
datki, na okazałość i rozrzutność, na gry, a  
nawet na grzechy i zbrodnie. Przy tym  
wszystkim powierzchownie okazuje się bydlę  
pobożnym i bogoboynym, i za naysciślejszą  
oświadcza się nauką.

Ach! Słuchacze, pozwolicie mi żalofnym  
wam powiedzieć sercem, że trudność zachodząca  
w oddaniu tego, co jest cudzego, jest  
iedną z naygwałtowniejszych przeszkod,  
które ludziom światowym przy nawroceniu  
swoim przełamać trzeba. To zatwardza ich,  
to przytłumia w nich poruszenia łaski, to  
ich czyni niewolnikami czarta, to jest przy-  
czyną, że się tak upornie oddalają od Boga.  
Święty Augustyn wystawiając obraz tak-  
owych grzeszników, którzy majątek bliźnie-  
go niesprawiedliwie sobie przywłaszczyli,  
mówił: Przychodzą oni do Kościoła i upa-  
dają na kolana przed Ołtarzem mając oczy  
zalané łzami, i serce napełnione smutkiem  
i żalem, Oskarżają i ganią siebie samych,  
zdaie się właśnie, że się zupełnie chcą po-  
iednać z Bogiem. Ale iak prędko im się  
wspomni, że cudze oddać potrzeba, zaraz  
ina-

inaczej zaczynają myśleć, inaczej mówią. Słuchają oni Kapłana, iako na mieyscu Boskim mówiącego z niemi. Poddają się iemu, iako swoiemu Sędziemu. Są mu powolnemi iako Pasterzowi i lekarzowi duszy swojej. Chodby nie wiedzieć czego od nich żądał, wszystko im się zdaie lekkie. Ale jeżeli im zaleci i nakaze powrocenie cudzego, na niego samego złożą winę; a nie mając już nadziei przezwyciężenia iego, upatrują innego lekarza na nich. Ten oszukuje ich i siebie, ztrąca ich i siebie na przepaść potępienia wiecznego. A tak ow pierwszy będąc prawdziwym Stugą JEZUSA Chrystusa, staje się w momencie nieprzyjacielem ich, dla tego, że z słuszną gorliwością obstawia za prawem i pożytkiem bliźniego. Takie nieposłuszeństwo i kwapność przymusza nas częstokroć, mowi Święty Augustyn, do użycia wszelkiej surowości karności Kościelney. Kiedy albowiem to co posiadają niesprawiedliwie, przy sobie uporeczywie zatrzymują, my im odmawiamy tego, co nam Bog powierzył, i oddalamy ich od używania Najswiętszego Sakramentu. (a) Ale ach! nieestety! iak mało zazwyczaj pomagają te zbawienne środki! O! iak mało odważa się oddać co jest cudzego, przeto aby się uczestnikami stali Ciała Chrystusowego, które  
jest

---

(a) *Volentes autem reddeere arguimus, increpamus, Sancti Altaris Communione privamus. S. Augustinus.*

jest naywiększym uszczęśliwieniem cnotliwych i sprawiedliwych ludzi. Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że z istoty swoiey nie dla człowieka trudniejszego nie jest, iak orderwanie się od tego, co chciwym iego podchlebia żądzom. *Wzdychamy obciążeni*, mówił, lubo w innym rozumieniu, Apostoł, przeto, że nie żądamy byź zwleczeni ale przyobleczeni. (b) Jęczemy pod ciężarem niesprawiedliwości, który nas przyciska, bo się nigdy odważyć nie możemy na oddanie tego, co niesprawiedliwie posiadamy, o co iuż od dawnego czasu własne sumienie woła na nas, i o co przez wewnętrznego, który nas gryzie, robaka, nigdy nie przestanie wołać. Jakże! mowi człowiek światowy względem oddania cudzego namyślający się z sobą, mamże ja dzieci moje uczynić nieszczęśliwe przez umknienie i oddanie tego, co oni zawższe za oyczyście swoje poczytali dziedzictwo? Mamże oni, nie będąc uczestnikami mey niesprawiedliwości, karę ponosić za nią? Mamże się z tey ogłosić powagi i rangi, którą mam na świecie, i z szczęśliwego widzieć się przeniesionym do nieszczęśliwego stanu? Mamże się pokazać wydziercą cudzego majątku, którym jestem, i przez oddanie iego, surowy na sobie samym wykonać wyrok? Zkądże wezmę, abym popelnione odemnie nadgrodził niesprawiedliwości? Gdzież mam szukać pokrzywdzonych, którym

rym zadość uczynić winienem? Te wszystkie iemu na myśl przychodzące uwagi napelniają go wstydem, czynią go niepokojnym, przyprowadzają do rozpacz, obrzydzaia mu Religia, i wykonanie obowiązkow iey, wprowadzają w pokuty, aby już odtąd nie nie wierzył, nakłaniaia wreszcie aby się na wszystko aźardował, i w ostatney umierał niepokucie. J-dnym słowem, oddanie cudzego wyffawia mu za rzecz daleko przykrzyszą, niżeli iest sama nawet śmierć, i tak bez względu na naydzieylniejszy Ducha Świętego natchnienia, zawsze na tym kończą; nie, nie mogą oddać. Oddać nie możecie. Słuchacze? O! dalby Bog! aby to szczerą i rzetelną prawdą była, i aby to, co tylko iest bardzo wielką trudnością, było u was rzeczywistą niemożnością. Tak albowiem luboby los wasz był bardzo nie-szczęśliwy, przecieźby zbawienie wasze nie było w niebezpieczeństwie. Nie mogąc albowiem zadość uczynić ludziom, moglibyście przynajmniej zadość uczynić Bogu. Ale na tym rzecz zawiśła, czyli tę niemożność, którą się wymawiacie, w samey rzeczy okazać potraficie? Ja wam przeciwnie dowiodę, że nic fałszywszego nie iest, iak wymowki te, któremi się większa część ludzi usprawiedliwić nstanie, kiedy to, co cudzego iest, oddać mają; i że oraz nic prawdziwszego nad to, iż bez nadgrodzienia u-

S

czy-

274     na Niedzielę XXII.  
czynioney krzywdy, zbawionym być nie  
można. O czym w drugiej Części.

## C Z E S C II.

Niemożność, którą się ludzie światowi od  
powroćenia cudzego majątku zaślionić  
pragną, jest zawsze zmyślona, nie nie wá-  
żąca i bez wszelkiego gruntu. Chcecież  
być przekonanemi o tym? uważcie. Spoy-  
rzycie ieno na zmyślone te przyczyny i fa-  
szywe roztrząśnione wymowki, które miło-  
śnikom swoim podaje duch świata, aby ich  
w szkaradnym tym utrzymał błędzie, a po-  
znacie łatwo nieomylną odemnie przed-  
sięwziętą rzecz. Są to albowiem przy-  
czyny same siebie obalające, o których do-  
tyć jest wspomnieć, aby ich okazać nikczem-  
ność. Bo coż powiada pierwszy? Jeżeli  
wrocę cudze, to familia moja podupadnie.  
Ta jest nayszybsza i nayszybsza wy-  
mowka. Lecz czyliż nie lepiej jest uczy-  
nić dzieci swoje nieszczęśliwemi na świecie,  
niżeli je wtrącić w potępienie wieczne? Tę  
odpowiedź dać S. Chryzostom, i ona sama  
powinnaby niesprawiedliwości światowey  
zawierać usta. A ja przydadę i mówię, kiedy  
oddaciecie niesprawiedliwie nabyty majątek, nie  
czynicie dzieci swoich nieszczęśliwemi. ale  
owšem kiedy go nie oddaciecie, tedy je nie  
tylko w nieszczęście lecz i w wieczne wtrą-  
cacie potępienie. Jakoż mówi tenże Święty  
Chry-



Chryzostom, czyliż ten cudzy, który posiadacie i dla dzieci swoich nieszczęśliwie zachowujecie majątek, w rękę ich swoją odmieni istotę? Przestanież on być cudzym przeto, żeście wy go niesprawiedliwie dla swoich zostawili dzieci? Czyliż obowiązek oddania go wraz z wami zgaśnie? Czyliż raczey po was nie spłynie na nich? Nie będąż dzieci wasze równie dziedzicami obowiązku oddania iako i tey rzeczy, którą wy dla nich zachować chcecie? Sądźcież więc teraz, co im większą z tego dwuogą przyniesie szkodę, czyli to, że oddacie to, co ani wam, ani im nie należy; czyli to, że nie oddacie. Jeżeli albowiem dzieci wasze będą sumiennieyszymi, i lepszymi Chrześcianami nad was, jeżeli się odważą uczynić to, czegoście wy nie uczynili; jeżeli oddadzą to, coście wy sobie niesprawiedliwie i uporczywie przywłaszczyli, coż im w ten czas zostanie po was? Oto troskliwość uciążliwego wrocenia cudzego, i niebezpieczeństwo straszliwej pokusy. A jeżeli na wzor wasz będą tak nienżytemi i zaślepionemi, że nie oddadzą tego, coście wy z wyniosłości albo z łakomstwa wydarli bliźniemu, coż wy czynicie? Oto czynicie ich uczestnikami waszego grzechu, i przez nayokrutnieyszą miłość namazacie ich wraz z sobą samemi na niebezpieczeństwo wiecznego pętipienia. Rozumiecież, iż wiarygodność wasza dzieci wasze obroni przed

Bogiem? Czy żądacie, aby Bóg będąc samą Świętością i Sprawiedliwością, pozwolił dzieciom waszym szczęścia z tą niesprawiedliwością, którą w was obrzydził sobie? Ale dajmy to, że Bóg z tajemnych przyczyn swej Opatrzności dopuści, aby się dzieciom waszym tak źle nabyte dziedzictwo dobrze udawało i szczęściło, czyliż to same powołanie i szczęście nie powinno was w boiaźń i przełknięcie wprawić, i stać wam za najstraszliwsze przekleństwo? Nie masz więc nic nie słuszniejszego nad boiaźń unieszczęśliwienia dzieci waszych przez oddanie cudzego majątku. Bo ten nie czyni dzieci swoich nieszczęśliwymi, który je w tym zostawia stanie, w którym w samej rzeczy bydź powinni, lecz poydźmy dalej.

Mowi inny, jestem obowiązany stan swój utrzymywać, mogę w stanie moim przynajmniej to zatrzymać, czego mi do pomiernego i uczciwego potrzeba życia. Na to odpowiadam, że najpierwszą powinnością Chrześcianina jest, oddać bliźniemu co się jemu należy, a nie utrzymywać stan swój. Jeżeli stan wasz ma w sobie co takowego, co się z oddaniem cudzego nie może zgodzić, tedy nie tylko nie jesteście obowiązani do utrzymania jego, ale też Prawo Boskie koniecznie wyciąga po was, abyście się jego wyrzekli; i coż macie za potrzebę, abyście stan wasz w taki sposób utrzymywali na świecie? Potrzeba koniecznie oddać pośluszeń.

świeństwo Bogu, i majątek ślusznie należyty  
wam. Ale abyście wy na tym, lub na  
czymś zadowali śmie, byli czym więcej  
aniżeli oney, tego żadney potrzeby nie macz.  
Jeżeli macie na wydatki domu waszego star-  
czyć, tedy tego długu nie potrafcie zaspo-  
koić. Pomarkuycie te wydatki, zmniejszy-  
liczbę służących, uczynicie inne rozporzą-  
dzenie waszego stołu, nie używajcie tak  
kosztownych sukien, oddajcie tę paradę,  
którą wielu zacnieyszych od was oddało,  
życie skromnie i wstrzemięźliwie, i czynicie  
wszystko podług obrębów sprawiedliwości,  
która jest Chrześcijaństwa duszą. Na tym  
zasadza się prawdziwa bogoboyność i pobo-  
żność, i oprócz tego, cokolwiek dla BOGA  
czynicie, nic innego nie jest tylko obłudą.  
Wszystkie inne wasze nabożne ćwiczenia i  
zabawy są nadaremne. Szkody i krzywdy  
uczynioney nadgrodzić nie potraficie, jeżeli  
się spokojnego i wstrzemięźliwego na przy-  
szłość nie chwycicie życia. Prawda, że wam  
to będzie ciężko, ale nie macz i jednego  
Teologa, któryby was na to nie osądził. Od-  
stąpcie godności, na którą was wydzwignęła  
nieprawość, i przestanie na tym stanie, w  
którym was urodzonymi mieć chciała Opa-  
trznosc. Nad to nie rozumajęyszego, nic  
wszystkim naturalney i Chrześcijańskiej po-  
czciwości przyzwoitszego nie jest. Ja od-  
wołuję się do własnego waszego świadectwa,  
sami sądzcie o tym. Bo powiedzcie ieno,  
coż-

cożbyście sądzili o człowieku wasz własny majątek w ręku swoich mającym, i oddać go niechęcącym przeto, że go sobie potrzebnym bydył sądzi do utrzymania swojego stanu? Czyliżbyście mu niepowiedzieli, że majątek wasz jest waszym własnym, i nie na to wam danym, abyście nim jego opędzali potrzeby? Otoż tę samą odpowiedź stosujecie do siebie samych, a łatwo postrzeżecie, że wymowka wzięta z utrzymania stanu waszego bynajmniej was od oddania cudzego wymówić niepotrafi przeciwko wyraźnemu w tej mierze przykazaniu.

Jeżeli wrocę cudze, to nie będę miał czym żyć. Ten zarzut czyni sobie Święty Augustyn, tłumacząc Psalm setny dwudziesty osmy. Uważcie dobrze, co na to odpowiedział tenże Nauczyciel Augustyn S. Gdyby ta wymowka co ważyć mogła, tedyby nią mog każdy łotr, lub czarnoksiężnik usprawieiliwić swoje łotrostwo, lub czarnoksiężstwo; ponieważ oni z tych swoich nieprawości żyją. (a) Ale iako tym zbrodniom odpowiedzieć można, że w niedostatku swoim spuścić się powinni na Opstrzność Boską, i iey zaufać; że ulżenia nieszczęśliwości swojej szukać powinni w bogoboyności, i cnocie, a nie w złoczyństwach, i zbrodniach, tak ja odpowiadam każdemu

Chrze-

---

(a) *Audet aliquis dicere, non habeo aliud, unde vivam. Hoc & mihi latro, & maleficus dixeret. S. August.*

Chrześcianinowi, który na sobie dzwiga obowiązek powrocenia cudzego. Niepowinien on się spuszczać na majątek bliźniemu wydarty przez chytrą, i zatrzymany przez gwałt, ale powinien użyć dórow rozumu, któremu go BÓG obdarzył, i zdrowia, przy którym, byle go dobrze użył, na żywność sobie zarobić może. A jeżeli mu tego dwójakiego daru braknie, spuścić się powinien na jawną jałmużnę, na której mu nigdy schodzić niebędzie. Na tych sposobach iemu dosyć, i ja go do nich zachęcam. Z nich może sobie uczynić zaślugę, i cnotę. Ale cudzego majątku, bez wielkiego grzechu, nigdy sobie zatrzymać niemoże.

Mowią ieszcze inni, jeżeli powrocę cudze, z nieważę Imię i honor swój. Kto się tą wymówką chce zaślonić od oddania rzeczy cudzey, ten, mowi Gerson, musi mieć albo mało rozumu, albo musi być bardzo skażonego serca. Musi mieć mało rozumu, ponieważ niewie o tak wielu tajemnych sposobach, przez które cudzy majątek, bez najmniejszego nadwężenia sławy i honoru swego, wrocić można. Albo musi być bardzo skażonego serca, ponieważ, wiedząc o takowych sposobach, chwycić się ich nie chce.

Lecz, mówią wreszcie, gdzież ja, chociażbym największego nieżałował starunku, tych wszystkich znaydę, którym wrocić winienem? i chociażbym najbardziej chciał

wro-

wrócić, iakże tak wiele Osobom, które ukrzywdziłem, zadosyć uczynić potrafię? Jakże nadgrodzić potrafię całemu miastu, albo cał-y Prowincyi, przez ktorey zdarcie zbogaciłem si? Pozwalam ja. Chrześcianie, że oddanie cudzego, podług różnych okoliczności rzeczy jest czasem mniey, a czasem bardziey trudne. Jest to niekiedy rzecz tak zawiślana, że niewiedzieć zkąd zacząć, albo na czym skończyć. Gdybym to miał wszystko rozstrząsnąć ściśle, odważyłbym się na rzecz dla Ambony cał-e nieprzyzwoitą? ponieważ jest nieskonczona, i jednego Kazania granice daleko przechodząca. Dotyc więc będzie dla mnie, podać wam niektore powszechne prawidła, a do was należeć będzie, ściować je do siebie samych. *Nayprzod:* trzeba w sobie wzbudzić szczerę pragnienie, i ochotę nadgr-dzenia, ile tylko można, wszelkiey przez was uczynionej krzywdy. Jeżeli szczerze bęzliecie chcieli, jeżeli přeswiedzeni o nieuchronney potrzebie nadgodzenia, mocne uczynicie przedsięwzięcie, chwycić się w tej mierze wszyłkiego, i niczego niezamieđbać, tedy ochota, i dobra wola wá-sza poda wam do wykonania tego zbawien-nego zamysłu tyle sposobow, które ja wam podać niepotrafię. *Poutore:* Trzeba tych sposobow szukać szczerze, i na wynalezienie ich wszelką obrócić bacność, ktorey wy-ciąga tego interesu wážność. Wiele trudności i ciemności, ktorych, podług mnie-

ma-



mania waszego, nieprzenikaliście, zaczął w  
tenczas być całę iasne, a podobno obaczy-  
cie, że wszystkie was utrzymujące przesko-  
dy razem znikły. *Potrzebie:* jeżeli niemożę-  
cie oddać wszystkiego razem, to oddaway-  
cie po części, i czego niemożecie teraz, to  
uczynicie na potym: gdyż obowiązek odda-  
nia tego, co cudzego i sę, nie jest nieroz-  
dzielny, i wiedzieć potrzeba, że temu wie-  
lorakim sposobem zadość uczynić można.  
*Poczuł te* radzić się potrzeba roztropnego,  
mądrego, i rzetelnego człowieka opłatając  
mu stan wasz rzetelnie, i wiernie, nie na-  
ciągając go bynajmniej do podchlebnego  
sobie zdania, ale mu zupełną zniżując wol-  
ność, do stanowienia wyroku potrzebę prze-  
niknięcia oświeconey roztropności, i podług  
prawideł Chrześcijańskiej słuźności. Jeże-  
li tak u siebie postanowieni będziecie, ieże-  
li się tych chwycicie sposobow, tedy zape-  
wniam was, iż to, co się przedtym zdawa-  
ło być niepodobne, stanie się, i okaże po-  
dobne. Ale że w nas przemaga, i panuje  
chciwość, i że bez względu na najpiękniej-  
sze zapewnienia o prawdziwey ochocie od-  
dania, ustami tylko, i powierzchownie na  
pozor, nie zaś z serca, i rzeczywiście, od-  
dać chcemy, przeto, co się dzieie? Oto  
prześłaliśmy na powierzchownym tylko roz-  
trząśnieniu, i najmniejszą zdarzającą się  
trudność za prawdziwą poczytujemy niemo-  
żność. Przytłumiamy niezliczone porusze-  
nia

nia sumnienia; wiele w tey mierze powsta-  
jących myśli wybitamy sobie zgłowy, i  
mamy je za niepotrzebne szkrupuły. Kiedy  
niemożemy wykonać wszystkiego, przedsię-  
bierzemy cale nic nieczynić. Nikomu wie-  
rzyć nie chcemy, tylko sobie samym. Albo  
kiedy się na kogo zdamy, tedy to czynie-  
my iedynie przeto, że się podchlebney nam,  
od niego spodziewamy odpowiedzi, i abyśmy  
się bardziej ugruntowali w niemaney niemo-  
żności oddania cudzego. Z tąd wynika, że,  
lubo powiadamy, że oddać chcemy, iak  
prętko tylko będziemy mogli, przecięż nie-  
oddaliśmy nigdy; gdyż zawsze myślemy, że  
oddać niemożemy.

Z tym wszystkim, bez nadgrodzienia u-  
czynionej krzywdy niemożna się spodzie-  
wać zbawienia; i to jest ostatnia prawda,  
na ktorey kończę Kazanie moje. Między  
wszystkimi, od których zbawienie zawisło,  
obowiązkami, niemasz żadnego ściśleyszego  
nad ten, ani żadnego mniej cierpiącego wy-  
łączenia. Ściśle obowiązki, mówi S. To-  
masz, tak względem ludzi, którzy są namie-  
śtnikami BOGA, iako też względem samego  
BOGA. Względem ludzi, ile Namieśtników  
BOGA, ponieważ od tego obowiązku roz-  
grzeszyć, ani uwolnić niemogą. Względem  
BOGA, ponieważ, ieżeli to uczynić może,  
to przynaymniej pewna, że niechce. U-  
ważcie dobrze, co mówię. Dał BOG lu-  
dziom tym, którzy są namieśtnikami iego,  
pra-

prawie nieograniczoną moc, i władzę, mogą oni przy Spowiedziach od Najsświętszych Praw Kościoła uwolnić, od największych klątw rozgrzeszyć, znieść najszcisleysze przyśięgi, oswobodzić od najmocniejszyh ślubow, zmyć najobrzydliwsze zbrodnie, i darować sprawiedliwie włożone pokuty, i zadofyć uczynienia za nie. Tę wszystkę moc, i władzę mają w niezliczonych przypadkach, i okolicznościach. Ale ci ludzie, których Bogami nazywa Piśmo Święte, i których wystawia za wszystko mogących, kiedy idzie o oddanie tego, co jest cudzego, w ten czas nie niemoga. Klucze S. Piotrowi dane niemają mocy do Nieba otworzenia temu, który sobie niesprawiedliwie cudzy przywłaszczył majątek. Sam Kościół Boży, lubo ma powszechną władzę związać, i rozwiązać w tej mierze ma związane ręce. A co większego, podług mniemania S. Tomazja, i wielu innych uczonych Teologow, sam nawet BOG. niemoże nas uwolnić od obowiązku oddania cudzego, może wprowadzić, mówią oni, BOG. iako Pan od nikogo niezawisły, i władzę mający nad wszystkim, prawo własności moiej przenieść do tego, który mię z niey ogotocił, ponieważ nie takowego niemam, nadezymby BOG. niebył bardziey Panem, niżeli ja. Ale poki go w samey rzeczy na kogo innego niezależnie, i poki ten majątek należy do mnie, poty BOG, lubo jest Bogiem, nikogo, który mi go wy-

darł,

darł, od obowiązku oddania go, uwolnić niemoże. Czemu? Bo ten obowiązek w przeciwnych, i nieodniennych prawach najwyższej sprawiedliwości koniecznie jest zawarty. Wiem ja, że inni Teologowie daleko prościej o tej rzeczy mówią, twierdząc, że moc którą BOG ma do zlania prawa niesprawiedliwie nabytego majątku, w samej rzeczy nic innego nie jest, tylko moc uwolnienia od oddania jego. Ale mniejsza o to, ja śmiało twierdzę, że chociażby BOG miał tę dwoiaką moc, i władzę, przecież dla naszego pożytku, ani pierwszy, ani drugi użyć niechce, niechciał nigdy, ani zechce kiedy. Bo nas zapewnił Duch S. przez usta Apostoła, że niesprawiedliwość niewnieście do Królestwa Niebieskiego: *ani złodzieje, ani łakomi, -- ani drapieżce, nieposięgą Królestwa Bożego.* (a)

Wyrok ten zasadza się na nąymocniejszym gruncie, i prawo to jest tak potrzebne, że bez niego byłby świat jedyną iaskinią ślotrow. Gdyby albowiem można bez wszelkiego nadgrózdzenia uczynionej bliźniemu krzywdy, i bez wszelkiego nawet pragnienia wykonania tego obowiązku, po niesprawiedliwie sobie przywłaszczonym cudzym majątku, pojednać się z Bogiem, i mieć nadzieję osiągnięcia Królestwa Bożego; niebyłoby to samo dla tych nawet, którzy jeszcze mają Religiją, najnatarczywszą pokusą?

---

(a) 1. ad Corinth 6. v. 10.

śa? Jakieżby między ludźmi było bespieczeństwo? Gdybyśmy byli tego zdania, że niesprawiedliwie sobie przywłaszczony majątek bezkarnie zatrzymać można, czyliżby się wynaleść mogła niesprawiedliwość, i gwałtowność taka, ktoreyby niepopelniano? Jakoż zapewne, jeżeli przy teraźniejszym układzie, i przy prawdziwej niemożności otrzymania zbawienia, jeżeli się niepowroci cudze, Chrześcijaństwo jest pełne oszukaństw, zdieństw, i lichwy; jeżeli się, bez względu na nieuchronny obowiązek, i potrzebę oddania cudzego, tak wiele niegodziwego zióbku, tak wiele niesprawiedliwego zysku, tak wiele świętokupnych ugod, tak wiele zaprzędanych wyroków, tak wiele ohydliwych tajemnic, i tak wiele chytrych znayduie układów, aby się zufszerbkiem bliźniego z bogacić; cożby się dopiero działo, gdybyśmy od obowiązku wrocenia uwolnionemi byli, i gdybysmy, bez wykonania iego, spodziewać się mogli, że od BOGA łaskawie przyięci, i w poczet Wybranych iego policzeni będziemy?

Wiem ia wprawdzie, co mi odpowiedzą niektorzy niedobrze przenikający rzeczy. Sama, rzekną skrucha, a zwłaszcza złęczona z Spowiedzią, jest dostateczna do zupełnego pojednania się z BOGIEM. Jakoż tak jest. Chrześciane, skrucone, i prawdziwym żalem przeniknione serce jest do tego dosyć. Ale znowu skrucha prawdziwa zawiera w so-

sobie mocne i skuteczne przedsięwzięcie nad-  
 grodzenia Bliźniemu; bo kto ma prawdziwą  
 skruchę, ten koniecznie też mieć powinien  
 skuteczną chęć i postanowienie przyprowa-  
 dzenia wszystkie rzeczy, tak względem BO-  
 GA, iako i względem Bliźniego, do tego  
 samego stanu, w którym przed popełnionym  
 zostawały grzechem. Wystawmy więc so-  
 bie w myśli naszej człowieka, przed obli-  
 czem Boskim upadającego na kolana, blią-  
 cego się w pierś, płaczącego przy nogach  
 Kapłańskich, uymuiącego sobie wszelkiej  
 wygody, i uciechy życia, martwiącego cia-  
 ło swoje, cierpiącego największe boleści, i  
 najokrutniejszy męki. Jeżeli przy tym wszy-  
 stkim jest niesprawiedliwym cudzego mająt-  
 ku posiadaczem, a niema szczerzej woli wro-  
 cenia go, tedy on żadney nieczyni pokuty,  
 albo przynajmniey czyni fałszywą. Jeżeli  
 w takim przypadku przyśiępuie do Sakra-  
 mentu Ołtarza, tedy popełnia świętokradztwo,  
 i wzgardę wyrządza BOGU. A jeżeli go w  
 tym stanie śmierć napadnie tedy umiera,  
 iako bezbożny, i na wieczne potępienie i-  
 dzie.

To, Chrześciane jest, czego nas w  
 tej mierze Święta nasza naucza wiara. Te  
 są myśli, z kteremi was do domow waszych  
 puszczam. Jeżeli z was tu zgromadzonych  
 znajdzie się taki, którego przełożone ode-  
 mnienie prawdy należycie nieprzenikaia, takie-  
 mu powiadam to, co niegdyś S. Grzegorz  
 do



do pewnego światowego powiedział człowieka. Ach! Bracie, pamiętaj, że te niesprawiedliwie zebrane bogactwa, i skarby kiedykolwiek cię opuszczają; ale grzechy, przy zbieraniu ich popełnione nieopuszczają cię nigdy. Uważ, że to jest wielki nierozum zostawić po sobie dobra, których Panem byłeś tylko przez krótką chwilę, a zabrac z sobą niesprawiedliwości, które cię wiekiuisie dręczyć będą. Tak mówił przeczczony S. Grzegorz; a ja z Świętym Augustynem dodam. Oddaj, Bracie, te pieniądze, które twoje nie są. Ogołoście się nawet i z tych, jeżeli tego potrzeba, które są twoje, abyś niestracił duszy, która należy BOGU, i za którą BOG Krew swoją łożył. (a) Nic trzeciego mieć się tu niemożna. Trzeba albo oddać pierwsze, albo utracić drugą. Trzeba zgubić duszę, jeżeli niesprawiedliwie nabyte chcesz zatrzymać pieniądze; albo trzeba te pieniądze oddać, aby uratować duszę. Możecież się Chrześciane jeszcze długo namyślać, co by wam w tej mierze uczynić potrzeba? A jeżeli się jeszcze, chociaż cokolwiek tylko, namyślacie, czyliż potrzeba więcej do potępienia was na Sądzie Boskim?

Święty Jakub Apostoł wyraził nam to bardzo pięknie i żywo, mówiąc do bogaczów, którzy się ubogich utuczuli majątkiem,  
ze

---

(a) *Redde pecuniam, perde pecuniam, ne perdas animam. S. August.*

że są w rękach Boskich, iak owe nieszczęśliwe ofiary, które ten Naywyższy Sędzia ofiaruje sprawiedliwości swojej. *Nuż teraz Bogacze, płacząc narzekając w nędze waszey. (a)* Nuż teraz łakomi bogacze, poydźcie, płaczcie, w głos wołaycie, i uznaycie nieszczęście, w które was wtrąciła nienasycona wasza chciwość. Gdzież się podziały skarby, któreście tak chciwie zbierali, i które były owocem niesprawiedliwości waszey? Bardzoście się lękali ogłoszenia z nich, i bez względu na wszystkie uwagi, i zgryzoty sumienia wystawiającego wam niesprawiedliwość waszą oddać ich niechcieliście; nie pomyśleliście o tym, że wam śmierć te wszystkie, niesprawiedliwie posiadane dobra wydrze; otoż teraz zważcie, w iak nieszczęśliwych zostaciecie okolicznościach. *Bogaństwa wasze zgniły, złoto i srebro wasze podrzeziato. (b)* O gdybyście przynajmniej i temu niebyli podpadli nieszczęściu! Ale teraz tych dobr doczesnych utrata przez was, ile ludzi śmiertelnych, umknioną byźdź nie mogąca przeciwko wam samym naynieodrzućniejszy, i naywyraziłszy świadełwo daie. *A rdza ich będzie wam na świadełwo. (c)* Czegoście więc dokazali gromadząc dochody do dochodów, i zyski do zysków, i biorąc, cossie tylko mogli, nie nieoddając nigdy

---

(a) *Jacob: 5. v. 1.*

(b) *Jacob: 5. v. 2. 3.*

(c) *Ibid: v. 3.*

gdy? Doświadczyć teraz, i przez wszystkie wieki czuć i doświadczać będziecie. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni (a) Zebrałiście sobie skarb ściągający na was gniew Boży, i straszliwą zemstę. Tyle przeciwko sobie wzbudziliście oskarżycielów, ile było przez was uciemiężonych, z których szkodą zbogaciliście się. Niesłyszycie ich wołania przenikającego aż do Tronu Boskiego? Otoż go słyszy Pan BOG, i na tym dosyć. Słyszcy BOG wołania owych służących, którychście usług tak ściśle dopominali, i którym sprawiedliwie należące załugi niełitościwym zatrzymaliście sposobem. Słyszcy BOG wołania Kupców, którzy was odziewali, karmili, majątkiem swoim utrzymywali, a sprawiedliwej za to nagrody nigdy nieodebrali. Słyszcy BOG wołania Rzemieślników, którzy wednie i w nocy na was pracowali aż do znużenia, a przecie żadney za to niewzięli zapłaty. Słyszcy wołania wierzycieli, których przez wielorakie zwłoki pokrzywdziliście i przez niegodziwe wybiegi, i sztuki swojej własności pozbawiliście. Słyszcy BOG wołania tych i owych sierot, małoletnich, i całego domu. Słyszcy BOG wołania tych wszystkich, i ktoż was od chłosty rozgniewanej sprawiedliwości jego, i od postrzałów uzbrojonego ramienia jego obroni? O to za-

(a) *Ibidem.* . . . T . . . . . pla-

plata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła, i wołanie ich weszło do uszu Pana zaślępow. (b)

Bracia! oprócz prętkiego, i doskonałego powrocenia cudzego, nie was zachować niepotrafi od przekłędwa, które BOG, zawsze za pożytkiem bliźniego obślawiający, na was rzuci. Mowię, oprócz prętkiego powrocenia cudzego, jeżeli albowiem oddać możecie, tedy wam się na dał odkładać niegodzi. Odkładać albowiem aż do śmierci to, co uczynić można w życiu, nie jest tylko niedoskonałością, ale w samey rzeczy grzechem. Mowię oprócz doskonałego powrocenia cudzego. Niegodzi się albowiem niewolić do przymuszonych ugod, na które wielu zezwala tylko z musu, i boiaźni, aby niezkodowali na wszystkich. Wzbudź, i odnow, o BOZE! między ludem twoim, Ducha rzetelności, szufznosci, i prześławania na swoim, który jest prawdziwym znakiem Chrześciaństwa, do któregoś nas powołał. Niedopuszczay Panie! abyśmy dla nikczemnych, i pogardy godnych dobr światowych zapominać mieli o dobrach wiekuiściego uszczęśliwienia w Niebie, ktoreś nagotował dla nas. Na cożby nam się albowiem przydało, chociażbyśmy cały świat zyskali, jeżelibyśmy utracili Ciebie, i samych siebie w wieczne wtręcili potępienie? A przeciwnie chociażbyśmy na tym świecie

wfszel

wszelki ponosili niedostatek, byleśmy się  
stali godnemi twoj łaski, i na szczęśliwą  
zarobili wieczność, czyliż to niedosyć szczę-  
ścia dla nas? Otoż to jest, o cośmy się po-  
winni starać, i czego ja wam wszystkim  
życzę, Amen.





# K A Z A N I E

NA NIEDZIELE XXIII.  
Po SWIĄTKACH.

O ŻĄDZY DO S. KOMMUNII,  
i o WSTĘCIE OD NIEY.

*Mówiła sama w sobie, bym się tylko do-  
tknęła ściany tego, b d. zdrowa. u  
Mateusza S. w Rozd. 9. v. 21.*

**T**AK słuźnie wnioskowała owa przez  
długi już czas chorobą złożona, i  
od swej niemocy, uzdrowioną byź pra-  
gnąca Niewialta. Zapatrując się na cuda,  
które czynił Zbawiciel świata, wnosiła  
sobie, że względem niey będzie równie  
możliwym, iak był względem drugich, i  
że sobie od niego równie wiele pomocy  
obiecować może, iak doznawali inni.  
Postąpiła w ufności swojej jeszcze dalej  
rozumiejąc, że nawet nie ma potrzeby  
przełożenia swego żądania temu Wcielo-  
nemu BOGU, tak, jak on niema potrze-  
by wyrzeczenia choć jednego słowa dla  
niey. Widząc albowiem Chrytusa w po-  
srzod-



środku otaczającego go ludu, rzeka: gdybym się ieno kraju szaty lego dotknąć mogła, to dosyćby było dla mnie. *Bym się tylko dotknęła szaty lego, będę zdrowa.* Nie omyliła się Chrześcianie, na ufności swojej. Nadzieia iey została skuteczną. Oczekiwaniu iey, zadosyć uczynił Chrystus, który powracając iey zdrowie ciała, wychwalał iawnie zasługę iey wiary. *Ufaj Corko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.* (a) Co iezeli same tylko Chrystusowe szaty moc tak wielką miały, czegoż na poświęcenie dusz naszych, niedokaze Najświętszy SAKRAMENT, w którym JEZUS Chrystusa, w własney swej Osobie tam obecnego, przyjmujemy; w którym nam Najświętsze Ciało, i przesyndroższa Krew ego za pokarm, i za napoy służy; przez który, przez nayrzeczystsze, i nayściślejsze zjednoczenie się, mieszka w nas, i całej istoty, i Bóstwa swego, nas niejako uczestnikami czyni? Nie iestże to bracia, rzeczą naywiększego podziwienia godną, że my, zamiast naygorętszego pragnienia, przyśtapienia do niego, przez tak długi czas od niego się oddalamy? że tak wielorakim ułomnościami podległymi będąc, i o duchowych chorobach i potrzebach naszych doskonale wiedząc, do nayskuteczniejszych nieudaliśmy się sposobow? że pożywanie

---

(a) Matt: 9. v. 22.

wanie Chrystusowego Ciała, które nam jest pozwolone, i używanie Najsświętszego SAKRAMENTU, do którego nas wzywają, jest u nas tak bardzo rzadkie? że dla oddalenia się od Stołu Pańskiego, tyle wynaydujemy wymówek, ilebyśmy szukać powinni sposobow, przystąpienia do niego? Ten jest błąd, którybym rad poprawił w Chrześcijaństwie, i przeciwko któremu dzisiaj walczyć będę. Wezwijmy Ducha Świętego o oświecenie, i mówmy do MARYI: *Zdrowaś etc.*

Między wszystkimi okolicznościami, w których się względem Najsświętszego SAKRAMENTU, i pożywania jego znajdujemy, są dwie osobliwsze, o których ja na dzisiejszym Kazaniu mówić będę. Pierwszą jest pragnienie do Najswiętszego SAKRAMENTU, a wtręt od niego jest drugą. Pragnienie do Komunii Świętej, jest bardzo szkodliwemu wtrętowi od niej, cale przeciwne. Pierwsze albowiem sprawuje, że często przystępujemy do tego Niebieskiego Chleba, który jest pokarmem dusz naszych. Drugi zaś jest przyczyną, że od tego zbawienego posiłku unikamy, i stroniemy. Pierwsi czują smak w Najsświętszym SAKRAMENCIE, i przeto, wzbudzeni wewnętrznym pragnieniem, nieopuszczają żadney sposobności przystąpienia do niego. Drudzy, albo przygłuszeni zgiet-  
kiem

kiem świata, który serce ich zaraża. albo zaślepieni namiętnością iaką, która panuje nad niemi, utracili wszelką pobożność, i niemając żadnego smaku w tym Niebieskim pokarmie, którymby się pożylić, i wzmocnić powinni, pędzą całę lata, iego niekosztując, i radziby pożytek swoy usprawiedliwić, przez wymowki równie niaczemne, iak pozorne. Otoż ten dwoiaki gatunek Chrześcian, potrzebuie oświecenia. Pierwsi względem pragnienia Komunii, w którym ich dosyć dostatecznie utwierdzić nie można. Drudzy względem wstrętu od Komunii, który sprawia, że zaniedbują łaskę wszelkich źródeł. Otoż całę treść moiego Kazania. Proszę o iak nayspilniejszą uwagę.

## C Z E S C I.

**K**ażda Chrześcianańska dusza, powinna mieć pragnienie do Komunii, gdyż nad to pragnienie nie skuteczniejszego, i pożyteczniejszego dla nas; byle tylko należytą zachowało miarę, i umiało się zachować w granicach Ewanielicznej roztropności. Uważcie dobrze, co mówię. Powinniśmy wszyscy mieć pragnienie do Świętej Komunii, i tego przyczyny poymiecie łatwo. To pragnienie jest dla nas bardzo zbawienne; i tego pożytki

pożytki obaczycie iasnie. To pragnienie powodowane bydz powinno, przez Ewangeliczną roztropność; i tym, nauczycie się, rozrządzać mądrze. Powiniennem więc nayprzod przełożyć pobudki do tego pragnienia, powtore pożytki z tego pragnienia; potrzebie prawidła tego pragnienia.

Mowię więc, każda Chrześcianańska dusza powinna mieć pragnienie do Komunii Świętey. A to czemu? Oto dla tego, że każda Chrześcianańska dusza niczego sobie bardziey niepowinna życzyć, iak złączyć się z Chrystusem; bo w nim samym wszystkie swoje znajduie dobra. W nim albowiem znajduie swoy pośitek, wzmocnienie, pociechę, nadzieię, oświecenie, wsparcie do postępowania na drodze zbawienia, i do osiągnięcia szczęśliwego końca. Z tąd wynika, że z miłości, dla własnego, ale prawdziwego, i cale duchownego pożytku swego, niczego sobie w tym życiu bardziey nie powinna życzyć, iak ściślego złączenia się z Chrystusem, które ią wszystkich jego skarbow uczestniczką czyni. Otoż nas Komunia Święta rzeczywiście, ściśle, i istotnie z Chrystusem łączy. *Kto pożywa mego Ciała, ... we mnie mieszka, a Ja w nim.* (b) Złączenie się tak osobliwsze, że przez żaden inny Sakrament na świecie

---

(b) *Joan. 6. v. 57.*

cie nadgrozione być nie może. Z tąd wynikło owe powszechne Oyców Świętych, i wszystkich pobożnego życia Nauczycielów zdanie, że największe na świecie nieszczęście dla nas jest, być oddzieleni, i oddaleni od używania Najświętszego SAKRAMENTU, a przeciwnie największym dla nas jest szczęściem, stać się uczestnikami tegoż Najświętszego SAKRAMENTU.

Cała ta rzecz jest oczywista, i jasna. Ale się podobno pytacie, czyi grzesznik rzeczywiście będący w stanie grzechu może mieć pragnienie Komunii Świętej; ponieważ w takim stanie, nie jest godzien przystępowania do niej? Prawda, odpowiada Święty Chryzostom, że takowa niegodność jest przyczyną, dla ktorej grzesznik do Najświętszego SAKRAMENTU przystąpić niepowinien. Ale nie może, i być niepowinna przyczyną niepragnienia jego. Co innego to jest rzeczywiście pożywać Najświętszego SAKRAMENTU, a co innego mieć tylko pragnienie do niego. Rzeczywiście Ciała Chrystusowego pożywanie z łtrony grzesznika, poki jest w grzechu, a zatym poki w niełasce zostało u BOGA, byłoby świętokradztwem. Przeco jest mu Stoł Pański zakazany, i on sam powinien się od niego wstrzymać. Lubo więc niegodzi się przystępować do Komunii grze-

grzesznikowi; może jednak pragnąć przypuszczenia do niey, nie w grzechu, ale iak się z niego oczyści. Zostając w nie-szczęściu, i niedostatku swoim, w którym prawie usycha, może na wzor marnotrawnego Syna myśleć, i mówić do siebie: *Iak wiele naiemników, w domu Oycy mego, mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram.* (c) O iak wiele dusz mniej podobno łask Boskich sobie udzielonych mając, niżeli ja, dla wierności, i pożytkowania z użytych sobie darów, utrzymuję się, i że tak powiem, tuczą się w Domu Niebieskiego Oycy, a ja tym czasem od głodu mdleję! Zważając szczerze oplakane opuszczenie swoje, w którym żyje, i niepowetowaną szkodę, którą mu przynosi oddalenie się od Nayśw: **SAKRAMENTU**, może zawołać z Dawidem: *Kiedyż przyjdę, a okażę się przed Obliczem Bożym?* (d) Nigdyż to nie będę miał przystępu do **BOGA**, i Świętości jego? Kiedyż przyjdzie ten czas, którego wraz z innemi zaproszonymi gośćcami będę mógł przed nim stanąć, i załadować przy bankiecie jego? Coż mi to na przeszkodzie, i niebędęż się starał o uprzątnienie tego? Otoż macie, w iaki sposób grzesznik, **Kommunii Świętey** pragnąć może, i powinien. Czyli więc  
w isto-

(c) *Luc. 15. v. 17.*(d) *Psal. 41. v. 3.*



w istocie nie godzien jestem pożywania Najswiętszego SAKRAMENTU, czyli nie, zawsze jednak należy do mnie, pragnąć go. Jeżeli go nie zupełnie jestem niegodny, tedy pragnienie moje, pomoże co raz więcej, do uczynienia mię godnym. Jeżeli go zaś, dla panującego grzechu we mnie, cale i zupełnie nie godzien jestem, tedy pragnienie moje, zachowa mię przynajmniej od zupełnego zatwardzenia serca, i zawsze dla mnie pomocą będzie.

Owszem kto większy jest grzesznik, tym większe mieć powinien pragnienie do Komunii Świętej. Im albowiem większym jest grzesznikiem, tym większą ma chorobę, i słabość duszną; tym bardziej jest oddalony od BOGA, a zatem bardziej pragnąć powinien tego, co mu zupełne zdrowie i czerstwość przywrócić może. Im bardziej jest oddalony od BOGA, tym goręcej do niego powinien wdychać, aby go znalazł, i poiednął z nim. A że Najswiętszy SAKRAMENT jest najskuteczniejszym środkiem, którego się chwycić, najdzielniejszy wsparciem, którego dla pokrzepienia słabości naszej, użyć możemy, i pieczęcią naszego poiednania się z Bogiem, przeto im głębsze są nasze rany, im niebezpieczniejsza nasza choroba; tym większe powinniśmy mieć pragnienie przybliżenia

nia się do tego Lekarza, od którego naszego spodziewamy się zleczenia.

Wiem ja wprawdzie, że do tego potrzeba przygotowania; i na tychci właśnie zasadzają się pożytki, tego pragnienia, którebym ja rad w sercach waszych wzbudził. Nayprzód pragnienie Komunii Świętey, jest naypierwszym przygotowaniem do niey. Powtore, to same pragnienie jest gruntem, i wydokonaaniem wszystkich innych przygotowań potrzebnych, do Komunii. Wytlumaczę się iasniey. Pragnienie Komunii, jest naypierwszym przygotowaniem do niey, nie mówię ja, że jest przygotowaniem dostatecznym, ale mówię tylko, że jest nayprzyzwoitszym, i naycelniejszy. Jakoz, iak i czemu nam Nayświętszy SAKRAMENT dany? Oto na posilek, i pokarm duszy. Jest Chlebem: Chleb, który ja dam, jest pokarmem; Ciało moi prawdziwie jest pokarm. (e) Jest napojem pokrzepiającym nas, na żywot wieczny; Krew moja, prawdziwie jest napoy (f) Otoż macie, na co Nayświętszy SAKRAMENT od Chrystusa Pana jest postanowiony. Jako zaś pokarm dla ciała nigdy pożyteczniejszy, i zdrowszy nie jest, iak kiedy się ie z apetytem, tak się właśnie dzieie z tym Pokarmem dusznym, który

---

(e) *Joan. 6. v. 56.*

(f) *Ibidem,*

ktory z rąk Kapłańskich odbierają prawo-  
wierni. Smak, ktory w nim czuiemy,  
i pragnienie, z ktorym go pożywamy,  
albo przynajmniey pożywać chcemy, iest  
znakiem przygotowania serca, do ode-  
brania z niego tego pożytku, ktory w  
nas sprawić może. A że ten pożytek za-  
wił od łaski Boskiej, przeto B O G iest  
nieiako obowiązany, do udzielania nam  
iey iak nayobficiey. Czemu? Bo ten, że  
tak powiem, głód, i pragnienie do Nay-  
świętszego SAKRAMENTU, iest osobliwszą  
czcją, którą wyrządzamy utaionemu  
w nim Chrystusowi, gdyż iawnie oka-  
zuie, w iakim u nas zостаie szacunku, i  
iak wysokie o nim mamy rozumienie.  
Ztąd wynika owe miłosne wzywanie nas  
do siebie: *Jeżeli kto pragnie, niech do mnie  
przyidzie.* (g) Im większe kto ma pra-  
gnienie, tym obficiey wyleię na niego  
wodę żywą, ktorey Nayświętszy SAKRA-  
MENT iest niewyczerpanym źródłem.  
Ztąd wynika, iż Zbawiciel świata, iako  
mowi Prorok, pragnącey duszy udziela  
wszystkich Niebieskich darow. *Duszę ta-  
knącą, dobrami napęłnił.* (h) Niczego nie  
żaluie dla niey, i im większy głód po-  
nosi, tym bardziey ią nasycić pragnie.  
Ztąd wynika owe natężone, i gorące  
pragnienie, i ow nowy pożar, ktory w  
sobie

---

(g) *Joan. 7. v. 37.*

(h) *Psal. 106. v. 9.*

fobie niekiedy postrzega dusza; i którego nie tylko Kommuia nie gasi, ale go też co raz bardziej; a bardziej rozrzuca. Na takowej duszy, zupełnie się prawdzi ow Ducha Świętego wyrok: *Ktorzy mię iedzą, ieszcze łaknąć będą.*

Oprocz tego com powiedział, pragnienie Najswiętszego SARRAMENTU jest gruntem, i wydostkowaniem wszystkich innych, do Kommuia potrzebnych przygotowań. Chcąc albowiem prawdziwie, i szczerze dopiąć iakiego końca, chwycić się powinienem. wszystkich do iego osiągnięcia potrzebnych środków. Kiedy więc mam prawdziwe pragnienie do Najswiętszego SARRAMENTU, tedy obowiązuję mię, to same pragnienie, abym niczego nie zaniedbał, czego do godnego używania iego, moia po mnie wyciąga Religia. Wiem naprzykład, że czystość sumnienia, jest nayistotniejszy ze wszystkich przygotowań, i że mając serce, albo własną miłością zepsute, albo wyniosłością nadęte, albo rokoszą uwikłane, albo chciwością, zemścić się rozjątrzone, albo innym iakim sposobem skażone, złączyć się nie mogą z Bogiem, który jest Najswiętszym, i owszem samą tylko Świętością. Coż więc czynię, iezeli mam prawdziwe pragnienie do Najswiętszego SARRAMENTU? Niechcąc znieważać utalonego BOGA, i

oraz

oraz nie chcąc się wstrzymać od złaczenia się z nim, przedsię biorę oczyścić duszę moją z tego wszystkiego, co by się oczom Boskim niepodobać mogło. Przedsię biorę oddać majątek, który nie jest moim, nadgrodzić uczynioną szkodę, złożyć wyniośłość, która mię częstokroć dumnym i niedostępnym, próżnym i pogardzającym, gniewliwym i zapalczywym czyni. Przedsię biorę skrócić i wstrzymać niepomiarowaną chętkę do próżney chwały, która mi jest przyczyną do przestąpienia tak wiele obowiązków, i do dopełnienia tak wiele niesprawiedliwości. Przedsię biorę wyrzec się tej skłonności, darować tę urazę, poiednać się z tym nieprzyjacielem, i prześlagać Boga przez szczerą i prawdziwą pokutę.

Wiem, że często komunikującemu niedosyć jest prowadzić życie od pewnych tylko wielkich zbrodni wolne, ale trzeba mu też chronić się niedoskonałości, lenistwa, oschłości i opieślności w dobrym. Kiedy mię więc pragnienie moje zachęca, abym nieprzeistając na niektórych nieczęstych i dalekich od siebie Komuniach, przystępował do Najświętszego Sakramentu tyle razy, ile tylko będę mógł i stan mój pozwoli, co z tego na swoy pożytek wnoszę? Oto iako często i pożytecznie komunikować chcący wnoszę, że mi potrzeba świętobliwie prowadzić życie, rozrządziwszy ie podług liczby moich Komunii. Ze trzeba się oderwać od świata, ponieważ częste Najświętszego Sakramentu uży-

używanie zgodzić się nie może z światowym i rozrągniętym życiem. Ze potrzeby gorącość w nabożeństwie moim słatecznie utrzymywać, one co raz bardziej rozniecać i ćwiczyć się bezprześcannie w zabawach Chrześciańskich, ponieważ częste Najświętszego Sakramentu używanie z nieużytecznym i opieszałym życiem zgodzić się nie może. Ze ile tylko możności, potrzeba mi nad sercem moim czuwać, wszystkie poruszenia jego do brze rozrządzić, wszystkie namiętności jego poskromić, najmnieysze nawet złe nałogi wytępić i to wszystko z niego wyrugować, co w nim nie jest urządzone podług upodobania Boga, i doskonałości Jego Prawa, albo że trzeba mi przynajmniej mieć wolą około tego wszystkiego szczerze pracowania, ponieważ częste Najświętszego Sakramentu używanie, zgodzić się nie może z niedoskonałościami, które kto dobrowolnie w sobie utrzymuje bez najmnieyszego starunku pozbycia się onychże. Wnoszę w reszcie, że trzeba mi być pokornym, liściwym i cierpliwym, że trzeba martwić i krzyżować ciało, modlić się pilnie, i ćwiczyć się w wszelakich dobrych uczynkach, a przynajmniej o to wszystko starać się jak najsilniej, ponieważ częste Najświętszego Sakramentu używanie do tego wszystkiego jest drogą; a to wszystko pospolicie bywa jego owocem. Tak wnoszę, i to jest, do czego mię nakłania pragnienie do Kommunii.

Tako-



Takowe pragnienie czyliż dla tey samey przyczyny nie iest źródłem zbawienie dla nas? Czyliż to pragnienie, poki w nas trwać będzie, choćbyśmy w naywiększą grzechy wpadli, nie będzie gruntem nadziei naszego nawrócenia się do Boga? Zgad Chrześcianie wnosicie, a przynasymniey wraz ze mną wnosić powinniście, iż skuteczne takowego pragnienia w sercach Chrześcijańskich utrzymanie i podzielenie, iest rzeczą naypożyteczniejszą. Lecz pozwolicie mi powiedzieć, co sądzę. W tych niebezpiecznych czasach naszych, zarumt tego, o byśmy pragnienie Nayświętszego Sakramentu w sercach prawowiernych wzbudzić i uili, zwodziliśmy przez filistyrne prawda, zwłaszcza tym, którzy do spawiełwego i zezczach rozkładania niechcąc patrzeć mieli. Przyjdź ślono na wstrząs, orokowiek ma jakieś karowości pozor. Idą bez wszelkiej uwagi za pierwfzemi zappdami przyrodzoney i nieporządnezy boiaźni. Nie rozrozniają prawdy od fałszu. Nie szukają żadnych w tey mierze sobie uczynionych rozważań, i prawie nie mogą się pozbyć prześladów, które ich opasowały. Coż wynika z tego? To, że wielu ma takie o Nayśw: Sakramencie zdanie, jakie niegdys Ueznawie Chrystusowi o małżeństwie mieli, kiedy im powinności Małżeńskiego stanu opowiadał Chrystus. Jeżeli się rzecz tak ma, toć lepiey

U

iest

Tom. IV. Kaz: Nied: X. Bourdalous.

jest iść bezwinnie, niżeli tak ciężkie na sobie zwalić obowiązki. Jeśli tak jest sprawa człowieka z Bogiem, niepodlegające jego żoni. (a) Jeżeli, mówią oni, przystępują do Komunii tak wielką boiaźń mieć potrzeba, to lepiej jest wstrzymać się od niej, i tak często do niej nie przystępować. Do Komunii potrzeba wielkiego przygotowania, a kiedyż ja dokuszę tego? Czyliż najlepiej nie postąpię sobie, kiedy nie często Komunikować będę, i ziczekam poły, póki się nał życie nie przygotuję? Tak to ja, i tak w samej rzeczy czynię. Takowa boiaźń zmniejsza pragnienie do Komunii, i w refleksie je wytępią całe. Nie czując zaś żadnego już pragnienia do Komunii, nie czujemy też najsłodszej pobudki do poprawy życia, do nieustannej czujności nad sobą samymi, i do odstępstwa lenistwa i oziębłości naszej.

Wiedziecie podobno, że ci, którzy nie często przystępują do Najsświętszego Sakramentu, nie ganią, owszem chwają pragnienie do niego, ale tylko chcą zagrozić i zapobiec źródłom tym, które z tego pragnienia złe zrozumianego wynikać mogą. Ach! Słuchacze, nie chcę ja tu cudzie roztrząsać myśli, Zostawuję to Bogu. Tym czasem mamy wzjętym używania Najswiętszego Sakramentu pewne przewrotne prawidła i zdania, Radziłyśmy przeciwko naszym

myślom JEZUSA Chrystusa, przeciwko zwyczajowi pierwiastkowego Kościoła i przeciwko nauce niedoskonałszych i niedoświadczniejszych na drodze Boskiej Przewodników, jak mówi Pismo, chleb odebrali dzieciom. Radzibyśmy częste Kommuinie w Kościele Bożym znieśli. Aby tego dokazać, najlepszy jest sposób, wmawiać w ludzi aby się wstrzymali od Kommuinii. A przez co? Oto przez pogrożki, ktorými przerażamy ich uszy; przez wyobrażenia, ktorými raziemy ich myśli; i przez bojaźń, którą przestraszamy ich serca. Ale należy o to, co myślą, ia załamawiam się nad skutkami, które sprawia i ktorých dosyć opłakać nie można. Zład albowiem wynika niezawodnie, że żyjemy w bardzo szkodliwej względem Kommuinii obojętności, i że tę obojętność poczytuemy sobie za cnotę i zasługę przed Bogiem.

Nie chwale ia wprowadzić każdego pragnienia do Kommuinii. Jak albowiem nie ma tak świętego, w czymbyśmy ieżeli nie będzie rozumiane podług zamierzenia i zżania Chrześcijaństwa, pobiądzić nie mogli; tak pozwalam chwale, że nam się przy pragnieniu Kommuinii, zdradności i pobiądzenia potrzeba lękać. Pragnienie ktoręgo potrzeba, i ktoręgo ia się dopracować, bydź powinno porządne. Takie zaś pragnienie nie powinno bydź dumne, odcynające czucie niskości naszej, i napełniające idących do Ołtarza Faryzeuszowską pychę; nie powinno

bydź ślepe, nie nie zważające, i nie łączące się z poznaniem siebie samych. Nie powinno być porywcze i popędliwe ścisłemu i szczeremu sobie samego doświadczeniu potrzebnego nie zostawiając czasu. Nie powinno być nikczemne, urośnięte, i dziwnym jakimś zwąskiem, Komuniją z opieśzałym, miękkim i przyrodzonym tylko życiem połączyć chcące. Nie powinno być krnąbrne, uporne, rządzące się tylko własnym zdaniem, i nie czyjej zdrowey rady słuchać nie chcące. Te są Chrześcianie zdrożności, którym przy pragnieniu Komunii przyganie można, i którym ja w samej rzeczy przyganiam. Ale pragnienie, o którym mówię, być powinno pokorne, oświecone, roztropne, rozumne, pojętliwe, powolne, i jedynym słowem Chrześcijańskie. Ach! Bracia, (do was mówię Kaptani, Spowiednicy i Kaznodzieje) takie to jest pragnienie, którego między ludem prawowiernym i w Kościele Bożym nigdy dosyć utrzymywać i rozkrzewić nie możemy. Wy najlepiej wiecie, czyli się oto iak najużylniej staracie, albo czyli raczej wszelkich nie używacie sposobow na przytłumienie tej gorliwości, którą pierwiastkowy Duch Ewangelii waniecał w prawowiernych duszach.

Lecz pomijam i to. Wy Chrześcianie radźcie się radą od Świętego Bernarda daną. Kiedy przewodnik, mówi on, któregoście sobie obrali, aby was prowadził drogą sprawiedliwości i Ewangelicznej doskonałości, 47  
zacznie

zacznie względem was być opieszłym, prowadząc was zbyt przyjemną ścieżką, tedy nie zapominajcie o żadney waszey pobudce do pokuty, ale raczej dobrowolnemi ćwiczeniami zastępujcie to, czego wam nie przykazano. Tak nauczał Święty Bernard, a ja na gruncie tej nauki mówię: chociażby rada wam dana zdawała się być dobra, jeżeli jednak zmierza do odciągnięcia was od Komunii, mieycie ją za podejrzaną, i mówcie z Ukoronowanym Prorokiem: *Jako pragnie Jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże.* (a) Prawda jest, wyznaię przed Tobą o! Panie, że jestem słaby i nędzny, ale przy wyznaniu słabości i nędzy mojej, czegoż sobie bardziej życzyć mogę, jak znaleźć w Tobie wsparcie i uszczęśliwienie dla mnie? Im bardziej więc przenikam potrzeby moje, tym ufniej wzdychać będę do tego, który je opatrzyć może. Nie tak troskliwie pragnący Jeleń szuka źródła wody, jak ja pragnę złączyć się z Bogiem moim, i przyjąć go do serca mego. *Pragnę dusza moja do Boga mocnego, czystego.* (b) On jest Bogiem mocnym, i bez niego mdleje dusza moja w słabości swojej, w której jej nikt oprócz niego samego, poratować nie może. On jest Bogiem żywym, i bez niego została dusza moja w stanie śmierci, z którego ją on sam tylko wyrwać może. *Były mi iży racie*

---

(a) Psal: 41. v. 2.

(b) Ibid: v. 3.

moje za chleb, we dnie i w nocy, gdy mi mówią: *codzień: kędyż jest twój Bóg?* (a) Jak prędko się widzę być oddalonym od tego Boga miłości, natychmiast zdale mi się, iż powitaie przeciwko mnie serce moje, pytając się: *kędyż jest twój Bóg?* Gdzież się podziały owe szczęśliwe czasy, kiedyś u stołu Pańskiego kosztował słodyczy Chrystusowego Ciała? A kiedy widzę, albo słyszę, że znowu do niego przytąpić mogę, w ten czas w nymilszą opływam rozkosz, własnie tak ow głodny, którego na kosztowny zaproszono bankiet. *Głosem wessła i wyznawania głosu, godniacego.* (b) O! gdybyście Chrześciance tak zawsze u siebie postanowieni byli, łatwobyście się uchronili owego wstrętu od Komunii, o którym już w drugiej Części już mówić zaczynam.

## C Z E S C II.

**W**ierzyć prawie nie można, aby dusza Chrześcianańska zbrzydzić sobie miała ten pokarm, w którym jest BOG utajony; i aby w tym chlebie smaku nie mieli ludzie, który najwyższą rozkosz wzbudzić może w samych nawet Aniołach. Z tym wszystkim tak się między ludźmi dzieie, a wielu podobno z Słuchacza mego w opłakanym tym znayduie się stanie. O gdyby im stan ten

jak

---

(a) *Psalm: 41. v. 4.*

(b) *Ibid: v. 5.*



jak najlepiej obrzyżcie, niebezpieczeństwo jego  
 jak nazwywiewy wyrazie, i tak najsukuteczniey  
 za chęć do chwycenia się wżylukich szkod-  
 kow, które w tej mierze Ewangeliczna po-  
 daie roztropność! Najniebezpieczniemy  
 znakiem, nadwergężonogo, albo w której  
 szwankować mającego zdrowia, jest wanie-  
 i obrzydzenie sobie naysztrowszych, i nays-  
 posilnieyszych potraw. W takim przypadku  
 wszelkich używamy sposobow na zapo-  
 żenie niebezpiecznym wyniknąć mogącym  
 skutkom. Otoż zdaleko większą skrzętno-  
 ścią tak sobie postąpić winniemy względem  
 positku dufz naszych. Kiedy nieczuły  
 smaku w Komunii, tedy w bardzo niebezpie-  
 cznym zostaiemy stanie, który jeżeli nas  
 nieobholzi, i niewzrusza, ale raczej w nim  
 żyjemy spokojnie, tedy znajdziemy się na  
 naywyższym stopniu zatwardzenia serca, i  
 mamy oczywisty znak sumoienia albo już  
 cale zesłatego, albo przynajmniej zepsuć  
 się chcącego.

Wytłumaczę się iasnię. Niesmak,  
 i ośchłość w Komunii jest dwoiaka. Jedna  
 pochodzi od BOGA, druga od nas samych.  
 Pierwsza jest doświadczenie Boskie, albo też  
 krotko przemieniające ukaranie. Druga pocho-  
 dzi ze złego przygotowania serca naszego, i  
 z dobrowolney i w nałog obroconey, wzglę-  
 dem BOGA, i obowiazkow naszych oboje-  
 tności. Pierwsza jest doświadczeniem od  
 BOGA; którą przepuszcza na wierne sobie  
 du-

duże, aby im dał spółośność do okazania  
jemu niedostępną swą wiarę. Chce  
BOG, aby ludzie cnotliwi przychodzili do  
niego, i używali dla niego. Ze zaś zachodzi  
ból, aby, przy obfności Boskich łask, z  
częstego pożywania Najswięt: Sakramentu  
wynikających, nie szukali równie siebie, jak  
i BOGA; przeto dopuszcza na nich ośchłość,  
w ktorej, zdaje się, iż w nich wszystkie o-  
gień miłości Boskiej wygasł, i trzeba im  
wszelkiej Chrześcijańskiej użyć siły, iże-  
li wpadł w zamięszanie, i zupełnie szań-  
kować niechęć. W takich okolicznościach  
trzeba być jak nayspokojniejszy, chętnie  
przyjmując wszystko, co się podoba BOGU.  
Trzeba się pilnie, i nieustannie mieć do BO-  
GA, czuwać, i przestrzegać świętego swych  
obowiązków wykonania. Tak się z usznością  
zachowując, można być pewnym, że BOG,  
po takim doświadczeniu, wyleje na nas ob-  
fite łaski, i darów swoich źródła.

Takowa ośchłość jest krótko przemi-  
iające ukaranie Boskie. Jest ukaranie, którym  
BOG karze niewierność i niedoskonałości  
duży, uymując im łaski szczególnych, i  
środkich owych powabów, które ją wkróś  
przenikały. Ale to ukaranie jest krótko prze-  
miiające. Karze albowiem BOG takową du-  
szą nie na to, aby im odstępiał, ale na to,  
aby ją polepszył. Daje im przez to spofo-  
bność wnętrza w siebie, aby, postrzegłszy  
swoje omyłki, nową okazała gorliwość. Jak  
pręt-

prętko zaś dopadli panny święte, iak prętko znowa powroci do BOGA, iak prętko iego znova do siebie wezwie, tak bez zwłoki przywróci do niny. A jeżeli jeszcze cokolwiek chciał kade, tedy nazywodzi wielkie aobliżeni daniel, niżli kiedy, i oddaje to wzięto, co by przetym ujął. Takie doświadczenie, i użycie ma fwoie trudności i niebezpieczeństwa, przeto BOGA zawsze prosić winniemy, aby, jeżeli nas chce doświadczyć, lub ukarać, nieczynił tego przez wstręt od Komunii. Ale oprócz tego niefnaku w Komunii, który bardziej pochodzi od BOGA, niżeli od nas, jest jeszcze inny daleko szkodliwszy; i ten pochodzi od nas samych. O tym mówiąc, pokażę wam nayprzód iego początek, potym odkryję iego skutki, ą wreszcie sposoby przeciwko niemu podam.

Jak w chorobach ciała, tak i w chorobach duszy, wiele zależy na tym, aby poznać początek, i zródło, z ktor-go wynikły. Zródła niefnaku w Komunii nie trzeba gdzie indziej szukać, tylko w opieszalym, i oziębłym życiu. Wiem ja wprawdzie, że go innym daleko pozorniejszym przypisujemy przyezynom, iako to światowym zatrudnieniom, niespokojnościom, i roztrągnieniom. Wiem, że mówimy, iak owi Ewangeliczni Goście. *Kupilem wieś (a)* Trzeba mi zabudować pałki, i uprawić po-

---

(a) Luc: 14. v. 18.

pole. Zonem poiął. (b) Trzeba rozrządzić Gospodarstwo, i doyrzeć czeladzi. Kupiłem ję i zarządzić wolow. (c) Trzeba je spróbować. Mam różne zatrudnienia, które mi żadnego niepozwalają czasu. W takich okolicznościach iakże do Najśw. Sakramentu przyśiąć, i do niego należycie przygotować się można. Jak tylko o tym pomyślę, natychmiast mi co innego przychodzi na myśl. Pozwalam na to, Słucha ze; ale, czyliż to tego wstępu od Komunii, który w was sprawują swatwe zatrudnienia, nie też przyczyną opóźnić, i częste życie was? Przy nienaturalnych rozdrganiach, w których żyjemy, łatwo zapomniamy o Bogu, i o tym wszystkim, co należy do służby Jego. Pamiętamy tylko o interesach, próżnościach, uciechach, korzyściach, i innych zabawach świata. Te nas jedynie obchodzą, i zabawiają, te nas zupełnie opanowują. Jako zaś ferce do pewnego zmierzające celu, staie się oboknym względem innych, tak my utracamy powoli wszystkie dobre myśli, któreśmy o bogoboyności mieli. Już się niezatrudniamy ćwiczeniami, i zabawami Chrześciańskimi. Mamy słabą wiarę, niepewną nadzieję, i całe ofityglą miłość, a tak wpadamy wstępu od Komunii, i iako na rzecz uciążliwą zapatrujemy się na nią.

Coż

(b) *Ibid*: v. 20.(c) *Ibid*: v. 19.

Coż się dzieje? Oto Religia, która jeszcze zupełnie nieustąpiła w nas, nie dopuszcza nam świętokradzko przystępować do Komunii, uznaliśmy, że opiekować, i oziębłe życie nasze niemoże się z częstą Komunią zgodzić. A jednak życia tego ośmiąć niechcemy, i cokolwiek do niego przestkądza, to zdaje nam się niezdolne. Już więc o Komunii mówimy tak, jak niegdyś żydzi o Mannie: *duśza nasza już się brzydzi tym - - pokarmem.* (a) Na coż się zda tak często przystępować do Komunii? Dobra to rzecz, ale dla ludzi, przyczyny stanu swojego, powściągliwe, i pobożne prowadzących życie. Ja zaś jeszcze się do takiego samotnego, i porządnego życia nieczuję być powołanym. Lubiemy słuchać o Spowiednikach łagodnych, i na nieuczęszczenie do Komunii łaskawych. Chwalimy ściśle i surowe owe prawidła, które prawie wszystkich wiernych od częstej odpychają Komunii, i abysmy mogli wolnieysze prowadzić życie, przeto przy surowcy w tej mierze ostawamy Nauce. Dla tego już nam nietrzeba tak bardzo nad sobą samemi czuwać, już nam nietrzeba tak uściśle stać się opoznanie siebie, i już nam się niepotrzeba lękać, aby nam nasze niewyrzucalo serce, iż oziębłe życie nasze zgodzić się niepotrafi z częstym do Najświętszego Sakramentu przystępowaniem.

Ah

---

(a) Numer: 21. u. 5.

Ach! Chrześciane, czy takeście sobie postępowali w czasie gorliwości swojej, kiedy was ożywia! Duch Boski? Wtenczas, starając się o doskonałość dusz waszych, i uśmiałac o większy coraz postęp na drodze zbawienia, wykonywając wszystkie obowiązki Religii, i żadney z nich nieopuszczając, cieszy!a, zachęca!a, i wzmacnia!a was Kommuia. Ta była naymilszym zatrudnieniem dla was. W niej znaydowaliście BOGA, i kosztowaliście łodyczy jego. Ale iak ostrygł ow pierwiastkowy ogień, który was zagrzewa!, takeście przestali rządzić się owymi prawidłami, które was prowdziły do dobrego, i utrzymywały w porządku, odtych czas zaczęliście o Kommuuii cale inaczej myśleć.

To się w wszystkich stanach prawdzi. Gdybym mógł roztrząsnąć stan Duchowny, obaczylibyście, że, kiedy widzimy Kapłanow, którzy bezkrewną Ciała i Krwi Chrystusowey Ofiarę dobrowolnie opuśczaia, albo ią bez należytego nabożeństwa, i zgorzłym pośpiechem odprawia, i radziby nieodprawiali cale, gdyby z niej doczelnego niemieli pożytku, to pochodzi ztąd, iż wiele iest takich Duchownych, którzy, oprócz charakteru, i Sukni, nie Duchownego nie mają w sobie. Kiedy w Kłafztorach, i Zakonach widzimy niektórych nie tak często, iak ich Reguła każe, przystępuiących do Kommuuii, albo nie z przyzwoytym stanowi  
swe-



swemu Nibozęństwem, i z przymusu tylko Komunikujących, tedy są to pośpolicie tacy, w których się Duch Religii bardo zmienił, którzy nie są pilni w wykonaniu swych obowiązków, i w których prawie żadnego niewiada zbudowania. Pewna więc Chrześcianie, jest rzecz, że koniecznym źródłem wstępu od Komunii jest oświeżale, i oziębłe życie. Jak prętko zaś ten wstęp z tak szkodliwego wypływa źródła, czyliż potrzeba więcej, abyśmy się zapatrywali na niego, iak na wielkie iakie nieszczęście? Tak obrzydła przyezyna o! iak okiepcne musi wydawać skutki?

Jako oziębłe, i oschłe życie sprawuje wstęp od Komunii, tak wstęp od Komunii prowadzi do jeszcze większej oschłości życia. Zkądże to pochodzi? Oto z tąd, że oschłość, i niesmak w Komunii odwodzi, i oddala od oneyże. Chory czujący wstęp od pośpolicy sobie potrawy, chociażby była nayzdrowsza, wzgardza nią, i częstokroć, chociaż przy naywiększych namowach, do pożywania oneyże nakłonić się nie da. Tak dusza nieczująca smaku w Komunii, iak prętko przyśłapienie do Najswiętszego Sakramentu poezyta s bie za uciążliwość, i sposobność do walki z sobą, tak unikać go będzie poty, poki tylko będzie mogła. Wy- naydzie zawsze przyezyny i wybiegi, dla których się wstrzymuje od Komunii, zwle- cze ją od czasu, do czasu, i wiele uczyni,

ic.

jeżeli nieprzeżłanie na tę iednę, do ktorej nas przynajmniej raz w rok obowiązują Kościoł. Wiem ja wprawdzie, że nie razem do tego przychozi. Wiem, że iedne Kommunie utrzymuje, a drugie znosi. Wreszcie iednak przez częste opuszczenie iednych i znieślenie drugich wzywają się powoli, że już prawie niekomunikują. całe. Utraca wszelką czułość. Sądzi się być uwolnioną od ciężaru, który iev się codziennie zdawał być nieznośnym.

Cóż wynika z tego? Do zdrowia cielesnego pomiedza czasem wdzyskanie się od pokarmu. Ale co do pokarmu duszy cale się inaczej dzieje. Im rzadziej kto przyśępuje do Komunii, tym mniej odbiera łask Boskich, mniej mocy, mniej ma czynności nad sobą samym, mniej gorliwości o postęp w dobrym, a ztym staje się coraz ozięblejszym, rozwiozlejszym, i bardziej zapominającym o EOGU. Zwłaszcza dobiże, co mówię, Im rzadziej kto przyśępuje do Komunii, tym mniej odbiera łaski, Czemu? Bo się coraz bardziej oddala od Chrystusa, który jest łaską wszystkich źródłem, i najobficiej ie wylewa przy Sakramencie Ołtarza. Są łaski przywiązane do innych Sakramentów; bo ie Chrystus postanowił. Lecz Sakrament Ciała i Krwi Chrystusowej nie tylko Chrystus postanowił, ale dał w nim samego siebie. O jak więc wiele przez łaskę działa w tym Sakramencie osobiście przy-

przytomny Chrystus, i coż my czynimy, kiedy się do tak obfitego nieudzielenia żródła? Im kto rzadziej przyśiępuje do Komunii, tym mniej ma mocy. Czemu? Bo Komunia jest pożywą, i wzmacnieniem duszy; bo Sakrament Ciała, i Krwi Chrystusowej jest pożytkiem duszy. Im rzadziej kto przyśiępuje do Komunii, tym mniej ma czułości nad sobą samym, i mniej gorliwości o pośłonek w doskonałości. Czemu? Bo zrzucił z siebie węzeł, które go utrzymywało od złego, pozbawił się najdzielniejszego bodźca, który go pobudzał do dobrego; bo już-niemaj owey nad sobą baczności, do której go nakłaniało częste przygotowanie się do Komunii, bo już nieczułe owego, wezwyczajonego poruszenia, owego oświecenia od BOGA, owego zbawionego zarzutu upadku, które jest owocem komunii. Stęgnie więc codziennie serce, unyka się z niego BOG, a na miejscu jego zasiada świat. Dzieje się z nim to, co się dzieć zwykło z odłożoną rolą. Ciernie, osat, i chwasty, to jest, wszystkie złe skłonności wzrastają, i krzewią się. Idzie za niemi na ślepo, i do wielkiego częstokroć go prowadzą niebezpieczeństwa. Okropne tego przykłady zdarzają się w najpobożniejszych nawet zgromadzeniach, gdzie wielu wpada w ostateczną niegodziwość przepaść. Widziemy, że całe nawet zgromadzenia pślują się, i staia się o- chyda, i zgerzeniem dla Religii. A przez co?

co? Oto przez wstępną i nieprzyjęcie do Komunii. Gdyby używanie Najświętszego Sakramentu było w nich tak używane, jak utrzymywane być powinno, tedyby im się było stało szkodliwym przezawko wszystkim wkradającym się złoźnościami. Ale zaniedbanie Komunii, stało im się najpewniejszy do upadku sposobem. Wszystkie albowiem, jak przepowiedział Izrael, ginąć i upadać muszą, którzy opuszczają Boga. *Ktożby się od niego odwrócił, tenże*. (a)

Jakiż są sposoby odwrócenia się takiego wey kłóci? Trzeba, jak najszybciej zacząć o poznanie przyczyn i skutków wstępu od Komunii. Trzeba sobie mówić: widzę innych daleko częściej, niżeli ja, bez przykrości cieszyć z ciałą i gorącym pragnieniem przyśpieszającym do Komunii, i przeto postępować i energicznie prowadzić życie. Ja sam przelotem, chociaż barzko pamiętałem na Boga i sławienie jego, komunifikowaniem daleko częściej niżeli teraz, i prowadziłem daleko świętsze życie, miałem daleko więcej sumienia, i łatwiej mi było natężyć się słowami. Teraz zaś kiedy nie mogę sobie prowadzić Komunii, i ona mi się do przyczyn opuszczam, zdać się byłoby nieczuliwym na to wszystko, co należy do Boga. Coż się z tą moją w zwyczaj ubrzoną opieką i opieką stanie? Jakiż ona weźmie koniec? A przynajmniej iakież się

się z nią niebezpieczeństwo choroby? Takowe uwagi potrafią was sprawiedliwą przerazić bojaźnią, a ta bojaźń mając wam poznać szacunek Komunii, nakłoni i zachęci was do częstszego używania tak zbawienego i potrzebnego Sakramentu.

Trzeba wstrzemi od Komunii nie ulegać, ale owszem się sprzeciwiać. Chory czujący w sobie wstręt od pokarmu, gdy potrzebuje powiększającą się siłą, niczego nie zaniedbuje, aby się znowu przyzwyczaił do pożywienia osłabionego ciała. A tak gwałt sobie czyniąc, nabywa powoli dawnego apetytu do pokarmu, który mu z wolna przywraca utracone siły. Tak i wy sobie postąpić winniście. Nie czujecie żadnego smaku w Komunii: Nie zważajcie na to, przystępujcie do niej. Cała ośchłość wasza nie potrafi wam przeszkodzić do owego przygotowania się, którego do Komunii koniecznie potrzeba. Wiem iż, że w takich okolicznościach potrzeba pracy, ale też wiem, że nie będzie bezpożyteczna. BOG, będąc świadkiem waszego pragnienia złączenia się z nim, da się na dobro wasze wzruszyć. Spuści na was Niebieską rosę, i napoici was łaską swoich darów. Zlecie na was owe błogosławieństwo, którym iak mówi Prorok, uprzedza wybrańców swoich: *Bóg go umocnił błogosławieństwem swym*. (a) Doświadczyćcie

W tym tego,

(a) *Isaia 40. v. 4.*

Tom IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

tego, czego wielu innych doświadczyło, i czego wy jeżeli zechcecie, równie dobrze jak inni doświadczyć możecie. Jeżeli z powodu czystej Wiary i prawdziwej Religii, chociaż bez smaku i pragnienia przystąpicie do Najswiętszego Sakramentu, tedy was Bóg tym bardziej pocieszy, i na sercu wzruszy. BÓG albowiem nie oddala się od tych, którzy go szukają w duchu i prawdzie.

Trzeba się poradzić mądrego radzcy sumienia, i rady tego z pilnością słuchać. On, wzięwszy zupełną o stanie waszym wiadomość, przepisze wam porządek, wielość i czas Komunii waszych. A ten sposób przedstawiania z Bogiem, zbliżenia się do niego i przyjęcia go do serca waszego, przywróci wam dawny smak w Komunii, i rozjarzy wzystek dawney waszey gorliw ści ogień.

Trzeba wreszcie przez pokorną modlitwę udać się do Boga, aby serce wasze ośmiętnie i do siebie pociągnąć raczył. Trzeba do niego z oblubienicą ową w pieszczotach Salomonowych mówić: *pociągnij mię za tobą* (a) Ach! Panie, nikt do Ciebie przyjść nie może, kiedy go ty sam nie pociągasz. Ty widzisz nieużytość serca mego, i Ty je zmiękczyć możesz. Ty możesz w jednym oka mgnieniu roztopić ten lód, który ie okrzepłym i względem Ciebie obojętnym czyni. Nie potrzeba więcej, tylko jednego promyka twej łaski. Wiem ja, o! Boże, że nie godzien ści-



ścisley owey poufałości, którą pewnych  
tylko wybranych przy Ołtarzu uraczasz.  
Ale spojrzysz przynajmniej łaskawym i mi-  
łosiernym okiem na mnie. Oświeć serce mo-  
ie, i day mu uczuć smak w Najsświętszym  
Sakramencie. Czyliż albowiem zawsze będę  
przed Tobą iak twarda i nieużyta skała?  
Czyliż zawsze leniwym i ociężałym będę,  
gdy się mam do Stołu Twoiego zbliżyć?  
*Pociągnij mię za Tobą.* Kiedy Cię proszę o  
odmianę serca moiego, tedy to iedynie dla  
tego czynię, aby zawsze ku Tobie podnie-  
sione było, i aby całe upodobanie swoje ie-  
dynie w Tobie znajdowało. Amen.



# K A Z A N I E

## NA NIEDZIELĘ XXIV.

### PO SWIĄTKACH.

### O SĄDZIE BOSKIM.

*Wyrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach Niebieskich z mocą wielką, i Majestatem. u Mateulza S. w Rozdz: 24. v. 30.*

**N**iedziele się to bez przyczyny, że Kościół rozporządzenie i podział Ewangelicznego Roku zaczyna, i kończy na opisywaniu Boskiego Sądu. Chce nas nauczyć, że między wszystkimi myślami, któremi się zatrudnić winniśmy, nay zwyczajniejszy u nas być powinna myśl o okropnym Sądzie Boskim; gdyż nad tę żadney zbawienniejszey nienasz. Przez tę wielkicy ważności uwagę, wielu rozwozłych ludzi wzruszyło się na sercu, i nawróciło się do BOGA, a wielu pobożnych, i cnotliwych utrzymało, i wzmacniło się na Chrześcijańskiej doskonałości drodze. Ja także mam nadzieję Rucha

słuchacze, że, za pomocą łaski Bożkiej, was przez tę samą uwagę, albo od zdrobności walcey odwiode, albo w statecznym wytrwaniu, i wiernym obowiązkow położnego życia wykonaniu utwierdzą. Lubo albowiem bojaźń sprawiedliwych Sądów Bożych nie jest najczystsza, i najsłodsza pobudka, do utrzymania nas od grzechu, jest jednak ze wszystkich najsłodsza. Będąc opanowani miłością siebie samych, o jak bardzo lękać się winniśmy sprawiedliwego owego Sędziego, od którego nigdy nieodwołanego wyroku, szczęśliwy, albo nieszczęśliwy los nasz na całą zależy wieczność. O! dałby BOG! Chrześcianie, abym wam u tego Sędziego, łaskawy mógł wyjednać wyrok. Ale czyliż potrafie lepiej was spłoszyć, do stawienia się przed nim bez bojaźni, jak kiedy was nauczę wcześniej się jego, z pożytkiem waszym, lękać? To w teraźniejszym przedsięwziętem Kazaniu. Potrzeba nam do tego pomocy Ducha Świętego. Prośmy go o nie przez przyczynę MARYI mówią: Zdrowaś etc.

Jako BOG koniecznie, i nieuchronnie jest, czym jest, i nie przyjmując żadnych innych właściwości, różni się od wszystkich innych istot, sam się nazywając istotą. Jam jest, którym jest. (a) Tak Sąd

Sąd Boski, na którym wszyscy ludzie stanąć muszą, podług wyrazu Pisma S. a nawet i podług zwyczajnego sposobu mówienia nazywa się Sądem. Zwazcie tego przyczynę od Świętego Chryzostoma daną, która mojego Kazania uczyni podział. Bo sam tylko Sąd Boski jest sądem doskonałym, Wszystkie inne sądy są niedoskonałe; bo albo są fałszywe, albo niepewne, albo opieszale, albo iakąkolwiek namiętnością łatwo osłabione bydz mogące. Dla tego powiedział Święty Paweł Apostoł, iż mało dbam o to, co ludzie sądzą. *U mnie to jest mniejsza, żebym był od was sądzony.* (b) I lubo z wszelką pilnością, całe moje roztrząsam życie, przecięz nie mam tyle śmiałości, abym sam siebie sądził: *Lecz ani sam siebie sądzę.* (c) A to dla tego, że iak ludzkie wyroki o nim, tak iego własne o sobie bydz mogą omyłne: tak zaś bydz osądzonym, poczytywał za iedno, co cale nie bydz sądzonym. Sam więc jest BOG, który sądzi. *A który mię sądzi, Ten jest.* (d) Bo sam tylko Sąd Boski ma te dwie właściwości, które są iaki nieomyślnym, i nienagannym czynią, to jest, nieomyślną prawdę, i surową, a nieubłaganą sprawiedliwość. Ma Sąd Boski nieomył-

---

(b) 1. ad Corinth. 4. v. 3

(c) Ibidem.

(d) Ibidem v. 4.

omylną prawdę, bo BOG jako najwyższy Sędzia ani omylonym; ani oszukanym byź nie może. Na nieubłaganą sprawiedliwość, bo B O G w sprawowaniu swego Sędziowskiego Urzędu, niezym naklonionym byź nie może. To nas Chrześcianie, powinno przerazić boiaźnią, z którą żadna inna porównana byź nie może Nieuchronne stawienie się na Sądzie BOGA, z istoty swojej prawdziwego, i nienaklonnie sprawiedliwego, jest rzeczą nayokropnieyszą; bo jest nayniepojętnieyszą. To ledwak jest, co w umyśle wasze, iak naygłębiey wpoić przedsięwziętem. A że żadna rzecz lepiey zrozumiana byź nie może, iak kiedy porównana zoltanie z przeciwną sobie, przeto wystawię wam Sąd Boski, porównany z sądem tym, który my teraz sami nad sobą czyniemy, albo do uczynienia tego innym daliśmy pochoy. Nieomylna więc Sądu Boskiego prawda, postawiona przeciw błędom, i obludom naszym, będzie pierwszą Kazaną Częścią; a nieubłagana tegoż Sądu Boskiego sprawiedliwość, postawiona przeciw łabościom, i uleganiom naszym, będzie Częścią drugą. Iak pierwsza, tak i druga warta jest całej uwagi waszey.

## C Z E S C . I.

**W**Yciąga Chrześcianie Opatrzność, ażebyśmy się kiedykolwiek pokaza-  
li tym, czym jesteśmy, i przestali pokazywać się tym, czym nie jesteśmy. Nie  
wypuściłby BÓG najpierwszego ze wszy-  
stkich obowiązków, z których się sam  
sobie sprawa, gdyby dopuścił, aby pra-  
wda na zawsze przyćmiona, zataiona,  
i zakryta była. Musi tedy kiedykolwiek  
uczynić sprawiedliwość, i że tak po-  
wiem, sprzykrzywszy sobie patrzeć na  
nie, pogrążoną w ciemnościach ślepoty,  
i kłamstwa, w których ją więzili ludzie,  
musi ją wspianiałym sposobem z nich wy-  
prowadzić, podług wyrazu Tertuliana:  
Powstań prawda, i jakoby z cierpliwo-  
ści wybuchnij (e) Otoż na ten koniec  
ustanowiony jest Sąd Bożki: My krzy-  
wdziemy prawdę, i czyniemy jej gwałt  
w dwolaki sposób. Niechcemy ani sami  
siebie poznać, ani od innych być po-  
znanemi. Jednym sposobem naszym jest  
oszukać siebie samych; a drugim oszukać  
innych. Ale BÓG, z gorliwości swojej  
o prawdę, błędy nasze odkryje, i z obtu-  
dy naszej maskę na zawsze zdebrze. Fał-  
szywe mniemanie, któreśmy sobie u in-  
nych

---

(e) *Exurge veritas, & quasi de patientia erumpe. Tertull.*



nych ziednali, zniszczy, i te nawet wygubi, któreśmy sami o sobie mieli. Rozpędzi, przeciwko wołi naszej chłury, za których pomocą namiętność, niedała nam postrzedz, i zważyć to, czy mesmy byli, i okaże iak nayaśniej wszystkim, czymesmy byli. To uczyni Pan BOG, i to Sąd Jego bardzo okropny uczyni dla nas. Proszę zważyć dobrze to wszystko, i o niczym z tak wielkiej rzeczy nie zapominać.

Tak bardzo ieszemy zatopieni w sobie, że nawet przelepiłwa, i zbrodnie nasze, po bałwochwaliku czciemy. A co jest naydziwnieyszego, dla tey samey przyczyny, dla ktorey siebie samych miłujemy, wzdrygamy się siebie samych poznać. Czemu? Oto dla tego, powiada Święty Augustyn, iż wiemy, że znając siebie samych, musielibyśmy się nienawidzieć, i że, poznawszy doskonale nędzę naszą, musielibyśmy miłość siebie samych wyrugować z serca, które od niej zupełnie jest opanowane. Z tąd wynika, że z tajemnego własney miłości zachętu, unikamy poznania siebie samych, i nie dla nas przykrzeczytego nie maż, iak wstąpić w siebie samych, rozcząsnąć życie swoje, i osądzić siebie samych; bo gdybyśmy to uczynili, musielibyśmy się pokorzyć, i wyniszczyć w sobie to wszystko, cokolwiek własney nazey podchle-  
buie

buie miłości. Takby w samey rzeczy bydz powinno, i dziwna to iest rzecz. powiada Święty Chryzostom, że rozumne stworzenie siebie samego nigdy nie zna, a nie znając siebie wielki popełnia błąd, że siebie zawsze niesprawiedliwie kocha.

Coż się więc dzieć będzie? Uważcie Chrześciane dobrze, abyscie tajemnicę prawdy Boskiej, iak najlepiej przeniknąć, i pojąć mogli. Pierwszy krok Sądu Boskiego będzie, że nas zniewoli do tego, nam tak bardzo przykrego poznać siebie, i wreszcie przymusi do wyznania tego czym iestesmy, aby potym przeciwko nam, sobie mógł postąpić według tego, czym on iest. Przy twoiej doczesney szczęśliwości, rzeczy BOG do człowieka światowego, przy niespokojnościach, i zgiełku świata, gdzie cię niezliczone rzeczy ślepiły, wabiły, i całą tworą na siebie obracały uwagę, nie widziałes siebie samego. A tak siebie samego nie widząc, miałeś próżne upodobanie w sobie. Otoż ja zerwę tę zasłonę, która cię mamiła, i podług sprawiedliwości moiej, pochańbię cię, przez ciebie samego, wytławiwszy cię przed oczyma twoimi, takim, iakim iestes. Obaczysz przestępstwa twoje, ale już nie dla poprawienia ich, lecz dla wylądzenia się

za nie. (f) Nie dla pokutowania za nie, ale dla uczucia rozpacz, nie dla zatowaniania za nie, ale dla pochańbienia, i potępienia siebie.

Takowe siebie samego odkrycie, będzie grzesznikowi nieznośne. Pozostopotępiency, kiedy gór, i pagórkow na pomoc wezwą, podług gruntowney, i mądry Świątego Chryzostoma uwagi, nie rzekną. Góry, zakrycie przed nami Oblicze BOGA, który nas sądzić będzie, pagórki zasłońcie nas, przed temi duchami, którzy nas dręczyć będą. Ale tylko rzekną, góry padniycie na nas, okrycie nas, i bądźcie nam wieczną zasłoną przed nami samemi. Trzeba nam dzisiaj kryć się, przed sobą samemi, i wiele nam zależy na tym, abyśmy siebie samych nieobaczyli nigdy. Tedy poczną mówić góróm padniycie na nas, a pagórkom przykrycie nas (g) Jakoż gdybyśmy się na tym Sądzie mogli przed sobą samemi ukryć, tedyby nam, lubo pełna okazałości obecność JEZUSA Chrystusa, i przytomność samych nawet czartow nie tak straszna była.

Roztrząśniemy to cokolwiek obszerniey. W rzeczach do BOGA, i zbawienia naszego należących, w dwoiakim stanie-

---

(f) *Videbis factum tuum, non ut corrigas sed ut erubescas.* S. August.

(g) *Luc. 23. v. 30.*

staćmy błędzie, w błędzie uczynku, i w błędzie prawa. Błędy uczynku sprawną, że nam własne dzieła, i uczynki nasze są niewiadome. Błędy prawa są przyczyną, że nawet o własnych obowiązках, i powinnościach nie wiemy. Ozn. BOG, będąc Przedwieczną Prawdą i z przyczyny iloty swojej, tak w tym, co należy do uczynku, iako i w tym, co należy do prawa, nieomylnym, przeciwko tym dwóm błędom, postawi dwójaką Sąd swojego nieomylnosć. Postawi nieomylnosć względem uczynku, dla zawyżzenia nas, za niezliczone grzechy, które my podobno mniej zważamy. Postawi nieomylnosć względem prawa, dla potępienia nas w wielu rzeczach, do których byliśmy obowiązani, ale ich wykonać niechcieliśmy nigdy. O! koby mi dał Chrześciane, gorliwość, i wymowę Proroków, abym wam rzeczy tę mógł iak naydokładniey przełożyć.

Przydajemy codziennie grzechy do grzechów, a żyjemy przy tym ciele spokojnym, ledwo kiedy wyznając się winni przed Bogiem, a przed ludźmi prawie nigdy. Czemu? Bo my złe, które popełniamy, zlekka, i powierzchownie tylko zważamy; bo go nigdy scisle nie roztrząsamy; bo o nim radzi łatwo zapominaamy. Coż więc uczyni Pan BOG?

Po-

Powiedz Ty sam o! Boże, i przez to, coś powiedział, day nam poznać, jak sobie postąpi sprawiedliwość Twoja, abyśmy żyli albo zapożlegli, albo żadney na ow czas nie mieli wymowki. Nie moje albowiem słowa, ale Bóstkie objawienia, niech wam w tej mierze Nauką będą. Dołoży BOG, czegoście zaniedbali, wynaydzie, coście utrali, ściśle rozstrząśnie, coście tylko napomknęli, i rozporządzi to, coście w sumnieniach waszych zostawili w zamieszaniu. To wszystko tak wyraźnemi słowami, mamy w Piśmie Świętym, że niemi i nayzatwardziałszy niedowiarca, iako sam przyznać musi, wzruszonym, i pobudzonym został.

Tak jest, Chrześcianie, Sąd Boski nastąpi po naszym, i poprawi go. A w czym, i względem czego? Oto względem tylu grzechow, ktorychśmy dla lekkomyślności, tklwości, nieukanne-go rozerwania, pośpiechu pod czas rozstrząśnienia życia naszego, i dla dobrowolney niewiadomości naszej nie postrzegli. Nie albowiem zwyczajniejszego nie jest nad owe grzechy niewiadome grzesznikowi, który ie sam popełnił, i ktore go przed Bogiem winnym czynią. Na okazanie tego niepotrzebaby mi nic więcej, nad to, co się pod czas Spowiedzi dzieje, gdyby mi się to opowiedzieć godziło.

Przy-

Przychodzą do Spowiedzi światowe Męszczyny, i Niewiały, czasem po kilkaletnim oneyże opuszczeniu. Oskarżają się przed Spowiednikiem w pewnych okolicznościach, i to tak krotko, że zacząć jest prawie to samo, co kończyć. Czyli nie są tak winni, iak owe bojaźliwe, ale roztropne, i prawdziwe Chrześcijańskie dusze, które, lubo się przed kilku dopiero tygodniami, a nawet przed kilku dopiero dniami z niedoskonałości swoich oczyścili przez Spowiedź, daleko przecie obfzerniey tłumaczą się z prozbą, abyśmy się nad nimi zabawili przydłużey? Możliaby się zadziwić nad tą różnicą, gdyby przyczyna oneyże niebyła wiadoma. Ale to pochodzi ztąd, że ludzie światowi mniej dbając o poznanie siebie samych, nigdy prawie nie wchodzą w siebie, i częstokroć na rzeczy naywiększe przez szpary patrzą bez wszelkiego zastanowienia się nad nimi. O! iak wiele myśli, podeyrzenia, posądzeń, zamyślow, słow, i uczynkow cale im nieprzychodzą na pamięć przeto, iż ani czasu, ani starania odżałować nie chcą na ich sobie przypomnienie? O! iak wiele na złe zezwoleń poczytują na same tylko pokusy? O! iak wiele rzeczywistych pożądań, za szczere tylko mają wyobrażenia, i myśli? Jak wiele wkorzenionych, i zadawnionych nie przy-



przyjaźni byż rozumieją iednym tylko przyrodzonym wśrętem, który przeciwno woli twoiey czują? Na iak wiele mow rozwiozłych zapatrują się iakoby na dowcipne, i zabawne żarty? O z iak wielu podstępów, i podeyscia, zmyślenia, i oszukaństw, gwałtowności, i znieważań, byle co zyskać, byle sobie iakie ubeśpieczyć dziedzictwo, byle się na iaki wydzwignąć urząd, cieszą i chlubią się? Zamiast tego, aby te niesprawiedliwości za wielkie poczytali grzechy, mają ie iedynie za zdarność, roztropność, i chwalebny przemysł? Na to wszystko, przy roztrząśnieniu życia swoiego, ani wspomną. A kiedy się podług powinności naszey na Spowiedziach zapytuemy oto, i uwiadomieni w tym byż chcemy, coż o nas mówią, i za co nas mają?

Kiedy my, po użyciu wszelkiey pilności, niczego się dobać niemożemy, musimy wreszcie na ich własnym świadectwie przestać. Ale BOG, wiedząc doskonale o wszystkim, przyprowadzi ich do tego że się sami wszystkich grzechów, i niesprawiedliwości swoich świadkami stana. Zabłyśnawszy promieniem prawdy twoiey, tak objaśni wszystko, iż się nie utać niepotrafi. Otoż nasz grzeszniku, rzecze do każdego z osobna BOG, wszystkie całego życia twoiego lata, przey-

przejdziey ie myślą, masz oto wszystkie godziny, i chwile razem przed oczyma twemi. Patrz, otoż tu, bez najmniejszego opuszczenia, albo przydatku, jest wszystko, cokolwiek w całym życiu twoim myślałeś, mówiłeś, i czyniłeś. Otoż tu masz namiętność, która cię opanowała, i wszystkie zdrożności, do których cię przyprowadziła. Tu masz chciwość, wraz z lichwą, i oszukaństwem, któregoś się za iey poduszczaniem chwycił. Tu masz nienawiść i zemstę, która cię trawiła, i ktoreys ty z uszczerbkiem rzetelności, słuszności, miłości, i wszelkiego przyrodzonego politowania bardzo wiele razy zadofyć czynił. Jednym słowem, tu masz siebie samego, do ciebie tylko należy spojrzeć na siebie, i roztrząsnąć życie twoie. Wszakże to już nie tylko od ciebie samego zawisło. Bo Ja, przeciwko woli twoiej, przymuszę cię, abyś takim sposobem przez całą wieczność na siebie patrzył, i uważał. A to na co? Oto na to, abyś samego siebie na całą wieczność nienawidział, i sam się sobą brzydził. Tak BOG mówić będzie. A wy, Chrześciane, powiedźcie, jeżeli możecie, jaki strach na ten czas ogarnie grzesznika, kiedy strasliwą wielkość swoich grzechow, o których zapominał, które mu były niewiadome, kto.

które były od siebie długim przedzielenie czasem, których za nic nie miały, i ledwo je postrzgi, które wzajemszaniu rzeczy iakoby zagrzebane były, obaczy razem z całą obrzydliwością ich?

Są wprowadzie tacy, którzy grzechy swoje ieszcze w tym życiu znają. Ale dla niedokładney uwagi nie miały względu na okoliczności, związki, wnioski i skutki onychże, i dla tego się przez połowę tylko z nich oskarżają. Otoż Sąd Bożi nadgrodzi, i doda to, czego naszemu braknie. To dobrze przenikał Dawid; gdy do B.O.G.A mówił: *Przudayże nieprawość ku nieprawości ich.* (a) Przyday o! Panie, to, czego wznianiu grzechow ich niedostawało, dobądź z skarbu wszystko, wiedzący mądrości twoiey tego wszystkiego, co, według twoiego zdania, sąd ich doskonałym uczynić powinno. *Przudayże nieprawość ku nieprawości ich.* Na tym, iak uważa Gerson, zasadza się nayszkodliwsze zaślepienie w wykonaniu obowiązków Chrześciańskiego życia. Sądziemy, i potępiamy siebie; ale że się dobrze znamy na tajemnicy skrocenia rzeczy, przeto z dziełciaci między sobą powikłanych, i związek

X

zek

---

(a) Pjal: 68. v. 28.

Tom IV. Kaz: Nied: X. Bourdaloue.

zek do siebie mających grzechow spowiadamy się tylko jednego, że to zprzeczyny tey, że zważamy grzech tylko tak, iak jest sam w sobie, a żadnego względu niemamy na to, co się z nim łączy, i co za nim idzie. Powiadamy: mam zbyt uczne przywiązanie, i upodobanie w mojej własnej osobie. Ale niepowiadamy, że to przywiązanie pociągnęło za sobą nieporządną żadzę podobania się innym; że dla podobania się innym wszystkimi prawami wstydliwości wzgardziliśmy, i nieraniebaliśmy niczego, czymby przepych wstroju i próżność do tego pomodź mogła; nie wspominamy o tym, że ten zbytek w stroju, i ta chęć podobania się, była innym przyczyną do niegodziwych namyślności, które my dobrze potrzegliśmy, wzbudzaliśmy, i zamiast zmniejszenia, i wyćpienia ich, powiększyliśmy, i rozkrzewiliśmy je. Stając się przez to zgubą dusz ludzkich, będąc im przyczyną zepsucia, i pokus. *Przypomnijcie nieprawość ku nieprawości ich.* Powiadamy: miałem skłonność, która mię wplątała w zbyt wolne obcowanie. Ale niepowiadamy że ta skłonność osłabiła sprawiedliwą, i z powinności należytą miłość, i wreszcie całe ją wykorzeniła z serca. Ale niepowiadamy, że to wolne obcowanie wzbudziło kłótnie, i zawziętości, które nad-

nadwerzęły pokoy w iamilii; ale mil-  
czemy o tym, że to wolne przedstawie-  
nie i wdawanie się wyszło na iaw, i ia-  
wne sprawiło zgorzienie. *Przypadek nie-  
prawość ku nieprawości ich.* Powiadamy  
zakochałem się zbytecznie w grze. A-  
le niepowiadamy, że ta gra, oprócz  
przywary próżniackiego zycia, która od  
niej jest nierozdzielna, ona pochop do  
zaniedbania nayważneych interesow,  
odciągnęła od nabożeństwa, i obowią-  
zkow Religii, dała zły przykład dzieciom,  
utwierdziła w wrozwołności słujących,  
przeszkodziła do wypłacenia długow, i  
stała się przyczyną do przestępstwa, i  
mrużenia przeciw samemu nawet BO-  
GU. *Przypadek nieprawość ku nieprawości  
ich.* Powiadamy, że mówiłem o bliźnim  
moim. Ale niepowiadamy, że złe o  
bliźnim gadając pozbawiliśmy go sławy,  
i wziętości u ludzi; że przez to prze-  
szkodziliśmy mu do jego uszczęśliwie-  
nia; niepowiadamy, żeśmy złe gatali o  
bliźnim, dla zemśzczenia się w zarządzo-  
ney nam, podług mniemania naszego,  
krzywdy. Tego niepowiadamy; ale po-  
wie BOG, i na sądzie swoim wystawi  
to wszystko na iaw. Przypomni nie-  
tylko to cośmy sami pozнали, i wyzna-  
li, ale i to na cośmy nigdy nie-  
zważyli, albo znowu zapomnieli.

My w prętkę zapominamy o tym, cośmy zbroili złego. Ale BOG odnowi, i uwieczni w nas pamiętkę grzechów naszych, aby nam w pamięci natzey nie odmiennie tkwiały. A w jakiż to sposób? Udzieli nam światła Boskiego rozumu swego, którym grzechy nasze zawsze widzi. A to światło sprawi, że i my nigdy niepotrafiemy zapomnieć o nich. To Boskie światło Duch S. nie z słowem, ale z Piśm. porównywa. Jezyk mój piono Pisarza prętko piszącego. (a) Kiedy język mój, mówi Prorok, wyraża myśli Boskie, tedy jest iako piono Pisarza. Coż chciał wyrazić przez to? Pizedziwne to jest podobieństwo, odpowiada S. Hieronym! Jako albowiem piono czyni znaki, trwające przez całe wieki, i zawsze to samo oczom wystawiające, co im okazywały z początku; język zaś wyraża tylko przemijające słowa, które iak prętko są wyrzeczone, nikną, tak światło Boskie jest na zawsze trwałe tak dalece, że kiedy je BOG raz wrozum nasz wrazi, już nigdy wyobrażenia przyczyn potępienia naszego utracić niepotrafiemy, ale je zawsze obaczemy w samym napisane BOGU. Jezyk mój piono Pisarza prętko piszącego. To samo chciał wyrazić BOG kiedy po wyliczeniu grzechów ludu swego, rzekł: *Za-  
li*



li te rzeczy nie są skryte u mnie, i zapieczętowane w skarbiech moich? (a) Otoż macie Chrześciance, iśk sobie Bog pojęćnie względem nas. Gdybysmy teraz pamiętali na grzechy nasze, czyniąc pokutę za nie, tedybysmy ie przez Bogiem zasłonił i skarbił miłosierdzia. Ale że ie wypuszczamy i pamięci, przeto obroci ie Bog i skarbił gadawu, który nam w wielki ow dzień powie, i którym rozum nasz wszystkie nieprawości nasze na wieki oglądać będzie. Iżali te rzeczy nie są skryte u mnie, i zapieczętowane w skarbiech moich?

To ściągą się do błędów uczynku, wszakże są i błędy prawa. To albowiem iest naywiększe nieszczęście nasze, że w samych nawet błędziemy prawidłach, i dla skażenia niemniej rozumnego iako i Chrześcijańskiego człowieka, takie sobie czyniemy sumnienia, którymby się rozum nasz, byle oczyszczony od przesądów i podług słuszności sąził, koniecznie sprzeciwić musiał. Bo my obowiązki nasze miarkujemy iedynie pożytkiem i korzyścią naszą. Wymierzamy powinności nasze podług namiętności naszych. Idziemy za własnymi układami i przezornością naszą, a wzgardzamy nauką, którą nam Religia daie. Centemy rzeczy podług upodobania naszego. Co należy do zbawienia, to poczytuemy za mało, albo cale za nic. O tym co złego iest, sądziemy podług mniema-

nia

nia świata. i rozumiany iż to tylko naganne  
 jest przez Boga co świat nagania. Wszy-  
 fiko co jest u świata, w modzie, mamy za  
 pozwolenie i przytłocne. Powinniśmy wi-  
 ać przeciwko światu walczyć, a my chcemy  
 światę pogodzić z światem, i przez to wyni-  
 szczamy ją. Otoż Bóg w dzień Sądu swego  
 zbije fałszywe prawa nasze, któremiśmy  
 się rzadzili, i pokaze, że te śmierci ktoreś-  
my sobie poczynili niebezpiecznie polegając na  
nich, były pełne nieprawości, pełne  
 zdani zawożnych i żadney niegodne wiary.  
 O! co tam za potrwożenie nasze będzie, i  
 co tam odpowiemy ku usprawiedliwieniu  
 swemu? Światłość Przedwieczney Prawdy,  
 która nas zawzgard otoczy, zniewoli nas, że  
 się odezwiemy z Jobem: prawdziwie wiem,  
iż tak jest, a iż nie będzie usprawiedliwion czło-  
wiek przyrównany Bogu. (a)

Wszakże Bóg dla okazania nam błędów  
 naszych, nie tylko nam da siebie samych po-  
 znać, ale też na tymże ostatecznym Sądzie  
 swoim pokaze nas wszystkim innym dla za-  
 witydzienia i pohańbienia obłudy naszej.  
 Obłudy, która jest płatem naszych czasów,  
 albo rzeczy wszystkich tych czasów, w któ-  
 rych panowała rozwiałość, która, chociażby  
 była nayszechwalna, przecieżby się utrzymać  
 i krzewić nie potrafiła, gdyby się nie okry-  
 wała płaszczem Religii. Obłudy, która jest  
 nierozrwaną towarzyszką kacerstw, z któ-  
 rych-

rychby żadnego nie przyjęto na świecie, gdyby nie miało pozoru takiego polepszenia. Obludy, która pod zasłoną prowadzona do doskonałości wyniszcza to, co chce wydoskonalić, i udaje iż w religii szednego nie chce, do szczeru zaś nieznacznie samę występia Religiją. Obludy, która pod turekimi słowami, najszkaradniejszy ukrywa oszustki, i pod zasłoną fałszywych swych postaw, z prawdziwego nabożeństwa spycha. Obludy, która z nieznaczney wyniosłości, którą pod imieniem godności tak, cały naród ludzki pfluje, obmowy przekształca w cnotę, porządnym i od Boga poznaczonym nie przepuszcza zwierzechnościom, i przeciwko nikomu żadney miłości nie ma. Obludo, która dla dopięcia swych zamiarów, wszystkie porutasz sprężyny, wszystkich się chwytasz wybiegów, wszystkich używasz sposobów, nie, co tobie pożyteczne być może, za niesprawiedliwe nie masz, i wzyśsko, co do rozprzestrzenienia i wzrostu twóiego pomaga, poczytuiesz za godziwe, tu się na Sądzie Boskim pokażesz, i Bóg dla uwielbienia prawdy, całą twóię wyławi ochydę. Sam nas upewnia o tym, ale takimi słowami, którychbym ja użyć nie śmiał, gdyby przez Proroctkie nie były poświęcone usta: *Ukażę Narodom kagosc twóię, a Królestwom hańbę twóię. (a) Pokażę całemu światu chytrości, oszukaństwa, zdrady, obrzydłości*  
twoje

twoje, które tym są sromotnieysze dla ciebie, im były ukrytsze przed światem. *Ukażę*: przez wyjawienie tego wszystkiego, uczynię zadowolę nie tylko sobie, ale i całemu światu. Tyś zwodziła i zdradzała narody, tyś ie do siebie wabiła czczym rzetelności, prostoty i surowości pozorem. Szukałaś u nich podchlebiania sobie i cieszylaś się z wyrządzo-nych tobie pochwał. Otoż ja tajemnice zło-ści twojej i całą hańbę twoję wystawię na iaw. Niech się wszyscy przez ciebie oszu-kanii przypatrzą tobie. *Ukażę Narodom nagość twoję, a Krolstwuom hańbę twoję.* To, Chrze-ścianie, jest pogrozką, sądzcież o skutku. Ale któż to przeniknie, iak wielkie będzie zawstyżenie grzesznika, kiedy w oczach wszystkiego rozumnego stworzenia odkryją się wszystkie tego najobrzydliwsze myśli i wży-łskie nayszkaradnieysze udania, wszystkie nayschyttrzeysze wybiegi, wszystkie naysnie-godziwsze podstępny, wszystkie nayrozpuśtniey-sze roszkasy, i bydlęce uciechy wynidą z cie-niow, w których teraz z naywiększą skrzę-tnością talone bywają i w oczach całego świata, który go przedtym miał za pocziwe-  
go człowieka, pokaże się bez pocziwosci, bez wstydu, bez sprawiedliwości, bez enoty i Religii? Nie masz zaprawdę żadnego na świecie pohanbienia, ktoreby się z tym po-rownąć mogło. Oślawią człowieka na swie-cie, ale ta niesława rozgłasza się po pewnym tylko posiedzeniu, po pewney części miasta,  
po

po pewmey tylko okolicy, i to z czasem zupełnie zniknie. Lecz obłudnik na Sądzie Boskim odarty z maski, będzie musiał stanąć i być oglądanym od całego świata ludzi. Wyobrażenie obłudy jego w wszystkich umyśle wpoione zostanie, a to wyobrażenie wraz z fromotą swoją na całą trwać będzie wieczność.

Nayskuteczniejszy i naybezpieczniejszy sposób do uchronienia się tey klęski, jest nsiłować teraz abyśmy iak naylepiey poznali siebie samych, i oraz abyśmy się i innym, do których należy, a zwłaſzcza Spowiednikom, iak naydokładotey poznać dali. Starajmy się więc poznać siebie samych, abyśmy się świętą ku nam samym nienawieścią napęłnić, i do poprawy życia zachęcić mogli. Daymy się też poznać Duchownym lekarzom naszym, aby sobie z nami iak naylepiey postąpić i około uleczenia słabości naszych z iak naywiększym pożytkiem pracować mogli. Niech nas przy nogach ich zbawienny wstyd napęłni. Prośmy Boga, aby nad nami i nad nami rozprzestrzenił prawdę swoją, i życzymy sobie, aby nas ta naywyższa prawda przez nich prowadzić raczyła. Czego ieżeli nie uczyniemy, lękać nam się od tey nieomyślney i oszukaną być nie mogącey prawdy potrzeba tego, czego nam się od surowey i niczym nieubłagney sprawiedliwosci obawiać należy. O czym w drugiej Części.

## C Z E S C II.

Jest surowe sprawiedliwości prawo, i wątpić nie można, iż to surowe prawo znajduje się w Bogu dla poprawienia naszych słone uległości, i złego używania miłości siebie samych. Po chociażbyśmy nieprzeznaczeni byli w rozstrząsaniu i osądzaniu sumienia naszego, przecież ledwo kiedy mamy dożyć odwagi potrzebnej do posłupienia sobie z nami, jako z takimi, takimiśmy się przy szczerym i prawdziwym rozstrząsaniu sumienia znaleźli. Sądzimy my wprawdzie siebie, ale oraz sobie czynimy łaskę i chcemy, aby nam nawet u sądu pokuty ulegano. Uznaliśmy się wprawdzie być grzeszycielami przed Bogiem; ale oraz uważamy na to, czym jesteśmy u świata, i chcemy, aby nas wzgląd na osoby nasze. Wyznaliśmy wprawdzie żasnę zgrzeszyli i zasłużyli na karę, ale oraz uważamy ślabość albo raczej niedokliwość naszą, której według mianowania naszego ulegać winniśmy, i chcemy aby i ci którzy łagodnie obchodzili się z nami. Trzy skutki miłości ku sobie. Trzy błędy które ludzi światowych, poki żyją, w niepokucie utrzymują. Trzy opieszalności i ślabości, które nieubłagana Sąd Boga sprawiedliwość naprawić musi. BOG sądzić nas będzie, nie czyniąc nam łaski, nie mając wzglądu na godności i osoby nasze, i nie radząc



radząc się słabości albo raczej niedotkliwości  
naszey.

My sądząc siebie, czyniemy sobie łaskę,  
ale BOG na Sądzie swoim nie uczyni nam  
żadney. Ta jest nayokropnieysza, ale oraz  
bardzo gruntowna Religii prawda. Tak Sąd  
Boski opisał sam Duch Święty: Sąd bez mi-  
łosierdzia. (a) Trzeba się przed Bogiem po-  
pisać nietylko z grzechami naszymi, ale też z osą-  
dzeniem grzechow naszych. A Sąd Boski po-  
dług ściślej i surowej sprawiedliwości roz-  
trząśnie sądy nasze. Już w ten czas, iak  
mówi Święty Augustyn, sama tylko sprawie-  
dliwość działać będzie. Działa ona wpra-  
wdzie i teraz, ale nie sama, lecz raczej działa  
miłosierdzie w niej i przez nią. Ta sama  
albowiem sprawiedliwość; którą Bog nad  
nami w tym wykonywa życiu, jest często-  
kroć fzezegulnym i osobliwym miłosierdziem  
dla nas, gdyż to pewna jest rzecz, że BOG  
w tym życiu nie tak nas dla tego karze, aby  
nas ukarał, iak raczej dla tego, aby nas na-  
wrocit, naprawił i poświęcił, i że wszystkie  
chłosty ktoremi nas w tym życiu Bog do-  
tyka, są dobrodziejstwa i wyświadczenia łas-  
ki. Ale na ostatecznym Sądzie swoim samey  
tylko sprawiedliwości słuchać, nią się samą  
rządzić i ią samą wykonywać będzie. A  
miłosierdzie iego, ktore w tym życiu było  
zaniedbane, wzgardzone i rozdrażnione, spra-  
wiedliwość ieszcze bardziej rozjątrzy. A

przez

---

(a) *Jacob: 2. v. 13.*

przez co? oto przez świadectwo które da przeciwko nam. Są bez miłosierdzia.

Ach! Chrzestianie, coż nam w ten czas pomagają owe mniemane odduszczenia grzechów, i owe rozgrzeszenia, któreśmy wyconfesii i wymogli od Sług Chylniów? Na coż się przyda, że się takkawie obchodzono z nami? Czy przymie Bog Sąd łaskawych Spowiedników naszych na ostatecznym Sądzie swoim? Czy rozwiąże to w Niebie, co oni w taki sposób rozwiązyali na ziemi? Bynajmniej Słuchacze. Chce BOG wprowadzić, aby Nauczniacy jego miłosierdnymi byli, ale miłosierdnymi roztropnie i poważnie, nie ślepo i pieczęnie. Chce ich BOG mieć szafarzami miłosierdzia, ale miłosierdzia wyęptającego zbrodnię i złe natęgi, niepobłażającego i podchlebującego onymże; miłosierdzia ubespieczającego chwałę Imienia jego, a nieobrażającego, i znieważającego Ją. Bo miłosierdzie łaskawe, boiżliwe i na wszystko zezwolić gotowe grzesznika niezbawi, a Spowiednika w potępienie wtrąci, którego się jak pierwszy tak i drugi na Sądzie Boskim spodziewać powinien. Są bez miłosierdzia.

Drugi błąd wynikający z pierwszego jest ten, że my, widząc się bydz w nieczęściu, i powadze u świata, chcemy aby nas nawet i BOG poważał. Przeto za złe poczytniemy Spowiednikom, którzy są Namietnikami Boskimi, kiedy sobie, podług powzięchych Chrzesci-

aństwa

aństwa prawideł, chcą postąpić z nami. Domagamy się od nich, aby nas z pospolitami nie mięszali duszami. Gdybym wam powiedział na to, że między tytułami swemi BOG w Písmie S. najbardziej przechłubia się z tego, iż nie ma żadnego na stany ludzkie względu; że sami nawet Paryżuszwowie chwaliли Chrystusa z tego, oświadczając się wobecności jego, że w wyrokach swoich nie niezwaga na osoby; abowiem nie gładasz się na osobę ludzką; (a) że Chrystus nawet Najukochańszey Matce swójej MARYI żadnego na tym świecie nie czynił pierwszeństwa, aw Niebie nawet wywyższył ją nad wszystkich Świętych i Aniołów, nie dla iey godności, ale dla zasług, i uczynków. Niech ją chwalać uczynki iey. (b) Gdybym wam to powiedział, powtórzyłbym tylko to, coście już wiele razy słyszeli; i toby wás przeświadczyć powinno, że z przyczyny różności stanu niczego wam się w tey mierze domagać nienależy. Ale ja wam więcey powiadam, że różnica stanu, i godności waszey uczyni BOGA bardziej nieubłaganym, i daleko surowszym na was. Ktoż to nas upewnił o tym? Sam BOG przez owe w Księgach Mądrości położone słowa, któreby w uszach

---

(a) Matt: 22. v. 16.

(b) Proverb: 31. v. 31.

szach waszych piorunem bydz powiany,  
i ktore nawrocily wielu wielkich na  
świecie ludzi. Nadstawcie uszu uy, ktorzy  
władnnicie ludem, i podobacie się sobie z wiel-  
kości Narodow; --- to najsrodszy sąd będzie  
tym, ktorzy są przelozeni. (c) Zbyteczną-  
bym sobie zadał pracę, gdybym wam  
chciał tego wystawić przyczyny, kto-  
rych was dostatecznie naucza doświad-  
czenie. Wzgarda BOGA, w ktorey  
wielcy na świecie pospolicie żyją, nie-  
pamięć o zawilosci swojej, wynoszenie  
się z mocy, i władzy swojej, i ( że po-  
minę resztę ) nieużytość ferca, którą  
ku poddanym, i podległym swoim mia-  
ją, dostatecznie utprawiedliwia Opa-  
trznosc względem surowości; z którą  
ich BOG sądzić będzie.

Jeżeli na sądzie Boskim komu ule-  
gać będą, tedy się to zapewne nisci na  
ubogich, i podtego stanu ludziach. Tak  
albowiem mowi Pismo: *Maty otrzyma*  
*mitosurdzie, ale Mocarze mocne męki cierpieć*  
*będą.* (a) Omyliem się więc, gdy m rzekł,  
iż BOG na stany nasze niebędzie zwa-  
żał. Staniecie, Chrześcianie na sądzie  
Boskim z znakami godności, i dostoięństw  
swoich. Ale to bardziey do zemity za-  
pali, i nakłoni BOGA, aby nayokro-  
pnieysze przeklęstwa na was rzucił.

Wo-

---

(c) *Sapient: 6, v. 3. 6.*

(a) *Sapient: 6, v. 7.*

Wolelibyście w ten czas, aby BÓG na różnicę stanów żadnego względu nie miał, i aby tobie z wami postępł tak, iak z nayspodleySZemi. Ale nieodmienne Boskiey sprawiedliwości prawo nie dopuści tego. Przeciwno woli swojej będziecie sądzeni, iako wielcy, i możni, bo iako wielcy, i możni i karani będziecie. Tak Farao, tak Baltazar, tak Antioch sądzonym został. Byli oni Monarchami, i dla tego BÓG tak straszliwe na nich wyroki wydał, że się jeszcze do tego czasu wzdrygamy na nie. Wnóście sobie, iż los ich będzie losem waszym, i ponieważ żyjecie tak, iak oni, będziecie też karani, iak oni. Czemu? Bo Prawo to żadnego wyłączenia i wyłączenia niezná. Nagrośzy są bieżą-  
tym, którzy są przłożeni.

Trzeci, i ostatni błąd, że jesteśmy niedotkliwemi, i przeto rozumiemy bydz obowiązkiem naszym ulegac sobie. A tak co woczach Boskich jest opiekwal-  
ścią, i niepokutą, to u nas jest powinno-  
ścią. Lubo nam powiada Pismo, że trze-  
ba krzyżować ciało z zmyślościami  
swemi, my jednak choć znaymomey szych  
słabości, które, zdaje nam się, że czuimy,  
korzystać chcemy. Gdyby niedotkli-  
wość nasza ścigała się do pewnych tylko  
dobrowolnych Chrześciańskiey pokuty  
zabaw, rzeczby to iakokolwiek znośna  
była

była, ale my używamy iey na wylamanie się z nayściślejszych obowiązkow, i naywyraźniejszych Przykazań. Pośly zdają nam się do zachowania niepodobne. A kiedy Duchowni, którym straż okolo pilnego Praw Kościelnych zachowania jest powierzona, pytają się oto, i niezdaraz spuszczaią się na nas, natychmiast ich za prostakow, i nierozumnych poczytuemy ludzi. A to jest nayżałosniejsza, że bogaci, i majątni przy mniemanej niedotkliwości swojej rozumieią, iż ich przez zbytki swoje osłabione siły znieść niepotrafią tego, co jednak inni w niedostatku, i biedzie zostaiący wiernie znoszą.

Ta mniemana słabość nasza, jest przyczyną, że się bynajmniej nie staramy zadosyć uczynić BOGU. Z tym wszystkim trzeba mu koniecznie zadosyć uczynić, i on sam domaga się tego. Coż więc uczyni? Oto, przez nieodmienną sprawiedliwość Sądu swego, sam sobie uczyni zadosyć. Ale czyliż delikatność nasza nie będzie wystarczającą wymówką dla nas? Dziwna to jest rzecz, słuchacze, że człowiek przed Bogiem usprawiedliwić się zamyśla przez to, że co go BOG ma potępić, i że człowiek, przez ostatni nierozum, dla uniknienia zasłużonego ukarania, załtonić się chce własnym swoim błędem! My dla odda-

lenia



lenia od siebie bojaźni Sądu Boskiego, spuszczaemy się na delikatność naszą, a BOG nas właśnie podług teyże delikatności naszej sądzić będzie. A w jaki sposób? Oto pokaże nam, że delikatność, i słabość nasza była wymyślona, i ukarania godna, że nie zmniejszyć, ale powiększyć powinna surowość potępienia naszego, bo ona była w nas wielu innych grzechow źródłem, i przyczyną naszego niedosyć uczynienia BOGU. Słuchaycie iaki w Piśmie Świętym BOG wydał wyrok; który ieszcze daleko wyraźnief, i iawnief wyda: *Iako wiele w rozkoszach była tyle iey dajcie męki.* (a) Leniwość, opieśzałność, zbytki; i rozkoszy życia będą wymiarem potępienia, i męki. Tak BOG bardzief, niżeli przedtym wykorzeni delikatniflow, i rozkosznikow z Izraela. *Zniost niewiesciuchy z ziemi.* (b)

Kończę Kazanie moje dając wam słuchacze napomnienie, ktoreby was zgorzzyć mogło, gdybyście go w należytych brać nie mieli rozumieniu. Mowię albowiem, kochaycie siebie samych, kochaycie nawet i ciało swoie. Nie potępił BOG miłości siebie samych bez wifzelkiego braku. Mowi albowiem Pa-

Y

wel

---

(a) *Apocal. 18. v. 7.*

(b) *3. Reg. 15. v. 12.*

wiel Święty: Nigdy żaden ciała swego, nie-  
 miał w nienawiści. (c) Kochajcie więc cia-  
 ło swoje, ale miłością prawdziwą, i  
 Chrześciańską, a nie ziemską, i nie po-  
 rządną; to jest, kochajcie ciało wasze,  
 nie dla teraźniejszego, ale dla przyszłe-  
 go życia. Uchrońcie je od naywiększego  
 nieszczęścia, którym jest wieczne po-  
 tępienie, do którego prowadzi wasza  
 miękkosć. W ten czas ciało wasze roz-  
 tropną, i prawdziwą miłością będziecie  
 kochać, kiedy je na tym świecie niena-  
 widzieć, zasmucać; pokorzyć, i wszy-  
 stkie pożądliwości jego, mężnie usmie-  
 rzać będziecie. Zdale się to ciału nasze-  
 mu przykro, i przeciwne. Ale temu się  
 dziwić nie można. Idzie tu albowiem o  
 ukrzyżowanie jego, wraz ze wszystkie-  
 mi pożądliwościami swemi. Lecz o iak  
 nierównie przykrzeyszy będzie wyrok,  
 który BOG na Sądzie swoim wyda, kie-  
 dy rzecze: Idźcie odamnie przekęci w ogień  
 wieczny. (d) Jakże! światowniśowie, mi-  
 łujecie, i czcicie ciało swoje, ledwo nie  
 pobatwochwalsku, a narażacie je na nay-  
 większe nieszczęście? Kochacie siebie sa-  
 mych, a wtrąćacie się w pożary, które  
 sam BOG rozżarza! To zaitte jest mi-  
 łość nie tylko cale ślepą, ale też cale  
 głu-

---

(c) *ad Ephes. 5. v. 29.*

(d) *Matt. 25. v. 41.*

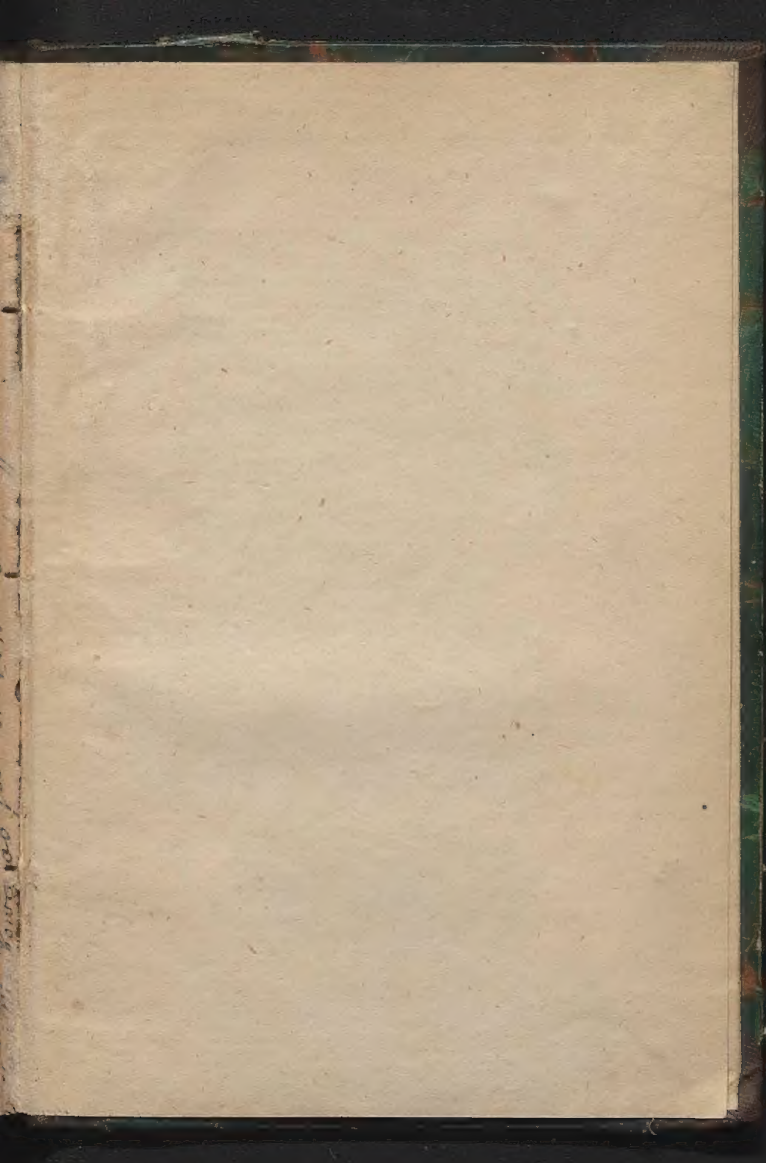
głupią. O postąpmy sobie teraz podług Ewangeliczney surowości, jeżeli pragniemy, aby BOG w dzień Sądu swego postąpił sobie z nami, podług swojej Ojcowskiej dobroci. Niepobłażamy sobie teraz, abyśmy potem łaskawego na siebie znaleźli BOGA. Uzbrcymy się nieubłaganą sprawiedliwością, przeciwko sobie samym, aby nam BOG potem okazał łaskę. Osądzenie siebie samych niech nas ubezpieczy, przeciw Sądowi Boskiemu. A ponieważ nieuchronnie, na Sądzie Boskim musimy stać, staraymy się przez surowość własnego Sądu naszego, abyśmy się łaskawego owego wyroku godnemi stali, który Wybranym Bożym przyśdzi dziedzictwo wiecznej chwały, Amen.

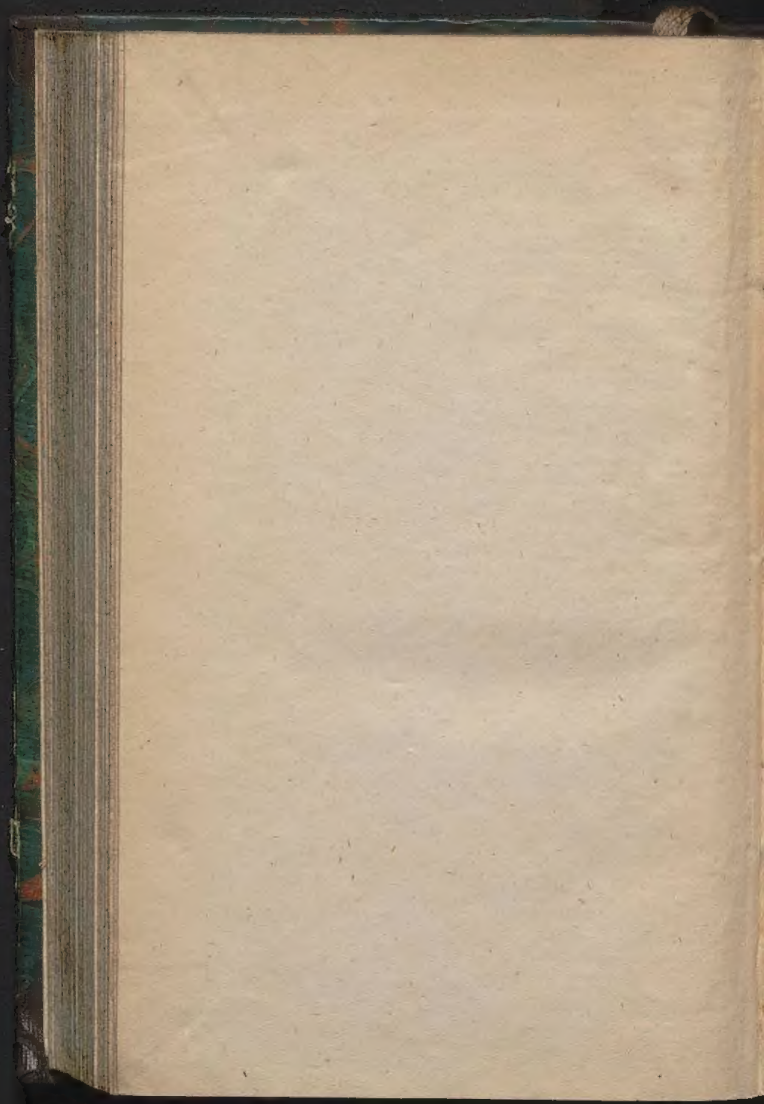
KONIEC TOMU CZWARTEGO

*Na Większą BOGA Chwałę.*











Biblioteka Jagiellońska



stdr0026268

